Nr 6 (32) Warszawa, lipiec 1948 r. Rok IV

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

miesięcznik

CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

TREŚĆ:

Lewica socjalistyczna w walce o jedność postęp i pokój • O. L.: Po międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Warszawie • O. Lange: Przez demokrację ludową do socjalizmu • L. Basso: O jedność klasy robotniczej • P. Stibbe: Zadania francuskiej klasy robotniczej • S. Jacobsson: Słuszna droga • S. Arski: Założenia ideologiczne zjednoczonej partii • H. Jabłoński: Wielkie błędy wielkiego trybuna • J. Mulak: Z dziejów myśli programowej PPS • M. Rybicki: Samorząd terytorialny Polski Ludowej na nowych drogach • A. Kaduszkiewicz: Plan Marshalla a Niemcy Zachodnie • Kartki z historii socjalizmu: St. Krygierowa: .Stosunek SPD do PPS zaboru pruskiego • W. Rudnicki: Bruno Buozzi • Na horyzoncie: W Polsce — W ZSSR — W Europie — Za morzami • Idee — Myśli — Zagadnienia: K. Sokołowski: Problemy rolnicze • M. Anhalt: Granice kapitalistycznej techniki wytwarzania • M. Elczewski: O aktywizację Partii na odcinku gospodarczym • K. Wojciechowski: Działalność kulturalno-oświatowa wśród dorosłych • Z życia partii • Notatnik referenta

Cena zł. 40.—

Notatnik referenta 15.V.1948 – 15.VI.1948

15.V. — USA uznały państwo żydowskie Izrael.
— Wojska Egiptu, Transjordanii i Syrii rozpoczęły działania wojenne przeciw państwu żydowskiemu Izrael.
— W N.-Yorku zakończyła się, bez rezultatów, sesja ONZ w sprawie Palestyny.

16.V. — W całym kraju odbyły się potężne manifestacje chłopów, demonstrujących na rzecz jedności ruchu ludowego i sojuszu robotniczo-chłopskiego.
— Rząd ZSRR uznał od dn. 15.V.1948 r. państwo Izrael.
— Na dorocznej konferencji Labour Party w Scorborough poddano gwałtownej krytyce politykę rządu Bevina.

18.V. — Generalissimus Stalin w odpowiedzi na list otwarty Wallace'a stwierdził, że uregulowanie różnic między ZSSR a USA jest możliwe i konieczne w interesie światowego pokoju.
— Rząd polski uznał państwo żydowskie Izrael.

19.V. — Dep. Stanu USA w odpowiedzi na list Generalissimusa Stalina ogłosił komunikat, w którym wycofuje się ze stanowiska, zajętego w nocie, złożonej rządowi ZSRR.
— Państwa obradujące w Londynie przyznały Niemcom Zachodnim przedstawicielstwo w Międzynarodowej Radzie Kontroli Zagłębia Ruhry.

20.V. — W Waszyngtonie Izba Reprezentantów uchwaliła projekt antykomunistycznej ustawy Mundt-Dixon.

21.V. — Koła demokratyczne w USA zażądały od Marshalla podjęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim.
— Rada Bezpieczeństwa powołuje Folke Bernadotte na stanowisko mediatora ONZ w Palestynie.
— Sejm RP uchwalił ustawę o zmianie struktury spółdzielczości.

22.V. — Radzieckie koła kierownicze określiły swoje stanowisko w sprawie oświadczenia Departamentu Stanu USA z dn. 19.V.1948 r.
— W Warszawie na odprawie sekretarzy wojewódzkich PPS określono zadania Partii w okresie wstępnych przygotowań do Kongresu Zjednoczeniowego PPS i PPR.
— Rada Bezpieczeństwa wezwała strony walczące w Palestynie do zawieszenia broni.

23.V. — Komuniści fińscy wezwali rząd do akcji, mającej na celu uzyskanie ulg w reparacjach.

24.V. — W Poznaniu rozpoczął obrady Kongres ZNP.

25.V. — Fińska klasa robotnicza odpowiada strajkiem na usunięcie z rządu ministra komunistycznego.
— Wallace wezwał Marshalla do publicznej dyskusji nad polityką USA.

26.V. — Likwidacja kryzysu wewnętrznego w Finlandii zgodnie z zadaniami fińskich mas pracujących.
— W Warszawie podpisano polsko-francuski, pięcioletni, układ inwestycyjny.

27.V. — Marszałek Sokołowski wypowiedział się w sprawie przyszłości Niemiec.
— Francuskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikuje układ węglowy z Polską.

28.V. — Do Warszawy przybyła Delegacja Rządu Ludowej Republiki Bułgarii z premierem Georgii Dymitrowem na czele.
— Marszałek Smuts przegrał wybory do parlamentu Unii Południowo-Afrykańskiej.
— TASS opublikował wiadomość o protestach ZSRR, złożonych rządowi ateńskiemu w związku z terrorem w Grecji.
— W Warszawie skazano na karę śmierci morderców gen. Świerczewskiego.

29.V. — W Warszawie podpisano układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy Polską i Bułgarią.
— Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję w sprawie 4-tygodniowego zawieszenia broni w Palestynie.

30.V. — W wyborach do Zgromadzenia Narodowego w Czechosłowacji Front Narodowy uzyskał 90% głosów.

31.V. — Minister skarbu we Francji zapowiada zamknięcie wszystkich znacjonalizowanych fabryk lotniczych.

1.VI. — Wallace wydał odezwę do Polaków amerykańskich stwierdzającą, że obecna polityka USA godzi w interesy Polski.

2.VI. — W Londynie ogłoszono komunikat o wynikach londyńskiej konferencji sześciu w sprawie przyszłości Niemiec.
— W Berlinie rozpoczęło strajk 20 tys. pracowników komunikacji miejskiej.
— Rada Bezpieczeństwa upoważniła mediatora ONZ w Palestynie, Bernadotte, do powzięcia osobistej decyzji w sprawie daty rozejmu.

3.VI. — Komisja budżetowa Izby Reprezentantów w Waszyngtonie zredukowała o 25% fundusze planu Marshalla.
— W Waszyngtonie odbyła się demonstracja przed Białym Domem przeciw ustawie Mundta.

4.VI. — W Londynie amb. Michałowski precyzuje stanowisko Polski wobec byłych kolonii włoskich.
— Rząd Radziecki powziął decyzję o udzieleniu Finlandii pożyczki w wysokości 5 miln. dolarów.

5.VI. — Francja podpisała układ z Viet-Namem.
— Nowomianowany ambasador Republiki Czechosłowackiej w Warszawie, Písek, wręczył listy uwierzytelniające Prezydentowi RP.

6.VI. — W Warszawie zakończyła się międzynarodowa konferencja lewicowych partii i grup socjalistycznych, zwołana przez PPS.

7.VI. — Dr. Benesz ustąpił ze stanowiska prezydenta Czechosłowacji.

9.VI. — Zw. Radziecki zmniejszył o połowę długi wojenne Węgier i Rumunii.
— W Warszawie podpisana została polsko-francuska umowa o ubezpieczeniach społecznych.
— Rada Ministrów nadała statut Centralnemu Związkowi Spółdzielczemu i powołała Radę Naczelną CZS.
— Ogólnokrajowy Zjazd OMTUR w Otwocku podjął uchwałę o zjednoczeniu OMTUR z innymi organizacjami demokratycznymi młodzieży polskiej.

10.VI. — ZSRR wystosował noty protestacyjne do rządów USA i Holandii przeciwko tolerowaniu propagandy wojennej na terenie tych państw.

11.VI. — Zawarto rozejm pomiędzy stronami walczącymi w Palestynie.
— Finlandia uznała państwo Izrael.

12.VI. — Na Kongresie połączeniowym w Budapeszcie węgierska klasa robotnicza zjednoczyła się w „Węgierską Partię Pracujących".
— Bułgarskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało układ przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Bułgarią a Polską.

13.VI. — Arabowie łamią rozejm w Palestynie.

14.VI. — W Czechosłowacji Klement Gottwald został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe prezydentem CSR.
— Rozpoczął się strajk powszechny w Turynie.
— Brytyjski wiceminister spraw zagranicznych zakomunikował w Izbie Gmin o przekształceniu Sudanu w dominium.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Nr 6 (32) WARSZAWA, LIPIEC 1948 R. ROK IV

Cu 2826

Lewica socjalistyczna w walce o jedność, postęp i pokój

Rezolucja międzynarodowej konferencji partii i grup socjalistycznych w Warszawie

Konferencja Międzynarodowa przedstawicieli partii i grup socjalistycznych Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Polski, Węgier i Włoch, wiernych ideałowi socjalizmu rewolucyjnego, zebrała się w dniach 5 i 6 czerwca 1948 roku w Warszawie, której ruiny są pomnikiem przestrogi przed wojną i bestialstwem faszyzmu, której odbudowa jest symbolem pokojowej i demokratycznej odnowy.

Przedstawiciele socjalistów polskich, węgierskich i czechosłowackich zapoznali Konferencję z osiągnięciami gospodarczymi i społecznymi demokracji ludowych. Konferencja doszła do wniosku, że we wszystkich krajach, wyzwolonych wreszcie z jarzma międzynarodowego kapitalizmu, dokonano wielkiego postępu.

Pomimo straszliwych zniszczeń produkcja przemysłowa tych krajów przekroczyła poziom przedwojenny. Równocześnie wzrasta stopa życiowa mas pracujących. Tymczasem kraje Europy Zachodniej nie mogą się pochwalić podobnymi wynikami. W krajach demokracji ludowej wzrasta wielki pontencjał gospodarczy, który odegra poważną rolę w dziele odbudowy i rozwoju Europy i całego świata.

Kraje te wyrównują szybko własnymi siłami zacofanie gospodarcze, które było wynikiem ich przestarzałej struktury gospodarczej i społecznej, a utrzymywane było sztucznie przez imperializm międzynarodowy.

Osiągnięcia demokracji ludowych były możliwe jedynie dzięki wielkim reformom społecznym, dzięki unarodowieniu wielkiego przemysłu, dzięki reformie rolnej i parcelacji wielkiej własności ziemskiej. Były możliwe dzięki gospodarce planowej, dzięki współpracy gospodarczej tych krajów ze Związkiem Radzieckim i pomiędzy sobą, dzięki wysiłkom narodów, a zwłaszcza dzięki roli, jaką odegrała jedność działania klasy robotniczej i jej sojuszu z chłopstwem i postępowymi odłamami warstw pośrednich, dzięki zwycięstwu nad faszyzmem, odniesionemu przede wszystkim wspaniałym wysiłkiem narodu radzieckiego i Armii Czerwonej, która oswobodziła kraje demokracji ludowej. Kraje demokracji ludowej, reprezentowane na Konferencji, dokonały tych osiągnięć bez ofiar i wstrząsów, które zazwyczaj towarzyszą głębokim przemianom społecznym.

Droga, prowadząca kraje Europy Środkowej i Wschodniej prze demokrację ludową do socjalizmu, byłaby także dostępna dla innych krajów, gdyby były one zabezpieczone przed naciskiem imperializmu, gdyby mogły na gruzach aparatu państwa kapitalistycznego budować od podstaw ludowy aparat państwowy, gdyby wreszcie klasa robotnicza tych krajów potrafiła utrzymać jedność działania i skupić wokół siebie wszystkie elementy postępu i demokracji.

Amerykański sztab imperialistycznej ofensywy na Europę sprzeniewierzył krwawy wysiłek żołnierzy i partyzantów Europy w walce z faszyzmem i hitleryzmem, aby w zachodniej części Europy przeciwstawić się postępowi na drodze ku socjalizmowi i zamienić ją w bazę przeciwko ZSRR i demokracjom

D12A/37/04

ludowym. Dokonał zwartego jak nigdy zjednoczenia kapitalistów wszystkich krajów i dokoła nich wszystkich sił reakcyjnych.

Pragnie on znowu odrodzić agresywny imperializm niemiecki, chcąc uczynić zeń żandarma Europy, nie wyrzekając się jednak kolonialnego wyzysku robotników niemieckich i dławiąc elementy szczerze demokratyczne i postępowe. Podtrzymuje on czynnie wszystkie jeszcze istniejące dyktatury faszystowskie i sprzyja tendencjom neo-faszystowskim w Europie i w Ameryce.

Amerykańscy przywódcy ofensywy imperialistycznej przeciwko Europie podporządkowują przy pomocy Planu Marshalla kraje zachodnie interesom kapitału finansowego i amerykańskich monopoli przemysłowych oraz ich europejskich ekspozytur. Polityka ta prowadzi do zahamowania rozwoju gospodarczego Europy, do obniżenia poziomu życia, do bezrobocia, do utraty prawdziwej niezależności narodowej.

ZDRADA SOCJALISTÓW PRAWICOWYCH

Plan ofensywy imperialistycznej musiałby jednak zawieść, gdyby napotkał na zwarty opór całej klasy robotniczej krajów zaatakowanych.

W usiłowaniach rozbicia frontu klasy robotniczej imperializm znalazł sojuszników w prawicowych kierownictwach większości partii socjalistycznych na Zachodzie, które uniemożliwiły zjednoczenie sił robotniczych i złączyły się z ugrupowaniami politycznymi burżuazji przeciwko partii komunistycznej, porzucając tym samym niezależość klasową własnych partii.

Wychodząc z założeń reformistycznych, prawica socjalistyczna zeszła poprzez fałszywą teorię „trzeciej siły" na pozycje obiektywnej zdrady proletariatu i stała się obok presji ekonomicznej i pogróżek wojennych — prawdziwą „trzecią siłą" imperializmu, czynnikiem rozkładu w ruchu robotniczym.

Do tej samej roli sprowadziła ona na terenie międzynarodowym „COMISCO", który stał się narzędziem rozbijania ruchu robotniczego i środkiem nacisku na kraje broniące swej niezależności i perspektyw rozwoju.

Rozbicie klasy robotniczej jest narzędziem politycznego i gospodarczego rozbicia Europy. Podział Europy na dwa bloki geograficzne ma zamaskować istony podział społeczny i mobilizować lud pracujący Europy Zachodniej przeciw jego braciom na Wschodzie, przeciw jego własnym interesom, dążeniom i ideałom.

Tylko interesy imperializmu wymagają podziału Europy na wrogie bloki.

Wymiana węgla, traktorów, cukru, surowców oraz wytworów nowego przemysłu Europy Wschodniej na inne surowce, inne produkty rolne, a przede wszystkim na dobra inwestycyjne i maszyny Zachodu, byłaby najlepszą gwarancją odbudowy Europy i jej rozwoju gospodarczego. Tej wymiany naturalnej nie mogą zastąpić sztuczne więzy, wynikające wyłącznie z polityki imperialistycznej. Zasada ta nic jest bynajmniej sprzeczna z intensywnymi stosunkami gospodarczymi pomiędzy Ameryką i Europą.

Przeciwnie, właśnie Europa niepodzielona, obejmująca zachodnie kraje europejskie, demokracje ludowe i Związek Radziecki, będzie mogła utrzymywać zdrowe stosunki gospodarcze z Ameryką i racjonalnie wyzyskać kredyty amerykańskie, jeśli będą one przyznane bez warunków, które mogłyby naruszyć suwerenność i niezależność narodową.

Jednakże teza ta nie została zaakceptowana ani przez autorów i zwolenników Planu Marshalla ani przez zwolenników umów handlowych Genewy i Hawany.

Światowa współpraca gospodarcza wyzwolona z tendencji imperialistycznych może rozwijać się bez względu na różnice ustrojowe między państwami, jakkolwiek pełną skuteczność mogłaby uzyskać dopiero w oparciu o socjalistyczną gospodarkę planową w skali narodowej i międzynarodowej.

Ideologowie imperializmu dowodzą, że pokojowa współpraca gospodarcza świata jest niemożliwa. Ta fałszywa teoria prowadzi do podziału na bloki polityczne, do wyścigu zbrojeń kosztem odbudowy i rozbudowy gospodarczej, jest zagrożeniem pokoju.

DROGA DO JEDNOŚCI

Obrona pokoju nie jest tylko sprawą świadomych marksistów. Jest sprawą wszystkich pracujących i wszystkich ludzi dobrej woli i zdrowego rozsądku.

Zwarty front obrony pokoju może się skupić jedynie dokoła przodującej w walce o pokój i postęp klasy robotniczej. Jedność klasy robotniczej jest jądrem jedności wszystkich walczących o pokój.

Jedność klasy robotniczej jest więc kluczowym problemem przyszłości postępu świata i ludzkości.

Urzeczywistnienie tej jedności jest podstawowym obowiązkiem socjalistów i komunistów całego świata.

Formy jej urzeczywistnienia zależą w każdym kraju od warunków historycznych i społecznych.

W krajach demokracji ludowej współpraca obu odłamów ruchu robotniczego prowadziła do stopniowego zbliżenia ideologicznego i politycznego, wreszcie do syntezy ruchu robotniczego we wspólnych partiach.

Konferencja wita z zadowoleniem ten objaw krzepnięcia jedności i stwierdza wzrost sił pokoju i postępu, dzięki skupieniu się wszystkich elementów prawdziwie demokratycznych dokoła klasy robotniczej.

W krajach, gdzie panuje jeszcze kapitalizm i sprawuje władzę polityczną, socjaliści muszą nadal kroczyć drogą braterskiej jedności działania z partiami komunistycznymi, w celu skupienia klasy robotniczej i klas pośrednich dla zdobycia władzy. Współpraca ta wytworzy klimat wzajemnego zaufania, w którym powstają warunki sprzyjające odbudowie jedności i udaremnione zostają plany międzynarodowego kapitalizmu, dążącego do izolowania partii komunistycznych, aby rozbić siły rewolucyjne i sparaliżować ich akcję. Ta jedność działania pozwala wreszcie ustalić formy walki i metody przebudowy gospodarczej i społecznej, właściwe każdemu z tych krajów, uwzględniając warunki historyczne jak też stopień ich rozwoju i tradycje historyczne.

Konferencja jest przekonana, że klasa robotnicza demokracji ludowych, odbudowująca swoją jedność, nie przestanie popierać wszystkich ruchów zmierzających do zjednoczenia sił robotniczych wszystkich krajów. Konferencja docenia znaczenie tej roli zjednoczonych partii robotniczych w krajach demokracji ludowej dla całego międzynarodowego ruchu socjalistycznego i walki, którą on prowadzi.

Konferencja wzywa wszystkich uczciwych socjalistów do nieustępliwej walki o jedność klasy robotniczej, przodowniczki w walce o pokój, przeciwko oportunizmowi kapitulantów, przeciwko obiektywnej i świadomej zdradzie, przeciwko wrogim klasowo wpływom w ruchu robotniczym.

Konferencja wzywa lud pracujący miast i wsi, wszystkich ludzi dobrej woli do zjednoczenia się.

Świat kapitalistyczny wykazał swą niezdolność do wykorzystania wspaniałych możliwości technicznych nauki współczesnej. Jedyne rozwiązanie kryzysu ustrojowego widzi on w przygotowaniu nowej wojny. Demokracje kapitalistyczne idą ku rozkładowi, któremu towarzyszy nędza, wojny i coraz większe ograniczenia wolności człowieka. Koncentracja kapitału, pogłębienie przeciwieństw społecznych i militaryzacja pchają je do nowych dyktatur, które mają przedłużyć życie ustrojów opartych na niesprawiedliwości.

Tylko socjalistyczna organizacja świata rozwiąże sprzeczności międzynarodowe i zabezpieczy pokój.

Tylko socjalizm po zniszczeniu ostatnich oporów i zmieceniu ostatnich śladów dawnego ładu umożliwi pełny rozkwit jednostki w społeczności wolnej i braterskiej. Dopiero położenie kresu tysiącletniemu wyzyskowi człowieka przez człowieka będzie ostatecznym i pełnym triumfem prawdziwej demokracji.

Proletariusze wszystkich krajów, socjaliści wzywają Was do poparcia wszystkich tych, którzy walczą dziś bohatersko o pokój i wolność.

Konferencja przesyła braterskie pozdrowienia robotnikom Grecji, którzy przelewają krew dla uwolnienia ojczyzny spod krwawej dyktatury narzuconej i podtrzymywanej przez rządy imperialistyczne; pozdrawia republikanów hiszpańskich, prześladowanych, więzionych i mordowanych przez Franco, którego rząd cieszy się uznaniem rządów imperialistycznych; Konferencja pozdrawia ludy kolonialne, walczące z uciskiem imperialistycznym, bojowników Chin, Izraela, bojowników całego świata, stawiających zwycięsko opór temu samemu wrogowi.

Konferencja pozdrawia demokratów, którzy wszędzie przeciwstawiają się wojnie, a przede wszystkim postępowych Amerykanów, zwalczających zbrodnicze knowania trustów w samej ich metropolii.

Konferencja wzywa do pracy nad jednością Europy Wschodniej i Zachodniej, bez której nie może być ani powszechnego dobrobytu, ani ostatecznego usunięcia niebezpieczeństwa imperializmu niemieckiego.

Konferencja wita z radością pokojową inicjatywę Zw. Radzieckiego, która natchnęła nadzieją wszystkie narody i wzywa do wytężenia wszystkich sił dla poparcia tych propozycyj, zmierzających do wyzwolenia ludzkości od koszmaru wojny.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się pod sztandarami socjalizmu rewolucyjnego dla walki o pokój, dobrobyt, postęp i socjalizm.

Po międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Warszawie

W dniach 5 i 6 bm. odbyła się w Warszawie Konferencja lewicowych partii i grup socjalistycznych, zwołana z inicjatywy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Konferencja była wielkim sukcesem zarówno organizacyjnym jak i politycznym. Przybyły na nią wszystkie partie i grupy zaproszone.

Socjaldemokracja czechosłowacka reprezetowana była przez delegację składającą się z 11 osób, z wicepremierem Fierlingerem na czele. Socjal - demokrację węgierską reprezentowała delegacja z 5 osób, na czele stał wicepremier Arpad Szakasits. Włoską Partię Socjalistyczną reprezentował Lelio Basso i dwóch innych delegatów. Francuski Socjalistyczny Ruch Jedności reprezentowało 5 delegatów, z Elie Bloncourt i Pierre Stibbe na czele, a ponadto w charakterze obserwatora obecny był Jean Duret, dyrektor Biura Ekonomicznego Generalnej Konfederacji Pracy (CGT), który jest członkiem SFIO. Fińską Partię Jedności Socjalistycznej reprezentował Santeri Jacobsson. Delegacja polska składała się z 9 osób.

Pierwszy dzień Konferencji był poświęcony referatom poszczególnych delegatów, które miały na celu wymianę informacji i poglądów dotyczących sytuacji w poszczególnych krajach oraz zagadnień, z jakimi socjaliści spotykają się na swoich terenach. W drugim dniu Konferencji obradowały Komisje, które wspólnie opracowały ogólną rezolucję oraz dwie rezolucje specjalne, jedną w sprawie Włoskiej Partii Socjalistycznej, drugą w sprawie Palestyny.

Polityczne wyniki Konferencji są zawarte w rezolucji ogólnej. Pełny tekst tej rezolucji podany zostaje w bieżącym numerze Przeglądu Socjalistycznego i dlatego nie będziemy go streszczali. Podajemy również wyjątki z aktualniejszych, wygłoszonych na Konferencji przemówień.

Myślą przewodnią Konferencji była jedność ruchu robotniczego. Konferencja stwierdziła, że dokonywająca się w krajach demokracji ludowej jedność organiczna klasy robotniczej jest ukoronowaniem sukcesów politycznych i gospodarczych tych krajów. W krajach tych współpraca obu odłamów ruchu robotniczego prowadziła do stopniowego zbliżenia ideologicznego i politycznego, wreszcie do syntezy ruchu robotniczego we wspólnych partiach. Ustosunkowując się do powstającej w krajach demokracji ludowej jedności organicznej ruchu robotniczego, uchwalona przez Konferencję rezolucja wypowiada się w sposób następujący:

„Konferencja wita z zadowoleniem ten objaw krzepnięcia jedności i stwierdza wzrost sił pokoju i postępu dzięki skupieniu się wszystkich elementów prawdziwie demokratycznych dokoła klasy robotniczej."

W krajach, gdzie kapitalizm jeszcze panuje i sprawuje władzę polityczną, socjaliści muszą, według uchwalonej przez Konferencję rezolucji, kroczyć drogą braterskiej jedności działania z partiami komunistycznymi w celu skupienia klasy robotniczej i klas pośrednich dla zdobycia władzy. Współpraca ta wytworzy klimat wzajemnego zaufania, w którym powstają warunki sprzyjające odbudowie jedności i udaremnione zostają plany międzynarodowego kapitalizmu.

Konferencja wypowiedziała się również przeciwko podziałowi Europy na dwa bloki. „Podział Europy na dwa bloki geograficzne — powiada uchwalona przez Konferencję rezolucja — ma zamaskować istotny podział społeczny i mobilizować lud pracujący Europy Zachodniej przeciwko jego braciom na Wschodzie, przeciwko jego własnym dążeniom, interesom i ideałom. Tylko interes imperializmu wymaga podziału Europy na wrogie bloki."

Rezolucja podkreśla, że światowa współpraca gospodarcza może rozwijać się bez względu na różnice ustrojowe między państwami, jakkolwiek pełną skuteczność mogłaby uzyskać dopiero w oparciu o socjalistyczną gospodarkę planową w skali narodowej i międzynarodowej. Rezolucja wypowiada się przeciwko fałszywej teorii ideologów imperializmu, którzy twierdzą, że pokojowa współpraca gospodarcza świata jest niemożliwa i powiada, że teoria taka prowadzi do podziału na bloki polityczne, do wyścigu zbrojeń kosztem odbudowy i odnowy gospodarczej i jest zagrożeniem pokoju.

Konferencja określiła plan Marshalla jako narzędzie polityki rozbijania Europy na bloki i stwierdziła, że plan ten nie odpowiada wymogom zdrowej współpracy gospodarczej między Europą a Ameryką, lecz prowadzi do zahamowania rozwoju gospodarczego Europy. Według uchwalonej rezolucji zdrowe stosunki gospodarcze z Ameryką będzie mogła rozwijać właśnie Europa niepodzielona, obejmująca zachodnie kraje europejskie, demokracje ludowe i Związek Radziecki. W ten sposób Konferencja przeciwstawiła Planowi Marshalla ideę jedności i współpracy gospodarczej wszystkich krajów europejskich oraz ideę rozwinięcia stosunków gospodarczych europejsko - amerykańskich, opartą o jedność Europy i przy pełnym zachowaniu suwerenności i niezależności narodowej krajów europejskich. Jest to ta sama idea, która była wyrażona w korespondencji między Generalissimusem Stalinem a Henry Wallacem.

Konferencja dała możność bezpośredniego osobistego zetknięcia się przywódców lewicowego socjalizmu w Europie Zachodniej z jednoczącym się ruchem robotniczym krajów demokracji ludowej. Delegaci z Europy Zachodniej mieli możność zapoznania się z osiągnięciami krajów demokracji ludowej, a zwłaszcza Polski, oraz zapoznania się z odbywającym się u nas procesem organicznego jednoczenia się ruchu robotniczego, zapoznania się z naszą koncepcją drogi do socjalizmu poprzez demokrację ludową.

Osiągnięcia nasze były natchnieniem i zachętą dla

wszystkich partii i ruchów lewicowo - socjalistycznych, do wzmożenia wysiłku w walce o socjalizm, do umocnienia ich w polityce jedności klasy robotniczej.

Dla polskiego ruchu robotniczego znaczenie Konferencji jest niemniej ważne. Zapewniła ona przyszłej Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej poparcie całej europejskiej lewicy socjalistycznej. Poza tym zapewniła ona nowej partii polskiej klasy robotniczej te wszystkie kontakty międzynarodowe, które posiada i posiadała Polska Partia Socjalistyczna, jak również te wszystkie kontakty międzynarodowe, jakie posiada Polska Partia Robotnicza. W ten sposób nowa Zjednoczona Partia Polskiej Klasy Robotniczej będzie mogła współpracować z całym międzynarodowym rewolucyjnym ruchem robotniczym. W tym duchu też Polska Partia Socjalistyczna złożyła na zakończenie Konferencji następującą deklarację:

„Nowa Zjednoczona Partia Polskiej Klasy Robotniczej przejmie i będzie rozszerzać wszystkie pozytywne wartości i wszystkie kontakty międzynarodowe, zarówno Polskiej Partii Socjalistycznej jak i Polskiej Partii Robotniczej. Będzie ona współpracowała ze wszystkimi ruchami szczerze socjalistycznymi, które dążą do zrealizowania jedności klasy robotniczej w walce o pokój i socjalizm."

Składając tę deklarację Polska Partia Socjalistyczna prosiła socjalistów lewicowych innych krajów, aby sympatię i zaufanie, jakimi obdarzali Polską Partię Socjalistyczną, przenieśli w przyszłości na nową, Zjednoczoną Partię Polskiej Klasy Robotniczej. W ten sposób Konferencja Warszawska była nie tylko potężną manifestacją na rzecz jedności ruchu robotniczego, ale również poważnym etapem praktycznym na drodze ku jej realizacji.

O. L.

Oskar Lange

Przez demokrację ludową do socjalizmu*)

Konferencja dzisiejsza odbywa się w przededniu wielkiego wydarzenia, wydarzenia o historycznym znaczeniu dla polskiego ruchu robotniczego i całego polskiego narodu. Jak Wam wiadomo, obie partie robotnicze naszego kraju — Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza — postanowiły połączyć się w jedną wspólną i nową, zjednoczoną partię klasy robotniczej. W ten sposób nasz ruch robotniczy przezwycięża dziesiątki lat rozbicia ideologicznego, politycznego i organizacyjnego i wchodzi w nowy okres historyczny, w którym klasa robotnicza naszego kraju będzie reprezentowana przez jedną partię polityczną.

Dążenie do zjednoczenia ruchu robotniczego jest tak stare, jak marksizm. Od czasu Manifestu Komunistycznego Marks i Engels nawoływali do stworzenia jednej jednolitej partii robotniczej w każdym kraju i do zjednoczenia się tych partii w ramach jednej Międzynarodówki. I rzeczywiście, przed pierwszą wojną światową w większości krajów Europy istniała jedna partia robotnicza. Stan ten uległ zmianie w ciągu pierwszej wojny światowej i w latach bezpośrednio po niej następujących, kiedy to ruch robotniczy uległ rozbiciu na skrzydło komunistyczne i socjal-demokratyczne, a wewnątrz skrzydła socjal-demokratycznego zarysowała się różnica między reformistyczną prawicą a rewolucyjną marksistowską lewicą. To rozbicie było źródłem słabości klasy robotniczej; umożliwiło ono powojenną restaurację kapitalizmu, a w końcu zwycięstwo faszyzmu.

U nas, w Polsce, rozbicie organizacyjne i ideologiczne klasy robotniczej było nawet starsze niż w wielu innych krajach Europy. Miało ono dodatkowo swoje specyficzne źródła, wynikające ze szczególnych zagadnień naszej polskiej rzeczywistości, zagadnień narodu, który przez długi okres był pozbawiony swojej niepodległości. Ale tak samo jak gdzie indziej, i u nas rozbicie to było źródłem słabości klasy robotniczej. Sprawiło ono, że w roku 1918 polska klasa robotnicza nie potrafiła wyzyskać rewolucyjnej szansy historycznej, jaka się przed nią otworzyła na skutek rewolucji rosyjskiej, niemieckiej, austriackiej. Podobnie jak klasa robotnicza innych krajów Europy środkowej, pozwoliliśmy na odbudowę kapitalizmu i w ten sposób został umożliwiony łańcuch przyczyn, który w konsekwencji swej doprowadził do faszyzmu i do drugiej wojny światowej.

Zbieramy się tutaj dzisiaj, w trzy lata po zakończeniu wojny, w trzy lata po rozgromie hitlerowskich Niemiec. Dzień zakończenia wojny był dla ludów Europy dniem wielkich nadziei, nadziei na pokój, odbudowę gospodarczą i urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej. Dla międzynarodowego ruchu socjalistycznego był to dzień nadziei, że odbudowa powojenna Europy odbędzie się na podstawach socjalistycznych pod kierownictwem klasy robotniczej oraz jej politycznych i gospodarczych organizacji. Wszak w czasie wojny i okupacji niemieckiej ruch oporu zjednoczył i zdynamizował masy ludowe. Dla mas tych walka o wyzwolenie narodowe była równocześnie walką o urzeczywistnienie ich dążeń społecznych, o to, żeby świat powojenny był światem społecznie lepszym i sprawiedliwszym niż ten, który nie wytrzymał naporu faszyzmu. W naszym kraju masy walczyły o Polskę lepszą od przed-

*) Z przemówienia na Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w Warszawie.

wojennej, francuski ruch oporu walczył o Francję lepszą od tej, która legła w roku 1940, antyfaszyści włoscy walczyli o Włochy demokratyczne, które by zrealizowały reformy społeczne, spełniające aspiracje jak najszerszych mas. Tak było w każdym kraju Europy.

W rezultacie zakończenie wojny i obalenie faszystowskiego panowania otworzyło przed europejską klasą robotniczą nową szansę rewolucyjną. W szeregu krajów szansę tę udało się wykorzystać. Wykorzystaliśmy ją m. in. u nas w Polsce, przejmując władzę polityczną w ręce mas pracujących. Stało się to możliwe dzięki wykuwanej w czasie wojny jedności klasy robotniczej i sojuszowi klasy robotniczej z chłopstwem i innymi warstwami ludowymi. Ta jedność mas ludowych stała się podstawą, na której oparliśmy gmach państwowy Polski Ludowej.

Dzisiaj Polska Ludowa może spojrzeć wstecz na bilans swego przeszło trzyletniego istnienia. Bilans ten jest naprawdę imponujący. Władza polityczna w naszym kraju przeszła w ręce ludu pracującego. Przeprowadziliśmy reformy społeczne, które zniszczyły bazę gospodarczą panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa, powstał sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej, który zmobilizował siły całego narodu dla odbudowy życia gospodarczego, stabilizacji politycznej kraju i zagospodarowania Ziem Zachodnich.

Pierwsza podstawowa reforma społeczna u nas przeprowadzoną — to reforma rolna, która wywłaszczyła wszystkie majątki ziemskie ponad 50 hektarów i rozdzieliła ziemię między chłopów. Przez reformę rolną zniszczyliśmy wielkie obszarnictwo i resztki feodalizmu, które charakteryzowały Polskę przedwojenną i jednocześnie rozwiązaliśmy częściowo zagadnienie naszego przeludnienia wiejskiego, umożliwiając produkcyjną pracę trzem milionom chłopów, którzy dawniej albo byli pozbawieni ziemi, albo wegetowali na gospodarstwach o niedostatecznej wielkości. Drugą podstawową reformą było unarodowienie wielkiego i średniego przemysłu (w zasadzie unarodowiono zakłady zatrudniające powyżej 50 robotników na zmianę), jak również unarodowienie banków, transportu i komunikacji. Wreszcie nastąpił wielki wzrost ruchu spółdzielczego, który stał się ważnym uzupełnieniem unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu, transportu i komunikacji.

W ten sposób stworzyliśmy podstawy dla efektywnej gospodarki planowej, która ulega stałemu rozszerzaniu i pogłębianiu. Pierwszym efektem gospodarki planowej jest Trzyletni Plan Odbudowy, który zakończy się w roku 1949 i który doprowadzi do podniesienia dochodu narodowego na głowę ludności o 70 procent ponad poziom przedwojenny. Dalsze plany gospodarcze przewidują industrializację naszego kraju, znaczną rozbudowę przemysłu, zwłaszcza ciężkiego i chemicznego, rozbudowę produkcji rolniczej i handlu zagranicznego, dalsze uproduktywnienie naszej ludności przez odciągnięcie zbędnej ludności wiejskiej do zajęć bardziej wykwalifikowanych i produktywnych.

Tak więc w ciągu trzech lat od wyzwolenia przeprowadziliśmy daleko idącą rewolucję społeczną, gruntowną przebudowę naszego ustroju społecznego i gospodarczego. Szczęśliwe warunki historyczne sprawiły, że rewolucja ta została dokonana u nas w sposób pokojowy, łagodny, bez wojny domowej i bez potrzeby uciekania się do tego najostrzejszego narzędzia utrwalenia rewolucyjnej władzy ludu pracującego, jakim jest dyktatura proletariatu. Stworzyliśmy nowy typ ustroju społecznego i politycznego, który określamy mianem demokracji ludowej. Politycznie demokracja ludowa polega na sprawowaniu władzy przez koalicję stronnictw reprezentujących klasę robotniczą, chłopów, inteligencję i pewne warstwy drobnomieszczaństwa. Społecznie i gospodarczo demokracja ludowa opiera się na usunięciu panowania wielkiego kapitału monopolistycznego oraz wielkiej własności ziemskiej i stworzeniu gospodarki planowej, opartej na współistnieniu sektora uspołecznionego — drobnotowarowego i drobnokapitalistycznego. Sektor uspołeczniony — to nasz unarodowiony przemysł, transport i komunikacja, a częściowo także handel oraz spółdzielczość i gospodarka samorządowa. Sektor drobnotowarowy — to produkcja chłopska, nie używająca pracy najemnej, oraz rzemiosło. Sektor drobnokapitalistyczny — to prywatne przedsiębiorstwa zatrudniające robotników najemnych (poniżej 50-ciu na jedną zmianę) oraz zatrudniający pracowników najemnych bogaci chłopi.

Według obliczeń statystycznych największą ilość naszej ludności zatrudnionej skupia sektor drobnotowarowy. Zatrudnia on około 7 milionów ludzi, blisko 66% ogółu zatrudnionych. Sektor uspołeczniony zatrudnia około 2 i pół miliona ludzi, czyli 24% ogółu zatrudnionych, pozostałe zaś 10% zatrudnionych przypada na sektor kapitalistyczny w mieście i na wsi. Jeżeli jednak wyłączyć rolnictwo i rozpatrzyć tylko ludność nierolniczą, znajdujemy, że 82% tej ludności jest zatrudnione w sektorze uspołecznionym oraz w administracji państwowej i samorządowej (bez wojska i służby bezpieczeństwa), a niecałe 18% jest zatrudnione w rzemiośle i kapitalistycznym handlu i przemyśle. Najlepszy obraz względnej wagi owych trzech sektorów zyskujemy jednakowoż przez porównanie wartości ich produkcji. Według naszych szacunków, mających charakter dość przybliżony, sektor uspołeczniony produkuje 45% wartości rocznej produkcji kraju, 40% wytwarza się w gospodarstwach drobnotowarowych i 15% w przedsiębiorstwach o charakterze kapitalistycznym.

Liczby te dają pewien obraz struktury gospodarczej i społecznej naszej demokracji ludowej. Demokracja ludowa zdała u nas egzamin zarówno polityczny jak i społeczny. Zdała egzamin polityczny, gdyż potrafiła obronić się w walce z reakcją wewnętrzną i zewnętrzną. Walka ta była nieraz ostra. Reakcja używała jako narzędzia politycznego wszystkich trudności wynikających ze zniszczeń wojennych oraz przedwojennego spadku stagnacji gospodarczej, jaki nam pozostawiło w dziedzictwie panowanie monopoli wielkokapitalistycznych i wielkiego obszarnictwa. Używała jako narzędzia politycznego stare zakorzenione przesądy, jak np. antysemityzm, wynikające z uprzedniego zacofania naszego kraju, nie cofała się nawet przed mordami politycznymi. Na arenie międzynarodowej staliśmy się przedmiotem

ogromnej, zwróconej przeciwko nam, akcji propagandowej w prasie i przez radio, propagandy, która celowo i tendencyjnie fałszowała obraz naszej rzeczywistości. Zastosowano przeciwko nam dyskryminacje w polityce kredytowej, a nawet w stosunkach handlowych. Próbowano nawet podawać w wątpliwość granice naszego państwa. W tych ciężkich warunkach nasza demokracja ludowa okazała pełnię swojej żywotności.

Przeprowadzone w początku 1946 roku wybory zmobilizowały klasę robotniczą i wszystkie siły ludowe. W rezultacie władza ludowa w Polsce została utrwalona w sposób nieodwołalny, a uchwalona przez Sejm w zeszłym roku amnestia doprowadziła do dobrowolnego rozwiązania większości wrogich demokracji ludowej organizacji podziemnych i wciągnięcia ich członków w produktywną pracę nad odbudową naszego kraju.

Demokracja ludowa zdała również egzamin w dziedzinie gospodarczej. Produkcja przemysłowa osiągnęła poziom przedwojenny w drugim kwartale 1947 roku, a obecnie przewyższa go o przeszło 20%. Proces odbudowy gospodarczej staje się szczególnie jaskrawym, jeżeli rozpatrzymy pewne szczególne gałęzie produkcji, na których skoncentrowaliśmy wysiłek naszego gospodarstwa narodowego. Ą więc w dziedzinie wydobywania węgla produkcja przekracza przedwojenną o 55%, w dziedzinie maszyn i narzędzi rolniczych o 52%, w dziedzinie stali o 7%, w dziedzinie energii elektrycznej o 66%, produkcja parowozów jest 7 razy większa, a produkcja węglarek 18 razy większa niż przed wojną.

Wiele z tych sukcesów jest wynikiem przyłączenia potencjału przemysłowego Ziem Zachodnich. Wykazują one jednak, że demokracja ludowa potrafiła w pełni wykorzystać szanse ekonomiczne, jakie przyłączenie Ziem Zachodnich dało naszemu krajowi. Ten wzrost produkcji jest oparty na wielkim wysiłku inwestycyjnym. W ostatnich 2 latach około 20% naszego dochodu narodowego zostało poświęcone inwestycjom. Tym niemniej jednak potrafiliśmy również powiększyć produkcję dóbr konsumcyjnych i standard życiowy mas. Konsumcja na głowę ludności dojdzie do poziomu przedwojennego w końcu br. i przewyższy ją w końcu roku przyszłego, kiedy będzie wykonany Plan Trzyletni. Realne płace robotnicze wzrosły o 15% w ciągu zeszłego roku i przypuszczalnie dojdą do przedwojennego poziomu w ciągu roku bieżącego.

Równocześnie wzrósł nasz handel zagraniczny. W roku 1946 wartość eksportu naszego wynosiła 133 miliony dolarów. W roku 1947 wzrosła do 240 milionów dolarów, a w 1948 roku spodziewamy się, że wyniesie co najmniej 350 milionów dolarów. Równocześnie nasze gospodarstwo narodowe potrafiło wytworzyć sobie zdrową strukturę swego handlu narodowego. W roku 1945 zaraz po wyzwoleniu 93% naszego eksportu przeszło do Związku Radzieckiego. Byliśmy wówczas odcięci od większości świata. Gdy nasze stosunki handlowe zostały rozwinięte, możliwości transportowe, a raczej transport odbudowany i gdy nasza własna produkcja dóbr eksportowych wzrosła i zyskała na różnorodności, rozwinęliśmy nasz handel z Europą środkową, zachodnią oraz krajami zamorskimi. W roku 1947 nasz eksport do Związku Radzieckiego, chociaż w liczbach absolutnych większy niż kiedykolwiek, wynosił tylko 27% całkowitego naszego eksportu. Pozostałe 73% poszło do innych krajów. Import nasz w roku 1947 wynosił 24% ze Związku Radzieckiego, a resztę z innych krajów. Rozwinęliśmy zwłaszcza nasze stosunki handlowe ze wszystkimi krajami skandynawskimi (tak np. nasz eksport do Szwecji wzrósł z 6% w roku 1938 na blisko 17% w r. 1947) oraz z Czechosłowacją, Jugosławią i Finlandią. Zawarliśmy traktaty handlowe z niemal wszystkimi krajami europejskimi (z wyjątkiem Grecji i Hiszpanii) i zawarliśmy ścisły sojusz gospodarczy z naszą bratnią Republiką Czechosłowacką. Sojusz ten przewiduje nie tylko wielkie wzmożenie naszych stosunków handlowych, udostępnienie Czechosłowacji żeglugi na Odrze i strefy wolnocłowej w Szczecinie, ale również wspólną budowę źródeł energii elektrycznej oraz koordynację naszych planów gospodarczych. Jest to sojusz oparty na zasadach socjalistycznych, który stwarza nowy, nieznany dotychczas w historii typ współpracy gospodarczej między krajami o gospodarce planowej.

W styczniu br. zawarliśmy również ważny traktat handlowy ze Związkiem Radzieckim, którego najważniejszą częścią jest udzielony nam przez Związek Radziecki kredyt inwestycyjny w wysokości 450 milionów dolarów. Kredyt ten jest udzielony na przeciąg 10 lat i ułatwia rozwinięcie potencjału przemysłowego naszego kraju. M. in. pozwoli on na podwojenie naszej produkcji stali oraz na rozwinięcie przemysłu chemicznego, maszynowego oraz rolnictwa. W rezultacie tych inwestycji wzrośnie dalej zdolność eksportowa naszego gospodarstwa narodowego.

Takie są osiągnięcia gospodarcze demokracji ludowej. Struktura gospodarki ludowej nie jest jednakowoż czymś statycznym, strukturą, którą chcielibyśmy zamrozić i pozostawić nie zmienioną. Stanowi ona punkt wyjściowy dla budownictwa socjalistycznego społeczeństwa. Mając gospodarkę planową, mamy możność przejścia od obecnej struktury gospodarczej demokracji ludowej do socjalizmu drogą stopniową i pokojową. Ponieważ władza polityczna jest już w rękach ludu pracującego, nie potrzebujemy na to nowej rewolucji politycznej, ani dyktatury proletariatu. Nie potrzebujemy również niszczyć drobnotowarowego i drobnokapitalistycznego sektora naszej gospodarki; możemy w pełni wykorzystać zdolność i inicjatywę produkcyjną tych sektorów.

Przejście do socjalizmu będzie się u nas odbywało poprzez 3 linie aktywności polityczno-gospodarczej. Pierwsza — to rozszerzenie zakresu gospodarki uspołecznionej. Wzrastający procent naszego dochodu narodowego będzie produkowany w sektorze uspołecznionym. Będzie to naturalnym wynikiem procesu industrializacji naszego kraju oraz kierowanych przez państwo inwestycji. Rozbudowa przemysłu odbędzie się z natury rzeczy przede wszystkim w sektorze uspołecznionym, a tym samym wzrośnie waga tego sektora w naszej gospodarce narodowej. Po drugie — gospodarka drobnotowarowa, a w szczególności rolnicza, zostaje coraz bardziej

wciągnięta w ramy ogólnonarodowego planowania gospodarczego za pośrednictwem spółdzielczości, która połączy gospodarkę indywidualną chłopa i rzemieślnika z gospodarką uspołecznioną i podda ją ogólnonarodowemu planowaniu gospodarczemu. Po trzecie — przez rozciągnięcie silniejszej kontroli i reglamentacji państwowej nad sektorem prywatno-kapitalistycznym, która podda ten sektor dyrektywom organów planowania państwa ludowego. Ważnym narzędziem na tej drodze będzie rozwinięcie handlu państwowego, który, łącznie z rozwijającym się ruchem spółdzielczym, pozwoli na regulację sektora drobnokapitalistycznego poprzez bezpośrednią interwencję państwa na rynku towarowym. W ten sposób dzięki pełnemu wykorzystaniu szansy rewolucyjnej, jaka stanęła przed nami w latach 1944/45, dzięki zdobyciu i utrwaleniu politycznej władzy ludu pracującego otworzyła się przed nami droga stopniowego i pokojowego budownictwa socjalistycznego społeczeństwa. Jest to nasza własna polska droga do socjalizmu.

Wykorzystanie tej szansy rewolucyjnej stało się możliwym dzięki jedności klasy robotniczej. Jednolity front Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej stworzył kręgosłup, dookoła którego skupiły się stronnictwa reprezentujące chłopów, inteligencję i część drobnomieszczaństwa i na którym opiera się samoistnienie naszego państwa ludowego. W listopadzie 1946 roku jednolity front ten został sformalizowany w umowie o jedności działania między Polską Partią Socjalistyczną a Polską Partią Robotniczą. Umowa ta w ostatnim swoim artykule zapowiedziała, że celem ostatecznym jednolitego frontu jest jedność organiczna polskiego ruchu robotniczego. Umowa o jedności działania nie była więc dla nas posunięciem koniunkturalnym, była ona aktem zasadniczym wynikającym ze wspólnej marksistowskiej postawy obu partii robotniczych, postawy, która postawiła w perspektywie zjednoczenie klasy robotniczej w ramach jednej partii socjalistycznej.

Wspólna walka z reakcją, wspólnie przeprowadzona rewolucja społeczna i przebudowa ustroju gospodarczego, wspólny udział w rządzie i wspólna odpowiedzialność za losy naszego państwa ludowego, wspólna praca nad odbudową naszego kraju i nad budownictwem podstaw socjalistycznego społeczeństwa zbliżyły oba odłamy naszego ruchu robotniczego do tego stopnia, że dojrzał on do jedności organicznej. Obecnie nadszedł wreszcie moment, gdy z dojrzałości tej wyciągniemy praktyczne konsekwencje i stworzymy wspólną zjednoczoną partię polskiej klasy robotniczej. Będzie to również moment, który w dziejach naszego narodu otworzy nowy etap, mianowicie przejście od konsolidacji demokracji ludowej do świadomego i planowego budownictwa socjalistycznego społeczeństwa.

Taki jest bilans 3 lat polskiej demokracji ludowej i takie są perspektywy jej dalszego rozwoju w kierunku socjalizmu. Podobnym dodatnim bilansem mogą się wykazać inne kraje demokracji ludowej. We wszystkich tych krajach zrealizowane zostały nadzieje mas. Dzień zakończenia wojny był dniem budowy przyszłości nowej, lepszej, opartej na zasadach sprawiedliwości społecznej i socjalizmu.

Inaczej przedstawia się sytuacja w krajach Europy zachodniej, w których nastąpiła po wojnie restauracja kapitalizmu i stopniowy powrót do wpływów i władzy elementów prawicowych i reakcyjnych. W krajach tych panuje niepewność polityczna i rozdarcie wewnętrzne, nie ma jasnego programu rozwoju ekonomicznego i perspektywy na przyszłość. Zniszczony i osłabiony przez wojnę kapitalizm europejski okazał się niezdolnym do gospodarczej odbudowy i politycznej stabilizacji swoich krajów. Dzisiaj szuka ratunku w oddaniu swych krajów w arendę silniejszemu i agresywnemu kapitalizmowi amerykańskiemu. Panoszy się reakcja, a w niektórych krajach podnosi nawet głowę ponownie faszyzm i zachodzi groźba wojny domowej. W rezultacie centrum dynamiki społecznej i gospodarczej Europy przesunęło się na wschód. Industrializacja w krajach Europy środkowej i wschodniej, dokonywana przez demokrację ludową, stwarza podstawy dla nowego wzrostu sił wytwórczych kontynentu europejskiego, opartego o nowy ustrój gospodarczy i społeczny.

Kontrast, jaki się wytworzył pomiędzy sytuacją w krajach demokracji ludowej a sytuacją w krajach, które wystawione są na skutki rozkładu powojennego kapitalizmu europejskiego, nie jest dziełem przypadku. Jest ściśle związany ze zmianami gospodarczymi i społecznymi, jakie nastąpiły po wojnie. Częściowo jest to wynikiem rezultatów przebiegu militarnego drugiej wojny światowej. W krajach, których zwolnienie spod okupacji niemieckiej dokonało się przy pomocy Armii Czerwonej, reakcyjny kapitalistyczny aparat państwowy, który w czasie wojny schronił się na emigracji, nie uzyskał możliwości powrotu i usadowienia się na przekór siłom ludowym. W ten sposób Polska lub Jugosławia uniknęły losów dzisiejszej Grecji. Umożliwiło to ludowi pracującemu stworzenie nowych państw, państw demokracji ludowej, bez wojny domowej i bez uciekania się do dyktatury proletariatu i innych drastycznych środków związanych z procesem rozbijania aparatu kapitalistycznego i reakcyjnego państwa. W Europie zachodniej interwencja wielkich mocarstw kapitalistycznych chroniła burżuazję, ziemiaństwo i umożliwiła odbudowę aparatu państwa kapitalistycznego.

Jednakowoż uznanie tego momentu w obiektywnej sytuacji nie zwalnia od odpowiedzialności ruchu robotniczego. Demokracje ludowe mogły powstać tylko dzięki temu, że zarówno socjaliści jak komuniści w tych krajach prowadzili konsekwentną politykę jednolitego frontu. Polityka taka umożliwiła pokojowe przeprowadzenie reform społecznych, stabilizację polityczną i odbudowę gospodarczą. Stała się ona podstawą samego istnienia państw demokracji ludowej. W Europie zachodniej natomiast restauracja kapitalizmu została ułatwiona, a nawet umożliwiona, przez prawicowo-socjalistyczną politykę rozbijania jedności klasy robotniczej, przez politykę tzw. trzeciej siły, która, rzekomo szukając kompromisu między kapitalizmem a siłami rewolucji społecznej, w rzeczywistości prowadziła do współpracy z kapitalizmem i imperializmem. Polityka ta

umożliwiła konsolidację sił reakcji i obrócenie tych sił przeciwko klasie robotniczej. Polityka ta jednak nie potrafiła zapewnić kapitalizmowi zachodnioeuropejskiemu sił żywotnych i dynamizmu wewnętrznego. Nie potrafiła wstrzymać procesu wewnętrznego rozkładu gospodarki kapitalistycznej. Stąd szukanie wyjścia z trudności gospodarczych w oparciu o silniejszy i żywotniejszy kapitalizm amerykański. Toteż polityka ta zepchnęła uprawiające je partie prawicowo-socjalistyczne do mało zazdrości godnej roli „marshallowskich socjalistów".

Sytuacja, jaka się wytworzyła się w Europie, potwierdza w pełni słuszność tezy, że podstawą polityki socjalistycznej musi być jedność klasy robotniczej. Teza ta stanowi podstawę ideologiczną, która łączy Polską Partię Socjalistyczną z socjalistami lewicowymi Europy zachodniej. Będzie ona nas łączyła z nimi i wówczas, gdy razem z Polską Partią Robotniczą złączymy się w nową zjednoczoną partię klasy robotniczej. Połączenie to nie osłabi naszej współpracy z socjalistami lewicowymi Europy zachodniej. Nowa partia bowiem, jaka powstanie w Polsce, będzie posiadała wszystkie kontakty zarówno Polskiej Partii Robotniczej, jak i Polskiej Partii Socjalistycznej. Będzie ona współpracowała z całym rewolucyjnym i szczerze socjalistycznym ruchem robotniczym. Będzie współpracowała z całą klasą robotniczą w Europie i w innych krajach. Rezultaty naszej dzisiejszej konferencji wniesiemy jako wielki wartościowy kapitał polityczny do organicznego zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Lelio Basso

O jedność klasy robotniczej*)

Kongres naszej partii w styczniu br. powziął decyzję utworzenia Ludowego Frontu Demokratycznego, pomyślanego jako formacja polityczna, która miała zgrupować — także dla celów wyborczych — wszystkich znajdujących się na lewicy przeciwników koalicji rządowej, to znaczy wszystkich demokratów włoskich, w celu udaremnienia podejmowanych przez De Gasperiego i Saragata prób izolowania partyj klasy robotniczej oraz w celu rozpoczęcia ofensywy sił ludowych, które od jesieni 1946 r. znajdowały się na pozycjach obronnych. Według naszych intencyj Ludowy Front Demokratyczny nie miał być tylko i wyłącznie sojuszem wyborczym, ani tylko i wyłącznie sojuszem partii socjalistycznej z partią komunistyczną, ale raczej miał być sojuszem od podstaw, sojuszem między robotnikami, chłopami i niektórymi warstwami drobnomieszczaństwa, które chcieliśmy zgrupować pod hasłami walki o pokój, o wolność i o pracę przeciwko koalicji rządowej, wysługującej się monopolistycznym grupom włoskiego kapitalizmu.

Zbyt krótki okres czasu i brak dostatecznych środków na propagandę, a także niektóre błędy natury taktycznej, popełnione przez nasze partie, nie pozwoliły na zwycięską kontrofensywę przeciwko sprzymierzonym siłom rządu włoskiego, Watykanu i światowego kapitalizmu, do których przyłączyli się również w toku kampanii wyborczej socjaliści Europy Zachodniej. Ceną, jaką burżuazja włoska zapłaciła za to zwycięstwo, była definitywna rezygnacja z tego, co niegdyś było jej ideałami politycznymi, tzn. ideał niepodległości narodowej, poświęcony przez burżuazję włoską imperializmowi amerykańskiemu, i ideał świeckiego liberalizmu, przehandlowany przez burżuazję włoską w zamian za poparcie Watykanu.

Dla zrozumienia całkowitego przyczyn naszego niepowodzenia w wyborach trzeba również zdać sobie sprawę z tego, że opór włoskich mas ludowych został ostatnio poważnie osłabiony przez sytuację gospodarczą. Bezrobocie ogarnęło dwa miliony robotników i grozi dalszym rozszerzaniem się, inflacja systematycznie obniża stopę życiową włoskiego świata pracy, wśród ogromnej części ludności wiejskiej, która zawsze marzyła o emigracji do Ameryki jako jedynej drodze wybawienia od nędzy, panują warunki fatalne, zwłaszcza na Sycylii.

Kler ze swej strony rozwinął również bardzo szeroką działalność, zwłaszcza wśród kobiet, a propaganda tych, którzy nazywali siebie „socjalistami demokratycznymi", również zdołała wpłynąć na pewne kategorie drobnomieszczaństwa, przede wszystkim w miastach Włoch północnych.

Tak więc z jednej strony mieliśmy związek wszystkich sił reakcyjnych, podporządkowanych Ameryce i Watykanowi. Siłom tym udało się spowodować powstanie we Włoszech prawicowej partii socjalistycznej, która zdobyła 1.800 tys. głosów w wyborach kwietniowych i która stara się sprowadzić część włoskiego świata pracy na drogę kapitulacji przed siłami kapitalistycznymi.

Z drugiej strony było 8 milionów ludzi pracy, złączonych we Froncie Demokratycznym. Te 8 milionów tworzy potężną tamę przeciwko próbom zaprowadzenia we Włoszech klerofaszyzmu. W tej walce przypada naszej partii w udziale zadanie szukania i umacniania kontaktów między klasą robotniczą a niektórymi grupami demokratycznymi warstw średnich. Partia nasza była przy tym wystawiona na ofensywę nie tylko ze strony reakcji, ale także na ataki partyj socjalistycznych Europy Zachodniej. Mimo tych ataków, mimo tej trudnej pozycji, partia nasza dzielnie się trzyma, a ja osobiście jestem gotów w dalszym ciągu bronić tego dotychczasowego stanowiska Włoskiej Partii Socjalistycznej, stanowiska **awangardy socjalizmu na zachodzie Europy**.

Jakie są obecnie perspektywy walki politycznej we Włoszech? Nie chodzi tylko o obronę naszych

*) Fragmenty z przemówienia tow. Lelio Basso, sekretarza generalnego Włoskiej Partii Socjalistycznej, na konferencji w Warszawie.

pozycyj przed próbami zaprowadzenia klerofaszyzmu, popieranego przez prawicowych socjaldemokratów, ale także i przede wszystkim o wywołanie w masach rozmachu do ofensywy, co będzie możliwe tylko w tym wypadku, jeżeli uda nam się przełamać odosobnienie klasy robotniczej i zawrzeć trwały sojusz z masami chłopskimi i inteligencją pracującą.

Nie będzie to trudne, jeżeli będziemy prowadzić walkę w sposób zdecydowany i zerwiemy wszelkie mosty umożliwiające pomieszanie nas z prawicą socjalistyczną i jeżeli potrafimy skupić włoskie masy ludowe do walki o cele, które będą miały konkretne uzasadnienie w materialnej i psychologicznej sytuacji ludu włoskiego.

Sądzę, że takimi zasadniczymi celami, o które lud włoski zawsze będzie gotów walczyć, są w dalszym ciągu cele Ludowego Frontu Demokratycznego: wolność, pokój i praca. Walka o wolność oznacza we Włoszech w obecnym momencie historyczną obronę przed klerykalizmem, który znajduje się u władzy i który najprawdopodobniej nie wprowadzi od razu ustaw antydemokratycznych, ale który zagraża w pierwszym rzędzie wolności sumienia. Innymi słowy masom ludowym przypadła w udziale rola spadkobierców bojowników obozu mieszczańskiego z czasów, kiedy młoda burżuazja była klasą rewolucji i postępu. Burżuazja zrezygnowała obecnie z dawnych ideałów, stając się klasą konserwatywną, troszczącą się o swoje własne przywileje.

Podobnie walka o pokój oznacza walkę przeciwko polityce bloku zachodniego, przeciwko wszelkim przejawom imperializmu amerykańskiego w Europie Zachodniej, a więc i pod tym względem klasa robotnicza stała się bojowniczką tych wartości i tych ideałów, które niegdyś były ideałami mieszczaństwa, walczącego o niepodległość kraju.

Wreszcie walka o pracę oznacza walkę przeciwko podporządkowaniu państwa interesom wielkiego kapitału, który położył swoją ciężką rękę na gospodarce kraju, który stara się wykorzystać wszystkie możliwości zawarte w planie Marshalla, działając na szkodę nie tylko robotników i chłopów włoskich, ale także na szkodę drobnej burżuazji.

Sądzę, że wokół tych trzech celów będzie można skupić włoskie masy ludowe, rozszerzając bazę społeczną dla polityki klasy robotniczej, i będzie to łatwiejsze, kiedy realizacja planu Marshalla zacznie coraz widoczniej dawać się we znaki narodowi włoskiemu.

Wszystko to stawia przed nami i przed wszystkimi socjalistami lewicowymi Europy Zachodniej problem, w jaki sposób należy rozumieć **jedność klasy robotniczej**, czy jako **jedność organiczną**, czy też jako **jednolity front.**

Przemawiając tu, na tej konferencji, wobec socjalistów lewicowych, nie potrzebuję rozwodzić się nad tym, jaka jest różnica między socjalizmem lewicowym a komunizmem. Ale istnienie tej różnicy nie oznacza wcale, że ruch robotniczy ma być zawsze podzielony na dwa obozy. Podział na dwie partie miał swój sens w pewnym okresie dziejowym jako wyraz potrzeb ruchu robotniczego, aktualny wyraz dwóch różnych momentów.

W krajach, gdzie klasa robotnicza doszła do władzy i mogła konkretnymi reformami zapewnić chłopom i drobnej burżuazji realne korzyści, jednolity front może przekształcić się w jedność organiczną i może powstać nowa partia, oparta na wspólnych doświadczeniach i wspólnych postulatach. W tych warunkach nowa partia może zachować to, co jest cenne i żywe w obu organizmach, powodując ustanie dotychczasowej rywalizacji między partiami i przezwyciężenie patriotyzmu partyjnego.

Z drugiej strony istnieje poważne niebezpieczeństwo, grożące ruchowi robotniczemu w Europie Zachodniej, w postaci oportunizmu prawicowych partyj socjalistycznych, które obecnie stały się sojusznikami imperializmu amerykańskiego i które starają się wciągnąć do służby imperializmowi cały ruch socjalistyczny. Myślę, że byłoby wielkim błędem pozostawiać tym socjalistom prawicowym monopol na tradycję socjalistyczną, która na Zachodzie jest bardzo silna.

Mówiąc o ruchu socjalistycznym nie zacieśniam tego pojęcia do partii socjalistycznej, nie jestem bowiem zwolennikiem rozłamów i tworzenia partyj lewicy socjalistycznej.

Konkludując uważam, że jedność klasy robotniczej i walka z kapitulantami prawicowymi, aliantami imperializmu amerykańskiego, to wspólna walka wszystkich socjalistów lewicowych, która jednak musi być realizowana zgodnie z warunkami specyficznymi poszczególnych krajów. Sądzę, że socjalistom lewicowym przypada właśnie w pierwszym rzędzie walka z oportunizmem prawicy socjalistycznej.

Jedność organiczna

przyspiesza marsz do socjalizmu

Pierre Stibbe

Zadania francuskiej klasy robotniczej*)

W okresie wyzwolenia w sierpniu 1944 r. również i we Francji miał miejsce rozkwit sił ludowych, zjednoczonych w walce podziemnej. Zmuszeni jednak byliśmy przede wszystkim nadal prowadzić wojnę przeciwko Niemcom i znajdowaliśmy się w sferze wpływów anglo - amerykańskich. Burżuazja, która zrekonstruowała swój aparat państwowy w Algierze, skorzystała z okupacji anglo - amerykańskiej dla wprowadzenia porządku burżuazyjnego, podczas gdy partyzanci zostali zmobilizowani do armii Algieru. Zjednoczeni socjaliści i komuniści przedstawiali jednak większość narodu i prawdziwy jednolity front byłby w stanie doprowadzić do zdobycia i utrwalenia władzy przez klasę robotniczą. Z uwagi na załamanie się klas rządzących w 1940 r. i upadek systemu, który doprowadził do wojny i do faszyzmu, szerokie warstwy klas średnich były już wtedy zdobyte dla idei rewolucji gospodarczej i socjalnej.

Ale antykomunizm prawicy socjalistycznej, wywołany w pierwszym rzędzie stanowiskiem Leona Bluma, pociągnął za sobą gwałtowne zerwanie jedności działania i umożliwił rozwój kontrofensywy reakcyjnej, prowadzonej zrazu pod przykrywką demokratyczną i przy pomocy MRP i samej SFIO, później zaś przez zorganizowany ruch o charakterze wyraźnie faszystowskim z RPF i generałem de Gaulle'em.

Włączenie Francji w blok amerykański, odsunięcie komunistów od rządu, wystąpienie lewicy z partii socjalistycznej, stopniowy powrót do liberalizmu ekonomicznego, gwałtowna polityka antyrobotnicza, praktykowana między innymi i przez socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych—wszystkie te momenty umożliwiły reakcji osiągnięcie pewnych sukcesów w okresie strajków z listopada ub. roku, podczas których prawica socjalistyczna wywołała rozłam w CGT, zjednoczonej od 1936 r. W połowie lata 1948 r. sytuację francuską charakteryzuje:

rozwój kontrofensywy prowadzonej przez burżuazję w celu umocnienia jej przewagi na okres stosunkowo długi;

odrodzenie sił robotniczych, które wyciągnęły wnioski z wielkiej bitwy listopadowej r. ub.

Kontrofensywa burżuazji francuskiej nie jest niczym innym jak epizodem kontrofensywy, prowadzonej na całym świecie przez imperializm amerykański. Francuska klasa kapitalistyczna nie mogłaby przedsięwziąć jej własnymi siłami. Kontrofensywa ta zmierza, jeżeli chodzi o zagadnienia gospodarcze, do:

1) stopniowego wstrzymania procesu inflacyjnego (który był praktycznie faworyzowany przez poprzednią politykę wielkich spółek finansowych i przemysłowych) przez zmniejszenie popytu na rynku dóbr konsumcyjnych;

2) umożliwienia rozwoju inwestycji poprzez zwiększenie zysków osiąganych przez kapitał prywatny.

Aby osiągnąć ten podwójny cel, burżuazja i jej politycy liczą:

1) na wyniki kredytów amerykańskich, które pociągnęłyby za sobą import większych ilości zbóż chlebnych i dóbr konsumpcyjnych;

2) na nowe zmniejszenie siły nabywczej mas pracowniczych i tak zresztą poważnie już obniżonej (w ciągu r. 1947 ceny hurtowe zwiększyły się średnio o 53,3%, a ceny detaliczne o 59%. Płace zwiększyły się tylko o 25,4%. Podatki od uposażeń płacone przez robotników charakteryzują się zwyżką 110%;

3) i wreszcie na częściową przynajmniej likwidację zrealizowanego od wyzwolenia upaństwowienia przemysłu.

Polityka taka napotyka jednak na szereg trudności, przy czym niektóre z nich wywierają swój wpływ już dzisiaj, a inne z pewnością zahamują jej rozwój w przyszłości. W chwili obecnej akcja rządu Schumana jest hamowana:

— przez wymagane przez Amerykanów ciężary wydatków na wojsko (czas służby 15 miesięcy, dozbrojenie itp.);

— przez groźbę nowego przewalutowania pieniężnego, którego również domagają się Amerykanie;

— przez konieczność zastosowania nowej zwyżki cen w pewnych gałęziach dóbr przemysłowych i rolniczych;

— przez niemożliwość dalszej odmowy wyrównania choćby w skromnym zakresie płac robotniczych.

Spotykamy się tutaj z jednym z głównych aspektów politycznych sytuacji francuskiej.

Pomiędzy grudniem 1947 r. i czerwcem 1948 r. kapitaliści francuscy osiągnęli maksimum korzyści z odniesionego przez nich sukcesu w listopadzie ub. r. Klasa robotnicza, której zdolności nabywcze zmniejszyły się w czasie tego okresu o około 25%, nie była w stanie przedsięwziąć kontrakcji. Tego rodzaju sytuacja nie jest spowodowana jedynie zmęczeniem z powodu długiej i wyczerpującej walki. Jest ona również spowodowana polityką socjalistów tzw. marshallowskich i rozłamem w związkach zawodowych.

Zdajemy sobie, rzecz jasna, dz siaj sprawę, że grupie Force Ouvrière nie udało się stworzyć organizacji naprawdę reprezentatywnej. Z wyjątkiem pewnych środowisk wyraźnie rozrośniętych (urzędnicy państwowi i prywatni, pracownicy pocztowi itd.) nowa centrala grupuje w istocie efektywy o małym znaczeniu. Ale jej istnienie, zależne od udziału prawicowych socjalistów w rządzie, pozwoliło zahamować wszelkie odruchy rewindykacyjne, a przede wszystkim zdezorientować warstwy społeczne pośrednie, którym nazajutrz po wyzwoleniu przemawiała do przekonania siła wyzwolonej klasy robotniczej.

Stosunkowa swoboda działania, którą cieszy się burżuazja od 6 miesięcy, spowodowała, na skutek udziału SFIO w rządzie, przesunięcie generała de Gaulle'a i jego organizacji na drugi plan polityczny. Dyktatura gen. de Gaulle'a, która wydawała się bar-

*) Z przemówienia na Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w Warszawie.

dzo bliską w okresie października i listopada roku ubiegłego, nie przyniosłaby obecnie żadnego pożytku kapitalistom francuskim i ich mocodawcom amerykańskim. Część jednak burżuazji zdaje sobie sprawę z tego, że współpraca socjalistów z kapitalistami nie może trwać wiecznie. SFIO zapłaciła drogo za usługi, które oddała panu Marshallowi. Po próbie pseudolewicowości, która była w istocie rzeczy również antykomunistyczna, elementy prawicowe mimo zwycięstwa Guy Molleta na kongresach w 1946 i 1947 r. doprowadziły do kapitulacji partii przed burżuazją i do integralnego włączenia SFIO do grupy trzeciej siły. SFIO jest dzisiaj niesłychanie osłabiona. Straciła ona mianowicie około 100 tys. członków w r. 1947 i około 85 tys. członków w początkach roku 1948. Według oświadczeń Komitetu Wykonawczego centralny organ partii stracił 2/3 swoich czytelników. Zresztą związki zawodowe należące do „Force Ouvrière" nie mogą się utrzymać przez dłuższy czas, jeżeli ich polityka przynajmniej formalnie nie będzie się różnić od polityki rządowej. W ten sposób najważniejszym problemem chwili jest problem wielkiego zwrotu politycznego, który umiejscawiając prawicowych socjalistów, a przynajmniej pewne jednostki z ich obozu, w „opozycji Jego Królewskiej Mości" pozwoli liberalnej burżuazji i demokracji chrześcijańskiej zawrzeć kompromis z gaullizmem i stworzyć w ten sposób jednolity front reakcji. Trudno jest przewidzieć, kiedy może nastąpić tego rodzaju zwrot (politycy burżuazyjni przewidują, że w jesieni br.). W każdym razie jest rzeczą pewną, że termin ten jest uzależniony w znacznej mierze od sposobu, w jaki wypadki wyjawią ludowi francuskiemu realne konsekwencje planu Marshalla.

Agenci imperializmu amerykańskiego przedsięwzięli olbrzymi wysiłek propagandowy w celu oświetlenia „dodatnich stron" planu Marshalla i udało się im w ten sposób wpłynąć na szerokie warstwy społeczeństwa. W tym samym okresie niektórzy politycy burżuazyjni i ich sprzymierzeńcy z SFIO błyszczą mirażem pseudo-federalizmu europejskiego.

Tego rodzaju iluzje, choć są dosyć rozpowszechnione, nie mogą jednak być w żadnym razie trwałe. Fakty bowiem przynoszą nieprzerwaną serię zaprzeczeń. Już dzisiaj kredyty amerykańskie okazują się nie tylko prostymi „pożyczkami konsumpcyjnymi", które uniemożliwiają inwestycje przemysłowe i rolnicze, — ale również pożyczkami nie wystarczającymi. Przewidywania rządu francuskiego określają na r. 1948 deficyt salda handlowego na kilkaset milionów dolarów.

Polityka marshallowska pociąga za sobą również brak równowagi w wymianie handlowej kraju, która się charakteryzuje olbrzymią zwyżką importu ze strefy dolarowej, do której Francja może kierować znikomy eksport. Umowy dwustronne, które mają być zawarte w ramach planu pomocy amerykańskiej, podkreślają jedynie te tendencje.

Poza tym—i chodzi tutaj o efekt, który może najbardziej trafia do przekonania opinii francuskiej — plan Marshalla przewiduje odbudowę przemysłu niemieckiego w warunkach rujnujących naszą gospodarkę narodową. Dysponując wyposażeniem w znacznej mierze przestarzałym i będąc coraz bardziej zależną od Stanów Zjednoczonych gospodarka nasza znajdzie się w Europie w stanie wyraźnie niższym od Niemiec Zachodnich.

Tego rodzaju sytuacja skłoni klasy panujące do jeszcze bardziej wyraźnego zbliżenia się do imperializmu amerykańskiego, a z drugiej strony do próby zmniejszenia różnic, które ich dzielą od przemysłu niemieckiego poprzez nową zniżkę poziomu życia mas. Ponadto konsekwencje polityczne planu Marshalla pociągną za sobą wydatki na zbrojenia, które ciążyć będą na narodzie w sposób przewyższający znacznie udzielone uprzednio kredyty.

W ten sposób wszystkie warstwy społeczne narodu poznają „aspekty ujemne" planu Marshalla. Wszystkie więc mogą brać udział we wspólnej walce o niepodległość i odrodzenie narodowe, z jedynym wyjątkiem wielkich kapitalistów, którzy nie mogą już oddzielić utrzymania się przy władzy od podporządkowania się imperializmowi amerykańskiemu. Wobec tej kontrofensywy burżuazji francuskiej, inspirowanej i podtrzymywanej przez imperializm amerykański, przed klasą robotniczą stoi obowiązek natychmiastowego zorganizowania walki o:

1. Utrzymanie i polepszenie poziomu życia wszystkich robotników poprzez przystosowanie płac do poziomu kosztów utrzymania, bez nowej zwyżki cen; jest to możliwe przez zwiększenie produkcji i zmniejszenie zysków kapitalistów.

2. Obronę i rozwój zdobyczy gospodarczych i społecznych z okresu wyzwolenia (upaństwowienie, rady zakładowe). Upaństwowienie zagrożone jest dziś przez mianowanie na stanowiska kierownicze wielkich upaństwowionych przedsiębiorstw ludzi, którzy należą do świata trustów, i przez próbę przywrócenia kontroli kapitału prywatnego nad przedsiębiorstwami upaństwowionymi. Działalność rad zakładowych jest nieustannie hamowana. Proletariat musi czuwać nad utrzymaniem i rozwojem własności narodowej i utrzymaniem uprawnień rad zakładowych.

3. Obronę narodowej produkcji francuskiej zagrożonej bezładnym przypływem dóbr konsumpcyjnych z Ameryki, który może spowodować ruinę małych i średnich przedsiębiorstw, jak również i bezrobocie wśród szerokich mas pracowniczych.

4. Obronę republiki przed jawnymi i ukrytymi zakusami. Należy przede wszystkim przeciwstawić się ostro groźnym i powtarzającym się uchybieniom wobec demokracji, które stawiają sobie za cel postawienie poza prawem partii komunistycznej.

5. Zaprzestanie działań wojennych w Indochinach przez uznanie rządu Ho-Chi-Minh jako jedynie reprezentującego ludność vietnamską i zastosowanie wobec tych terenów zamorskich zasad demokracji ujętych w konstytucji.

Musimy przeciwstawić się następnie włączeniu Francji w zachodni blok antyradziecki, musimy walczyć o przywrócenie przyjaznych stosunków z naszymi sojusznikami wschodnimi, których warunki bezpieczeństwa pokrywają się z naszymi i których gospodarka uzupełnia naszą. Musimy przeciwstawić próbom zorganizowania federacji Europy Zachodniej, a więc bastionu antyradzieckiego, właściwą definicję unii europejskiej, która by obejmowała zarówno ZSRR jak i W. Brytanię, i przeciwstawić planowi Marshalla, planowi kolonizacji amerykańskiej — plan socjalizacji Europy.

Reakcja francuska może osiągnąć swe cele tylko przez rozłam w szeregach klasy robotniczej i przez izolację najliczniejszej, najbardziej aktywnej grupy proletariatu.

Musimy zjednoczyć klasę robotniczą i umocnić sojusz proletariatu z warstwami średnimi. Od 1789 r. Francja była podzielona na 2 bloki polityczne, na prawicę i na lewicę, na republikę i na reakcję. Zjednoczona lewica zwyciężała zawsze rozbitą prawicę. Lewica rozbita zawsze była zwyciężana. Próby systemu trójpartyjnego, analogiczne do dzisiejszego eksperymentu trzeciej siły, stawały się zawsze narzędziem reakcji.

Partia komunistyczna grupuje niewątpliwie olbrzymią większość klasy robotniczej.

Z punktu widzenia wyborczego partia ta reprezentuje około 30% narodu, a ostatnie wybory częściowo wykazują, że skonsolidowała się ona, a nawet poprawiła swoje pozycje w niektórych ośrodkach miejskich.

Jednak część klasy robotniczej zjednoczonej z komunistami w CGT pozostaje poza partią komunistyczną i jednocześnie odwraca się od SFIO z uwagi na brutalne, antyrobotnicze stanowisko tej ostatniej.

Klasa średnia, drobni kupcy, intelektualiści, wolne zawody, urzędnicy i technicy, drobni posiadacze ziemscy, dotkliwie doświadczeni przez politykę finansową i gospodarczą rządu Schuman - Mayer i głęboko przywiązani do republiki, są jednak w dość znacznej mierze odpowiedzialni za wstąpienie SFIO do bloku amerykańskiego. Na prowincji np. sojusz SFIO — RPF, szczególnie w zarządach miejskich, zmniejszył autorytet SFIO w oczach republikanów.

W takiej sytuacji MSUD (Ruch socjalistyczny jednolitofrontowy i demokratyczny), zjednoczony wokół ekipy starych aktywistów, a wykluczony ostatnio z SFIO, grupuje socjalistów, którzy pozostali wierni marksizmowi i którym droga jest jedność robotnicza. MSUD ma misję szczególnie ważną do spełnienia. Winien stać się on politycznym wyrazem elementów socjalistycznych klasy robotniczej i klas średnich, które stawiają sobie za cel przedsięwziąć razem z komunistami akcję ścisłego współdziałania w zakresie wyżej wymienionych pilnych zadań. Wspólna walka o te cele winna przygotować odpowiedni klimat dla przyszłego zjednoczenia politycznego świata pracy.

Organizując wraz z lewicowymi radykałami i postępowymi chrześcijanami pewnego rodzaju obóz postępu, MSUD przygotowuje drogę do zorganizowania frontu demokratycznego, który nie powinien być, w przeciwieństwie do frontu ludowego z 1936 r., prostym paktem wyborczym, ale winien stać się zjednoczeniem wszystkich sił demokratycznych narodu ze wszystkich zakątków kraju, a przewodzić mu powinna klasa robotnicza.

Od zorganizowania i od powodzenia tego frontu demokratycznego zależy istnienie republiki, niepodległość Francji i w znacznej mierze pokój światowy.

Santeri Jacobsson

Słuszna droga*)

W ciągu kilku dni pobytu w Polsce zdołałem odbyć szereg konferencji z wybitnymi przedstawicielami waszego życia politycznego i gospodarczego, rozmawiałem z przedstawicielami ludu pracującego i przekonałem się naocznie o waszych olbrzymich postępach i o tym, że Polska odradza się na nowych socjalistycznych podstawach, na bazie zjednoczenia mas pracujących.

Pomimo otaczającego was zamętu, nie zważając na otaczające was ruiny, dzielnie budujecie i stwarzacie nowe życie, lepsze od dawnego, tak w znaczeniu gospodarczym jak i społecznym.

Nakreśliliście sobie jedynie słuszny kierunek w najszerszym tego słowa znaczeniu w tym wielkim podziale, który się w chwili obecnej tworzy na arenie międzynarodowej. Ten podział tworzy ideologicznie i politycznie dwa bieguny: wschodni i zachodni. W ciągu całej bodaj waszej historii orientowaliście się na Zachód, który jednak przyniósł wam wiele cierpień w przeszłości, a obecnie doprowadził was do otaczających was ruin.

Czytałem pełne cierpień dzieje waszego kraju. Poznałem też cokolwiek i oblicze duchowe waszego narodu przez waszą przebogatą literaturę. Śledziłem sławną i odważną walkę waszej klasy robotniczej, walczącej nie o ideały klasowe warstw panujących starej Polski, a o wolną, teraz dopiero przez was tworzoną nową Polskę, w której naród żyłby w wolności i oddychał swobodnie.

Otwarcie przyznam — nie miałem serca dla burżuazyjnej Polski, tak jak nie miałem go i dla carskiej Rosji. Ale zawsze mi się zdawało, że nadejdzie jednak dzień, kiedy te narody słowiańskie strząsną z siebie jarzmo ich ciemiężycieli i znajdą się wzajemnie u swego boku w walce o wspólne ideały.

Tę wiarę podtrzymywały we mnie spotkania na zesłaniu na Syberii z również zesłanymi tam na katorgę Polakami, a szczególnie z powstańcem-robotnikiem z r. 1863, majorem Tomaszewskim. Był to już starzec 85-letni, kiedy wypadło mi się z nim zetknąć. Gawędząc z nim w długie wieczory syberyjskie o losach Polski usłyszałem od tego starca, podobnego do biblijnego patriarchy, następujące prorocze słowa, które mi się wryły w pamięć:

„Wierzę, że Polska odrodzi się, że to nastąpi wskutek rosyjskiej rewolucji, polscy i rosyjscy robotnicy, obaliwszy kapitalistów i obszarników w swoich krajach, podadzą sobie po bratersku ręce. Na panów i szlachtę nie liczę."

Marzenie tego polskiego powstańca w samotności kończącego swe życie na dalekiej Syberii ziściło się.

*) Z przemówienia na Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w Warszawie.

Most poprzez przepaść, która przez wieki oddzielała Polaków od Rosjan, został obecnie przez was przerzucony z Zachodu na Wschód i łączy oba narody we wspólnych ideałach. W tym, towarzysze Polacy, widzę gwarancję pomyślnego budownictwa waszej nowej państwowości i waszego ustroju społecznego.

Ale tak myślała i marzyła o przyszłych stosunkach wzajemnych między Rosją a Polską lepsza część rosyjskiego społeczeństwa. Dekabrysta Pestel np. w swojej książce „Rosyjska prawda" określił nawet konkretnie warunek przyszłego sojuszu Polski z Rosją. Pisał on, że Polska powinna stać się samodzielnym, silnym państwem i ułożyć stosunki z Rosją na następujących trzech zasadach:

1) Polska powinna mieć dostateczną silną armię i znajdować się w sojuszu wojennym z Rosją.
2) Polska, tak jak i Rosja, powinna zlikwidować u siebie podział stanowy ludności. W obu krajach powinien być tylko jeden stan obywateli równouprawnionych.
3) Polska powinna budować swoje życie gospodarcze z uwzględnieniem życia gospodarczego Rosji.

Tylko przy urzeczywistnieniu tych trzech warunków Polska — zdaniem Pestla — może stać się potężnym i samodzielnym państwem ludowym i współżyć w braterskim sojuszu z Rosją.

Towarzysze, tak marzył teoretyk dekabrysta w 1824 r. O tym samym marzył na dalekim zesłaniu w Syberii i polski zesłaniec-robotnik. Sądzę, towarzysze Polacy, że nie weźmiecie mi za złe, przytoczonej tu drobnej wzmianki historycznej. Chciałem tylko przez nią podkreślić prawidłowość i słuszność waszej obecnej drogi i powiedzieć wam, że wasza obecna polityka potwierdza się historyczną przepowiednią.

Jestem bardzo rad, że nasza konferencja odbywa się właśnie w tym kraju i że w tych warunkach zjechaliśmy się my, lewicowi socjaliści krajów europejskich, aby omówić drogi, po których należy nam solidarnie pracować i walczyć, ażeby na całym świecie zwyciężyła prawdziwa demokracja i sprawiedliwy ustrój społeczny, ustrój socjalistyczny.

Stefan Arski

Założenia ideologiczne zjednoczonej partii

Referat o założeniach ideologicznych przyszłej zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej, opracowany przez międzypartyjną Komisję Deklaracji Ideowej PPS i PPR i ogłoszony niedawno nakładem Komitetów Centralnych obu partii *) — nie jest jeszcze Deklaracją Ideową i nie pretenduje do roli dokumentu o charakterze programowym. Niemniej jednak pojawienie się tego referatu jest niewątpliwie wydarzeniem doniosłym w historii polskiego ruchu robotniczego. Po raz pierwszy bowiem od czasu, gdy przed pół wiekiem przeszło w ruchu tym zarysował się głęboki rozłam, zachodzi fakt wspólnego ustalenia założeń ideologicznych przez oba nurty polskiego socjalizmu. Referat o założeniach ideologicznych stanowi wstęp do sformułowania zasadniczych wytycznych ideologicznych, ujętych w Deklarację Ideową, która znajdzie się na forum kongresów przedpołączeniowych obu partii i na przyszłym wspólnym Kongresie połączeniowym zjednoczonej partii.

Jest rzeczą niezmiernie istotną, by każdy członek obu partii — PPS i PPR — zapoznał się z tekstem ogłoszonego referatu, przyswoił sobie jego zasadnicze wytyczne i przemyślał płynące zeń wnioski. Będą mu one niezwykle pomocne przy zrozumieniu i ocenie właściwego dokumentu ideologicznego, jakim będzie przygotowywana obecnie Deklaracja Ideowa. Referatowi brak oczywiście tej ścisłości i ostrości sformułowań, jakie muszą cechować właściwy dokument programowy. Nie zawiera on również jeszcze wyraźnie sprecyzowanej części deklaratywnej, w imię której przyszła zjednoczona partia poprowadzi masy pracujące Polski w ich dalszej walce o pogłębienie demokracji ludowej i realizację Socjalizmu. Tkwi w nim jednakże w ogólnych zarysach zarówno ocena przeszłości i teraźniejszości, jak i wskazania na przyszłość, wystarczające do oceny podstaw ideologicznych rodzącej się w naszych oczach zjednoczonej partii polskich mas pracujących.

Nie ulega wątpliwości, że Kongres połączeniowy PPS i PPR będzie już tylko formalnym i oficjalnym zakończeniem długiego i ciągłego procesu jednoczenia się polskiego ruchu robotniczego, procesu, który zaczął się właściwie jeszcze w końcowej fazie konspiracji wojennej i odtąd rozwijał z rozmaitym natężeniem, ale zawsze w określonym kierunku, aż po dzień dzisiejszy. Na tym właśnie polega zjawisko jedności organicznej, która narasta w aktualnym toku walk polskiej klasy robotniczej, w jej codziennym doświadczeniu obalania politycznych, społecznych i gospodarczych przeżytków dawnego ustroju i budowania zrębów nowego. Przeciwstawialiśmy tę jedność organiczną jedności mechanicznej i patrząc dziś, z perspektywy trzech minionych lat, musimy z całym obiektywizmem uznać celowość i w gruncie rzeczy **jedyność** obranej przez obie partie i ich kierownictwo drogi.

Z tej właśnie organicznej drogi jednoczenia się polskiego ruchu robotniczego wyrasta omawiany przez nas referat. Punktem wyjścia dla jego sformułowań

*) *Na drodze do jednej partii klasy robotniczej.* Nakładem Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej i Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej. (Warszawa, 1948). Str. 31. Na prawach rękopisu.

jest doświadczenie nabyte w ciągu lat przez polską klasę robotniczą w walkach przeciwko wielkiemu kapitałowi i obszarnictwu w okresie międzywojennym, walkach przeciwko najeźdźcy i okupantowi w okresie drugiej wojny światowej i walkach o ugruntowanie Polski Ludowej już po wyzwoleniu.

Doświadczenia te były oczywiście wspólne dla całej klasy robotniczej i dla większości mas pracujących Polski. Ale w różnych okresach historycznych załamywały się one różnie w świadomości poszczególnych odłamów polskiego ruchu robotniczego. Brakło tu wspólnego kryterium ich interpretacji. Nawarstwienia ideologiczne obu odłamów ruchu robotniczego układały się odmiennie i ciążyły nad umysłami, utrudniając właściwą ocenę, słuszne zrozumienie, a jeszcze bardziej poprawne wnioskowanie na tle dokonywających się procesów historycznych.

Dopiero z chwilą gdy oba odłamy polskiego ruchu robotniczego przezwyciężyły balast fałszywych osądów i przekonań, zaczerpniętych z przeszłości i stanęły w obliczu bezpośrednich zadań ujmowania i utrwalania władzy, oraz budownictwa socjalistycznego w wyzwolonej Polsce — doświadczenia przeszłości i teraźniejszości zaczęły się układać w jednolity wzór, łatwy do odcyfrowania przy pomocy klucza teorii marksowskiej, oczyszczonej z wszelkich naleciałości ppsowskiego reformizmu i nacjonalizmu, kppowskiego sekciarstwa, sdkaplowskiego luksemburgizmu. Co więcej, w procesie wchłaniania i przetrawiania tych doświadczeń polska klasa robotnicza, a w szczególności masy członków PPS (w PPR proces ten był łatwiejszy) zaczęły dochodzić do pewnych wniosków, które w zasadzie wykraczały już poza ramy samej tylko teorii marksowskiej, tak jak ją sformułowali twórcy naukowego socjalizmu — Marks i Engels — w dziewiętnastym stuleciu.

W zmaganiu się z codzienną problematyką walki o władzę, o jej umocnienie, o stworzenie ludowego aparatu państwowego na gruzach rozbitego podczas wojny aparatu państwa kapitalistyczno-szlacheckiego, o uspołecznienie gospodarki i likwidację przeżytków feudalizmu — polski ruch robotniczy musiał siłą rzeczy sięgnąć do jedynego konsekwentnego wzoru rewolucji socjalistycznej — do wzoru nakreślonego przez twórców i kierowników Wielkiej Rewolucji Listopadowej, do doświadczeń partii bolszewików rosyjskich, do doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Nie było to w żadnej mierze ślepe naśladownictwo cudzych wzorów. Ale było to niewątpliwie wchłanianie cudzych wielkich doświadczeń, przystosowanie ich do polskich potrzeb i wyzyskiwanie w trudnym dziele zakładania polskiej demokracji ludowej.

Proces wchłaniania tych doświadczeń miał szczególne znaczenie dla Polskiej Partii Socjalistycznej. Tradycyjnie bowiem w ideologii przedwojennej PPS, obok całego obciążenia reformistycznego, wynaturzonego w dodatku, nic już z socjalizmem — najbardziej prawicowym — nie mającą wspólnego infiltracją piłsudczyzny, tkwiła niechęć, nieufność, a nawet, starannie pielęgnowana, nienawiść do Rosji, potem do ZSRR i do bolszewizmu. PPS była „chora na Moskala" i jej przedwojenne kierownictwo było prawdziwym tej choroby rozsadnikiem w całym społeczeństwie polskim. Nic więc dziwnego, że nawet w odrodzonej PPS, gdzie stosunkowo łatwo nastąpiło przezwyciężenie starych obciążeń piłsudczyzny i reformizmu, wciąż jeszcze pokutowały przez pewien czas dawne przesądy — pozostałość po owej zastarzałej i uporczywej chorobie.

I dlatego przetwarzanie się ideologiczne PPS po drugiej wojnie światowej było procesem dość złożonym. W skład tego procesu weszło — jako element bardzo istotny — przyjmowanie doświadczeń rewolucyjnych i socjalistycznych rosyjskiego i radzieckiego ruchu robotniczego. Dla przeciętnego ppsowca w praktyce dnia powszedniego przyjmowanie tych doświadczeń było czymś zupełnie naturalnym, samo przez się zrozumiałym. Częstokroć nie zastanawiał się on nawet nad istotą zachodzących w jego świadomości socjalistycznej przemian. I można by zaryzykować twierdzenie, że proces ten dokonał się niejako podświadomie — gdyby można było to określenie stosować do zjawisk politycznych. Dziś już nie ulega wątpliwości, że Partia nasza przyswoiła sobie tak silnie nowoczesny socjalizm rewolucyjny, by zdać sobie wreszcie jasno sprawę z tego, że u podstaw naszej ideologii leży obecnie teoria marksowska rozwinięta i przystosowana do okresu imperializmu przez Lenina. Dlatego też referat o założeniach programowych przyszłej zjednoczonej partii mówi:

„Jedność organiczna polskiego ruchu robotniczego realizuje się na jedynej możliwej płaszczyźnie ideologicznej: klasowo - rewolucyjnego socjalizmu marksistowskiego, wzbogaconego doświadczeniami Wielkiej Rewolucji Listopadowej i rewolucyjnej walki proletariatu światowego w epoce imperializmu, nauką płynącą z budownictwa socjalistycznego ZSRR oraz doświadczeniami demokracji ludowych — to znaczy marksizmu - leninizmu."

Jeżeli niektórzy spośród członków naszej partii nie uświadomili sobie jeszcze w pełni, że taki właśnie charakter miała ewolucja PPS, w której uczestniczyli przez ostatnich kilka lat — niechaj przeczytają uważnie omawiany przez nas referat. Dojdą wtedy niezawodnie do wniosku, że cała ich działalność polityczna w tym okresie szła właśnie po tej linii i że wielokrotnie sami dochodzili do tych sformułowań, które Komisja Deklaracji Ideowej PPS i PPR ujęła w syntezę i właściwą terminologię.

Referat nie jest bowiem niczym innym, jak usystematyzowaniem wniosków politycznych i ideologicznych, wypływających z wspólnych doświadczeń obu odłamów polskiego ruchu robotniczego. Wnioski z tych doświadczeń płynące są tak istotne dla zrozumienia założeń ideologicznych zjednoczonej partii, że pozwolimy je sobie tutaj zacytować:

„1. Jedynie klasa robotnicza, jako przodująca siła narodu, skupiająca wokół siebie wszystkie postępowe elementy, może zapewnić Polsce trwałą niepodległość oraz rzeczywisty i stały rozwój polityczny, gospodarczy i kulturalny — a więc może zapewnić narodowi polskiemu to, czego nie mogły mu zapewnić wielki kapitał i obszarnictwo;

„2. Klasa robotnicza, stając się przodującą siłą polityczną narodu polskiego, stwarza przez to warunki wyzwolenia własnego i wyzwolenia ogółu pracujących od kapitalistycznego wyzysku, warunki stałego wzrostu dobrobytu najszerszych mas ludowych, prowadzi Polskę ku Socjalizmowi;

„3. Klasa robotnicza może zwyciężyć tylko wtedy, jeśli zwiąże się trwałym sojuszem z chłopami biednymi i średniorolnymi oraz z inteligencją pracującą i przeważną częścią miejskiego drobnomieszczaństwa;

„4. Klasa robotnicza może poprowadzić za sobą większość narodu tylko wtedy, kiedy siły jej są zjednoczone;

„5. Jedność robotnicza możliwa jest jedynie na gruncie słusznej rewolucyjnej polityki klasowej, na gruncie współczesnego naukowego socjalizmu — to jest marksizmu - leninizmu, na gruncie przezwyciężenia wszelkich burżuazyjnych koncepcji ideologicznych, a w ich liczbie również koncepcji prawicy socjalistycznej."

Wszystko to są już dziś dla nas niejako „prawdy oczywiste". Warto więc może uprzytomnić sobie, że nie były one wcale tak oczywiste jeszcze trzy lata temu. Że nie były wcale oczywiste przez pięć czy sześć dziesiątków lat minionej historii polskiego ruchu robotniczego — to wynika jasno właśnie z tej jego historii, to wynika z faktu, że dopiero w roku 1948 można było je sformułować w wydawnictwie, noszącym łącznie firmę CKW PPS i KC PPR.

Słuszność tych prawd wydaje nam się tym oczywistsza, że oparcie się na nich umożliwiło polskiemu ruchowi robotniczemu pełne wyzyskanie tej wielkiej szansy dziejowej, jaką dał nam rok 1944 — 1945. Szansy, którą tak fatalnie ruch ten przegrał w roku 1918, w obliczu ówczesnej fali rewolucyjnej, zapoczątkowanej w listopadzie 1917 w Rosji.

Ale żeby tę szansę istotnie wyzyskać, polski ruch robotniczy przejść musiał ogromną drogę. Nauczycielem naszym była historia i, przyznać trzeba, że bywa to nauczyciel twardy i bezwzględny. Niekiedy okrutny. Oba nurty polskiego ruchu robotniczego mają za sobą długie dzieje walk i martyrologii. Był okres we wczesnej historii naszego ruchu, kiedy martyrologia ta była nieuniknionym następstwem obiektywnych warunków. Kiedy Waryński i towarzysze z „Wielkiego Proletariatu" szli między robotników ze słowami prawdy socjalistycznej — los ich był z góry przesądzony warunkami, w których działali. Rewolucja socjalistyczna była daleka i na to twórcy polskiego ruchu robotniczego nie mieli wpływu. Nieuniknione były też ofiary Okrzei, Barona, Kasprzaka i Montwiłła - Mireckiego. Rewolucja roku 1905 załamała się na bagnetach przemocy carskiej nie tylko u nas, ale na całym obszarze Rosji. Płacił katorgą, więzieniem, krwią i ofiarami życia najlepszych swych przywódców proletariat polski i rosyjski za przygotowywanie gruntu dla zwycięskiej walki za lat dwanaście. Były więc straty — nieuniknione lecz konieczne.

Ale był drugi okres martyrologii polskiego ruchu robotniczego — po roku 1918, po przegranej szansie rewolucyjnej. Przez całe dwadzieścia lat Drugiej Rzeczypospolitej robotnicy i chłopi polscy w swej masie i ruch robotniczy, a zwłaszcza jego odłam komunistyczny — płacili niezliczonymi ofiarami i cierpieniami za błąd roku 1918.

To, że po drugiej wojnie światowej polski ruch robotniczy nie wszedł znowu w okres martyrologii, lecz ujął w swe ręce władzę państwową i rozpoczął budowę socjalizmu w ustroju demokracji ludowej — zawdzięczamy ogromowi przemian, jakie się w tym ruchu dokonały na przestrzeni ostatnich lat. Spróbujmy tylko porównać dzisiejszą PPS z jej poprzedniczką z okresu rewolucji 1905 roku, albo z okresu reakcji porewolucyjnej, albo z lat pierwszej wojny światowej, czy z r. 1918, czy wreszcie z okresu drugiej niepodległości. Ale nie tylko PPS przeszła długą drogę. Przeszedł ją i drugi odłam polskiego ruchu robotniczego, reprezentowany dziś przez PPR. Prawda, że była to droga inna, że u swych podstaw partie, z których wywodzi się dzisiejsza PPR, miały w zasadzie założenia marksowsko - rewolucyjne — niemniej jednak droga od SDKPiL poprzez KPP do dzisiejszej PPR jest drogą wielkich i podstawowych przemian.

Nie tu miejsce na ich szczegółową analizę. Nie mogła ona też być przeprowadzona na kartkach dwuarkuszowej broszury, zawierającej referat o założeniach ideologicznych zjednoczonej partii. Wystarczy jednak, gdy uprzytomnimy sobie, że dla osiągnięcia obecnej postawy ideologicznej PPS musiała wyzbyć się naleciałości całego balastu drobnomieszczańskiego i szlacheckiego nacjonalizmu, zrzucić narośl piłsudczyzny, uleczyć ze złudzeń reformizmu i teoryjek o pokojowym wrastaniu socjalizmu w kapitalizm poprzez parlamentarne kombinacje koalicyjne z partiami burżuazyjnymi, zmienić radykalnie swój stosunek do ZSRR i komunizmu, a to wcale jeszcze nie wyczerpuje listy wszystkich niemarksowskich obciążeń naszej partii, które przezwyciężyliśmy w procesie przeobrażenia się w partię rewolucyjnego socjalizmu.

I wystarczy również, gdy porównamy dzisiejszą postawę ideologiczną PPR z negatywnym ustosunkowaniem się SDKPiL do zagadnienia niepodległości Polski i do kwestii narodowościowej w ogóle, bądź z luksemburgistowską teorią żywiołowości procesów rewolucyjnych, bądź z sekciarskim odrzucaniem przez ruch komunistyczny w początkowym jego okresie reformy rolnej i pseudo - lewicowym lekceważeniem związków zawodowych, bądź z niezrozumieniem roli demokracji parlamentarnej, bądź z niedocenianiem walki o demokrację w początkowym okresie narastającego niebezpieczeństwa faszystowskiego. Prawda, że wszystkie te błędy nie podważały rewolucyjnych założeń ruchu, ale niewątpliwie zaciążyły fatalnie na polityce polskiej klasy robotniczej w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową.

Dziś — oba odłamy polskiego ruchu robotniczego mają już to wszystko za sobą. Że przeobrażenia ideologiczne sięgnęły bardzo głęboko i mają trwałe podstawy, świadczy fakt, że oba odłamy tego ruchu bez wahania godzą ostrzem krytyki w przeszłość i nie cofają się przed najboleśniejszą nawet jej analizą. Analiza ta — konieczna dla dalszego rozwoju ruchu robotniczego — nie ma przecież nic wspólnego z tym, co nazywa się pospolicie szarganiem świętości. Ruch robotniczy polski dojrzewał w długim i bolesnym procesie historycznym, obficie płacił za swe błędy i — odcinając się stanowczo od tych, którzy wtargnęli w jego szeregi jako agenci obcych i wrogich mu sił — potrafi czcić i szanować wielkie nazwiska swej przeszłości, choćby nawet ciążyła na nich odpowiedzialność za wiele błędów i tragicznych pomyłek.

Przemiany ideologiczne polskiego ruchu robotniczego idą w parze z przemianami organizacyjnymi.

Jednoczymy się w jedną partię, która musi odpowiadać roli, jaka partii robotniczej przypada w udziale w ustroju demokracji ludowej. Jak powiada referat ideologiczny:

„Zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej musi być wspólnym domem wszystkich należących do niej towarzyszy — dzisiejszych PPS-owców, dzisiejszych PPR-owców i tych, którzy dziś są bezpartyjni, a jutro staną w naszych szeregach. Nie może być w partii różnic pomiędzy towarzyszami...

„Zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej musi skupić najbardziej świadome, przodujące elementy spośród mas chłopskich, zwłaszcza chłopów biednych, dawnych robotników rolnych, uczestników walki zbrojnej z Niemcami, musi objąć przodujące elementy inteligencji polskiej, musi ich wszystkich przepoić ideologią naukowego socjalizmu, musi połączyć ich z robotnikami — członkami partii w jedną awangardę mas ludowych i całego narodu polskiego.

„Aby być prawdziwą awangardą klasy robotniczej, mas ludowych i całego narodu — zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej musi być jednolita, nie może tolerować w swych szeregach żadnych frakcji czy innych ugrupowań. Wewnątrz partii niezbędna jest swobodna dyskusja, swobodne omawianie wszystkich stojących przed partią zagadnień. Ale skoro po przeprowadzonej dyskusji zapadła decyzja odpowiednich instancji partyjnych, decyzja ta musi być wykonana jednakowo przez wszystkich członków partii, bez względu na stanowisko, jakie zajmowali w dyskusji. Swoboda w dyskusji, surowa dyscyplina w wykonaniu raz powziętych postanowień, musi być naczelną zasadą praktyki partyjnej we wszystkich zagadnieniach."

Jeśli uważnie wmyślimy się w te założenia organizacyjne, dostrzeżemy i w nich wpływ rewolucyjnych wzorów bolszewickich. I znów — nie jest to żadne naśladownictwo, lecz przetworzenie doświadczeń wielkiej partii rewolucyjnej, partii, która pierwsza torowała drogę do realizacji socjalizmu i przystosowanie ich do potrzeb polskich, do potrzeb naszej epoki. Przyjmujemy zasady, które zdały egzamin w długoletniej, zwycięskiej walce. Ale zdajemy sobie sprawę, że w odróżnieniu od partii bolszewickiej okresu rewolucyjnego, która była partią kadrową, nasza nowa zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej będzie partią masową.

★

Zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej jest wspólnym dziełem Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej. Wchłonie ona w siebie najlepsze wartości obu swych poprzedniczek. Na nową partię przechodzą wszystkie szczytne tradycje walk wolnościowych ludu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ciągnie się ta tradycja czerwoną nicią przez całe półtora stulecia nowoczesnej historii Polski, od Powstania Kościuszkowskiego aż po walkę z najeźdźcą hitlerowskim w drugiej wojnie światowej. Łącząc w sobie tradycje tych walk z głębokim poczuciem rzeczywistości i perspektywą na przyszłość — zjednoczona partia klasy robotniczej poprowadzi masy ludowe Polski ku ustrojowi sprawiedliwości społecznej i pełnej wolności człowieka — ku Socjalizmowi.

Henryk Jabłoński

Wielkie błędy wielkiego trybuna

Premier lubelskiego rządu tymczasowego Polskiej Republiki Ludowej, jak początkowo państwo nasze miało się nazywać, w pierwszych dniach listopada 1918 r. wkraczał w życie polityczne rodzącej się Drugiej Rzeczypospolitej opromieniony chwałą swoich wspaniałych wystąpień krasomówczych w parlamencie wiedeńskim, będących jego najmocniejszą bronią w długiej i upartej walce o demokratyczne reformy w państwie Habsburgów. Chwała ta, do dziś zresztą trwająca na różnych terenach byłych Austro-Węgier, była niewątpliwie zasłużona. Rola zaś, jaką Ignacy Daszyński odgrywał w rozwoju politycznym Galicji, zasługuje w pełni na zainteresowanie najlepszej klasy historyka. Już dziś jednak, bez głębszych studiów specjalnych, stwierdzić można bez obawy błędu, że polityka Daszyńskiego i kierowanej przez niego PPSD, która w swych początkach nazywała się po prostu Partią Robotniczą, stała w najściślejszej zależności od warunków społeczno-gospodarczych Galicji, a w szczególności tamtejszej klasy robotniczej, nielicznej przez cały wiek XIX, wzrastającej nieco w pierwszych latach XX wieku, a więc młodej, niewyrobionej, bez tradycji wielkoprzemysłowych, związanej silnymi więzami zarówno z drobnomieszczaństwem jak z liczną biedotą wiejską okolic podmiejskich.

Inna w tych warunkach musiała być psychika robotnika galicyjskiego, inna w uprzemysłowionym Królestwie, inne zaś musiało być oblicze partyj politycznych proletariatu w obu zaborach. Zróżnicowaniu politycznego ruchu robotniczego w Królestwie towarzyszyło scalenie ruchu w zaborze austriackim i to, oczywiście, nie na bazie socjalizmu rewolucyjnego, nie na bazie marksizmu.

PPSD Galicji i Śląska odpowiada temu etapowi rozwoju społeczno-gospodarczego, w jakim znajdowały się ziemie, na których działała. Na tym samym poziomie, w najlepszym zresztą na jakie tę partię stać było wydaniu, był i jej wódz — Daszyński.

Takim też, po długich latach austriackiej kariery politycznej, był Daszyński, stając na czele rządu lubelskiego, takim był później, gdy stanął na czele PPS w Drugiej Rzeczypospolitej i z jej ramienia objął tekę wicepremiera w pierwszym rządzie Witosa.

Niedostatecznie zresztą do dziś zdajemy sobie sprawę z tego, w jak wielkim stopniu była PPS Drugiej Rzeczypospolitej kontynuacją właśnie galicyjskiej PPSD. Wszak w pierwszym sejmie nowopo-

wstałego państwa polskiego znaczna większość posłów z ZPPS weszła z dawnego zaboru austriackiego i ci właśnie, a szczególnie Daszyński i zapomniany dziś nieco Diamand, nadają ton politycznej pracy tego klubu.

W tym świetle łatwiej przyjdzie nam zrozumieć idee wyznawane wówczas przez PPS i jej czołowego przywódcę. Ale jednocześnie, pamiętając jego rolę jaką w Galicji i Austrii odegrał, zrozumiemy nienawiść, jaką darzyła go prawica społeczna wszystkich zaborów.

Gdy Piłsudski, przejąwszy spadek po Radzie Regencyjnej, zapragnął z kolei stać się dziedzicem lubelskiego rządu ludowego, powierzając (z wielką niechęcią, jak się do tego później w „Poprawkach" przyznał) byłemu jego premierowi misję stworzenia gabinetu, rozgorzała najostrzejsza, na jaką było stać ówczesną prawicę, walka o utrącenie kandydatury tego „polskiego Kiereńskiego", jak chrzciły Daszyńskiego ulotki narodowej demokracji.

Niewątpliwie do starych uraz dołączyła się i obawa powtórzenia przezeń rządu lubelskiego, który wprawdzie z robotniczego punktu widzenia grzeszył brakiem dynamizmu rewolucyjnego i wielce nieproletariackim reformizmem, dostatecznie jednak był radykalny w swej postawie demokratycznej, by skupić na sobie nienawiść burżuazji i ziemiaństwa oraz ujarzmionych przez nie, poprzez klerykalizm i antysemityzm, części chłopstwa i drobnomieszczaństwa.

Rzecz charakterystyczna, iż obserwujemy wówczas równolegle dwie taktyki prawicy: starą, wypróbowaną w dawnym okresie walk, taktykę endecji — najbardziej dynamicznej siły prawicy — starającą się zohydzić Piłsudskiego w oczach społeczeństwa, obok taktyki nowej, która z furią atakując Daszyńskiego usiłuje go jednocześnie odciąć od „powszechnie kochanego i szanowanego Komendanta".

W rozrzuconych po Warszawie ulotkach nawołuje prawica do obrony Komendanta, którego chcą omotać działający za żydowskie pieniądze partyjnicy. Piłsudski stanowi własność całego narodu — wołają „narodowe" ulotki. Jednocześnie wskazują one na jedynego człowieka, który może i winien stanąć obok Piłsudskiego. Jest nim Wojciech Korfanty.

Piłsudski jako naczelnik i Korfanty jako premier— oto wymarzony wówczas przez prawicę tandem, który ma uratować nasz kraj od kiereńszczyzny. I Daszyński nie został premierem. Nie potrafił jednak wyciągnąć z tego faktu żadnych wniosków, ani wówczas, ani przez długi jeszcze potem okres swej politycznej działalności. Nie wyciągnął on żadnych konsekwencji z tego, że — zanim otrzymał misję tworzenia gabinetu — zgodzić się musiał na to, iż rząd nie będzie „ubrany w jakiekolwiek przymiotniki, gdyż to jest śmiesznym naśladownictwem eksperymentów idących ze wschodu" — jak mówił Piłsudski, następnie, że ten nie „ludowy" już rząd przystąpi do „natychmiastowej i pośpiesznej pracy nad zwołaniem sejmu w Warszawie" i że zaniecha „jakiejkolwiek pracy prawodawczej i wprowadzania jakichkolwiek praw o charakterze socjalnym, nim sejm nie zbierze się w Warszawie". A rozumiał sens tych warunków Daszyński, skoro pominął je w swych drobiazgowych, wydawanych drukiem, pamiętnikach. I mimo to, wobec oporu endecji, nie został premierem. Kto jest właściwym panem sytuacji, widać było jasno i wyraźnie.

I wówczas jako jedyne panaceum na wszystkie trudności polityczne widzi Daszyński wybory powszechne i wprowadzenie parlamentarnego sposobu rządzenia, który wydaje mu się szczytem demokracji. Jest to najwyższy cel jego ówczesnych planów i według stosunku do „parlamentarnej demokracji" oceniać będzie inne ugrupowania polityczne.

W tych warunkach dwóch wielkich musiał widzieć wrogów: skrajnie konserwatywne żywioły szlacheckie, wzdrygające się przed daniem równych teoretycznie praw politycznych panom i pastuchom, i — z drugiej strony — dawnych przeciwników sojuszniczej dlań PPS — Frakcji Rewolucyjnej z terenu robotniczego — SDKP i L i PPS — Lewicę łączącą się wówczas w KPRP. Albowiem nie wyzwoleni wprawdzie jeszcze całkiem z błędów luksemburgizmu komuniści, o czym niżej jeszcze mówić wypadnie, słusznie oceniali ewentualną sytuację wyborczą, która musiała przynieść lewicy społecznej, a klasie robotniczej w szczególności, oczywistą klęskę. Stąd wywodziła się ich polityka, zmierzająca słusznie do tworzenia rad delegatów robotniczych oraz towarzyszący temu, niesłuszny zresztą politycznie, bojkot ogłoszonych przez rząd wyborów do sejmu ustawodawczego.

Nie bacząc na ogólne warunki społeczne, w których parlamentaryzm miał na kilka lat w Polsce zapanować, tak w wyimaginowane jego uroki zapatrzył się Daszyński, że nie ocknął się nawet po wyborach.

Zabierając po raz pierwszy głos w sejmie polskim 22 lutego 1919 r. upajał się Daszyński triumfem odniesionym przez... lud polski.

„Przyszedł ten sejm — wołał — i polski świat potoczył się tą drogą, z której jesteśmy wszyscy zadowoleni, z której jesteśmy dumni wszyscy od naszego p. premiera (Paderewskiego) aż do najczerwieńszego z czerwonych socjalistów. To był rozum stanu, który wyprowadził Polskę z obieży zamętu, zamachów, walk, które groziły jego najbliższej przyszłości. I za ten czyn, za ten sejm, za dopełnienie tej konieczności zasługa będzie i wartość główna Moraczewskiego i dzieje wdzięczne zapiszą te dwa miesiące cierpliwości i pracy z zaciśniętymi zębami, te dwa miesiące wytrwałości w dążeniu do sejmu. Znowu powiem, że rezultat przeszedł nasze oczekiwania."

A na drwiące uwagi ze strony posłów prawicy dodawał Daszyński: „Wybory dlatego przeszły nasze oczekiwania, że dwie reakcje za jednym zamachem trafiły. Chłop i robotnik jedną packą zabił dwie muchy reakcji, bo nie ma w tym sejmie ani bolszewizmu, ani „żubrów". Oto, co przeszło nasze oczekiwania. Tu nie ma, proszę panów, tego strasznego mącenia, które niegdyś długie dziesiątki lat było wyrazem reprezentacji polskich w Wiedniu, gdzie chłop był zerem, robotnik był wyłączony, a szlachcic i magnat jakby z woli boskiej w roli pracodawcy występował na arenie. Kreskę na prawo i lewo położył olbrzym — polski lud, uratował Polskę z zamętu. To jest myśl wyborów, to jest ich forma demokratyczna, to jest wyraz, który przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Zrozumcie teraz, panowie, szczerość mego twierdzenia, że na takim wsparty sejmie każdy z nas dążyć musi do skończenia porachunku, do wyjaśnie-

nia, na to, aby pójść już dalej drogą, która nie będzie przypominała zmąceń i waśni strasznych doby ostatniej."

W tej całej długiej tyradzie dwie rzeczy były niewątpliwie prawdziwe: zadowolenie z wyniku wyborów od prawicy do lewicy ówczesnego sejmu, tj. od arcybiskupa Teodorowicza i księcia Czartoryskiego aż po Daszyńskiego, i oferta tego ostatniego pod adresem prawicy, omal nie zakończona staropolskim „kochajmy się"!

A jak było z tym mocarzem, co dwie pokonał reakcje? Jak było właśnie z tym pokonaniem „żubrów" i inną niż w parlamencie austriackim sytuacją chłopa i robotnika?

Wówczas wystarczyło mieć oczy otwarte i patrzeć, a dziś przyjrzeć się życiorysom posłów i układowi partyjnemu w sejmie, by dojść do przykrego może, ale niewątpliwie słusznego stwierdzenia: w pierwszym swoim wystąpieniu w sejmie polskim składał Daszyński ofertę wrogom proletariatu polskiego na innym froncie jednocześnie, na froncie rad delegatów, paraliżując walkę tego proletariatu o władzę polityczną i zmianę ustroju gospodarczego i społecznego.

Mówił z triumfem Daszyński, że w sejmie polskim nie ma „żubrów" i to mu już wystarczało, by uznać, że jest to sejm demokratyczny. Ale i to, wątpliwej zresztą bardzo wartości, rozumowanie opierało się na złudzeniach, nie na faktach.

Pierwszym przewodniczącym pierwszego sejmu Drugiej Rzeczypospolitej był właśnie — jak mówił Daszyński — „żubr", ks. Ferdynand Radziwiłł, wprawdzie tylko z tytułu wieku, ale gdyby prawica sejmowa tego chciała, wybór jego nie nastręczałby zbyt wielkich trudności, tak jak bez trudności przeszedł wybór ówczesnego kandydata prawicy, Wojciecha Trąmpczyńskiego, choć kontrkandydatem jego nie był żaden „czerwony", a bardzo umiarkowany Wincenty Witos.

I choć po uzupełniających wyborach poznańskich F. Radziwiłł ustąpił z sejmu, pozostała w nim spora gromada tych, z którymi sojusz dla mało nawet wytrawnego polityka lewicy musiałby być w ówczesnych warunkach co najmniej niezrozumiały.

Załączona tabelka, opracowana na podstawie opublikowanych w 1920 r. życiorysów posłów, od nich samych uzyskiwanych, wykazuje dobitnie, jak pustym frazesem były owe słowa Daszyńskiego o „ludzie mocarzu", bo lud ten spętany był i w sejmie polskim niewiele więcej miał do powiedzenia niż za czasów nieboszczki Austrii.

Największą istotnie grupę wśród posłów sejmu ustawodawczego stanowili „rolnicy", pod którą to nazwą rozumieć należy w zasadzie chłopów, ale znaczna ich część znajdowała się w stronnictwach, które lewicy społecznej na pewno nie miały ani prawa, ani chęci reprezentować.

Załączona tabelka pomija wprawdzie tych posłów, którzy po 1 czerwca 1919 r. w sejmie już nie zasiadali, nie wybrani ponownie w Wielkopolsce, jak Radziwiłł czy Morawski, wlicza natomiast tych, którzy wówczas zostali wybrani, ale istotnego oblicza sejmu to nie zmienia, bo w tym właśnie składzie miał on właśnie pracować. Warto więc zwrócić na niektóre cyfry uwagę.

37 „rolników" znajdujących się w najsilniejszym, bo 140 osób liczącym, klubie Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego, reprezentowało chłopów w skrajnie prawym skrzydle ówczesnego sejmu, razem z 21 księżmi i 13 ziemianami, którzy ten zawód oficjalnie podali, nie licząc tych, którzy legitymować się woleli innym fachem, jak np. profesorów wyższych uczelni itp. Ponadto do klubu tego należy doliczyć nie należących doń formalnie, a wybranych z jego listy „bezpartyjnych", jak choćby Roman Dmowski czy Wojciech Trąmpczyński.

20 „rolników" z klerykalnego Polskiego Zjednoczenia Ludowego stanowiło większość w swoim klubie, ale przewodziła im grupa księży i inteligentów, bynajmniej nie reprezentujących interesów biedoty wiejskiej. A wreszcie, znając z austriackich doświadczeń „Piasta", tam widzieć mógł Daszyński prawdziwych sojuszników proletariatu?

A może w drobnomieszczańskim Narodowo-Robotniczym Kole Sejmowym?

A może w ziemiańsko-burżuazyjnym Klubie Pracy Konstytucyjnej?

Pozostawała słabiutka PSL-Lewica Stapińskiego z 12 posłami i PSL „Wyzwolenie". Wszystko razem skromna mniejszość, nie mogąca odegrać żadnej decydującej roli w życiu tego sejmu. A dodajmy tu nawiasem, nie bez znaczenia był fakt, że znaczny procent wśród posłów „Wyzwolenia" stanowili działacze POW (wśród samych chłopów — 10), związani z Piłsudskim i — jak późniejsze ich losy wykazały — bardziej z nim niż z radykalnym ruchem chłopskim, za bardzo nielicznymi wyjątkami. Tego jednak, rzecz oczywista, nie mógł dostrzec Daszyński, sam długie jeszcze lata zaślepiony w ocenie „wielkiego człowieka w Polsce".

Zarówno o reprezentacji politycznej jak zawodowej robotników w sejmie nie ma co i mówić, zwłaszcza że cyfry podane w tabeli trzeba brać z poważnym zastrzeżeniem, gdyż w razie niemożności ścisłego ustalenia, czy chodzi o robotnika, czy rzemieślnika (ślusarz, malarz — np. Malinowski z PPS), zaliczano taki wypadek do robotników. Takie, wyraźnie na korzyść rozumowania Daszyńskiego naciągane, wyliczenie, daje nam w sejmie liczbę robotników równą liczbie ziemian (faktycznie obecnych w sejmie), a znacznie niższą od liczby duchownych. Połowa zresztą tych robotników jest w partiach wyraźnie reakcyjnych.

Tak wyglądała owa Daszyńskiego „kreska na prawo".

Co zaś do braku komunistów w sejmie, to nie tyle „lud mocarz" ich pokonał, ile własny błąd taktyczny w postaci bojkotu wyborów, co na rękę było nie proletariatowi, nie ludowi, ale właśnie burżuazji i jej głównym w praktyce obrońcom: rządowi „ludowemu" Moraczewskiego i jego następcy — rządowi Paderewskiego, obu bardzo gorliwym w zwalczaniu żywiołów rewolucyjnych.

Dodać też warto, że późniejsze przegrupowania polityczne w sejmie jeszcze bardziej potwierdziły wyraźnie widoczny od początku reakcyjny jego charakter, przyczyniając się do dalszego liczbowego osłabienia lewicy, wzmacniając tzw. centrum, które obiektywnie było niemniejszym wrogiem proletariatu i postępu, jak stronnictwa oficjalnie uznane za prawicę.

Gdzież więc tak wytrawny polityk jak Daszyński znajdował przesłanki do triumfalnych tyrad? Jak mógł w tych warunkach zamazywać tak ostro zarysowujące się w sejmie przeciwieństwa klasowe? Jak mógł nie dojrzeć, że ta jego zwycięska republika i „demokracja parlamentarna" są najzawziętszym wrogiem klasy, którą wydawało mu się że w sejmie reprezentuje?

A zaczynał swe historyczne, pierwsze przemówienie sejmowe: „My, zorganizowani robotnicy polscy...", na Kunickich, Pietrusińskich i Okrzejów się powołując. I mówił zapewne szczerze i w swym sumieniu uczciwie.

Odpowiedź jest prosta. Zasłużony polityce Galicji czasów zaborczych i habsburskich Austrii, nie znał i nie rozumiał pragnień i dążeń robotnika nowoczesnego, wielkoprzemysłowego. Nie rozumiał awangardy proletariatu, nie umiał myśleć metodą marksowską, która by do tej awangardy musiała go zbliżyć. Dlatego też, mówiąc najłagodniej, fantazjami bez żadnego związku z rzeczywistością były te punkty wypowiedzi Daszyńskiego, w których mówił, że rząd Moraczewskiego i „demokratyczne" wybory wyprowadziły Polskę z zamętu i walk. Nie widział, że ciężka, ofiar pełna walka się toczy, nie rozumiał, że oklaskuje zwycięstwo wrogów klasy robotniczej.

Fałszywy byłby jednak obraz tamtych czasów i spraw, gdybyśmy nie wspomnieli, że druga strona, ta, która podjęła walkę o prawa proletariatu, nie była bez błędów.

Były one zarówno natury programowej jak taktycznej. Taktyka zresztą była wynikiem błędnych założeń teoretycznych: nieprzezwyciężenia u byłych członków SDKP i L dawnych błędów luksemburgizmu i wielu pozostałości mieszczanizmu u b. członków PPS-Lewicy. Obserwować nawet możemy rozszerzanie się tych błędów i na pozostałych członków KPRP. I tak np. w kwestii narodowościowej cała KPRP przyjęła postawę luksemburgistowską.

W dobie wyraźnego kształtowania się nowego państwa polskiego, kiedy już właściwie istniało, przywódcy KPRP, wbrew postawie Lenina, odrzucali hasło samookreślenia, jako oparte na rozwoju form politycznych okresu kapitalistycznego. Co więcej, nie wytyczano żadnego programu w sprawie narodowościowej i powtarzano hasła, które w ówczesnej realnej rzeczywistości (powstawania burżuazyjnego państwa polskiego) były w istocie teoretyzowaniem, paraliżującym ich własną postawę rewolucyjną, bo skierowanym nie na rozwiązywanie problemów aktualnych, a jedynie na przyszły ustrój socjalistyczny. Stąd nie umiano zająć właściwej postawy wobec nowego państwa, jego granic, toczącej się od pierwszych chwil jego istnienia wojny w Galicji Wschodniej itp.

Zarówno z luksemburgizmu jak i z błędów PPS-Lewicy wynikało błędne pojmowanie rozwoju rewolucji, organizującej i dowodzącej roli partii, niedostatecznie jasno uświadamiano sobie obiektywną rolę reformizmu PPS. Nie umiano prowadzić do walki o dalekie cele poprzez walkę o bieżące, doraźne, ekonomiczne cele proletariatu. Nie umiano, odwrotnie niż PPS, pomyśleć o własnej sile zbrojnej. A wreszcie, co może było najważniejsze praktycznie, obie partie lewicy robotniczej w Polsce nie rozumiały problemu chłopskiego w naszym kraju, odpychały od siebie błędnym w tej sprawie programem naturalnego sojusznika — mało- i bezrolnego chłopa, który nie w obiecującej mu kolektywizację KPRP, ale w PPS, Wyzwoleniu i PSL-Lewicy, żądających rozparcelowania ziemi szlacheckiej, widzieć musiał swych przedstawicieli i obrońców.

Ale zarówno SDKP i L jak i PPS-Lewica jeszcze przed swym połączeniem były niewątpliwie tymi partiami, które pod koniec 1918 r. zgodnie stanęły na stanowisku rewolucji proletariackiej w Polsce. Tylko one, a potem powstała z ich połączenia KPRP, uświadamiały sobie w pełni, choć bez należytego wyciągania wniosków, klasowy charakter powstającego państwa polskiego. Tylko i jedynie one zrozumiały konieczność budowania samodzielnych ośrodków władzy proletariackiej i skupiły wielki wysiłek na budowaniu Rad Delegatów Robotniczych. Podkreślić przy tym należy, że przezwyciężono błąd, jaki popełniła SDKP i L w 1905 r., wypowiadając, się wówczas przeciw tworzeniu takich rad, nie rozumiejąc znaczenia instytucji jednolitofrontowych.

Nieistotne w tej chwili jest rozstrzyganie, czy zawsze i wszędzie polityka komunistów w Radach była słuszna, bo zasadnicza wobec nich postawa była właściwa, a rozbijała i rozbiła je, przy czynnej i ochotnej pomocy rządu, reformistyczna, antyrewolucyjna i antykomunistyczna postawa PPS.

Oczywiście, że wytłumaczalne nastrojem walki i wzmagającym się stale znaczeniem w PPS jednostek, będących niewątpliwie agenturami wrogich klasie robotniczej czynników — późniejsze sądy komunistów o roli PPS i pepesowców w pierwszych miesiącach istnienia Drugiej Rzeczypospolitej częściowo tylko odpowiadają prawdzie.

Oskarżanie bowiem Daszyńskiego czy Barlickiego, bo przeciw nim głównie zwrócić się winny ataki, jako głównie odpowiedzialnych za politykę PPS na odcinku spraw wewnętrznych, o świadome wysługiwanie się burżuazji i rozmyślną walkę z proletariatem nie posiada siły przekonywającej. Co innego natomiast obiektywna ich rola: Daszyńskiego, jako kierownika politycznego partii, Barlickiego, jako przez najważniejszy okres wiceministra spraw wewnętrznych, a potem wiceprzewodniczącego ZPPS.

Ich reformizm, złudzenia parlamentarne, na tle ówczesnych błędów komunistów, pchały Daszyńskiego, Barlickiego i im podobnych do ostrej walki z rewolucyjną częścią proletariatu, pchały ich wprost w objęcia nienawidzących ich przecież w istocie feudałów i burżuazji.

Dziś, z perspektywy lat 30, nie możemy, mimo wszystko, bez zdumienia czytać przytoczonej tu w obszernych wyjątkach pierwszej sejmowej mowy Daszyńskiego. Nie możemy jednak pominąć również milczeniem późniejszego beznadziejnego, a tak społecznie szkodliwego szarpania się Daszyńskiego i znacznej części pepesowców w tej walce na dwa fronty: przeciw reakcji z jednej, przeciw komunizmowi z drugiej strony. Bo oferty Daszyńskiego z jego pierwszego wystąpienia sejmowego mogły być przez większość sejmową przyjęte tylko na jednym odcinku: walki z rodzimą lewicą krajową i częściowo w sprawie stosunku do granic tworzącego się pań-

stwa. Ale i w obu tych wypadkach powstawały poważne różnice co do stosowanych metod.

Chciał Daszyński widzieć Polskę wielką, wiążącą pod swoją „opieką" ludy inne, niegdyś w szlacheckiej Polsce mieszkające. Nacjonalizm nie pozwalał mu zamykać jego kraju w granicach etnograficznych, ale jednocześnie pomysły poszerzenia granic połączyć chciał z uszanowaniem woli innych, zainteresowanych w tym narodowości.

Uznając nonsens tych koncepcji, pragnących pogodzić socjalizm z nacjonalizmem, nie możemy jednak zapomnieć, że potrafił Daszyński, przy tumulcie znacznej większości izby, zarzucać prawicy sejmowej szowinizm i imperializm. Przeciwstawiał się nawet, w sposób przynoszący zaszczyt jego odwadze, polityce większości sejmowej i rządu wobec Galicji Wschodniej, uważając, że sejm polski nie ma prawa mówić o przynależności państwowej tych ziem, nawet ofiarując im autonomię. „Macie chwalić — wołał w sejmie 22 maja 1919 r. — autonomię dla Rusinów, jakim prawem? Prawem chyba silniejszego. Bo jeżeli, panowie, mówicie, że tam jest półtora miliona Polaków, to przecież tam jest trzy i pół miliona Rusinów." I, zwalczając zaproponowaną przez Stanisława Grabskiego rezolucję, dowodzącą historyczno - kulturalnych praw Polski do Galicji Wschodniej, zwracał uwagę — jeden z pierwszych w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej — na niebezpieczeństwo niemieckie: „Wszak Górny Śląsk, w imię tych wszystkich haseł, które się mieszczą w punkcie piątym rezolucji większości, Niemcy proklamują jako ziemie niemieckie ze względu na odwieczną łączność Śląska z Niemcami, ze względu na niemiecką kulturę, niemieckie konieczności ekonomiczne."

A na głos prawicy: „Scheidemann panu podziękuje", odpowiadał „Scheidemann wam podziękuje, jeżeli to uchwalicie, bo będzie miał umotywowanie swojego stanowiska. Jeżeli wpiszecie panowie na miejsce Galicji Wschodniej Śląsk Górny, a na miejsce Polski Niemcy, to dajecie każdemu hakatyście, z Scheidemannem na czele, broń w rękę przeciwko Polakom".

„I co ja zrobię — wołał dalej — jeżeli znajdę się w tej sytuacji, że dla odparcia nawały niemieckiej, całkiem innej aniżeli hajdamaczyzna, potężnej, dysponującej resztkami uzbrojenia olbrzymiej armii światowej, mającej amunicji pod dostatkiem, mającej pieniędzy tyle, ile potrzeba przeciwko nam, jeżeli będę musiał przeciwstawić, zwłaszcza w pierwszej fazie, jak najsilniejszy opór, ażeby lud Górnego Śląska dostał animuszu, że Niemcy nie zwyciężą Polaków? Czyż ślepy na to wszystko, zacietrzewiony w austriackiej koncepcji granic Wschodniej Galicji, jako świętości, zapominając o wszystkich niebezpieczeństwach, będę bronił latyfundiów magnackich?"

W jednym wypadku tylko cały ten piękny wywód szedł w kąt, nie miał żadnego sensu, jeżeliby... Galicja Wschodnia miała być przyłączona do Ukrainy Radzieckiej, sfederowanej z Rosją. Każda inna forma niepodległości dla Ukrainy, byle nie ta! Nienawiść do Rosji przesłaniała mu wszystko, przekreślając wszystko, co o samookreśleniu narodu uprzednio powiedział.

Ważny ten dla nas dzisiaj fragment jego rozumowania nie zwracał jednak wówczas zbytnio uwagi

SEJM USTAWODAWCZY PO WYBORACH WIELKOPOLSKICH 1.VI.1919 R.

NAZWA KLUBU	Liczba posłów	Z A W O D																		U W A G I
		Rolnicy	Robotnicy	Rzemieśln.	Duchowni	Ziemianie	Przemysłowcy	Kupcy	Lekarze	Inżynierowie techn.	Adwokaci	Sędziowie	Urzędnicy	Prof. wyż. uczelni	Naucz. szkół średnich	Naucz. insp. szkół powsz.	Publicyści i dziennik.	Działacze społeczni	Inni	Nieustaleni	
Związek Parl. Polskich Socjalistów	35		11						2	4	3		2		1	2	7	3			
Polskie Str. Ludowe — Lewica	12	8								1	1					1	1				a) robotnik rolny
Polskie Str. Ludowe — Wyzwolenie	59	41	1a)	1	1					1			1		3	8	1		1b)		b) J. Poniatowski-agronom
Polskie Str. Ludowe — Piast	45	30			1		1			1	3		3		1	2	2				c) farmaceuta
Narod. Robot. Koło Sejmowe	35		7	6	4		1	1		2	1		5		1	1	2	2	1 c)	1 d)	d) zmarł w VIII. 1919
Klub Pracy Konstytucyjnej	18			2		7					2	2	1	2							następca ziemianin
Polskie Zjednoczenie Ludowe	31	20	1		6							1		1		2					e) R. Gall wyzn. mojż.
Związek Sejmowy Lud. Narod.	140	37	5	6	21	13	4	3	7	3	5	2	8	6	5	7	6	2			uszedł z listy Nar. Dem.
Wolny Związek Posł. Narod. Żyd.	11				3			1	2		3						2				f) W. Trąmpczyński
Niemieckie Stronnictwo Ludowe	2																	1			g) Buzek, później PSL
Bezpartyjni i nieustaleni	6						1e)				1f)			1g)	1		2h)		1 c)		h) Dmowski i Dombek
																					i) Paderewski
O g ó ł e m	394	136	25	15	36	20	7	7	11	12	19	6	20	10	12	23	23	8	3	1	

Uwagi ogólne: 1) W razie podania kilku zawodów, bez podania kolejności ich wykonywania — liczono pierwszy (np. rolnik, blacharz — rolnik). Przy podaniu kolejności — liczono ostatnio wykonywany (np. rolnik, nast. blacharz — blacharz). 2) W razie wątpliwości: robotnik czy rzemieślnik (np. ślusarz) — liczono robotnik.

posłów. I miał Daszyński przeciw sobie całą sejmową prawicę i centrum aż do Piasta włącznie.

Czymże więc miał, jeśli siły się wyrzekał, przyłączyć obce ziemie i ludy do Polski. Federacją dobrowolną. I do tego potrzebny mu był w Polsce ustrój, który by innych pociągał. Innymi słowy — ustrój, jaki sobie wymarzył: parlamentarną demokrację, która opierać się będzie o równe prawa polityczne wszystkich obywateli, która nie będzie znała ni krwawej rewolucji, ni federalnych stosunków dotychczasowych, drogą postępowych reform krocząca ku socjalizmowi.

Stąd bojował tak ostro w sejmie o radykalną reformę rolną.

Tu był na właściwym, najlepszym torze swoich starych wspaniałych walk. Praktycznie przed socjalizmem broniący burżuazyjnej Polski — Daszyński zdobywał się na najlepsze ze swych przemówień, gdy walczył z resztkami feudalizmu w Polsce, gdy obnażał bezlitośnie „moralne" argumenty prawicy przeciw reformie, gdy miażdżył przeciwników wykazując, jak „wszystkie ich morały nie są niczym innym, jak tylko przykrywką dla nagiego interesu klasowego". Odważnie — przeciw całej izbie — rzucał projekty ustaw zezwalających na tworzenie, poza normalną własnościową reformą rolną, kolektywnej własności rolnej.

Walczył o upaństwowienie lasów, pragnął w konstytucji widzieć zagwarantowane upaństwowienie przemysłu, banków i kopalń.

Domagał się poszanowania praw obywatelskich.

Ale z drugiej strony nie rozumiał sensu rewolucji proletariackiej, nie chciał jej, więcej nawet: pragnął ją zwalczać, ale innymi sposobami niż rządząca wówczas burżuazja.

Chciał Daszyński walki z komunistami, którą traktował po prostu jako dalszą część walki z okresu rozbiorów między PPS i SDKP i L, ale przyczynę rozwoju komunizmu upatrywał w nędzy powojennej proletariatu i w represjach rządowych.

Stąd też, kiedy 12 marca 1919 r. policja strzelała do demonstrujących w Zagłębiu robotników, wniósł Daszyński do sejmu interpelację, żądającą ukarania winnych dokonanego morderstwa. Żądał zniesienia stanu wyjątkowego, charakteryzując dosadnie ówczesną sytuację polityczną w Polsce: „Niedługi czas naszej wolności — mówił — kilka zaledwie miesięcy dzieli nas od czasu, kiedy okupanci byli w tym kraju wszechwładną siłą. A jednak już się nabrało tyle nędzy, tyle krzywd, tyle bólu, że człowiek się pyta, jak to jest możliwe?

I zdaje się chwilami, jakby brudne łapy podały sobie Austria i Rosja w tym polskim kraju, aby prowadzić dzieło ujarzmienia szerokich mas ludowych, bo to, co się tu dzieje, to nie polskie, to nie odpowiada Państwu Polskiemu, ani wolności naszej, ani naszym ideałom. Można na Polskę patrzeć, jak kto chce. Chciano z jej nazwiska zrobić „pacierz co płacze i piorun co błyska". Robiono ją w chwili rozpaczy i rozgoryczenia „pawiem narodów i papugą", ale nikt, powtarzam nikt, nie śmiał marzyć o Polsce jako żandarmie międzynarodowym i szpiclu policyjnym, uosabiającym w sobie myśl narodową."

Ale jakie stąd wnioski?

Martwił się Daszyński, że „to wojsko, któremu tak łatwo przychodziło strzelać do swoich", że „ten żołnierz, który przebił bagnetem dziecko robotnicze i położył je trupem", nie przyciągnie do Polski sympatii Białorusinów i Litwinów. Ale czy zrezygnował wobec tego ze swych mrzonek federacyjnych, wyciągnął należyte wnioski co do stosunku wobec rewolucyjnej części proletariatu? Czy uświadomił sobie należycie, że do morderstwa robotników Zagłębia doszło po odwołaniu niemal w ostatniej chwili przez PPS uchwalonego przez naradę przedstawicieli większych Rad strajku na dzień 12 i 13 marca, co rozzuchwaliło tzw. „władze bezpieczeństwa"?

Czy zahamował Daszyński proces rozbijania Rad przez PPS? Czy wobec widocznego naporu reakcji postanowił przystąpić do współpracy z komunistami, przeciw tym, którzy drogie mu imię Polski zohydzili?

Niestety nie!

Bo kilka dni po ostatnio cytowanym przemówieniu Daszyńskiego wyszedł słynny okólnik CKW PPS z dnia 4 kwietnia 1919 r. podpisany przez Zarembę, wyraźnie rozkazujący, że praca z komunistami w Radach jest niemożliwa, niezależnie od tego, czy są w większości, czy w mniejszości.

W tych warunkach sejmowe przemówienia Daszyńskiego były tylko pięknymi deklamacjami. Wprawdzie psuły one humor słuchającym ich przedstawicielom burżuazji, ale realnej szkody nie przynosiły jej na pewno.

Jest to stwierdzenie krańcowe w swej ostrożności.

Jedność klasy robotniczej

wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski

Jan Mulak

Z dziejów myśli programowej PPS*)

DWA PROGRAMY „FRAKCJI" I „LEWICY"

„Faktem, który rozstrzygnął scholastyczny spór" o roli niesocjalistycznych elementów w PPS, nie stała się dopiero — jak to przewidywał Kelles-Krauz — walka o konstytucję, ale była nią wielka próba rewolucji 1905 roku. Potencjalne różnice programowe zawarte w Programie Paryskim i różnice polityczne wypływające z odmiennej postawy klasowej ujawniają się natychmiast w praktyce rewolucyjnej. Już na VII Kongresie PPS w marcu 1905 r. rysuje się podział na „młodych", którzy uważali, że interesy rewolucji rosyjskiej i polskiej są zbieżne i dlatego polski ruch rewolucyjny należy podporządkować rosyjskiemu, i na „starych", którzy stoją na stanowisku samodzielności i uzgadniania tylko pociągnięć. Tenże VII Kongres przyjmuje kompromisową uchwałę, która wysuwa zasadę zwołania. Konstytuanty do Warszawy.

Na Kongresie następnym, zwołanym do Lwowa w lutym 1906 r., zwycięstwo odnoszą „młodzi" przeprowadzając uchwały, które odbiegają znacznie od Programu Paryskiego. Uchwały te głosiły, że:

„1) Partia dąży do utworzenia Niepodległej Republiki Demokratycznej.

2) Partia uznaje, że w obecnym okresie rewolucyjnym nie ma warunków umożliwiających zdobycie niepodległości i wobec tego, w dzisiejszej rewolucji, walki o zdobycie niepodległości Polski nie prowadzi.

3) Partia odrzuca myśl o powstaniu narodowym (wojnie polsko - rosyjskiej) jako utopijną.

4) Partia prowadzi obecnie, wraz z proletariatem całego państwa rosyjskiego, solidarną walkę rewolucyjną, której celem jest: obalenie caratu i stworzenie na jego gruzach ustroju federacyjno - republikańskiego; stosunek federacyjny ustanowi Konstytuanta Warszawska w porozumieniu z Konstytuantą Petersburską."

W miarę opadania fali rewolucyjnej do różnic programowych i organizacyjnych dołączają się tak charakterystyczne po każdej klęsce poszukiwania odpowiedzialnych za przegraną.

Napięcie wewnątrz partii wzrasta. W roku 1906 zostaje zwołany na listopad drugi, a z kolei IX Kongres do Wiednia. „Młodzi" posiadający większość w partii i na kongresie rozprawiają się ze „starymi" za ich próby zwekslowania rewolucyjnego ruchu polskiego proletariatu z jego klasowego stanowiska na platformę ogólnonarodową, a nawet podejmowania planów wywołania powstania narodowego przeciw Rosji. Na kongresie tym dochodzi do ostatecznego rozbicia partii. „Starzy" opuszczają kongres i przystępują do organizowania PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

Podsumowaniem narosłych różnic, zaznaczeniem roli odrębności politycznej i przekreśleniem myśli o kompromisie było uchwalenie przez obydwie grupy nowych programów. Frakcja dokonała tego pierwsza na zjeździe, który odbył się w marcu 1907 r., Lewica uchwala Program w dziewięć miesięcy później, w grudniu tegoż roku.

Nim przejdę do podkreślenia różnic tych programów, z których jeden — program Lewicy zawiera gruntowniejszą analizę marksistowską systemu kapitalistycznego, zaś drugi — program Frakcji — analizę bardziej powierzchowną, niewiele wnoszącą do sformułowań paryskich, chcę podkreślić ich zewnętrzne podobieństwo w konstrukcji. Wynika to z tego, że obydwa programy wzorują się na klasycznym w owym czasie Programie Erfurckim (1891) niemieckiej socjal-demokracji.

Oba programy rozpoczynają się od sakramentalnego postawienia celów partii, później przeprowadzają analizę systemu kapitalistycznego, z której wynikają zarówno zadania na dalszą (program maksimum) jak i na bliższą (program minimum) przyszłość.

Następną cechą upodobniającą programy jest brak wnich wewnętrznej konsekwencji, wynikającej z jednej strony ze skrzywienia linii klasowej (Frakcja), a z drugiej — linii narodowej (Lewica). Frakcja, wysuwając w programie — maksimum zasadę niepodległej republiki demokratycznej, którą można osiągnąć w drodze walki z zaborcą, w dziedzinie ustrojowej stoi na mętnie sformułowanym stanowisku reformistycznym, mówiąc, że „PPS prowadzi walkę w obrębie ustroju kapitalistycznego o wszelkie reformy polityczne i społeczne, widząc w nich szczeble wiodące do całkowitego zwycięstwa albo urzeczywistnienie częściowe pewnych stron socjalistycznego ideału".

Lewica w programie swym rezygnuje z postulatu niepodległości, mówiąc o Polsce jako osobnej dzielnicy z szeroką autonomią, ale jednocześnie wysuwa rewolucyjne hasła społeczne, wypływające z twierdzenia, że w ramach kapitalizmu proletariat może tylko częściowo poprawić swój byt. I dlatego klasa robotnicza walczy o demokratyzację państwa, bo osiągnięcie dyktatury proletariatu będzie wynikiem walki zorganizowanych mas w demokratycznym państwie.

Można tedy stwierdzić, że program Frakcji powtórzył sformułowania społeczne programu Gotajskiego (1875) i Erfurckiego (1891), które mówiły o wykorzystaniu prawnych środków dla osiągnięcia wolnego społeczeństwa, gdy tymczasem program Lewicy był zgodny z duchem poprawki wprowadzonej do programu Gotajskiego na kongresie niemieckiej socjal-demokracji w Wyden (1880), nakazującej walczyć partii o swe cele przy pomocy w s z y s t k i c h środków.

Najbardziej dzieląca obie grupy, a od chwili uchwalenia programów — obie partie, sprawa stosunku do rewolucji rosyjskiej rozwiązana została w programie Lewicy w sposób funkcjonalny: Polska stanowiąc część państwa rosyjskiego jest związana z nim politycznie, nie ma tedy żadnych przeciwstawnych dążeń proletariatu polskiego i rosyjskiego. Program Frakcji podkreśla, co prawda, deklaratywnie łączność obu proletariatów w walce z caratem i uznaje go za niezbędny warunek zwycięstwa rewolucji, ale stojąc na stanowisku niepodległości całego kraju, podkreśla jeszcze silniej konieczność łączności i stałego współdziałania z bratnimi partiami zaboru austriackiego i pruskiego.

Nowym momentem w programie Frakcji było grun-

*) Patrz nr 5 (31) „Przeglądu Socjalistycznego".

towne zajęcie się zagadnieniem rolnym. Program na tym odcinku wysuwa zasadę organizowania robotników rolnych, reformy rolnej, wywłaszczenia właścicieli ziemskich.

Dla gruntowniejszego porównania obu tych przeciwstawnych programów, które były wyrazem zwichnięcia płaszczyzny polaryzacji polskiego ruchu socjalistycznego, zestawiamy je schematycznie w poniższej tabeli.

Przy rozpatrywaniu jej należy uwzględnić moment chronologiczny. Program Frakcji jest o 9 miesięcy wcześniejszy, tak że autorzy programu Lewicy znali go i mogli wysuwać nie tylko formuły własne, ale i przeciwstawić się formułom przeciwnika politycznego, co wpłynęło również na większą precyzję analityczną tego programu.

PPS — Lewica

C e l :

Organizowanie klasy robotniczej do walki z wyzyskiem i uciskiem pod hasłami międzynarodowego socjalizmu.

Cel ostateczny wynika z rozwoju społeczeństw kapitalistycznych.

W dziedzinie ekonomicznej:

Uspołecznienie. Koncentracja ułatwia go.

W ramach kapitalizmu proletariat tylko częściowo może poprawić swój stan. Walka konkurencyjna prowadzi do ucisku jednych narodów przez drugie w ramach państw międzynarodowych.

Walka o rynki zbytu stwarza imperializm i militaryzm.

Rozwój kapitalizmu stworzył nowe podstawy łączności ekonomicznej i społecznej z zaborcami. W granicach państw zaborczych klasy posiadające zaspokajają swe potrzeby, co wiąże je z rządami.

W dziedzinie politycznej:

Polska, osobna dzielnica z szeroką autonomią, opartą na sejmie.

Opanowanie władzy dla zaprowadzenia ustroju socjalistycznego. Walka o socjalizm walką polityczną. Osiągnięcie dyktatury proletariatu będzie wynikiem walki zorganizowanych mas w demokratycznym państwie.

Zniesienie armii stałej, wprowadzenie milicji ludowej.

Zwycięstwo socjalizmu przyniesie wyzwolenie od wszelkiego ucisku.

C e l e w o k r e s i e p r z e j ś c i o w y m :

a) Przekształcenie Rosji w państwo demokratyczne i republikańskie,

b) decentralizacja,

c) gwarancje swobód obywatelskich,

d) codzienna walka ekonomiczna,

e) walka o udział w dobrach ogólnej kultury.

PPS w ścisłym współdziałaniu z socjalistycznym proletariatem wszystkich ludów Rosji dąży na razie do przekształcenia państwa rosyjskiego.

M e t o d y :

Codzienna walka o bezpośrednie interesy.

Poprawa warunków bytu dla wzniesienia się na wyższy poziom oświaty i kultury. Zdobycze te stanowią niezbędny warunek, konieczne przygotowanie klasy robotniczej do dokonania ostatecznego przewrotu.

8-godzinny dzień pracy, wypoczynek 40 godzin.

PPS — Frakcja Rewolucyjna.

C e l :

Wyzwolenie ludu z więzów niewoli ekonomicznej, politycznej i narodowej.

W dziedzinie ekonomicznej:

a) przejście na własność wspólną środków wytwarzania i komunikacji (ziemi, kopalń, fabryk, kolei itp.),

b) kontrola ze strony ogółu pracującego nad całym życiem gospodarczym,

c) zniesienie pracy najemnej i wszelkiego wyzysku.

W dziedzinie politycznej:

a) niepodległa republika polska,

b) wszechstronna demokracja,

c) przekształcenie państwa w organ woli zbiorowej,

d) zniesienie armii stałej.

Tylko w wolnym, niepodległym kraju klasa robotnicza może się rozwijać swobodnie i przeprowadzić swe cele socjalistyczne.

W dziedzinie narodowej:

a) zniesienie wszelkiego ucisku narodowego,

b) zjednoczenie Polski.

C e l e w o k r e s i e p r z e j ś c i o w y m :

Walka o ustrój jak najbardziej do niepodległości zbliżony.

a) Odrębna konstytuanta w Warszawie,

b) własna władza prawodawcza i wykonawcza (ministerium),

c) popieranie demokratyzacji i decentralizacji Rosji.

W walce z caratem PPS uznaje łączność wysiłków ludu polskiego z akcją rewolucyjną socjalistycznego proletariatu za niezbędny warunek zwycięstwa rewolucji.

Łączność i stałe współdziałanie PPS z bratnią partią zaboru austriackiego i pruskiego.

M e t o d y :

Pełne zwycięstwo w drodze niezmordowanej walki.

Tworzyć trzeba masowe organizacje ekonomiczne i polityczne.

Przejść szkołę wolnych i demokratycznych urządzeń państwowych.

Zdobywać ustępstwa i reformy.

Walka w obrębie ustroju kapitalistycznego o wszelkie reformy polityczne i społeczne, widząc w nich szczeble wiodące do całkowitego zwycięstwa albo urzeczywistnienia częściowego pewnych stron socjalizmu.

8-godzinny dzień pracy, 42-godzinny wypoczynek raz w tygodniu.

P r o g r a m r o l n y :

a) organizowanie robotników rolnych,

b) ochrona pracy tych robotników,

c) ziemia dla bezrobotnych i małorolnych poprzez wywłaszczenie wszelkiej własności ziemskiej.

Odszkodowanie dla wywłaszczonych niezależnie od wielkości wywłaszczonego majątku, zapewniające utrzymanie wraz z rodziną.

Grunty oddane będą bezrobotnym i małorolnym w dzierżawę, pod zarządem władz krajowych.

Skutki rozbicia zostały ocenione przez H. Jabłońskiego w jego książce pt. „U źródeł teraźniejszości".

Początkowo, wydaje się (na podstawie dzisiejszego stanu źródeł zbadać to niełatwo), że większość aktywu stanęła po stronie L e w i c y (używającej zresztą po prostu nazwy: PPS), mniejszość, za to bardziej dynamiczna i bez porównania lepiej zaopatrzona w środki materialne, znalazła się w szeregach F r a k c j i. Nie w samym rozbiciu organizacyjnym jednak leżał prawdziwy tragizm sytuacji. W innych warunkach bowiem rozbicie mogłoby doprowadzić do oczyszczenia atmosfery, do wykrystalizowania się właściwej i słusznej linii postępowania. Wówczas jednak, na schyłku pierwszej robotniczej rewolucji rosyjskiej, rozbicie listopadowe PPS było początkiem wielkiej katastrofy całego polskiego socjalizmu.

Sytuacja taka musiała doprowadzić do nowych prób ratowania niepodległościowego socjalizmu polskiego i... do nowego rozbicia. Już w 1908 r. głosi jeden z najwybitniejszych „starych", pozostający jednak poza Frakcją — Józef Kwiatek — zdanie, że Piłsudski, który nie jest socjalistą, prowadzi partię na manowce. Woła też Kwiatek głośno o odrodzenie integralnego programu PPS. Za nim, choć łagodniej, podjęły krytykę swego kierownictwa zdrowsze elementy frakcyjne, ale dopiero po śmierci Kwiatka, w 1912 r., wyłamią się one w określoną opozycję, skupioną wokół „Placówki", redagowanej przez grupę „fraków" z Perlem, Krzesławskim, Kunowskim i Mańkowskim na czele. Stało się to jednak już wtedy, gdy autorytet PPS w masach robotniczych był poderwany, gdy polityka kierownictwa Frakcji oderwała ją całkowicie od socjalizmu, gdy Lewica w niemożności znalezienia własnej drogi żywiła się odpadkami z myślowej kuchni rosyjskich mienszewików, gdy w SDKP i luksemburgiści z antyluksemburgistami dzielili włos na czworo w dyskusjach ideologicznych, zapominając o istotnych przeżyciach duchowych mas, które chcieli reprezentować. A wreszcie, gdy opozycja w 1913 r. postanowi utworzyć własną organizację partyjną, wcisną się do jej władz ludzie, którzy w obliczu wojny popchną ją znów w ramiona Piłsudskiego, jak Arciszewski i Dąbkowski.

WZLOT I ZAŁAMANIE

Rozkład pierwszej wojny imperialistycznej przyczynia się do wzrostu fali rewolucyjnej w całej Europie. Kapitaliści i mieszczaństwo szykują się do usunięcia resztek przywilejów feudalnych, jakie konserwowały monarchie, proletariat stawia sobie cel dalszy — zniesienia całkowitego ustroju kapitalistycznego, który doprowadził do wybuchu potężnego a zarazem niszczącego starcia.

Pierwsze owoce tej radykalizacji dojrzewają w imperium carów, gdzie po krótkotrwałym sukcesie rewolucji mieszczańskiej rewolucyjną inicjatywę przejmuje proletariat, zdając sobie sprawę, że w epoce imperializmu kraj słabo rozwiniętego kapitalizmu pozostawałby nadal w roli półkolonii kapitalistów zagranicznych. Rewolucja proletariacka zniosła nie tylko panowanie klasowe warstw obszarniczych i kapitalistycznych, ale dała podstawy dla budowania samodzielnego państwa, uniezależnionego od światowego kapitalizmu finansowego, a budującego jedynie na własnych możliwościach produkcyjnych i surowcowych.

Oddziaływanie rewolucji rosyjskiej objęło masy robotnicze w Polsce, zwłaszcza w byłej Kongresówce. Tuż po odzyskaniu niepodległości kraj pokrywa się siecią Rad Delegatów Robotniczych, powstają oddziały Milicji Robotniczej. Wkrótce Rady te i Milicja zostaną opanowane i rozsadzone przez ludzi Piłsudskiego (Jaworowski, Boerner).

O ile na masy proletariatu polskiego radykalizująco wpłynęło przede wszystkim październikowe zwycięstwo proletariatu rosyjskiego, to na politykę i sformułowania programowe oddziaływują również próby rewolucyjne w Niemczech, a zwłaszcza rewolucja styczniowa (1919). Powstanie robotników berlińskich pod wodzą K. Liebknechta i Ledeboura zostało rozpoczęte przez Spartakistowo (Komunistyczna Partia Niemiec) i Niezależną Partię Socjalistyczną (USPD) pod hasłem Republiki Rad. Na czele sił kontrrewolucyjnych staje Noske — socjaldemokrata „większościowiec" i krwawo likwiduje próbę przeprowadzenia rewolucji proletariackiej (12.I.1919). W tydzień potem odbywają się wybory do Zgromadzenia Narodowego, z którego kanclerzem wyjdzie towarzysz partyjny Noskego — Scheidemann, opierając się na koalicji z centrowymi partiami mieszczańskimi.

Te wypadki niemieckie wykształciły dwa wzory postępowania dla socjal-demokracji w ramach odbudowy czy budowy państwa:

1) Poparcie rewolucji mieszczańskiej (o ile w epoce poprzedniej nie była ona przeprowadzona całkowicie lub częściowo) i zawarcie koalicji z partiami tej klasy, co w rezultacie prowadziło do obrony systemu demokracji mieszczańskiej przed próbami rewolucji proletariackiej.

2) Przejście do natychmiastowego przeprowadzenia rewolucji proletariackiej (Republika Rad), walcząc ramię w ramię z komunistami.

Lewica i część centrum PPS (Niedziałkowski) zajmuje stanowisko pokrewne USPD (niezależnej socjaldemokracji niemieckiej), przeciwstawiając się kontrrewolucyjnym koncepcjom w stylu Scheidemann — Noske.

Wyraźne ślady takiego stanowiska odbiją się w nowym programie PPS.

W przyszłości, już po załamaniu się lewicowej linii PPS po roku 1920, polski ruch robotniczy będzie świadkiem tworzenia partii nawiązującej do praktyki niemieckich „Niezależnych".

Reakcją na upadek Rządu Lubelskiego, który próbował oprzeć swą działalność na kompromisowym i reformistycznym w swej istocie Manifeście, redagowanym przez Thugutta i Hołówkę, a więc ludzi, których nie można posądzać o rewolucyjną postawę i którzy bezsprzecznie należeli do grup związanych z Piłsudskim — był pierwszy w niepodległej Polsce program PPS, uchwalony w roku 1919 na Kongresie Zjednoczeniowym w Krakowie.

Program ten, zredagowany przez M. Niedziałkowskiego, był jednocześnie reakcją na zdradę demokratycznych sojuszników, którzy przyczynili się do upadku Rządu Lubelskiego. Zwycięska walka o władzę mogła być przeprowadzona jedynie przez rewolucyjny proletariat.

O ile Manifest Lubelski był zarówno przejawem ustępstw w stosunku do partnerów jak i wyrazem oddziaływania ideologicznego austriackiego programu socjal - demokratycznego, idącego poprzez towarzyszy z galicyjskiej PPSD, to nowy program zrywał całkowicie z tamtą mentalnością.

Program nakazuje masom robotniczym Polski prowadzić — w ścisłej łączności z proletariatem innych krajów — rewolucyjną walkę o Polską Rzeczpospolitą Socjalistyczną. Przewrót ten ma charakter międzynarodowy. Katastrofa wojenna przyśpieszyła tempo rozwoju rewolucji społecznej. Proletariat wchodzi w okres bezpośredniej walki o socjalizm.

Dla zdobycia władzy i utworzenia rządu socjalistycznego robotników miast i wsi niezbędne jest obalenie władzy burżuazyjnej, zniesienie jej instytucji. Na miejsce armii stałej zostanie wprowadzone powszechne, milicyjne uzbrojenie proletariatu. W części społecznej program przewidywał uspołecznienie wielkich zakładów przemysłowych, dóbr i wielkiej własności rolnej, upaństwowienie banków i handlu oraz kontrolę państwową i społeczną nad inicjatywą prywatną.

Program realnie liczy się z istniejącymi siłami rewolucyjnymi i tak w ustępie końcowym precyzuje kluczowe dla wszystkich programów zagadnienie władzy:

„W swej pracy olbrzymiej Rząd Socjalistyczny oprzeć się musi bezpośrednio na politycznych i zawodowych organizacjach proletariatu, a także na przedstawicielstwie włościaństwa małorolnego oraz inteligencji pracującej, w pierwszym rzędzie na Radach Delegatów Robotniczych, które, będąc klasowymi organami współdziałania proletariatu z Rządem, wezmą udział czynny, nieraz kierowniczy, w wielkim dziele przebudowy, w likwidacji ostatecznej ustroju kapitalistycznego. Rada Delegatów Robotniczych, jako reprezentacja ogółu robotniczego, wywalczy sobie stanowisko należyte w całokształcie życia państwowego."

Mimo pewnych stonowań wprowadzonych przez rasowych socjal-demokratów z austriackiej szkoły parlamentarnej, mimo nienazwania po imieniu dyktatury proletariatu, której sformułowania wyzierają z każdego punktu programu, był to program radykalny.

Linia programowa i polityczna Polskiego Ruchu Socjalistycznego została załamana wydarzeniami roku 1919—1920.

Pchnięcie młodego państwa polskiego na drogi wojny interwencyjnej przeciwko państwu zwycięskiej rewolucji proletariackiej miało na celu nie tylko wykorzystanie polskiego odcinka dla zamknięcia kręgu wojny interwencyjnej, nie tylko mobilizowało polskie siły reakcyjne, ale mieściło się niewątpliwie w ramach antyrewolucyjnej strategii państw imperialistycznych, które obawiały się, aby płomień rewolucji przeszedłszy przez Polskę nie rozpalił całej Europy. Załamanie się fali rewolucyjnej w Polsce miało stworzyć tamę dla rewolucji europejskiej, miało zbudować „kordon sanitarny".

W momencie rozpoczęcia kontrofensywy Armii Czerwonej, walczącej na froncie wewnętrznym i zewnętrznym, przed PPS-owcami postawiona była przymusowa alternatywa: niepodległość albo rewolucja. Wybrano niepodległość przekreślając rewolucję.

W rezultacie tej wojny załamane zostały rewolucyjne, proletariackie nurty w PPS, a ruch komunistyczny został zepchnięty w podziemia.

W tym ukształtowaniu politycznym, wytyczającym drogę Polsce, mieścił się nieuchronny zarodek upadku kapitalistycznej Polski, która u boku Niemiec idąc przeciwko ZSRR nie mogła utrzymać swej niezawisłości w razie nowej próby historycznej, tracąc zresztą tę niezawisłość na rzecz obcych kapitalistów, którzy rozporządzali większością polskiej produkcji przemysłowej.

W zmienionej sytuacji politycznej zwołany został do Warszawy XVI Kongres, na którym uchwalono nowy program. Po raz pierwszy w historii PPS program zrywa z zasadą walki bezpośredniej przechodząc na reformistyczną platformę walki demokratycznej w ramach ustroju kapitalistycznego. Program ten był pierwowzorem dla reformistycznego programu niemieckiej socjal-demokracji, uchwalonego w pięć lat później w Heidelbergu.

Na parę dni przed zjazdem w artykule wstępnym „Naprzodu" z dn. 21.V.1920 r. znajduje się taka ocena dróg stojących przed PPS:

„Stanęliśmy na rozstaju dróg historii. Dwa mamy przed sobą wzory, dwa sprzeczne z sobą głosy wołają nas w dwie przeciwne strony. Na wschodzie widzimy przykład na olbrzymią skalę podjętej próby urzeczywistnienia socjalizmu przemocą. W krajach cywilizowanych o wyższym poziomie rozwoju gospodarczego i oświaty ludowej jesteśmy natomiast świadkami wręcz odmiennego zjawiska; tam klasa robotnicza nie opuszcza gruntu demokracji, nie gwałci wolności politycznej, lecz licząc się z istniejącymi warunkami i biorąc w rachubę stan ekonomiczny świata, obiera drogę mniej efektowną co prawda, ale za to tym pewniejszą, oszczędzającą proletariatowi wielu rozczarowań, a całej ludzkości wielu niepotrzebnych klęsk, drogę stopniowego przeobrażania ustroju społecznego w miarę możliwości gospodarczych i naturalnego przyrostu własnych sił.

Teraz i proletariat polski ma rozstrzygnąć, którą z tych dróg dla siebie obierze."

W sprawozdaniu politycznym wygłoszonym przed plenum zjazdu Feliks Perl powiedział:

„W najbliższej przyszłości nie możemy liczyć na to, że rewolucja rychło wybuchnie i zmieni zasadniczo sytuację w kraju. Mamy do czynienia z ruchem niezadowolenia szerokich mas, który jednak nie może doprowadzić do obalenia w bliskiej przyszłości istniejącego systemu rządów burżuazyjnych."

Myślą przewodnią nowego programu była kapitulancka formuła, że „ustrój socjalistyczny nie może być urzeczywistniony wbrew większości społeczeństwa, musi się oprzeć na zasadach demokratycznych" „walcząc już dziś o reformy we wszystkich dziedzinach", stosując przy tym „środki rozporządzalne i celowe". W dalszym ciągu program zawierał szereg wytycznych w zakresie wewnętrznych stosunków politycznych, między innymi żądanie sejmu jednoizbowego, pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, prawa prawodawczej inicjatywy ludowej, Izby Pracy, autonomii dla mniejszości narodowych, oddzielenia kościoła od państwa, równości wobec prawa itp.

Program ten ostro odrzucał zasadę dyktatury proletariatu i odcinał się wyraźnie od rewolucji w ZSRR mówiąc, że „rozstrzygającą rolę w międzynarodowym przewrocie społecznym odegrają kraje gospodarczo i społecznie przodujące", przeciwstawiając się sprawdzonej na przykładzie ZSRR tezie Lenina, że w okresie imperializmu rewolucje wybuchnąć mogą w najsłabszych ogniwach systemu kapitalistycznego.

To załamanie linii programowej PPS zostało, tuż po kongresie, radośnie pokwitowane w artykule wstępnym w „Naprzodzie" z dn. 28.V.1920 r.

„W obradach nad programem partyjnym nie ujawniły się ani w przybliżeniu podobne sprzeczności jak na poprzednim zjeździe krakowskim. Zmianę tę przypisać należy wystąpieniu z Partii owej nieznacznej grupy, ciążącej do komunizmu, która na zeszłorocznym kongresie brała udział w dyskusji programowej. Zmiana ta uwidoczniła się już w różnicy między obydwoma projektami programu: zeszłorocznym i tegorocznym. Na kongresie warszawskim na komisji programowej jeden z towarzyszów określił tę różnicę dość trafnym wyrażeniem, że projekt zeszłoroczny znajdował się w pół drogi między Perlem a Żarskim, tegoroczny zaś w pół drogi między Perlem a Haeckerem."

W rezultacie był to program dla socjal-demokratycznej frakcji poselskiej. Tymczasem masy partyjne, wychowane w duchu walki, wbrew tym oportunistycznym wskazaniom umiały wystąpić z bronią w ręku w roku 1923 przeciwko faszyzującym rządom Chieno-Piasta.

Nie po raz pierwszy ujawnia się niezgodność między literą programu a działalnością praktyczną. Tym razem niezgodność ta szła w kierunku rewolucyjnym.

Program roku 1920 zachowując całą ornamentykę frazeologiczną programu z roku poprzedniego, a pozbawiony rewolucyjnej treści, jest przez 14-cie lat narzędziem wychowania mas partyjnych i to narzędziem złym, bo pozwalającym buszować frazesowi pseudorewolucyjnemu, bez żadnych konsekwencji w czynie. Pogłębia to jeszcze powierzchowność myślenia politycznego, zwiększa obrzędowość i pozwala na kreowanie „fałszywych świętych" partyjnych. Z tego właśnie okresu pochodzi podział na „frazesową lewicę partyjną", centrum i prawicę. Przy czym ludzie grzmiącego frazesu, jak Zaremba, później Ciołkosz, traktowani są przez mniej wyrobione masy partyjne za ludzi stojących na lewo od Perla i Niedziałkowskiego.

Brak precyzyjnej busoli programowej prowadzi kilkakrotnie PPS na manowce. Jednym z zasadniczych błędów było nierozeznanie istoty klasowej i politycznej zamachu majowego, innym — stanowisko obrony formalnej demokracji przy pomocy środków parlamentarnych przed narastającą falą faszyzmu.

Stan ten od dawna niepokoił część działaczy i masy partyjne, toteż M. Niedziałkowski, pisząc w roku 1936 o konieczności opracowania nowego programu, daje wyraz tym nastrojom niezadowolenia z programu z roku 1920 pisząc:

„Od dawna zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że dotychczasowy program Partii wymaga bardzo gruntownej rewizji."

Marian Rybicki

Samorząd terytorialny Polski Ludowej na nowych drogach

I

Zagadnienie ideowych podstaw współczesnego samorządu terytorialnego, opartego na systemie rad narodowych, nasuwa wielu, często nawet długoletnim, socjalistycznym działaczom samorządowym duże trudności ze względu na to, że dawne pojęcie samorządu terytorialnego nabrało w naszym ustroju zupełnie nowej treści.

I musimy stwierdzić to już na wstępie, że nasza marksistowska teoria, teoria naukowego socjalizmu nie zna „niezmiennych" instytucji prawnych, że przeciwnie, stale obserwujemy płynność i zmienność instytucji prawnych pod wpływem i w zależności od zachodzących przemian społeczno-gospodarczych.

Stąd wniosek, że także treść pojęcia samorządu terytorialnego i jego rola ulegały przemianom w zależności od przemian społeczno-gospodarczej podbudowy ustrojowej.

Dzisiaj trudno by już było zgodzić się z tradycyjnym określeniem samorządu jako administracji sprawowanej samodzielnie przez związki publiczno-prawne, gdyż ta właśnie samodzielność samorządu i jego autonomia w ramach organizacji państwowej stanowiła zawsze o przeciwstawieniu administracji samorządowej — administracji rządowej, a nawet w szerokim sensie — administracji państwowej.

I musimy dzisiaj stwierdzić, że ta koncepcja samorządu niezależnego od wszelkich innych władz i przeciwstawiającego się administracji państwowej, koncepcja wyrosła z tzw. teorii wolnej gminy, była koncepcją bojową i postępową w epoce jej powstawania, tj. w okresie kiedy mieszczaństwo wysunęło ją jako jeden ze środków walki przeciwko państwu feudalnemu. Ówczesna koncepcja samorządu terytorialnego skierowana była przeciwko wszechwładzy centralnej władzy państwowej, znajdującej się w tym okresie w rękach króla i feudałów. Mieszczaństwo, którego wpływy i znaczenie gospodarcze rosły, szukało w samorządzie, w teorii wolnej gminy, w teorii jej naturalnych praw — politycznego zabezpieczenia swoich interesów klasowych, interesów klasy będącej dopiero na dorobku, klasy idącej po władzę. Natomiast z chwilą gdy centralna władza państwowa przechodzi w ręce reprezentantów interesów mieszczaństwa i rozwijającego się kapitalizmu, a więc we Francji, Niemczech w II poł. XIX w., wówczas postulat autonomicznej władzy samorządu przeciwstawiającej się centralistycznej władzy państwa schodzi ze sztandarów bojowych mieszczaństwa. Dalsze jego podnoszenie godziłoby bowiem w interesy klasy burżuazji, która ma już w swoich rękach ośrodki centralnej władzy państwowej.

Tradycyjna koncepcja samorządu, wyrastająca z „teorii wolnej gminy", staje się z kolei jednym z postulatów powstającej klasy robotniczej w jej walce o władzę z aparatem państwowym, znadującym się w rękach klas posiadających. Koncepcja ta staje się również źródłem reformistycznych iluzji w ruchu robotniczym o możliwości zdobycia pełni władzy na terenie samorządu przy pomocy kartki wyborczej.

W warunkach ustroju kapitalistycznego samorząd stawał się często jedyną obok spółdzielczości formą dającą społeczeństwu możność pewnego bezpośredniego wpływu na wykonywanie zadań publicznych. W miarę postępującej faszyzacji ustroju kapitalistycznego w okresie międzywojennym samorząd urastał do roli środka samoobrony społeczeństwa, a w szczególności jego klas upośledzonych, nie dopuszczonych do rządów — przed aparatem administracji państwowej.

Wybory do samorządów, w szczególności w miejskich ośrodkach robotniczych, dawały klasie robotniczej w okresie przedwrześniowym jedyną już szansę ujęcia własnych interesów, na wąskim wprawdzie odcinku samorządowym, we własne ręce.

Jeżeli klasa robotnicza Czerwonej Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, Piotrkowa czy Radomia zdobywała, niejednokrotnie w najtrudniejszych warunkach, władzę w lokalnych samorządach, to było to rezultatem walki

klasy robotniczej przeciwko sanacyjnej administracji państwowej.

W końcowym okresie rządów sanacji i ta szansa okazywała się w praktyce jeszcze jednym złudzeniem reformistycznym.

Reżim sanacyjny potrafił bowiem przy pomocy przepisów prawnych, oddających całkowity nadzór nad samorządem terytorialnym w ręce władz administracji rządowej, zabezpieczyć się całkowicie przed możliwością zdobycia władzy na terenie samorządów przez konsekwentnych jego przeciwników z ruchu robotniczego.

Pamiętamy doskonale, że kiedy jesienią 1938 r. w wyborach samorządowych w Łodzi zwyciężyła lista PPS i klasowych związków zawodowych i kiedy nowoobrana rada miejska powołała na stanowisko prezydenta miasta tow. Norberta Barlickiego, wówczas wybór ten 2-krotnie był niezatwierdzony przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Sławoja Składkowskiego, a natomiast jego uznanie znalazła kandydatura Kwapińskiego, który ostatecznie z łaski Sławoja został prezydentem Łodzi.

II

Niemniej jednak samorząd terytorialny odegrał dużą rolę w historii walki, jaką klasy upośledzone, ubiegające się o władzę i wpływ na rządy toczyły w ramach ustroju kapitalistycznego z klasami posiadającymi. Była to rola postępowa i bojowa. W okresie „Wiosny Ludów" 1848 r., której stuletnią rocznicę obchodzimy w roku bieżącym, samorząd gmin miejskich na zachodzie Europy, we Francji, Niemczech stawał się ośrodkiem wolnościowych, postępowych ruchów ludowych. Samorząd gmin miejskich przestawał już być w tym okresie domeną niepodzielnych wpływów bogatego patrycjatu, a stawał się samorządem plebsu miejskiego, tworzącego się wówczas proletariatu, powstających ośrodków przemysłu.

Znaną jest pod tym względem rola Komuny Paryskiej, tj. gminy miasta Paryża, która była tradycyjnym ośrodkiem ruchów rewolucyjnych zarówno w okresie rewolucji lutowej 1848 r. jak i przede wszystkim w r. 1871, w okresie, który przeszedł do historii pod nazwą „Komuny Paryskiej".

Na gruncie tego rodzaju poglądów wytworzyła się i ugruntowała koncepcja przeciwstawiania samorządu terytorialnego aparatowi państwowemu, koncepcja słuszna i twórcza w warunkach ustroju, w którym władza polityczna w państwie znajdowała się w rękach obszarników i kapitalistów, natomiast błędna i szkodliwa w warunkach państwa ludowego, kiedy hegemonem w państwie są klasy pracujące z klasą robotniczą na czele, kiedy rząd reprezentuje interesy ogromnej większości ludności, interesy całego świata pracy, a nie garstki obszarników i kapitalistów.

Wielu dawnym socjalistycznym działaczom samorządowym okresu przedwojennego ówczesny stosunek partii robotniczych do samorządu w okresie kapitalistycznym przesłania jasność obrazu i utrudnia zrozumienie tej prostej w istocie rzeczy prawdy, że inne zadania i inne nadzieje musiał pokładać ruch robotniczy w koncepcji samorządu terytorialnego w warunkach ustroju kapitalistycznego, a zupełnie inne stawia przed nim zadania w okresie budowy państwa ludowego.

III

Chciałbym się jeszcze w tych wstępnych rozważaniach na temat podstaw ideologicznych samorządu terytorialnego zatrzymać chwilę nad zagadnieniem, które ciągle jeszcze wywołuje sporo nieporozumień i często jest niewłaściwie interpretowane.

Chodzi o stosunek naszej koncepcji samorządu opartego na systemie rad narodowych do systemu radzieckiego w ZSRR i do jednego z naczelnych haseł rewolucji listopadowej 1917 r. „cała władza dla rad". Hasło „cała władza dla rad", rzucone przez Lenina i zrealizowane przez rewolucję, było właśnie najjaskrawszym wyrazem tendencji przeciwstawienia ludowego, pochodzącego z woli mas pracujących samorządu — aparatowi rządowemu stojącemu w służbie reżimu carskiego.

Przy pomocy oddania całej władzy radom robotniczym, chłopskim i żołnierskim, jak tego żądali komuniści rosyjscy, miało nastąpić wyrwanie siłą, drogą rewolucji, władzy z rąk administracji reprezentującej zwalczany rząd centralny. Ten cel nie mógł być osiągnięty na innej drodze w ówczesnych warunkach radzieckiej drogi do socjalizmu w 1917 r. Stary aparat państwowy, będący zgodnie z zasadami naukowego socjalizmu narzędziem ucisku i przemocy w rękach klasy panującej, musiał zostać zdruzgotany. Nie można było w warunkach rewolucji radzieckiej zmienić jedynie szyldu i naczelnego kierownictwa i użyć dawnego aparatu władzy państwowej w służbie nowych republik radzieckich.

Już Marks w swojej ostatniej przedmowie do Manifestu Komunistycznego pod wpływem doświadczeń Komuny Paryskiej uznał za konieczne uzupełnić i w pewnym sensie skorygować pogląd wyrażony w 1848 r. w Manifeście Komunistycznym na zagadnienie przejęcia władzy w wyniku rewolucji.

Wynikało to stąd, że Komuna Paryska, obok innych błędów, popełniła ten kardynalny błąd, że zbytnio zaufała dawnemu reakcyjnemu aparatowi państwowemu i chciała go wykorzystać dla swoich celów. Nauczony tym doświadczeniem Marks pisał pod wrażeniem tych właśnie świeżych doświadczeń 1871 r.:

„W szczególności Komuna dowiodła, że klasa robotnicza nie może wziąć w posiadanie gotowej machiny państwowej i uruchomić jej dla swych własnych celów".

Hasło „cała władza radom" postawione rewolucyjnie, z dnia na dzień, w Związku Radzieckim w 1917 r. było więc wyciągnięciem właściwych wniosków przez klasę robotniczą Rosji z tragicznych doświadczeń „Komuny Paryskiej" i wskazań naukowego socjalizmu.

To samo hasło, postawione w analogiczny sposób w okresie odradzania się naszej państwowości na zasadach demokracji ludowej — nie było potrzebne, ze względu na specyficzne stosunki, w jakich znalazła się Polska po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to obszarniczo-kapitalistyczny aparat państwowy sanacji został już rozbity przez okupanta niemieckiego, a aparat okupanta został już zmieciony z powierzchni przez armie wyzwoleńcze.

Fakt, że przywódcy sanacyjni, ministrowie, generałowie i cała rządząca klika pułkownikowska uciekli zaleszczycką szosą, aby w końcu osiąść w Londynie, fakt, że zostali oni całkowicie skompromitowani w oczach narodu polskiego zmniejszył obiektywnie zarówno niebezpieczeństwo wynikające z oparcia się o część dawnych kadr pracowniczych aparatu przedwrześniowego jak również niebezpieczeństwo oparcia się na struktu-

rze ustrojowej zbliżonej do systemu rządów parlamentarno-gabinetowych.

W naszych warunkach rady narodowe nie potrzebowały być i nie były narzędziem służącym do wyrwania władzy z rąk administracji reprezentującej kapitalistyczny rząd centralny, gdyż rząd ten zmieciony już został w 1939 r. na skutek wydarzeń historycznych, do których sam swoją słabością i błędną polityką się przyczynił.

Na tę nieścisłość i błędność przeprowadzania analogii pomiędzy rozbudową znaczenia rad narodowych w Polsce i hasłem rewolucji listopadowej w ZSRR „cała władza dla rad" zwrócił już uwagę obecny Prezydent Rzeczypospolitej, a ówczesny Prezydent KRN, ob. Bolesław Bierut, kiedy w przemówieniu swoim wygłoszonym na II zjeździe przewodniczących wojewódzkich rad narodowych w dniu 27.XI.1945 r. stwierdził, że działanie rad narodowych w Polsce opierać się winno o wyraźne kompetencje nadane radom narodowym przez ustawodawstwo w ogólności, a przez ustawę o radach narodowych z 11.IX.1944 r. w szczególności.

Hasło „cała władza radom" miało w Związku Radzieckim przynieść wyrwanie władzy z rąk administracji, reprezentującej zwalczany rząd centralny. Rady narodowe w Polsce nie mają wyrywać władzy z rąk aparatu rządowego, a przeciwnie — mają wspomagać administrację rządową, mają pomagać wykonawczym organom państwa w spełnieniu przez te organy nałożonych na nie obowiązków. Odmienność warunków życia społecznego i politycznego Polski w r. 1945 i ZSRR w r. 1917 stwarza wg słów Prezydenta Bieruta podstawy odmienności charakteru pracy rad narodowych Polski od rad delegatów ZSRR.

IV

Zrozumienie odrębności podstaw ideologicznych samorządu w ustroju demokracji ludowej od dawnych koncepcji samorządu w warunkach ustroju kapitalistycznego jest tym bardziej konieczne dla samorządowców - socjalistów w Polsce, że nasze obecne podstawy prawne samorządu terytorialnego nie są jednolite i pochodzą z dwu odmiennych epok. Można by wykazywać na całym szeregu przykładów, jak bardzo normy prawne dotyczące samorządu nie są jeszcze przystosowane do obecnych form ustrojowych, jak często poszczególne przepisy i całe ustawy z okresu międzywojennego nie dadzą się pogodzić z duchem ustawodawstwa Polski Ludowej, a w szczególności z ustawą o radach narodowych z 11.IX.1944 r. Jednocześnie „praktyka" samorządowa idzie jeszcze z reguły po linii starych tradycji, przeciwstawiania względnie całkowitego uniezależniania zadań samorządu od zadań państwa i obwarowywania swej samodzielności, mimo iż to obwarowywanie samodzielności samorządu wobec państwa stało się w nowym układzie stosunków bezprzedmiotowe, z uwagi na to, że dziś zarówno państwo jak i samorząd reprezentują interesy tych samych klas społecznych bądących u władzy. Jest to naturalnie tymczasowy stan prawny, wymagający rewizji i uregulowania zgodnie z ideologicznymi podstawami, wyrażonymi przede wszystkim w ustawie o radach narodowych z 11.IX.1944 r., ustawie, której doniosłość została podkreślona w Małej Konstytucji z 19.II.1947 r.

V

Jest rzeczą bardzo ważną uzmysłowić sobie jasno tę dwoistość koncepcji samorządu, wynikającą z dialektycznego a nie statystycznego podejścia do tego samego zagadnienia w zależności od zmieniającej się bazy społeczno - ustrojowej, będącej jego podstawą przy omawianiu zasadniczych idei dzisiejszego samorządu. My dziś, badając istniejący w państwach demokracji ludowej ustrój samorządowy, nie możemy już przyjąć przedwojennych pojęć odnośnie samorządu terytorialnego. Nie ma dziś ani w Polsce, ani w innych krajach ludowych przeciwstawności interesów pomiędzy społeczeństwem a państwem, nie może więc być również przeciwstawienia państwa samorządowi.

Reformy, przeprowadzone przez Krajową Radę Narodową, oddały ośrodki dyspozycji gospodarczej, a więc faktyczne ośrodki władzy, w ręce mas pracujących. Masy te realizują swoje prawo do współrządzenia krajem poprzez różne instytucje prawne: parlament, rady zakładowe, organizacje polityczne, społeczne i zawodowe, wreszcie — rady narodowe. Organa administracji samorządowej są więc włączone w ogólny system rządzenia państwem. Przy pomocy hierarchicznej struktury rad narodowych stworzony został jednolity system administracji samorządowej powiązanej przez instytucję Rady Państwa z całokształtem zarządu państwem. Ujednolicony w ten sposób samorząd włączony został w służbę nowemu państwu ludowemu.

Ustrój demokracji ludowej, w którym żyjemy i pracujemy, nie jest sielanką ani idyllą. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wszelkie instytucje prawne zawsze służą określonym zadaniom społecznym, a przede wszystkim umacnianiu i pogłębianiu ustroju politycznego, który je do życia powołał; że muszą one służyć tym klasom społecznym, których reprezentantem jest państwo na każdoczesnym etapie historycznym.

Dziś żyjemy w tym szczęśliwszym od naszych poprzedników okresie historycznym, kiedy państwo jest aparatem w służbie interesów całego świata pracy, a więc w służbie przytłaczającej większości narodu, a nie jak to miało miejsce dawniej, w służbie interesów klas posiadających, nielicznej grupy obszarników i kapitalistów.

Ten samorząd, którego podstawy zostały stworzone w ustawie o radach narodowych, będącej jednym z pierwszych aktów ustawodawczych odrodzonego państwa, jest tylko jednym z ogniw stojących tak samo jak centralny aparat rządowy w służbie tych samych klas społecznych i tej samej ideologii postępu i pokoju, na drodze do socjalizmu.

Świadomość tej nowej roli samorządu terytorialnego i rad narodowych w zmienionym układzie stosunków społeczno - politycznych, świadomość wspólnych zadań, jakie przed nimi i przed aparatem rządowym stoją, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, szczególnie dla aktywnych czonków partii, zasiadających w radach narodowych.

Andrzej Kaduszkiewicz

Plan Marshalla a Niemcy Zachodnie

I

Przyjęcie Niemiec jako siedemnastego partnera w skład zachodnio-europejskiej szestnastki stało się pewne już w zeszłym roku. Wówczas to w czasie obrad konferencji paryskiej formalnie na wniosek Holandii, lecz faktycznie dzięki anglosaskiej inspiracji włączono do raportu zawierającego potrzeby 16 państw także listę potrzeb ekonomicznych Niemiec Zachodnich.

Początków inspiracji anglosaskiej w kierunku przyjęcia na łono zachodnio-europejskiej rodziny marnotrawnego syna niemieckiego należy szukać jednakże jeszcze wcześniej. Gdzieś między decyzją gen. Clay'a o wstrzymaniu demontażu fabryk niemieckich na cele odszkodowań a sztutgarcką mową Byrnesa — a więc w pierwszej połowie 1946 r. Wówczas jednak nikt nie miał odwagi powiedzieć, że Niemcy muszą stać się kręgosłupem budującej się nowej Europy. Dziś teza ta jest oficjalną podstawą gospodarczą polityki anglosaskiej wobec zachodniej części b. Trzeciej Rzeszy.

W ten oto tragikomiczny sposób wojenne hasło sztandarowe hitleryzmu: „Niemcy budowniczymi nowego ładu w Europie" zyskuje ponownie na aktualności.

W końcu kwietnia we Frankfurcie odbyła się „podniosła uroczystość". Przedstawiciele anglosaskich władz okupacyjnych wręczyli uroczyście delegatom naczelnych organów gospodarczych Bizonii statut Stałej Organizacji Europejskiego Programu Odbudowy zapewniając, że Niemcy znajdą „właściwe miejsce" w Programie. To „właściwe miejsce" oznacza członkostwo w Organizacji a nawet udział w jego organie kierowniczo-wykonawczym.

Tak przedstawia się sprawa od strony prawnej i administracyjnej. Od strony gospodarczej zaś, o ile można wnosić dzisiaj, gdyż sprawa nie jest przesądzona, przedstawia się równie korzystnie — przynajmniej z pozoru.

Według pierwszej publikacji o przydziale kredytów z planu Marshalla [1]) część przypadająca Bizonii nie jest wielka. Z ogólnej puli preliminowanych wówczas dla Europy 5,3 miliarda dol. Niemcy miały otrzymać 437 milionów dolarów, a więc mniej niż 9%, podczas gdy W. Brytanii przyznano 1,324 miliardów dol., Francji 1,13 mld. dol., Włochom 703 mil. dol., a nawet niewielkiej Holandii 599 mil. dol.

Myliłby się jednak, kto by sądził, że na owych czterystu kilkudziesięciu milionach kończy się finansowanie Bizonii przez Anglosasów. Niezbyt wielka suma w ogólnym zestawieniu, gdzie oprócz Niemiec i obok nich figurują ich niedawne ofiary, robi nawet pożądane wrażenie. Nie drażni oka faworyzowaniem wczorajszego wroga.

Inne sumy przeznaczone dla Niemiec i nawet większe, znajdują się na osobnych, razem nie publikowanych kontach.

I tak prawie dwukrotnie większą pozycję stanowi 800 milionów, które Kongres na wniosek Ministerstwa Wojny Stanów Zjednoczonych ma przyznać na potrzeby terytoriów okupowanych. Mniejsze, ale również rzędu setek milionów dolarów sięgają analogiczne wkłady W. Brytanii. Dodać do tego należy 96 mil. dol., które na wniosek administratora planu Marshalla p. Hofmana otrzyma strefa Francuska oraz 16 milj. dol. dla Zagłębia Saary. Jeśli więc nawet nie liczyć sum, które w ramach swych kosztów okupacyjnych wyłoży W. Brytania, to także i wówczas całość wydatków na Niemcy Zachodnie przewyższy udział każdego z państw europejskich w planie Marshalla.

Tak zawrotna kariera narodu, który przed trzema dopiero laty w obliczu swej klęski militarnej oczekiwać mógł odmiennego losu, może najtęższe nawet jego głowy przyprawić o zawrót. Toteż gdy p. Koehler prezes frankfurckiej Rady Ekonomicznej zachęcony wypowiedziami Marshalla czy Clay'a oświadczył swym rodakom, że są oto „parnerem na równych prawach", rozpoczął się niemiecki wyścig żądań, w których nie wiadomo co podziwiać więcej: naiwność, zachłanność czy czelność.

Niemcy, których ciężki przemysł i węgiel stał się pretekstem do faworyzowania Bizonii w Europejskim Programie Odbudowy i którzy pomoc mieli otrzymać rzekomo po to właśnie, by ich górnictwo i hutnictwo ożywiło gospodarkę Europy — w pierwszym rzędzie zażądali węgla i stali.

W liście zapotrzebowań na bieżący rok wstawili pięć milionów ton węgla za cenę 106 mil. dol. oraz 750.000 ton półfabrykatów stalowych. Tego było już za wiele nawet dla Amerykanów. Lista została zwrócona do przerobienia z wyraźną wskazówką ograniczenia apetytów i zaofiarowania własnych świadczeń wzajemnych.

Przeredagowana lista druga ustala wysokość importu na 2,25 mld. dol. zaś eksportu na 0,66 mld. dol. Deficyt wyniósłby więc 1,6 mld. dol., czyli o kilkaset milionów dol. więcej niż pomoc ze wszystkich anglosaskich źródeł w sumie. Lista okazała się więc znowu nie do przyjecia. Dopiero lista trzecia sprowadziła deficyt do żądanej wysokości 1,2 mld. dol., a mianowicie przez zmniejszenie importu do 2 mld. i zwiększenie eksportu do 0,73 mld. dol.

W ten sposób uczynienie z Niemiec kręgosłupa odbudowy europejskiej będzie kosztowało Anglosasów w roku bieżącym miliard dwieście kilkadziesiąt milionów dolarów.

Jest to duży wkład. Większy niż suma, której zabrakło w roku 1946 dla dokończenia dzieła UNRRA'y w Europie. Wypada się zastanowić, czy będzie to wkład rentowny, czy wyda zamierzony skutek? Czy Bizonia istotnie przyczyni się do odbudowy Europy, czy też można by dla tej odbudowy więcej zrobić, lokując 1,25 miliarda dolarów bezpośrednio w krajach potrzebujących pomocy.

Zdaniem p. Marshalla dla odbudowy europejskiej niezbędne jest, aby włączyć w nią potężny przemysł ciężki Niemiec. Główna rola przypadłaby tu hutnictwu i górnictwu węglowemu Zagłębia Ruhry.

Jeszcze przed zwycięstwem hitleryzmu Niemcy zajmowały pierwsze miejsce w produkcji węgla na kontynencie, wydobywając go tyle co Francja, Polska, Japonia i Belgia razem. Po roku 1933 i po włączeniu Zagłębia Saary produkcja ta znacznie wzrosła.

Co do stali, to pozycja Rzeszy była jeszcze wyraźniej bezkonkurencyjna. Przed wojną huty niemieckie zbli-

[1]) „Times" 21 kwiecień 1948 r.

żyły swą wytwórczość do 21 milj. ton, daleko pozostawiając za sobą Anglię i wszystkie, poza ZSRR, kraje kontynentu. Około 80% tej produkcji czyli 18 milionów ton przypadało na dzisiejsze strefy zachodnie.

Dziś jednak jest inaczej. W dwa lata po wojnie, w 1947 r. wydobycie węgla i produkcja stali w Niemczech była w stosunku do przedwojennej niższa niż w jakimkolwiek kraju europejskim. Co więcej, ogólny indeks produkcji przemysłowej Bi— a właściwie Trizonii jest także na naszym kontynencie najniższy. Gdy przyjmiemy wytwórczość przemysłową każdego kraju w roku 1937 za 100 jednostek, to w trzecim kwartale ubiegłego roku produkcja np. belgijska wyniosła 82 jednostki, fińska — 80, francuska — 89, włoska — 72, holenderska — 91, norweska — 106, a polska (rekordowa) — 124. W tym samym czasie produkcja strefy brytyjskiej (najważniejszej przemysłowo ze względu na Zagłębie Ruhry) wynosiła 37 zaś amerykańskiej 50. Był to w owym czasie najniższy europejski wskaźnik powojennego stanu przemysłowej wytwórczości. [2])

W zeszłym roku przemysł stalowy zachodnich stref okupacyjnych wytworzył zaledwie 3,6 mil. ton stali, a więc 19% ilości osiąganych przed dziesięciu laty. W tym samym czasie produkcja krajów, którym rzekomo Niemcy mają pomagać w odbudowie, wyniosła: w Anglii— 96%, we Francji — 73%, w Belgii — 72%. Mimo że tegoroczne wyniki są w Trizonii nieco lepsze i można oczekiwać przekroczenia ilości 4 milj. ton stali, jednakże Ruhra nadal wlecze się w ogonie Europy pod względem tempa powrotu do normy, ponieważ zdobyła się na 19% produkcji przedwojennej, gdy pozostałe państwa średnio osiągnęły już 87%, czyli cztery i pół razy lepsze wyniki od niemieckich.

Niewiele lepiej jest z węglem.

Gdy Anglia wydobyła w zeszłym roku 199,7 milionów ton, czyli 86% ilości przedwojennych, Francja odpowiednio 102%, Czechosłowacja 119%, Belgia 83%, a nawet Holandia 78%, to Trizonia znów znalazła się na końcu, dając 84 mil. ton (zamiast 136 mil. ton jak przed wojną na tym samym terytorium), co stanowi zaledwie 62%. Późniejsze wiadomości są jeszcze mniej pomyślne i obecne wydobycie [3]) ma wynosić w strefach zachodnich już tylko 48% przedwojennego.

Można by się więc spytać, w jaki sposób wyobrażają sobie Anglosasi, że najciężej dziś chora, choć niegdyś jedna z najpotężniejszych, gospodarka niemiecka może się stać kręgosłupem ekonomicznym Europy Zachodniej, składającym się z elementów, z których każdy jest zdrowszy od narzuconego mu „kręgosłupa".

W jaki sposób najciężej chory pacjent ma leczyć zdrowszych od siebie?

II

Jednakże niezależnie od tego, co powiedziano, niezależnie od bezspornych chyba na Zachodzie faktów, gdyż przytoczonych z zachodnich właśnie źródeł, niech czytelnik wybaczy odstępstwo od zasady „sapienti sat" i niech nam wolno będzie przesadzić nawet w obiektywizmie, byle nie popaść w błąd. Poszukajmy więc uzasadnień dla tezy, że Niemcy muszą stać się kręgosłupem odbudowującej się Europy.

Może właściwością struktury gospodarczej Bizonii jest dziwna zdolność gwałtownej regeneracji? Może dolarowy zastrzyk wskrzesi Łazarza? Pewne fakty zdają się za tym przemawiać.

Przede wszystkim przemysł ciężki Niemiec nie jest tak znów bardzo zniszczony. Działania wojenne lądowe przeważnie go oszczędziły. Tak było w prowincjach zachodnich. Co się zaś tyczy nalotów, to dziś już wiadomo, że dotknęły one bardziej dzielnice mieszkalne, a mniej zakłady przemysłowe. Jeszcze przemysł zbrojeniowy, szczególnie w dziedzinach wytwórczości niedogodnych przede wszystkim dla Anglosasów, jak stocznie lodzi podwodnych, fabryki lotnictwa i benzyny syntetycznej, wreszcie zakłady wyrabiające pociski rakietowe były często celem nalotów.

Natomiast hutnictwo i walcownie, jak zresztą stwierdza raport Departamentu Wojny Stanów Zjednoczonych okazały się „szczególnie odporne na bombardowanie z powietrza". Czy odporność tę zawdzięczały swej konstrukcji czy raczej kontaktom Tyssena, Rheinische Stahlwerke i Phoenixa z koncernami i bankami USA— to już inna sprawa. Dość, że ciężki przemysł niemiecki wyszedł z wojny stosunkowo nieźle. Dzięki zahamowaniom, a wreszcie wstrzymaniu demontażu na cele odszkodowań udało mu się ratować i po wojnie. Jeszcze w 1946 r. prasa szwajcarska (N. Zuricher Zeitung) oceniała, że kosztem nieznacznych napraw po kilku miesiącach hutnictwo niemieckie mogłoby odzyskać zdolność wytwórczą jaką posiadało przed „erą" hitlerowską, a więc kilkunastu mil. ton rocznie.

Ponadto należy wziąć pod uwagę, że Niemcy posiadały zawsze wyjątkowo liczne kadry wykwalifikowanych robotników i techników, a trzebierz wojenna szczególnie w tych grupach zawodowych była nieznaczna.

Wreszcie przemysł niemiecki był najnowocześniejszy w Europie, bowiem w oparciu o swój aparat fachowców oraz o kilka miliardów dolarów pożyczek amerykańskich tak się zmodernizował, że jeszcze dziś mniej potrzebuje renowacji niż jakikolwiek inny w Europie.

W pewnych więc warunkach niemiecką machinę ciężko-przemysłową łatwiej by było doprowadzić do stanu pełnej wydajności, niż np. francuską lub angielską. Są jednak przeszkody — i one decydują.

III

Anglosasi, szczególnie zaś Brytyjczycy w stosunku swym do gospodarczych spraw niemieckich przypominają trochę kogoś, kto chciałby drugiemu nieba przychylić, lecz nie może, bo się obawia, że to niebo właśnie jemu samemu w trakcie przychylania zwali się na głowę.

Przed rokiem jeszcze wykazywaliśmy, [4]) że Anglosasi chcą wprawdzie rozwoju gospodarczego Niemiec, lecz obawiają się równocześnie tego rozwoju ze względów konkurencyjnych na rynkach świata. Że zmuszeni do dramatycznego wyboru pomiędzy życzliwością dla Niemiec i dla swej własnej kieszeni idą po linii nieudolnego kompromisu, mianowicie chcą rozwinąć w Bizonii te działy gospodarcze, które dla nich nie stanowią konkurencji ponieważ się na nich mniej zarabia. To znaczy

[2]) Cyfry niniejsze jak również przytoczone dalej, jeśli inaczej nie wskazano, zaczerpnięto z „Economic Raport" UNO New York, styczeń 1948 r.

[3]) „Economist" z 1 maja 1948 r. — powyższa ocena nie obejmuje Zagłębia Saary.

[4]) „Przegląd Socjalistyczny": Nr 3 z 1947 r. A. Kaduszkiewicz „Struktura eksportowa Niemiec a traktat pokojowy" oraz Nr 12 z 1947 r. „Zagadnienie odbudowy gospodarczej Niemiec".

z Niemiec, dawnego producenta i eksportera wyrobów gotowych, przeważnie wyrobów wysokiego rzędu przeróbki technicznej, jak maszyny, skomplikowane chemikalia itd., chcą uczynić specjalistę tylko w zakresie surowców i półfabrykatów.

Przewidywaliśmy, że ta polityka nie wyda pożądanego rezultatu. W ten sposób Niemcy nie zarobią na swe utrzymanie. Tak się też stało. Życie potwierdziło nasze przewidywania. Saldo bilansu handlowego nie uległo poprawie, produkcja na ogół nie wykazała trwałej tendencji do wzrostu, a strefy zachodnie z roku na rok kosztują swych anglosaskich opiekunów coraz więcej.

Starając się zadowolić wszystkich gospodarka Anglosasów w ich strefach okupacji nie zadowoliła nikogo.

Co gorsza nawet w rozwijaniu produkcji wyznaczonej Niemcom, tj. surowcowej, powstają także przeszkody.

Przykładem może tu służyć hutnictwo. Według planu Marshalla Ruhra winna wyprodukować około 6 milj. ton stali w bieżącym roku, a cyfrą wyjściową roku następnego jest 7 milionów ton. Już dziś jest jasne, że dobrze będzie, jeśli tegoroczna wytwórczość hutnictwa zachodnio-niemieckiego wyniesie 4,5 mil. ton.

Dlaczego? Między innymi dlatego, że... niebo może się zawalić na głowę hutnictwa W. Brytanii jeśli gen. Robertson zechce je przychylać wielkim piecom Ruhry. Westfalia bowiem podobnie jak W. Brytania pracuje na obcych, głównie szwedzkich rudach. Produkcja kopalń szwedzkich jest dostatecznie napięta dla obsłużenia wszystkich klientów, by można było o parę milionów zwiększyć dostawy jednemu bez wpływu na ceny i terminy dostaw dla pozostałych. Przy tym Ruhra leży bliżej szwedzkich kopalń niż Anglia, angielskie zaś hutnictwo także ma swój program rozbudowy. Rezultat jest taki, że Joint Export — Import Agency, naczelna aliancka władza Bizonii w zakresie handlu zagranicznego, zabroniła Niemcom kupna rud szwedzkich w drodze wymiennej, tj. towar za towar. Oczywiście nie ma żadnego zakazu kupna rudy, tylko... wolno ją kupować wyłącznie za gotówkę. Ponieważ zaś dolary na zakupy zagraniczne przydzielają Anglosasi, przeto Niemcy kupią tyle tylko rudy, ile zechcą ich opiekunowie.

Równie typowa jest historia złomu. Gdy tysiące Liberatorów i Lancaster'ów bombardowały miasta niemieckie, była to produkcja jednego z najważniejszych po wojnie surowców dla odbudowy — złomu. Już bowiem podczas topienia miliona ton miesięcznie alianckiego tonażu przez niemieckie „submariny", bombowce angielskie znojnie młóciły zboże niemieckiego budownictwa, aby wyłuskać zeń ziarno złomu, z którego po latach huty i stocznie wypieką nową flotę handlową.

Bądź co bądź złom jest jednym z głównych artykułów, który Niemcy muszą dostarczać Anglosasom, a przede wszystkim Anglii. Jeśli Bizonia ma dać w tym roku 6 milionów ton stali, to potrzebuje sama 1,8 mil. ton złomu. Ponieważ jednak Anglicy żądają 1,2 mil. ton dla siebie, a Niemcy nie są naiwni, by za pół darmo pocić się nad rozgrzebywaniem ruin i wyciąganiem żelastwa, więc dla hut niemieckich wypada około 70 tys. ton miesięcznie, czyli niespełna połowa niezbędnej ilości.

Niemcy zresztą jak mogą tak sabotują życzenia Anglosasów. Już wyżej wspomniano, że w pierwszej liście swych potrzeb zażądali 5 mil. ton węgla. Metoda zaskoczenia celnym żądaniem daje czasem, jak się okazuje, dobre wyniki.

Pięciu milionów wprawdzie nie dostaną, ale tak jak sprawy stały w maju, zapowiadało się, że największy producent potencjalny węgla kontynentu europejskiego dostanie jednak od Anglii kilkaset tysięcy ton — tegoż właśnie węgla.

Nieważne jest tu te kilkaset tysięcy, przy produkcji własnej rzędu blisko setki milionów. Trizonii nie sprawi wielkiej różnicy czy dostanie węgiel angielski czy nie. Ważna dla Niemców jest rzecz inna. Oto mianowicie po osiemnastym roku trzecia Rzesza, gdy miała płacić odszkodowania, to dzięki umiejętnej mistyfikacji ekonomicznej, dzięki sztucznie wywołanej inflacji zdołała zwycięzców przekonać o swej nędzy i za każdy dolar wypłaconych reparacji zrewanżować się pożyczeniem u nich półtora dolara, aby nigdy długu nie zwrócić.

Dziś Niemcy wyjęczeli węgiel w planie Marshalla, podczas gdy sami winni go innym w ramach planu dostarczać. W ten sposób już oficjalnie powstał wyłom w zasadzie obowiązku Niemiec wkładania własnych wysiłków i pomocy dla odbudowy innych. Obok węgla wyjęczeli zresztą dość znaczną ilość (za ca 75 mil. dol.) żelaza i stali, ponownie otrzymując towar, którym mieli pomóc innym krajom i rozszerzając ten sam wyłom w zasadzie co w wypadku węgla.

Tak więc na drodze do czynnego udziału Niemiec Zachodnich w odbudowie Europy spotykają się dwie zgodne hamujące, a nawet działające w odwrotnym kierunku siły. Siły te to postawa Niemców skłonnych tylko brać, a nie dawać oraz polityka gospodarcza Anglosasów w Niemczech, kierowana względami konkurencyjnymi własnej produkcji i eksportu.

IV

Z górą miliardowy zastrzyk, jaki w ciągu kilkunastu miesięcy otrzymać ma gospodarka Niemiec Zachodnich, nie pozostanie oczywiście bez wpływu. Jest to suma, która może mieć poważne znaczenie kształtujące. Znaczenie zmieniające strukturę Niemiec Zachodnich w kierunku najwłaściwszym dla Europy, dla jej pokoju.

Inwestycje w tych granicach dokonane mogłyby mianowicie zapewnić Trizonii przy zachowaniu współpracy ze strefą wschodnią niezależność gospodarczą od obcej pomocy i dać im samowystarczalność na skromnej, lecz wystarczającej dla zdrowia ludności stopie życiowej. Niezbędne jednak byłoby równoczesne przeprowadzenie w Trizonii zasadniczych zmian ustrojowych, jak upaństwowienie wielkiego przemysłu, swoboda handlu zagranicznego i podporządkowanie go wyłącznie interesom pokojowego rozwoju Niemiec, a następnie — społecznie sprawiedliwa reforma waluty oraz reforma rolna. W zakresie produkcji przemysłowej należałoby rozwinąć wytwórczość pomocniczą rolnictwa — dotyczy to przede wszystkim nawozów sztucznych i narzędzi. W zakresie przemysłu eksportowego trzeba by poprzeć niezagrażającą pokojowi a zyskowną wytwórczość niektórych działów, jak przemysł farmaceutyczny, optyczny, precyzyjny mechaniczny, skórzany, tekstylny, drzewny i materiałów budowlanych.

Przy spełnieniu tych warunków okazałoby się, że samowystarczalność niemiecka byłaby osiągalna już po paru latach. Rozszerzanie podstaw tej samowystarczalności, awans stopy życiowej byłby już rzeczą dalszej

samodzielnej działalności gospodarczej Niemców kontrolowanych tylko od strony bezpieczeństwa światowego. Nigdy jednak samowystarczalność ta nie nastąpi, jeśli nawet, rezygnując z kontroli bezpieczeństwa, prowadzić będą Bizonię jej opiekunowie dokądkolwiek, byle jak najdalej od terenów, na których obawiają się jej konkurencji.

Przegląd danych ostatniej wersji planu Marshalla dla Bizonii nie rokuje nadziei, aby z góry miliard dolarów stanowiący kredyty został wykorzystany z trwałym pożytkiem już jeśli nie dla Europy, to choćby dla samych Niemców.

Wprawdzie procentowo Trizonia otrzymuje więcej na cele inwestycyjne niż Wielka Brytania, ale też obawa konkurencji przemysłu niemieckiego dziś jeszcze jest znacznie mniejsza. Na ogół jednak w dostawach przewaga po stronie dóbr konsumcyjnych, choć mniejsza niż dla pozostałej 16-ki, jest zupełnie wyraźna.

Przy ca dwumiliardowym imporcie jako całości, wartość ziarna i artykułów spożywczych wyniesie prawie połowę, czyli 900 mil. dolarów. Same tylko używki, tj. tytoń, kawa i herbata stanowią wartość większą niż „pomoc pounrrowska", którą Polsce przyrzeczono, aby następnie w ostatniej chwili cofnąć, gdyż prawie 100 mil. dol. Dostawy dla przemysłu to w ogromnej większości surowce. Z łącznej sumy miliarda dolarów dostaw przemysłowych, np. surowce włókiennicze wyniosą 180 milionów dolarów, chemiczne 110 mil. dol, papier i celuloza 56 mil. dol., natomiast wyposażenie kolei żelaznych, sprzęt górniczy i urządzenia dla elektrowni 128 milionów dolarów.

Ten dwumiliardowy przywóz tylko w części swej wartości zrównoważony zostanie wartością wywozu, która osiągnie zaledwie 730 milionów. Jest to wprawdzie znacznie więcej niż wyeksportowano w roku ubiegłym (222 mil. dolarów wartości), jednakże nic nie wskazuje na to, by tegoroczny import stworzył podstawy dla istotniejszego wzrostu eksportu w przyszłości. Zresztą nie wydaje się, by Anglosasi chcieli w tym kierunku zdecydowanych zmian, skoro nadal naczelne pozycje wywozowe to surowce: złom hutniczy, drzewo i węgiel (razem 363 mil. dolarów), podczas gdy np. maszyny (32 mil. dol.), chemikalia (10 mil. dol.), produkty elektrotechniczne (9 mil. dol.), bawełniane (30 mil. dol.) czy wełniane (25 mil. dol.) i inne wykończone wyroby przemysłowe stanowią pozycje większe niż w roku poprzednim, ale wciąż drobne.

Te drobne pozycje można w efektowny sposób nawet kilkakrotnie zwiększać, a jednak w ogólnym bilansie handlowym nie odegrają one poważniejszej roli, wciąż bowiem pozostaną niewspółmiernie małymi jego częściami

V

Polityka handlu zagranicznego i polityka monetarna władz okupacyjnych Niemiec Zachodnich przyczynia się wydatnie, choć każda na swój sposób, do osłabienia gospodarczego tych terenów.

Niemcy miały zawsze ożywione stosunki handlowe ze Wschodem Europy. Sprzedawały tam swe wyroby przemysłowe, sprowadzając wzamian żywność i surowce. W 1937 r. ich obroty z Europą Wschodnią stanowiły 15% całego handlu zagranicznego, podczas gdy w 1947 r. zaledwie 4%. W istocie różnica jest znacznie większa, gdyż owe 15% obliczono dla ówczesnego terytorium Rzeszy, zaś ziemie obecnej Trizonii, stanowiąc okręgi średnio bardziej uprzemysłowione i mniej rolnicze ówczesnych Niemiec, miały większy udział w przywozie płodów rolnych i większy w wywozie wytworów przemysłu. Stosowane obecnie odgradzanie Trizonii od handlu ze Wschodem Europy wykrzywia naturalne drogi rozwoju tego handlu.

Ponadto paraliżująco wpływa na niemieckie obroty towarowe wtłaczanie Trizonii w strefę dolarową. Strefa ta korzystna jest dla eksportera, bo przynosi zapłatę w dolarach, a niekorzystna dla importera, gdyż wymaga posiadania dolarowych rezerw. Trizonia po pierwsze trzy razy tyle importuje co eksportuje, po drugie zaś skład towarowy jej nieznacznego eksportu jest interesujący raczej dla państw niedolarowej niż dolarowej strefy. Ameryka na ogół nie potrzebuje półsurowców i surowców wywożonych przez Niemcy. Aby więc utrzymać Trizonię na powierzchni wód strefy dolarowej, po których pływać nie umie i nie może, trzeba jej wytwarzać sztuczne i nienaturalne warunki pomocnicze. Tak np. wg. oświadczenia p. Hofmana, aby Trizonia mogła sprzedać swój węgiel za dolary, Włochy, Holandia i Francja otrzymają kredyt w wysokości 6.455 tys. dol. na zakupy węgla z Ruhry.

Na ogół zakup żywności i sprzedaż węgla muszą być dokonywane w dolarach. Niemcom nie wolno wywieźć np. do Danii węgla za masło.

Dwustronne transakcje kompensacyjne są w stosunku do najważniejszych artykułów zabronione. Nie wnikając w to, czy chodzi tu o to, aby Duńczycy nie sprzedali za dużo masła Niemcom ku niezadowoleniu importerów angielskich, czy też o to, by Niemcy nie zyskali podniety do zwiększenia wysiłków przy wydobyciu węgla, mając perspektywę otrzymania zań nareszcie czegoś wartościowego, należy stwierdzić niewątpliwy fakt, że istniejący zakaz wpływa hamująco nie tylko na handel zagraniczny, ale i na produkcję Trizonii.

Na domiar złego do niedawna w Zachodnich Strefach obowiązywały ceny o wysokości i wzajemnych proporcjach jeszcze z czasów hitlerowskich, a więc nie mające żadnego odpowiednika w proporcjach cen światowych. Na różnicach między cenami Trizonii i otaczającego ją świata zyskiwali przede wszystkim anglosascy kupcy. Jeśli jakiś artykuł w Niemczech posiadał cenę w stosunku do innych niższą, to przy równym kursie przerachowania zarabiało się na jego kupnie szczególnie dużo. Oczywiście takie artykuły, a wśród nich pewne rodzaje złomu metali, były łapczywie wykupywane po niskich cenach.

Ostatnio wprawdzie dostosowano skalę cen niemieckich do skali światowej, ale pozostało inne źródło zysków z niemieckiego handlu. Źródło to płynie z kursu przeliczeniowego marki na dolara i funta. Markę przelicza się na 30 centów USA. Przy takim kursie i wobec głębokiej deprecjacji marki na czarnym rynku oraz przy sztywnych niskich cenach eksportowych, eksporter nie ma interesu wywozić, bo to, co otrzyma z Joint Export — Import Agency w markach, stanowi ułamek ceny, jaką by dostał w kraju na czarnym rynku. Nic więc dziwnego, że woli „eksportować na czarny rynek" w Trizonii, niż wywozić za granicę. Dla zachęty J.E.J.A. daje wprawdzie eksporterowi 10% ceny osiągniętej w dolarach „na zakup surowców oraz artykułów stano-

wiących podnietę zwiększenia wydajności dla pracowników" jak to się oficjalnie nazywa, jednakże ten mizerny odsetek ceny w zestawieniu z celami, które ma zaspokoić — jeśli do czego zachęca, to raczej tylko do dowcipów na jego temat nie zaś do wzmożenia produkcji i wywozu.

Stan niemieckiego rynku pieniężnego od chwili zakończenia działań wojennych aż do połowy czerwca roku bieżącego hamował gospodarcze życie kraju. Równoczesność ogromnego nadmiaru marek w obiegu, niedostatku towarów w obrocie oraz sztywnych niskich cen i płac stworzyła czarny rynek oraz wywołała niechęć do produkowania za pół darmo oraz do pracy za pół darmo.

Czerwcowa reforma waluty jest jeszcze w chwili obecnej wielką niewiadomą. Nie jest znana wysokość emisji, ani nie jest też pewna ilość marek dawnego typu, które zostały wycofane. Wszystko co obecnie o reformie waluty można powiedzieć, to to, że po pierwsze zrywa ostatnie nici wspólności łączącej zachód niemiecki z jego wschodem oraz że w dramatycznej sytuacji stawia masy pracujące Trizonii.

Wspólność marki była jednym z ostatnich łączników pomiędzy obiema częściami Niemiec. Dwie różne waluty dla każdej z tych części wytworzą między nimi stosunki analogiczne w zakresie gospodarczym do stosunków między różnymi państwami. Reformy walut w Niemczech zwykle robione były kosztem klasy pracującej. Tak było 23 listopada 1923 r., gdy ustalono przerachowanie 1 miliard dawnych marek = 1 marce nowej. Tak jest i obecnie.

Kto posiadał majątek w towarze, nieruchomości, kosztownościach itd., ten nie stracił ani wówczas ani dziś. Stracił tak wtedy jak i obecnie drobny ciułacz, robotnik lub wyrobnik rolny. Stracił dlatego, że z jego marek wymienia mu się tylko 40, za które wątpliwe, aby mógł żyć dłużej niż tydzień. Stracił dlatego następnie, że jedynym „źródłem" marek jest dziś pracodawca. Pracodawcy bowiem anglosaska reforma walutowa zapewnia najpierw po 80 mk za każdego zatrudnionego pracownika, a następnie dalsze kredyty na warunkach dotychczas nieujawnionych.

W zeszłym roku próbowano w Ruhrze podnieść wydajność pracy drogą przydziału paczek żywnościowych z USA dla robotników. Osiągnięty rezultat był chwilowy i daleko słabszy niż się spodziewano. Napływ paczek zbiegł się w czasie z decyzją o odłożeniu sprawy upaństwowienia ciężkiego przemysłu Ruhry przez Anglików na czas nieokreślony. Zachęcający czynnik gospodarczy i odstręczający czynnik polityczny daly wypadkową w nastrojach robotniczych, wyrażającą się w spadku wydobycia węgla i wypławu stali.

Jest jasnym, ze obecna reforma systemu pieniężnego przeprowadzona z korzyścią dla kapitalisty kosztem szerokich mas, nie zwiększy u robotników entuzjazmu do pracy.

V

Historia o Trizonii jako kręgosłupie zachodnio-europejskiej odbudowy jest więc mitem. Plan Marshalla nie tylko nie wzmaga wkładu Niemiec w odbudowę Europy, ale już obecnie obarcza Zachodnią Europę świadczeniami na ich rzecz.

Plan ten będzie jednak miał niewątpliwy wpływ na gospodarkę wewnętrzną Trizonii. Trzeba tu wyodrębnić dwa kierunki rozwoju sytuacji: pierwszy to wzrost stopy życiowej, drugi to wzrost niesamowystarczalności.

Największe pozycje przywozu stanowi wg planu żywność i surowce przemysłowe. Wśród surowców przeważają te, które stanowią podstawę produkcji artykułów konsumcyjnych. Większa ilość ziemiopłodów plus większa ilość artykułów użytkowych przy nieznacznym wzroście wywozu mają za zadanie poprawę warunków bytowania, a przez to (i to jest głównym celem) poprawę nastrojów niemieckich wobec Anglosasów.

Szczególnie w zakresie żywności jak tego dowodzą niedawno opublikowane cyfry ONZ [5]) sytuacja Trizonii już jest całkiem znośna, a będzie niedługo zupełnie dobra.

Reklamowanej, dla celów rewizjonistycznych ułożonej bajeczce o głodowej przyszłości Trizonii po odpadnięciu od Niemiec ziem na wschód od Odry i Nysy zadają kłam fakty. Ta rzekomo wyłącznie przemysłowa i nierolnicza Trizonia już między 1935 a 1938 r. miała drugie po Francji miejsce w Europie [6]) produkcji rolniczej i wytwarzała 10,61% produkcji naszego kontynentu. W tym samym czasie Polska, kraj eksportujący żywność, miała mniejszą produkcję ziemiopłodów, bo 9,36%, a równe Trizonii pod względem zaludnienia Włochy zaledwie 8,42%. Zaraz po wojnie, gdy Polska w roku 1945/46 osiągnęła trzecią część przedwojennej wydajności rolnictwa, Trizonia była w dwakroć lepszej sytuacji osiągając 68%.

Zresztą cyfra ta jest niewiarogodna. Produkcja rolnicza nie zniszczona przez wojnę, przy pogłowiu inwentarza zwiększonym o stada zrabowane w krajach okupowanych i ewakuowane ze wschodnich Niemiec — musiała być znacznie wyższa niż rzekome 68%. Cyfra ta, wynikła z informacji zbieranych przez niekontrolowane władze niemieckie sztucznie została zmniejszona, aby przedstawić gospodarczy stan Niemiec w gorszym świetle i uzyskać na tej zasadzie większą pomoc. Sporadycznie przeprowadzane kontrole bydła przez kilku (bo zaledwie tylu ich jest) urzędników angielskich do spraw hodowlanych, wykazywały zawsze istnienie licznego inwentarza zatajonego.

Ziemie Trizonii nie tylko więc miały większą produkcję rolną niż przedwrześniowa Polska, ale bezpośrednio po wojnie osiągnęły w teorii dwukrotnie, a w istocie zapewne prawie trzykrotnie bliższe przedwojennym wyniki gospodarcze niż my. Jeśli do tych wyników dodać pomoc, która wyniosła wartość setek milionów dolarów już dotychczas, a w ciągu najbliższych miesięcy stanowić będzie prawie miliard dolarów, to otrzymamy obraz narodu nie tylko niegłodnego, ale odżywionego lepiej niż większość innych narodów w Europie oraz... potwierdzenie zasady, że droga do serca prowadzi przez żołądek.

Tak więc dla osiągnięcia anglosaskich celów propagandowych suma dóbr konsumcyjnych zwiększy się w Niemczech dość znacznie. Czy będzie to prowadzić do trwałego ich zwiększenia? Raczej przeciwnie. Zwiększenie dostaw żywności zamiast zwiększenia krajowej bazy żywnościowej prowadzi do zahamowań w rozwoju podstaw produkcji rolnej. Podobny skutek będzie miała dostawa gotowych nawozów sztucznych czy maszyn rol-

[5]) Survey of the Economic Situation and Prospects of Europe. Wyd. ECE. Genewa 1948.

[6]) Nie licząc ZSRR.

niczych zamiast rozbudowy niemieckich fabryk tych artykułów. Podobny będzie też rezultat dostaw artykułów przemysłowych gotowych, a nawet dostaw surowców dla ich wyrobu.

Jeśli naród uczy się więcej konsumować a produkcji nie tylko że nie rozwija szybciej od spożycia (co jest warunkiem trwałości podstaw dobrobytu), lecz nie rozwija jej wcale, albo rozwija wolniej — to w efekcie coraz bardziej traci gospodarczą samodzielność, coraz bardziej zależny staje się od tych, którzy mu to spożycie sztucznie rozdymają.

Trzeba przyznać, że Niemcy mają szczęście do generałów.

Po pierwszej wojnie światowej plan Dawesa pomógł im na czysto zarobić na swych powersalskich zobowiązaniach, unowocześnić przemysł i przygotować się do drugiej wojny. Plan Dawesa uzasadniał pomoc Niemcom koniecznością rozwoju ich bazy wytwórczej, aby mogły spłacić odszkodowania. Rzeczywistość wykazała bezsens zarówno tego uzasadnienia jak i samej pomocy.

Plan Marshalla uzasadnia pomoc dla Trizonii koniecznością wyzyskania jej jako ośrodka odbudowy Europy. Bezsens tego uzasadnienia staraliśmy się wyżej wykazać na podstawie danych ze źródeł raczej przychylnych planowi i Trizonii.

Bezsens a także i niebezpieczeństwo pomocy okazywanej Trizonii, tak jak to czyni plan Marshalla, są dziś coraz oczywistsze dla całego świata.

Kartki z historii socjalizmu

Stosunek SPD do PPS zaboru pruskiego

Nacjonalistyczne wystąpienia Schumachera i wrogi stosunek przywódców SPD do obecnej rzeczywistości Polski znajdowały niejednokrotnie wyraz zarówno w przemówieniach jak i w prasie niemieckiej. Nieukrywane dążenia do rewizji granic wschodnich Niemiec, próby zmiany układów w Jałcie i Poczdamie są odbiciem nastrojów odwetowych panujących wśród kierowników politycznych socjaldemokratycznej partii Niemiec.

Wrogi stosunek do Polski i Polaków, który nie tylko utrzymuje się, ale stale wzrasta, nawet po klęsce reżymu hitlerowskiego i załamaniu się imperialistycznych dążeń faszystowskich, jest właściwie tylko dalszym ciągiem starej polityki SPD w dzisiejszych zmienionych warunkach.

Od samego założenia SPD i w czasie jej największego rozkwitu, gdy niemiecka socjalna demokracja była najpotężniejszą partią socjalistyczną nie tylko Europy, ale całego świata, jej stosunek do spraw niepodległości i Polski był nacechowany nie tylko obojętnością, ale wręcz wrogością, maskowaną pseudosocjalistycznymi frazesami.

Schumacher i jego zwolennicy to tylko spadkobiercy i kontynuatorzy dawnej starej polityki socjalistów niemieckich.

Wewnętrzne stosunki partyjne między oficjalnym kierownictwem partii a polskimi socjalistami w zaborze pruskim znajdowały swój wyraz na niemieckich kongresach partyjnych przed pierwszą wojną światową. Przypomnijmy sobie, jak wyglądały te sprawy według oryginalnych stenogramów kongresowych.

W rozwoju historycznym wzajemne stosunki między niemieckim a polskim ruchem robotniczym ulegały wahaniom i były uzależnione od ogólnych warunków politycznych. Po klęsce rewolucji 1848 roku w Europie zapanował „porządek", a reakcja triumfowała przede wszystkim w dwóch państwach, w Rosji i w Niemczech. Niemiecki ruch robotniczy skupia się w dwóch organizacjach: w „Powszechnym Niemieckim Stowarzyszeniu Robotniczym", prowadzonym przez następców Lassalle'a, oraz w „Związku Niemieckich Stowarzyszeń Robotniczych", na którego czele stał Wilhelm Liebknecht. U tego ucznia i wielbiciela Marksa żywe były tradycje rewolucyjne, a do sprawy niepodległości Polski ustosunkował się on w duchu swego nauczyciela. Był to okres żywej działalności I Międzynarodówki, która szczególnie w początkach swego istnienia stawiała niepodległość Polski jako zagadnienie pierwszoplanowe. Można więc zrozumieć, dlaczego pierwsza niemiecka enuncjacja w sprawie Polski utrzymana była w zupełnie innym duchu niż późniejsze. Na piątym zjeździe „Związku Niemieckich Stowarzyszeń Robotniczych" 6. VIII. 1868 r. Wilhelm Liebknecht wygłosił przemówienie w sprawie Polski, wojny i rozbrojenia (a należy pamiętać, że było to na dwa lata przed wybuchem wojny niemiecko-francuskiej), w którym powiedział: „Jeden z przedmówców mówił o ogólnym rozbrojeniu i ja jestem jego zwolennikiem, ale może ono nastąpić dopiero wtedy, gdy unieszkodliwieni zostaną wszyscy nieprzyjaciele ludu. A to jeszcze długo potrwa. Wydaje mi się, że dla Francji i Niemiec godzina wyzwolenia nie jest bardzo daleka. Ale uzyskawszy własne wyzwolenie nie osiągamy celu ostatecznego. Czeka nas jeszcze krwawa robota, jeżeli chcemy spełnić nasz święty obowiązek, mianowicie rozbicie Rosji i wskrzeszenie Polski. Skoro dwugłowemu orłowi rosyjskiemu odetniemy jego głowę zwróconą na zachód, skoro naprawimy zbrodnie popełnione na Polsce przez naszych panujących, przede wszystkim przez najbardziej nie niemieckiego króla Fryderyka „Wielkiego", jak nazywają go fałszerze historii, gdy despotyzm zostanie wygnany z jego ostatniego schronu, wtedy, ale dopiero wtedy, możemy mówić o rozbrojeniu ludów. Aż do tej chwili musimy stać na stanowisku ogólnego uzbrojenia ludu. Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem."

Liebknecht przejął poglądy Marksa i uważał Rosję carską za ostoję reakcji, pamiętając jej rolę „żandarma Europy" w czasie rewolucji 1848 r. Uważał tak samo jak Marks, że dopóki despotyzm carski nie zostanie obalony, dotąd ruchy wolnościowe w całej Europie są zagrożone i w walce o obalenie samodzierżawia wyznaczał Polsce dominującą rolę. Zresztą był to okres po powstaniu 1863 r. i ogólne sympatie kół wolnościowych i demokratycznych Europy skierowane były ku Polsce, choć polityka oficjalna pomijała milczeniem sprawę niepodległości Polski.

★

Zjednoczenie Niemiec po zwycięskiej wojnie francusko-niemieckiej w 1870/71 r., zdobycie Alzacji i Lotaryngii, osłabienie Francji i otrzymanie odszkodowań wojennych w wysokości 5 miliardów franków w złocie przyspiesza w gwałtownym tempie uprzemysłowienie Niemiec, wzrost klasy robotniczej i rozwój ruchu socjalistycznego.

Bismarck dąży do ugruntowania wielkomocarstwowego stanowiska Niemiec w Europie, a w polityce wewnętrznej do zwartości i jednolitości przez zapewnienie wpływów elementom zachowawczym i reakcyjnym. Pierwszym jego krokiem wiodącym do tego celu była walka z ruchem socjalistycznym i polskością, albowiem Polacy byli największą mniejszością narodową w Niemczech.

W okresie tak zwanego „Kulturkampfu" język polski zostaje usunięty z administracji i sądownictwa, a szkoły niemczone. Sejm pruski w 1886 r. uchwalił utworzenie komisji kolonizacyjnej z kapitałem 100 milionów marek, której celem było wykupywanie polskich majątków ziemskich, parcelacja i osadzanie niemieckich kolonistów. Bismarck, typowy junkier pruski, uważał, że naród to szlachta, gdy zniszczy się szlachtę, zginie naród.

W cztery lat później zostaje założone „Towarzystwo dla popierania niemczyzny w prowincjach wschodnich", osławiony „Ostmarkenverein", tak zwane Ha-Ka-Te od nazwisk założycieli (Hanneman, Kenneman, Tiedeman). Ogólna polityka idzie w kierunku wzmacniania żywiołu niemieckiego na wsi i w miastach. Administracja państwowa, sądownictwo walczą z polskością; a prasa, szkolnictwo i stowarzyszenia polskie są prześladowane na każdym kroku.

Drugi front walki Bismarcka skierowany jest przeciw socjalistom, którzy po zjednoczeniu obu grup zyskują coraz większe wpływy. Wprowadzenie przez tegoż Bismarcka powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania w 1867 r. dla Związku Północnego Niemiec ułatwia agitację i skupienie głosów robotniczych wokół sztandarów socjalistycznych. Bismarck wydaje więc w 1878 r. prawa wyjątkowe przeciw socjalistom; wynikiem tych praw jest przejściowe osłabienie ruchu. Partia socjaldemokratyczna ogranicza się nieomal wyłącznie do działalności parlamentarnej, która staje się najważniejszym ośrodkiem jej zainteresowań. W wyborach w 1890 r. to znaczy po zniesieniu praw wyjątkowych, socjaldemokraci uzyskują 1.427.000 głosów.

Inny stan rzeczy jest w Poznańskiem i na Górnym Śląsku. Panuje tam ucisk społeczny i narodowy. Mimo zniesienia praw wyjątkowych przeciw socjalistom warunki rozwoju ruchu robotniczego się nie poprawiają. Polityka eksterminacyjna, prześladowania i represje policyjne uniemożliwiają założenie organizacyj socjalistycznych. Z tego powodu pierwsze ośrodki organizacyjne powstają na terenie Rzeszy, tam gdzie skupiają się robotnicy polscy.

Założono 12.XII.1890 r. „Towarzystwo Socjalistów Polskich" w Berlinie z oddziałami w Hamburgu, w Bremie, w Altonie itd. Celem wzmożenia pracy agitacyjnej powstaje w Berlinie pismo socjalistyczne „Gazeta Robotnicza" z podtytułem „organ socjaldemokratyczny". Pierwszy numer ukazał się 3.I.1891 r. Założycielem i inicjatorem pisma był Franiszek Morawski, stolarz z zawodu. Należy podkreślić, że Wilhelm Liebknecht nie zmienił swego stosunku do Polaków i dopomógł Morawskiemu i towarzyszom do założenia pisma i uzyskania pomocy pieniężnej od zarządu partii niemieckiej.

Sprawa tego pisma była przedmiotem obrad na kongresie SPD w Halle w 1890 r., na którym zgłoszono następujący wniosek: „Podpisani proponują do punktu 7 porządku dziennego „prasa" udzielenie pomocy materialnej w celu założenia tygodnika w języku polskim dla Poznania i Śląska".

POWSTANIE PPS ZABORU PRUSKIEGO JAKO SAMODZIELNEJ ORGANIZACJI

Mimo prześladowań i trudności praca uświadamiająca i agitacyjno-organizacyjna dała wreszcie wyniki i można było przystąpić do zwołania pierwszej konferencji. Odbyła się ona w Berlinie dnia 10.IX.1893 przy udziale 22 delegatów, reprezentujących Poznań, Krotoszyn, Ostrowo, Gniezno, Zabrze i Królewską Hutę oraz ośrodki emigracyjne w Rzeszy — Berlin, Bremę, Hamburg, Ryksdorf i Wrocław.

Uchwalono założenie PPS zaboru pruskiego jako samodzielnej organizacji, przyjmując Program Erfurcki niemieckiej SPD. Przyjęto statut organizacyjny i powzięto uchwałę, w której stwierdzono, że PPS jest częścią składową niemieckiej SPD, na której kongresy miano posyłać 1—3 delegatów. Siedzibą centrali został Berlin.

KONGRES SPD W KOLONII W 1893 r.

Na dorocznym kongresie SPD w Kolonii Zarząd Partii złożył sprawozdanie o założeniu PPS następującej treści: „Zjazd polskich socjalistów, który się odbył we wrześniu w Berlinie i stworzył polską organizację partyjną, był bardzo dobrze obesłany, również przez towarzyszy z prowincji i owiany najlepszym duchem. Polscy towarzysze mają wyjątkowo ciężkie zadanie do spełnienia. Nie mamy wątpliwości, że cel swój osiągną, gdyż zapał, który ich ożywia dla sprawy socjalizmu, jest tego rękojmią. W duchu naszych zasad partyjnych i bez wątpienia za zgodą naszych wszystkich towarzyszy, Zarząd Partii popiera dążenia naszych polskich przyjaciół, gdzie tylko może".

Następnie kongres zalecił, by frakcja parlamentarna rozważała wniosek złożony przez tow. Nikulskiego. Wniosek ten brzmiał tak: „Bezsprzecznym prawem każdego człowieka jest nauka i używanie języka ojczystego, a państwo nie tylko nie powinno mu przeszkadzać, ale przeciwnie te dążenia popierać. Obecne stosunki prawne wobec nieniemieckich narodowości w państwie niemieckim przeczą tej zasadzie. Dlatego wymagają naprawy w imię interesów wyzyskiwanych mas ludowych i ze względów politycznych. Kongres żąda zagwarantowania nieograniczonego prawa używania mowy ojczystej wszystkim obywatelom państwa niemieckiego. Konstytucja ma jednocześnie zawierać przepis o języku niemieckim jako języku urzędowym. Język, którym posługuje się ludność nieniemiecka danego powiatu, winien być uznany za język pełnoprawny w sądach i urzędach. Poleca się frakcji parlamentarnej złożenie w tej sprawie odpowiednich wniosków o zmianę konstytucji i ustawy o organizacji sądów oraz rozpoczęcie agitacji w tym kierunku".

Na podstawie tych oświadczeń i rezolucyj kongresowych wydawać by się mogło, że stosunki wzajemne między PPS zaboru pruskiego a zarządem partii SPD układają się dobrze, ale to były tylko pozory, którym przeczyła praktyka życia codziennego. Nieustanne tarcia doprowadzały do konfliktów między polskimi a niemieckimi towarzyszami partyjnymi.

Istotną podstawą ideologiczną socjalistów polskich zaboru pruskiego był program przyjęty na pierwszym zjeździe PPS w 1892 r. z hasłem niepodległości Polski jako naczelnym. Właśnie z tego powodu spotykały organizację polską zarzuty niemieckich towarzyszy o „tendencje nacjonalistyczne".

III ZJAZD PPS W BERLINIE W 1897 r.

Na III Zjeździe PPS przeprowadzona została długa dyskusja w sprawie narodowościowej. Zjazd stanął na stanowisku uchwały Kongresu II Międzynarodówki w Londynie z lipca 1896 r. Uchwała ta brzmi:

„Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości pełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatie robotnikom wszystkich krajów, które dziś jeszcze pozostają pod jarzmem despotyzmu militarnego, narodowego lub innego". Słynna ta rezolucja miała i w czasach późniejszych doniosłe znaczenia i często się na nią powoływano.

Poza tym na Zjeździe omawiana była sprawa artykułów niemieckiego organu partyjnego „Sachsische Arbeiter Zeitung". Pismo to twierdziło, że germanizacja jest słuszna i użyteczna, że socjaliści polscy nie powinni się jej przeciwstawiać. Stanowisko to było bardzo znamienne dla nastrojów antypolskich w niemieckiej prasie prowincjonalnej.

Zbliżały się wybory do parlamentu i obsada okręgów wyborczych była sprawą wagi pierwszorzędnej. Socjaliści niemieccy wysuwali na Górnym Śląsku kandydaturę Sachsego, członka SPD, nie rozumiejącego po polsku. W związku z tymi wszystkimi spornymi sprawami towarzysze polscy przygotowali szereg wniosków na zbliżający się kongres SPD.

KONGRES SPD W HAMBURGU W 1897 r.

Dyskusja w prasie polskiej, która rozgorzała na tym kongresie, odsłoniła istniejące głębokie przeciwieństwa. Rozpoczęła się od następującego wniosku Berfasa z PPS: „W okręgach wyborczych z przeważającą ludnością polską należy przy wyborach wystawiać jako kandydatów tylko takich towarzyszy, którzy władają językiem polskim i niemieckim". Franciszek Morawski uzasadniając ten wniosek imieniem PPS mówił o rozgoryczeniu ludności polskiej, wywołanym z powodu stawiania w polskich częściach kraju kandydatów, którzy nie rozumieją języka ludności tam zamieszkałej.

Przeciwko temu wnioskowi wypowiada się dr Winter z Królewskiej Huty, który powiada dosłownie: „Nie jest prawdą, że agitacja na Górnym Śląsku jest prowadzona tylko przez Polaków. Naturalnie, że potrzebni nam są także agitatorzy polscy. Wszyscy wybitni towarzysze, którzy się tam znajdują, to są Niemcy lub Polacy, którzy pod kierunkiem Niemców poznali socjalizm. Morawski i jego zwolennicy, to nie są polscy socjaliści, tylko Polacy lekko zabarwieni socjalistycznie."

W imieniu zarządu partii SPD odpowiada Pfannkuch długim przemówieniem, które w streszczeniu brzmi tak: „Początkowo staliśmy na stanowisku, że agitację wśród Polaków powinni prowadzić Polacy. Doświadczenie nas poucza, że Polacy na plan pierwszy wysuwają sprawy polskie, a potem socjalistyczne, dlatego popieramy kierowanie agitacją przez towarzyszy niemieckich. Ta agitacja spotykała się z niechęcią i niedowierzaniem wśród robotników, której kierownictwo polskiej organizacji nie przeciwdziałało, a na co bardzo wymownie uskarżał się dr Winter. Wzajemna niechęć i niedowierzanie doszło do tego stopnia, że należało doprowadzić do zgody. Zawarto więc kompromis na okres najbliższych wyborów. Okazało się, że polska organizacja nie tylko że nie pracowała w duchu kompromisu, ale przeciwnie jeszcze mu przeciwdziałała. Kongres partyjny celem zachowania jednolitego charakteru niemieckiej socjaldemokracji musi się wypowiedzieć przeciw polskiemu wnioskowi. W obrębie naszej organizacji znamy tylko jedną niemiecką soc.-dem, w której nasi polscy bracia są równo uprawnionymi towarzyszami, ale nie ma żadnego powodu, aby im przyznawać stanowisko wyjątkowe."

Po tym wystąpieniu Pfannkucha stary Wilhelm Liebknecht wygłosił długie zasadnicze przemówienie w obronie towarzyszy polskich i niepodległości Polski.

„Na pewno nie jestem jednym z tych — mówił Liebknecht — którzy chętnie powołują się na autorytety, znałem jednak jednego człowieka, o którym wiem, że każdy socjalista uznaje go jako autorytet. Niechże on przemówi zamiast mnie. Mówię o Karolu Marksie.

Byłem tego roku w lecie w Londynie. Córka Marksa znalazła wśród jego papierów wiele bardzo ciekawych dokumentów, dla nas bardzo cennych, a dla Marksa charakterystycznych. Między innymi znalazły się opracowane po angielsku wskazówki dla delegatów Londyńskiej Rady Generalnej na Kongres I Międzynarodówki. Znalazły się ciekawe i interesujące notatki przeznaczone na kongres w Bazylei w 1869 r., a może, co jest bardziej nawet prawdopodobne, na kongres w Hadze w 1872. W sprawie polskiej Marks pisze:

a) Dlaczego robotnicy Europy zajmują się tym (polskim) zagadnieniem? W pierwszej linii dlatego, że pisarze i agitatorzy burżuazyjni sprzysięgli się, aby je przemilczać, chociaż biorą w obronę i patronują rozmaitym narodowościom, a nawet Irlandii. Jakiż powód tego przemilczania? Zarówno arystokracja jak i burżuazja uważają tę ciemną azjatycką potęgę za ostatnią basztę obronną przeciw wzrastającym falom wpływów klasy robotniczej. Ta potęga może być unieszkodliwiona tylko przez odbudowanie Polski na demokratycznych podstawach.

b) W zmienionym obecnie położeniu Europy, a szczególnie Niemiec, jest więcej niż kiedykolwiek konieczne, abyśmy mieli demokratyczną Polskę, gdyż bez niej Niemcy będą tylko przyczepką „Świętego Przymierza." Rozwój klasy robotniczej będzie stale hamowany, paraliżowany i wstrzymywany, dopóki to wielkie zagadnienie europejskie nie zostanie rozwiązane.

c) specjalnym obowiązkiem niemieckiej klasy robotniczej jest podjęcie inicjatywy w tej sprawie, albowiem Niemcy są jednym z państw, które brały udział w rozbiorach Polski."

Swoje wywody zakończył Liebknecht słowami: „Polakom stała się ciężka krzywda i dlatego właśnie my, niemieccy robotnicy, powinniśmy, jak to Marks powiedział, być sprawiedliwymi wobec Polaków."

Ani wywody Liebknechta, ani powoływanie się na słowa Marksa nie na wiele się przydało, gdyż w końcu dyskusji Bebel oświadczył, że polscy towarzysze nie mają powodu do skargi na towarzyszy niemieckich i delegat polski Morawski wniosek wycofał.

★

Po tym kongresie i po tej charakterystycznej dyskusji nie nastąpiło uspokojenie, wręcz przeciwnie. Jednym z działaczy SPD, który najbardziej napastliwie występował, był dr Winter, który prowadził kampanię w partyjnej prasie prowincjonalnej i na zgromadzeniach. Zarzucał polskim towarzyszom szowinizm, podkreślanie hasła niepodległości Polski i brak solidarności z niemieckim ruchem robotniczym.

Podłożem bezpośrednim była chęć utrącenia polskich kandydatów przy najbliższych wyborach do parlamentu. W końcu doszło do kompromisu. Morawski kandydował w katowickim, a Sachse w bytomskim okręgu. O wzroście wpływów socjalistycznych świadczyło, że Morawski otrzymał 9829 głosów, gdy przy poprzednich wyborach w 1893 r. kandydat socjalistyczny otrzymał 646 głosów; natomiast w Poznaniu liczba głosów socjalistycznych zmniejszyła się.

Ale i po wyborach dr Winter nie przerwał swojej wrogiej wobec Polaków działalności i na następnym kongresie SPD w Stuttgarcie w 1898 roku znowu Berfus imieniem PPS zgłosił wniosek następujący: „Kongres uznaje prawa odrębnej organizacji polskiej i uważa je za konieczne z punktu widzenia agitacyjnego i solidarności międzynarodowej."

Nawet tak kompromisowy wniosek nie został uchwalony, do dyskusji nie doszło, gdyż Morawski musiał go wycofać.

PPS W OKRESIE IV I V ZJAZDU

IV Zjazd PPS w grudniu 1899 r. w Berlinie obradował w nielepszej sytuacji jak poprzednie. Na Górnym Śląsku w dalszym ciągu rozwijał agitację dr Winter, który rozporządzał dużymi sumami i organizował sekretariat partii niemieckiej w Bytomiu, przeszkadzając stale pracy towarzyszy polskich.

„Gazeta Robotnicza" nadal wychodziła w Berlinie, gdzie była centrala ruchu. W obawie przed represjami Zjazd postanowił nie przenosić centrali na teren krajowy, tylko wzmóc tam agitację i kolportaż wydawnictw.

Rozwój socjalistycznego ruchu robotniczego w Poznańskiem i na Górnym Śląsku przybierał nieco odmienne formy organizacyjne i agitacyjne, zwalczać musiał inne przeszkody w swej pracy w tych połaciach kraju. Poznańskie było wówczas krajem rolniczym niemal bez przemysłu, ale bardziej jednolite narodowo. Górny Śląsk był okręgiem wysoko uprzemysłowionym, z dużą liczbą górników i robotników fabrycznych, narodowo niejednolitym — miał ludność mieszaną, polską i niemiecką.

Oprócz normalnych trudności, które musiał przełamywać każdy powstający i rozwijający się socjalistyczny ruch robotniczy w walce z kapitalizmem, PPS zaboru pruskiego musiała zwalczać trudności dodatkowe, to jest ustawy antypolskie, musiała prowadzić walkę wraz ze wszystkimi Polakami o utrzymanie odrębności narodowej.

Z tych powodów warunki pracy miała bardzo ciężkie, swoje siły i energię zużywała w drobnych codziennych, nieefektownych starciach. Skazana była tylko na własne siły, pozbawiona działaczy na wysokim poziomie intelektualnym. W prawdzie po założeniu „Ga-

zety Robotniczej" znaleźli się w składzie redakcji tacy ludzie jak Ignacy Daszyński i Stanisław Przybyszewski, ale byli to współpracownicy przygodni, którzy przypadkowo znaleźli się wówczas w Berlinie. Jak wiadomo, Daszyński wrócił do pracy partyjnej w Galicji, a Przybyszewski, literat i powieściopisarz, odszedł od ruchu robotniczego. Brakło więc wyrobionej kadry inteligencji związanej z partią, tak jak to miało miejsce w PPSD w Galicji lub w PPS zaboru rosyjskiego, do której napływ inteligencji był bardzo wielki.

W kierownictwie partii byli w tym okresie sami robotnicy. Inteligencja w zaborze pruskim znalazła się w obozie „narodowym" i klerykalnym i była zdecydowanie wrogo nastawiona wobec socjalizmu.

Działając w państwie konstytucyjnym PPS faktycznie nie korzystała z uprawnień z tego faktu wynikających. Do 1900 r. ośrodek organizacyjny i wydawnictwo „Gazety Robotniczej" znajdowało się w Berlinie. Socjalistom polskim odmawiano wynajmowania lokali dla partii, nie chciano oddawać sal na zebrania, mieli trudności w kolportażu i wydawnictwach, a co najważniejsze istniał zakaz przemawiania po polsku, który cofano tylko na krótki okres przedwyborczej agitacji. Dlatego też między innymi PPS tak zacięte prowadziła boje o obsadę okręgów własnymi robotniczymi kandydatami, była to bowiem jedyna możliwość jawnej polskiej agitacji.

Tych wszystkich trudności organizacyjnych nie miała SPD, władze pruskie ją tolerowały, szczególnie w okręgach narodowościowo mieszanych. Była to więc dla PPS walka żmudna, rozpływająca się w troskach i kłopotach, prowadzona na dwa fronty. Z jednej strony wszystkie szykany antypolskie były stosowane wobec ruchu robotniczego, z drugiej — całe społeczeństwo (oczywiście prócz klasy robotniczej) klerykalne i narodowo demokratyczne zwalczało gwałtownie PPS nie tylko jako socjalistów, ale jako złych Polaków, zarzucając im współpracę z Niemcami i pobieranie od nich subsydiów.

Współpraca z SPD była coraz trudniejsza, szczególnie od chwili wzmożenia działalności przez Kasprzaka i Różę Luxemburg, która miała wielki wpływ w SPD i występowała przeciw PPS, tak że w końcu przyszło do rozłamu na terenie Poznania na PPS i polską organizację socjal - demokratyczną.

Na V Zjeździe PPS w 1900 r. poza zarządem partyjnym znalazła się prócz delegatów z kraju duża grupa delegatów z emigracji. Wywiązała się znowu długa dyskusja na temat niepodległości, w wyniku której utrzymano dotychczasowe stanowisko PPS.

Mniej więcej w tym czasie zmarł Wilhelm Liebknecht, mediator i przyjaciel Polski. A głos jego byłby się przydał, gdyż napięcie między PPS a niemiecką socjalną demokracją znowu się zwiększyło. Nawet w szeregach SPD znalazły się jednostki, nieliczne wprawdzie, które krytycznie odnosiły się do uchwał partyjnych, a szczególnie w sprawie odebrania subsydium „Gazecie Robotniczej", co stało się przed kongresem w Lubece.

KONGRES SPD W LUBECE W 1900 r.

W sprawozdaniu Zarządu Partii na kongres znalazł się ustęp omawiający stosunki polsko - niemieckie.

Na wstępie Zarząd Partii stwierdza, że przedsiębiorcy i fabrykanci niemieccy zatrudniają robotników polskich w celu obniżenia płac, wobec czego Zarząd Partii zgodził się na prowadzenie klasowej akcji uświadamiającej w języku polskim. Towarzysze polscy wykorzystali ten stan rzeczy i założyli odrębną organizację. Dr Wintera, który z ramienia SPD osiedlił się w Bytomiu, zwalczali wszelkimi sposobami.

Wobec tych faktów „Zarząd Partii uważał za swój obowiązek odmówić organizacji polskiej swego poparcia. Mowy być nie może o owocnej współpracy. Niemieccy towarzysze na Górnym Śląsku i w Poznaniu nie chcą być obiektem napaści ludzi, którzy chcieliby być socjalistami i korzystać z poparcia partii."

W taki sposób przemawiał oficjalnie przedstawiciel Zarządu Partii, a osławiony Pfannkuch, uzupełniając ustnie sprawozdanie partyjne, mówił jak zwykły szowinista niemiecki.

Zareagował na to Ledebour, który stwierdził, że Zarząd Partii i Pfannkuch odmawiają polskim towarzyszom prawa nazywania się socjalistami i prawa zakładania własnej organizacji. „To idzie za daleko" woła Lederbour i przedkłada rezolucję w następującym brzmieniu: „Zjazd spodziewa się, że owocna współpraca partii SPD z organizacją polskich socjalistów w państwie niemieckim wkrótce ponownie zostanie nawiązana." Rezolucja ta była, jak widać, bardzo umiarkowana, a mimo to kongres przeszedł nad nią do porządku dziennego i nie poddał jej nawet pod głosowanie.

PRZENIESIENIE „GAZETY ROBOTNICZEJ" DO KATOWIC

W 1901 r. mimo dużych trudności finansowych, powstałych wskutek cofnięcia subsydium przez SPD, przeniesiono „Gazetę Robotniczą" z Berlina do Katowic. Do Katowic przeniósł się również Franciszek Morawski, jej długoletni redaktor. Równocześnie przybyła na Śląsk dr Estera Golde, która właśnie wtedy wróciła z zesłania, oraz Emil Caspari i Jerzy Haase, członek Wydziału Zagranicznego PPS, obywatel pruski, działający dotychczas w ośrodku emigracyjnym w Dreźnie. Ten napływ wytrawnych działaczy do środowiska, które do tej pory miało kierownictwo złożone prawie wyłącznie z robotników, wzmogło tempo i zasięg agitacji. Ale policja pruska czuwała i niebawem Morawski, Jerzy Haase i dr Estera Golde znaleźli się w więzieniu.

Na miejsce aresztowanych przyszli nowi działacze z ośrodków emigracyjnych — Trąbalski, Adam Wojciechowski i Józef Biniszkiewicz. Prowadzili oni pracę dalej przy pomocy Oddziału Zagranicznego PPS, który dostarczał broszury i literaturę agitacyjną.

Zbliżały się znowu wybory, a więc jak zwykle wzmożone spory z organizacją niemiecką. W celu ustalenia kandydatur i taktyki przedwyborczej zwołano w lipcu 1902 r. konferencję w Oświęcimiu (na terenie Galicji z powodu szykan policyjnych), na której postanowiono wystawić własnych polskich kadydatów w ośmiu okręgach.

Na tę uchwałę odpowiedział dr Winter zwołaniem konferencji niemieckich działaczy w Prudniku, na której zjawili się imieniem PPS Biniszkiewicz i Trąbalski. W dyskusji zarzucili oni dr Winterowi „tendencje germanizatorskie i zwalczanie polskiego ruchu socjalistycznego". W końcu opuścili konferencję nie mogąc dojść do porozumienia z członkami SPD, którzy postanowili wystawić własnych niemieckich kandydatów we wszystkich polskich okręgach wyborczych na Górnym Śląsku. Była to już otwarta wojna, która przed zbliżającym się kongresem znalazła echo w prasie. Ukazało się kilka artykułów na ten temat w niemieckich teoretycznych organach partyjnych. Dr Winter ogłosił napastliwy artykuł w „Neue Zeit", a Daszyński w „Sozialistische Monatshefte" bronił niepodległości i zasady równości obu organizacyj, polskiej i niemieckiej.

KONGRES SPD W MONACHIUM W 1902 r.

Nie obyło się i na tym kongresie bez dyskusji w sprawie polskiej i to dyskusji bardzo ostrej. W imieniu Zarządu Partyjnego SPD wystąpił Auer, który przede wszystkim wyliczył, ile kosztowało SPD subsydiowanie „Gazety Robotniczej". Według niego w ciągu jedenastu lat ukazywania się pisma partia wydała na jego utrzymanie 29.441 mk. Auer skończył w sposób następujący: „Była to pierwsza większa próba ze strony naszej partii, aby w tym okręgu zdobyć głosy (mowa o Poznaniu), ale wtedy zaprzyjaźniona polska partia rzucała nam kłody pod nogi. Było to postępowanie niesłuszne i taktycznie fałszywe i-dlatego mówimy naszym polskim towarzyszom: nie godzimy się na wasze postępowanie i nie możemy wziąć za nie odpowiedzialności. Chcemy zrobić wszystko, aby doprowadzić do porozumienia, ale takiego ruchu popierać nie możemy. Z tego powodu cofamy subwencję „Gazecie Robotniczej".

Po długiej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„Ponieważ interesy ekonomiczne i polityczne polskiego i niemieckiego proletariatu w państwie niemieckim są jednakowe,

ponieważ SPD uważa za swój obowiązek bronić polskiej klasy robotniczej przed uciskiem narodowościowym i ten obowiązek według swych sił spełniała,

ponieważ SPD uważa swoich niemieckich i polskich członków jako równouprawnionych i popiera zarówno finansowo jak i moralnie agitację wśród proletariatu polskiego —

oderwanie się polskiej grupy PPS, która przeciwstawiła się całej partii musi być uważane za postępowanie niczym nie usprawiedliwione.

Kongres potępia ostro sprowokowane przez grupę PPS wystawienie podwójnych kandydatur na Górnym Śląsku i wzywa Zarząd Partii, aby raz jeszcze podjął próbę porozumienia zwalczających się partyj, które leży w interesie całej socjalnej demokracji."

Uchwały kongresu w Monachium były krzywdzące i prowokacyjne w stosunku do PPS, wywołały tylko rozgoryczenie przez postawienie niesłusznych zarzutów, nie mówiąc już o tym, że SPD tendencyjnie komentowała wypadki rozgrywające się w Poznaniu. Stan rzeczy był więc taki, że w Poznaniu nadal wychodziła „Gazeta Ludowa" wydawana przez grupę Kasprzaka i finansowana przez SPD, a w Katowicach wychodziła nadal „Gazeta Robotnicza".

KONFERENCJA W BERLINIE

Należało jednak wprowadzić w życie jakąś ugodę, choćby na czas krótki, albowiem w 1903 r. miały się odbyć wybory do parlamentu, które dla SPD, nastawionej na działalność parlamentarną, były zawsze okresem najważniejszej i najbardziej wytężonej pracy.

Z inicjatywy Zarządu Partii SPD, została zwołana 19. X. 1902 r. konferencja w Berlinie, która miała pogodzić zwaśnione strony. W konferencji tej wzięły udział: 1) Zarząd PPS zaboru pruskiego, 2) delegaci polskich towarzyszy, 3) delegaci polsko - niemieckich towarzyszy z Poznania i z Górnego Śląska, 4) Daszyński z Krakowa, 5) Róża Luxemburg z Berlina, 6) śląska komisja agitacyjna z Wrocławia, 7) Zarząd Partii SPD.

Porządek dzienny obrad został ograniczony do trzech punktów: 1) organizacja, 2) prasa, 3) kandydatury do parlamentu. Jako podstawę do dyskusji przygotowano trzy projekty: 1) projekt PPS zaboru pruskiego, 2) projekt Róży Luxemburg i towarzyszy, 3) projekt Zarządu SPD.

Szczegółowa analiza tych trzech projektów przekracza ramy artykułu i zajęłaby zbyt wiele miejsca. Zaznaczyć należy, że Zarząd SPD zajął stanowisko nieustępliwe, żądając między innymi zrzeczenia się samodzielności polskiej organizacji, oraz wystawił kandydata, który był zdania, że germanizacja przeprowadzona łagodnymi środkami, np. przez „dobre szkoły", jest pożyteczna. Można sobie wyobrazić, w jakim położeniu byłaby PPS wobec ludności polskiej, zgadzając się na takiego kandydata.

Mimo wszystko na VII Zjeździe PPS, który odbył się w grudniu 1902 r. w Berlinie, Zarząd Partyjny PPS, postawiony przed alternatywą zerwań rokowań w razie nie zaakceptowania warunków SPD, wystąpił z wnioskiem przyjęcia warunków SPD.

Wniosek został przyjęty 20 głosami przeciw 9 i mniejszość oświadczyła, że poddaje się uchwałom większości. Ale nawet te ustępstwa nie wystarczyły. Po Zjeździe część partyjnej prasy niemieckiej rozpoczęła kampanię przeciw PPS, której tematem była sprawa niepodległości Polski na podstawie twierdzenia, że Program Erfurcki nie zawiera postulatu niepodległości państwa polskiego.

W odpowiedzi PPS uzasadniła swoje stanowisko twierdząc, że tak samo jak dążeniem niemieckiej socjaldemokracji jest socjalistyczna republika niemiecka, tak „w myśl zasad socjalistycznych PPS dąży do wyzwolenia narodu polskiego i do socjalistycznej Polski".

W styczniu 1903 r. odbyła się druga konferencja w tym samym składzie jak w październiku 1902, po której Zarząd Partyjny PPS otrzymał 3.II.1903 r. do podpisania protokół obrad zawierający warunki umowy. Do tego protokółu dołączony był „Protokół dodatkowy", którego najważniejszy ustęp brzmiał: „Programem polskiej socjalistycznej organizacji jest Program Erfucki niemieckiej SPD. Nie może istnieć żaden odrębny polski program, w którym wysuwa się żądanie wskrzeszenia państwa polskiego.

W załączonym do „Protokółu dodatkowego" liście Zarządu Partii SPD, podpisanym przez Pfannkucha, czytamy między innymi: „Prosimy o odesłanie Protokółu i Protokółu dodatkowego z podpisem członków Komitetu partyjnego PPS. Zaznaczamy, że nie ogłosimy Protokółu dodatkowego. Zrobimy z niego użytek tylko w tym wypadku, gdyby deklaracja ideowa, którą protokół zawiera, została niewypełniona lub naruszona przez czyny z nią sprzeczne."

Był to więc typowy tajny protokół, godny tajnej dyplomacji rządów kapitulistycznych, ale sprzeczny z etyką socjalistyczną. Ale nie dość tego, wkrótce potem Zarząd Partii SPD nadesłał nowe sformułowania warunków, sprzeczne z uchwałami konferencji z października 1902 r. i mniej korzystne dla PPS.

Zarząd PPS po zasięgnięciu zdania delegatów ostatniego Zjazdu (grudzień 1902) odrzucił warunki SPD, nie chcąc się wyrzec hasła niepodległości w swoim programie.

Te niesłychane zajścia wymagały wyjaśnienia. W tym celu Zarząd PPS wydał broszurę w języku niemieckim pod tytułem „List otwarty Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemczech do niemieckiej Socjalnej Demokracji". W tej broszurze, jak się zdaje pióra Kazimierza Krauza, opisany jest szczegółowo przebieg zatargu i podane in extenso protokóły, uchwały, projekty deklaracyj i cała korespondencja w tej sprawie między PPS a SPD.

KONGRES SPD W DREŹNIE W 1903 r.

„List otwarty" nie pozostał bez echa i na kongresie SPD w Dreźnie w r. 1903 wywołał długą dyskusję.

W imieniu Zarządu SPD referował Gerisch, który tendencyjnie oświetlając przebieg rokowań zakończył następująco: „W naszym okólniku polscy towarzysze dopatrzyli się zmiany naszego stanowiska. Jest to bardzo dziwne, tym bardziej dziwne, gdyż staliśmy wobec nich zawsze na stanowisku, że zasadniczo nie możemy się dawać w dyskusje w sprawie dążeń narodowościowych. Z tego powodu cofnęliśmy subsydium „Gazecie Robotniczej", albowiem omawiała zagadnienia, które z naszym programem nie mają nic wspólnego."

Kongres stwierdził, że organizacja polskich socjalistów stoi poza obrębem niemieckiej SPD, która utrzymywać z nią będzie tylko stosunki wynikające z międzynarodowej wspólności interesów proletariatu.

Mimo że szereg mówców wypowiedział się w obronie PPS, przyjęta została następująca rezolucja: „Kongres wyraża swoją zgodę na stanowisko Zarządu Partii w sprawie rokowań z odrębną polską organizacją i przechodzi nad całą sprawą do porządku dziennego."

Porozumienie nastąpiło tylko w sprawie zbliżających się wyborów. Ustalono, że na Górnym Śląsku w okręgach o przeważającej ludności polskiej będą wystawieni kandydaci władający językiem polskim i niemieckim, na prowincji w Poznańskiem kandydaci PPS, a w Poznaniu mieście Gogowsky, Niemiec, członek SPD, którego popierała grupa Kasprzaka.

Korzystając z większych możliwości agitacyjnych Biniszkiewicz przybył do Poznania, gdzie pozwolono mu przemawiać na wiecu.

W czerwcu 1903 r. odbyły się wybory, które na terenie Rzeszy przyniosły duże zwycięstwo SPD (81 posłów). W Poznaniu dzięki taktyce SPD, która wystawiła kandydaturę Gogowsky-ego, przyszło

do klęski wyborczej, albowiem nawet zorganizowani robotnicy polscy głosowali na kandydatów polskich burżuazyjnych, nie popierając Niemca Gogowsky'ego. Ten bowiem nawet na wiecach przedwyborczych twierdził, że naród polski jest na wymarciu. Na Górnym Śląsku wzrosła liczba głosów socjalistycznych, ale kandydat PPS w Katowicach, Franciszek Morawski, nie uzyskał mandatu. Charakterystycznym dla nastrojów narodowych wśród robotników był fakt, że w tychże Katowicach przy wyborach ściślejszych robotnicy socjalistyczni głosowali na Korfantego i przyczynili się do jego zwycięstwa.

Na następnych kongresach, w Bremie 1904 r. i Jenie 1905 r. dyskusje w sprawie polskiej nie przyniosły nic nowego i istotnego.

Charakterystycznym było na kongresie w Jenie przemówienie delegata z Katowic, Bruhnsa, który stwierdził, że na 200.000 robotników w przemyśle górnośląskim 150.000 stanowią Polacy. Zarzucił on PPS, że ta uważa swoje zjazdy partyjne za najwyższą instancję, podczas gdy „my musimy stać na stanowisku, że we wszystkich zagadnieniach i sporach partyjnych kongres SPD jest najwyższą instancją rozstrzygającą bezapelacyjnie".

PPS stała więc poza obrębem socjalnej demokracji jako samodzielna jednostka organizacyjna. Przed każdymi wyborami SPD starała się dojść do porozumienia w sprawie personalnej obsady okręgów, narzucając swoich kandydatów z krzywdą polskich interesów. Na swoich kongresach SPD miała tylko słowa jednostronnie oświetlające wewnętrzne spory.

A był to okres wzrastającej akcji germanizacyjnej, na którą asygnowano olbrzymie sumy. I tak w 1900 r. uchwalono 10 miln. mk. na pomoc dla osadników niemieckich zakładających nowe gospodarstwa. W 1902 r. wyasygnowano na ten sam cel znowu 10 miln. mk. W sejmie pruskim przeprowadzono w 1904 r. ustawę o osadnictwie. Według tej ustawy należało uzyskać pozwolenie władz nie tylko na założenie nowej osady, ale i na wybudowanie domu mieszkalnego na kupionej ziemi. Rzecz jasna, że ostrze tej ustawy skierowane było przeciwko Polakom. Ogromny rozgłos uzyskał wtedy „wóz Drzymały". W szkołach obowiązywał język niemiecki, wreszcie postanowiono, aby również nauka religii odbywała się po niemiecku. Za niestosowanie się do rozporządzeń dzieci bito i katowano, słynna była sprawa Wrześni. Społeczeństwo odpowiadało wzmożoną samoobroną. Budził się ruch o silnym zabarwieniu katolickim i klerykalnym na Kaszubach, Mazurach, na Górnym Śląsku i w Poznańskiem.

Jakież było położenie PPS, którą klerykalna polska reakcja atakowała nie tylko za jej klasowe stanowisko, ale zarzucała, że jest „przyczepką" niemieckiej partii socjalistycznej.

A SPD, mówiąca na międzynarodowych kongresach o „solidarności robotniczej", „wspólnej walce klasowej", „braterstwie socjalistycznym", u siebie w domu, na swoim terenie, nastrojona antypolsko nie tylko broniła niemieckiego stanu posiadania, ale prowadziła agitację za niemiecką socjaldemokracją w terenach narodowo mieszanych z większością polską, wysyłając tam specjalnych agitatorów i osadzając wybitnych działaczy partyjnych, którzy nie wahali się pochwalać akcję germanizacyjną.

KONGRES SPD W MANNHEIM 1906 r.

Po tylu nieudanych próbach na tym kongresie przyszło mimo wszystko do ugody między SPD a PPS. Być może ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim i ogromna rola, którą PPS tam odegrała w czasie rewolucji, przyczyniła się do ustępstw. Zresztą umowa ta nie była korzystna dla PPS. Brzmiała ona następująco:

a) Organizacja: Polscy socjaliści w Rzeszy Niemieckiej tworzą samodzielną organizację, której celem jest agitacja i praca organizacyjna wśród ludności w Niemczech. Organizacja polska jest częścią składową SPD w Niemczech, stoi wyraźnie na gruncie programu partyjnego SPD, uznaje intencje partyjne niemieckiej partii, a kongres niemieckiej socjaldemokracji jako najwyższą instancję partyjną. Wysyłanie delegatów na kongresy SPD odbywa się na podstawie niemieckiego statutu partyjnego. Dozwolone jest tworzenie sekcyj w poszczególnych miejscowościach.

b) Prasa: Prasa wychodząca w języku polskim jest pod kontrolą komitetu partyjnego i Zjazdu polskiej organizacji.

Prawo kontroli, przysługujące niemieckiemu Zarządowi Partii w sprawach zasadniczej postawy prasy partyjnej na podstawie § 23 statutu organizacyjnego, pozostaje w mocy w odniesieniu do do prasy polskiej.

Wychodząca w Katowicach „Gazeta Robotnicza" jest oficjalnym organem dla wszystkich polskich towarzyszy mieszkających w Rzeszy Niemieckiej. Zostaje powołana komisja prasowa w celu stałej kontroli zarówno redakcji jak i administracji. Zarząd Partii SPD mianuje jednego członka tej komisji.

c) Kandydatury do parlamentu: Wystawianie kandydatów do parlamentu odbywa się na konferencji okręgu wyborczego, w której biorą udział wszyscy towarzysze partyjni albo ich delegaci. W razie, gdyby w którymkolwiek okręgu nie doszło do uzgodnienia kandydatur, wtedy Komitet Partyjny PPS i Zarząd Partyjny SPD wspólnie uzgadniają kandydatów.

„Ponieważ Zjazd PPS, który się odbył niedawno w Katowicach, zaaprobował te wytyczne, stoimy na stanowisku, że ugoda została zawarta. Tym samym organizacja polskich towarzyszy od chwili zawarcia umowy została członkiem niemieckiej SPD."

Na tym kongresie wpłynął wniosek, aby „Gazetę Robotniczą" przekształcić na dziennik „celem wyrwania polskiego proletariatu okręgów przemysłowych Górnego Śląska z sieci narodowej demokracji i pozyskania dla socjalizmu."

Miała więc PPS na podstawie tej ugody własny Zarząd Partyjny, samodzielność wewnętrzną, pomoc finansową od niemieckiej SPD i specjalne subsydia dla „Gazety Robotniczej", która zaczęła wychodzić trzy razy tygodniowo i chociaż wysuwano propozycje, by ją przekształcić na dziennik, nie udało się tego zamiaru zrealizować.

Aczkolwiek bezpośrednio po zawarciu umowa dawała pewne korzyści organizacyjne, to jednak wskutek uzależnienia się finansowego od niemieckiej partii narażała się PPS na zarzut współpracy z Niemcami. W czasie wyborów można było zaobserwować, że górnicy należący do PPS głosowali raczej na kandydatów partyj burżuazyjnych, ale Polaków, niż na niemieckich członków SPD, których wystawiano w okręgach o ludności mieszanej.

Następne lata przynoszą zmniejszenie wpływów socjalistycznych w Poznańskiem i w Westfalii, wśród dużej robotniczej emigracji polskiej, która się tam znajdowała. Trudno ocenić, czy fakt ten był skutkiem ugody, czy też spowodowany został ogólnym osłabieniem ruchu socjalistycznego w Niemczech. Rok 1907 był rokiem klęski wyborczej SPD, której frakcja parlamentarna z 81 posłów (1903) zmniejszyła się do 43 posłów.

Walka z systemem germanizacyjnym jest tematem obrad zjazdów PPS. Na X zjeździe w Zabrzu w 1907 r. uchwalono między innymi: „Przeciwko tej polityce ucisku narodowego walczyć będziemy wszelkimi środkami prawnymi, w walce tej nie ustaniemy, dopóki nie zostaną zdemokratyzowane wszystkie te instytucje, które jedynie będą w stanie zagwarantować nam prawdziwe wolności obywatelskie, które dadzą nam polskie szkolnictwo, polskie sądownictwo, i polskie urzędy."

Oczywiście uchwała ta miała znaczenie tylko deklaracji ideowej, społeczeństwo polskie było w defensywie, broniąc się pod naporem niemczyzny. Albowiem już w następnym roku 1908 przyszły nowe ustawy antypolskie, zmierzające do zmniejszenia stanu posiadania ziemi i przez ustawy językowe do niemczenia ludności miejskiej. Akcja ta prowadzona była w ramach „demokratycznej konstytucji".

Ustawa z 20 marca 1908 r. dawała rządowi prawo wywłaszczania polskich właścicieli ziemskich z ich majątków. Spotkała się nawet

z zastrzeżeniem ze strony wielkich niemieckich obszarników, którzy poczuli się zagrożeni w swoim „świętym" prawie własności.

W tym samym roku 1908 parlament Rzeszy zmienił ustawę o zgromadzeniach, wprowadził § 7 o wyłączności używania języka niemieckiego w stowarzyszeniach. Statuty musiano przedkładać do zatwierdzenia w języku niemieckim, na zebraniach dozwolono przemawiać tylko po niemiecku, nawet w domu zakazywano mówić po polsku.

XI zjazd PPS w Katowicach, który się odbył w 1908 r., zajmował się głównie tymi nowymi ustawami i środkami przeciwdziałania.

KONGRES SPD W NORYMBERDZE W 1908 r.

Kongres ten na porządku obrad również postawił sprawę ustaw antypolskich. Bruckner i 22 członków Kongresu składają rezolucję: „Kongres protestuje energicznie przeciw uchwalonym przez większość parlamentarną ustawom wyjątkowym przeciw Polakom, a specjalnie przeciw zakazowi używania języka ojczystego na publicznych zgromadzeniach.

Dążenia hakatystycznego rządu do systematycznego germanizowania Polaków SPD tolerować nie może, lecz musi je zwalczać wszystkimi środkami, którymi dysponuje.

Kongres wzywa polski proletariat do zjednoczenia się z SPD, gdyż tylko na tej drodze, na drodze wzmocnienia klasowej partii proletariatu, może zostać pokonana panująca reakcja, której częściowym objawem jest antypolska polityka."

Była to tylko papierowa uchwała, za którą nie poszły żadne czyny, nie uszczęto żadnej akcji przeciw ustawie. Zakłamane i obłudne było „wezwanie polskiego proletariatu do zjednoczenia się z SPD". Widzieliśmy już poprzednio, jak wyglądała ta „obrona".

Po zawarciu ugody w 1906 r. stosunki wzajemne w dalszym ciągu układały się nienajlepiej. SPD dążyła stale do zmniejszenia samodzielności organizacyjnej PPS. Na Górnym Śląsku miejsce Wintera zajęli inni działacze, działający w tym samym duchu.

Na dwa lata przed wybuchem pierwszej wojny światowej, w r. 1912, SPD wystawiła w Bytomiu kandydaturę Hörsinga, Niemca, nie znającego języka polskiego. Ponieważ było to wbrew ugodzie, według której kandydat musiał znać również język polski, PPS zwalczała tę kandydaturę, protestowała u władz partyjnych, ale bez rezultatu.

Jest rzeczą godną uwagi, że PPS nie mogła nigdy przeprowadzić swego kandydata, raz tylko Biniszkiewicz doszedł do ścisłych wyborów (1912), przy których przepadł ulegając kandydatowi „Koła Polskiego".

W parlamencie nie było nigdy socjalistycznego posła Polaka, mimo, że w 1912 r. frakcja socjalistyczna w parlamencie liczyła 110 posłów.

W terenie rosły wpływy PPS, czego wyrazem był duży wzrost głosów socjalistycznych. W Poznańskiem w czasie wyborów 1912 r. otrzymała PPS 12.968 głosów, przy poprzednich 6.113; na Górnym Śląsku w 1912 r. — 14.904 głosów, przy poprzednich wyborach 5.665 głosów.

KONGRES SPD W JENIE W 1913 r.

Narastanie konfliktu między PPS a SPD znalazło swój wyraz na Kongresie SPD w Jenie w 1913 r., na którym zerwana została przez Zarząd Partii ugoda z 1906 r. i uchwalona następująca rezolucja: „Kongres potępia najostrzej hakatystyczną politykę rządu pruskiego i partyj burżuazyjnych. Towarzysze nasi w ciałach parlamentarnych będą jak dotychczas z całą siłą tę politykę zwalczali. Jak jednak doświadczenie nauczyło, można tę politykę ucisku tylko wtedy zwalczać skutecznie i w ogóle prowadzić walkę o wyzwolenie ludu polskiego z politycznego ucisku i ekonomicznego wyzysku, jeżeli polski proletariat tak samo, jak to jest w ruchu zawodowym, zorganizuje się jednolicie także w partii socjalno-demokratycznej i razem z niemieckim proletariatem, który jęczy we wspólnym jarzmie kapitalistycznym, prowadzić będzie walkę o wyzwolenie. Dlatego Kongres znosi warunki ugody z 1906 r. i oczekuje, że wszyscy towarzysze mieszkający w granicach państwa niemieckiego wstąpią do socjaldemokratycznej partii Niemiec. W okolicach, gdzie znajduje się mówiąca po polsku ludność, miejscowe organizacje powinny starać się o to, aby agitacja pisemna i ustna prowadzona była także w języku polskim."

Jakże znamienną jest ta uchwała. Największa ówcześnie socjalistyczna partia świata, której program obejmował między innymi walkę z uciskiem narodowościowym, na terenie swej własnej działalności i w zasięgu swej władzy partyjnej znosi odrębność narodową grupy socjalistycznej, w uchwale kongresu nie mówi o Polakach, tylko o „ludności mówiącej po polsku". Jest to rok 1913 i największy rozkwit SPD, która w parlamencie Rzeszy była największą frakcją po ostatnim zwycięstwie wyborczym. Ale SPD płynęła już wtedy na fali szowinistycznej, a może bała się oskarżenia o zdradę stanu w razie uznania postulatu niepodległości Polski. Sprawa polska w Europie miała wtedy inny aspekt polityczny, rozstrzygnięcie miało nastąpić w niedługim czasie wbrew stanowisku SPD.

Stanowisko kongresu w Jenie odbiło się głośnym echem w socjalistycznych polskich partiach trzech zaborów. Diamand, który był wówczas przedstawicielem Polski w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym w Brukseli, po tej niesłychanej uchwale wniósł protest imieniem PPS trzech zaborów. Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne dało dyplomatyczną odpowiedź, aby przeprowadzić rokowania bezpośrednio między PPS a SPD. Rokowania, które prowadził Diamand razem z Biniszkiewiczem, spełzły na niczym. SPD stała na stanowisku uchwały kongresu w Jenie, była partią silną i demonstrowała swoją siłę wobec słabszej partii polskiej.

Wobec tego stanowiska, na swoim XV zjeździe w Oświęcimiu w 1913 r. PPS zaboru pruskiego uchwaliła samodzielność polityczną i zawodową ruchu polskiego. Postanowiono założyć „Centralny Związek Zawodowy Polski", oderwać się od niemieckiej centrali zawodowej, a PPS prowadzić w duchu powziętych uchwał, nie licząc się z wymaganiami niemieckiej SPD.

Stefania Krygierowa

Wspólny Dom — to symbol jedności, siły i uświadomienia polskiej klasy robotniczej

Bruno Buozzi

Zdarza się nieraz, że bojownik słusznej, wielkiej sprawy, który poświęcił całe życie dla jej zwycięstwa, ginie w przededniu jej triumfu, dosłownie na „pięć minut", przed świtem... Nie jest mu sądzone doczekać „dnia zapłaty" ani oglądać słońca wolności, po przeżyciu długiej, beznadziejnej, zda się, nocy niewoli...

Do takich ludzi należał Bruno Buozzi, wieloletni, zasłużony przywódca włoskiego ruchu zawodowego, b. generalny sekretarz Powszechnej Konfederacji Pracy, jedna z najpiękniejszych postaci socjalizmu i syndykalizmu włoskiego.

Bruno Buozzi wyszedł z szeregów klasy robotniczej. W młodości był robotnikiem fabrycznym w Mediolanie; w dzień pracował, wieczorem chodził na kursy dokształcające. Z czasem przeniósł się do Turynu, gdzie został niebawem sekretarzem związku zawodowego metalowców.

Po wojnie r. 1915 — 18, w której brał czynny udział, zaczęły się czasy trudne, acz pełne chwały, dla socjalizmu i klasowego syndykalizmu włoskiego. Okres czteroletniej wojny domowej zakończył się ponurym zwycięstwem faszyzmu; zarówno polityczny jak i zawodowy ruch robotniczy we Włoszech został zupełnie zniszczony, a przywódcy jego musieli kryć się w mrokach podziemi lub na emigracji (o ile nie zostali wymordowani albo odosobnieni od świata za kratami więzień i obozów zesłania).

Rok 1924 przyniósł zamordowanie Matteottiego, rok 1925 — Jana Amendoli, nie mniej odważnego i dzielnego przywódcy opozycji niż jego socjalistyczny poprzednik, rok 1926 wreszcie — zupełne zniszczenie i rozwiązanie wszelkich niefaszystowskich organizacji politycznych i zawodowych. Rozwścieczony dyktator, przerażony zamachem na swoje życie, dokonanym w Bolonii 31 października 1926 r., wprowadza ustrój całkowicie totalny; po rozwiązaniu partii politycznych (z wyjątkiem faszystowskiej) i zamknięciu prasy niezależnej przychodzi kolej na opozycję parlamentarną. Zostaje ona — w liczbie 125 posłów — pozbawiona mandatów i od tej chwili na Montecitorio (siedziba parlamentu włoskiego) zasiadają już tylko „czarne koszule". Wraz z wielu innymi został wtedy pozbawiony mandatu poselskiego i Bruno Buozzi, b. generalny sekretarz klasowych związków zawodowych, który godnie reprezentował proletariat włoski, jako poseł socjalistyczny, w ciągu trzech kadencji parlamentarnych (1919, 1921, 1924), zwracając na siebie ogólną uwagę i szacunek swoją spokojną, przekonywującą wymową.

Bruno Buozzi należał w ogóle do ludzi spokojnych i cichych, lecz zarazem (jak to nieraz bywa) nieugiętych i nieprzejednanych w walce ze złem i przemocą. Zarzucano mu, że był oportunistą, ale ten „oportunista" zrobił w swym życiu więcej niż wielu krzykliwych, ultra - radykalnych działaczy, spośród których niejeden znalazł się wkrótce potem w galerii faszystowskich dygnitarzy... Buozzi był niezwykle popularny wśród robotników włoskich; żaden inny działacz zawodowy nie cieszył się takim uznaniem i zaufaniem mas pracujących, jak on.

Po zamachu bolońskim, gdy wszelki cień swobody i jakakolwiek możliwość legalnej działalności zamiera we Włoszech, Buozzi przenosi się do Francji. Zamieszkał na jednym z przedmieść Paryża; początki jego egzystencji wygnańczej były bardzo trudne. Żona jego, Rina, zarabiała na życie szyciem, dzieci chodziły do szkoły, a on sam szukał bezskutecznie pracy i zajmował się drobnym handlem.

Jednocześnie był jednak czynny politycznie. Nawiązał ścisłą współpracę z francuską Generalną Konfederacją Pracy (CGS); wyjednał u władz francuskich równouprawnienie dla wielu setek tysięcy robotników włoskich pracujących we Francji, stanowili oni sekcję w Konfederacji Francuskiej, podobnie jak klasowo zorganizowani robotnicy polscy.

W r. 1927 osiedlił się w Paryżu wybitny działacz socjalizmu włoskiego, Filip Turati. Musiał on, podobnie jak Buozzi, opuścić Italię, by uniknąć represji ze strony „Czarnych Koszul". Słynna, romantyczna ucieczka Turatiego z Włoch na Korsykę (ciemną nocą, w motorówce) zorganizowana była przez wybitnego socjalistę włoskiego, prof. Karola Rosselli (w 10 lat potem zamordowany został we Francji wraz ze swoim bratem przez najmitów faszyzmu), późniejszego premiera Włoch w r. 1945, Ferruccio Parri, oraz późniejszego sekretarza generalnego Włoskiej Partii Socjalistycznej (1945 — 46). Sandro Pertini, dziś jednego z czołowych socjalistów włoskich.

Dziwne było spotkanie Filipa Turati i Brunona Buozzi na bruku paryskim... Zetknęli się z sobą przypadkowo na Place d'Etoile, opodal Łuku Triumfalnego, ucałowali się serdecznie i ...postanowili razem zamieszkać.

Turati lubił bardzo Buozziego i miał doń bezgraniczne zaufanie. Wynajęli sobie przestronne, jasne mieszkanie na przedmieściu Paryża Clignancourt. Turati był sam, nie miał nikogo z bliskich koło siebie (żona jego, znana socjalistka włoska, Anna Kuliscioff, zmarła w r. 1925 w Mediolanie), a przytem był stary i schorowany. Umysł jego jednak pozostał nadal jasny i błyskotliwy. W domu Buozzich czuł się doskonale, wracał wieczorem śpiewając, bawił się z dziećmi Brunona, pomagał im odrabiać lekcje.

Dom Buozziego i Turatiego stał się niebawem miejscem spotkań wybitnych wygnańców włoskich, bywał tu Modigliani, Treves, Pietro Nenni, Rosselli. Dyskutowali nieraz po nocach aż do świtu, wspominali dawne czasy, układali plany walki na przyszłość (nie wszyscy doczekali oswobodzenia Włoch, Turati, Treves i Rosselli umarli na emigracji, ten ostatni zamordowany, Buozzi, jak przekonamy się niebawem, zginie tragicznie o samym brzasku wyzwolenia).

Płynęły lata. Lata tęsknoty, nadziei, rozczarowań, złudzeń. Horyzont międzynarodowy zaciemniał się coraz bardziej, aż wreszcie we wrześniu 1939 uderzył grom... Emigranci włoscy zrozumieli, że wybiła ich godzina.

Czerwiec 1940. Ucieczka z Paryża. Buozzi wyciągnął z garażu jakiś stary samochód i wraz z żoną jedzie do Tours; córka ich została w Paryżu, gdyż spodziewała się dziecka. Po kilku dniach Bruno dostaje wiadomość o urodzeniu dziecka, nie może przemóc tkliwych uczuć dobrego ojca i postanawia pojechać do Paryża, by odwiedzić córkę. I to właśnie spowodowało katastrofę.

W klinice dla położnic, spacerując po korytarzu, zatrzymany został przez jakiegoś nieznanego mu osobnika. — „Herr Buozzi?" — pyta grzecznie nieznajomy (jak się potem okazało, agent Gestapo). — „Out", odpowiada szczery zawsze i prawdomówny Bruno (ten człowiek nie umiał kłamać, nawet w chwilach największego niebezpieczeństwa). Nieznajomy uśmiechnął się z zadowoleniem, zasalutował i powiedział: „Proszę iść za mną, jeśli pan łaskaw"... Po paru godzinach, Bruno Buozzi, zakuty w kajdany, znajdował się w paryskim więzieniu S a n t é, a w miesiąc potem stanął przed obliczem faszystowskich władz we włoskim mieście Ferrara.

Był znów, swoim zwyczajem, niesłychanie prostolinijny i szczery w rozmowach z indagującymi go faszystami. Z Rzymu przyszedł rozkaz Mussoliniego, by obchodzić się z Buozzim łagodnie i zaproponować mu współpracę z faszyzmem na stanowisku jednego z przywódców ruchu zawodowego (chwiejąca się już mocno dyktatura chciała zdobyć sobie w ten sposób popularność wśród mas robotniczych).

Rozmowa odbywała się w gabinecie prefektu policji, przy stole

zastawionym likierami, pudełkami papierosów i najprzedniejszych cygar. — „Co pan myśli o naszym sojuszu z Niemcami?" — zapytał prefekt. — „Jest to największe głupstwo, jakie popełnił kiedykolwiek Mussolini, brzmiała odpowiedź.

Podobnych rozmów odbyło się dużo. Prefekt policji stracił już głowę, nie wiedział, co dalej robić. Telefonował wciąż do Rzymu, pytając, co zrobić z Buozzim. Odetchnął, gdy otrzymał wiadomość o zesłaniu go na przymusowe osiedlenie na Monte Falco.

Zanim opuścił Ferrarę, zmarnował znakomitą okazję „ulotnienia się". Prosił władze o zezwolenie na spotkanie się z gronem starych przyjaciół przebywających w Ferrarze. Ponieważ rozkaz z Rzymu podkreślił konieczność dobrego obchodzenia się z Buozzim, policja zgodziła się. Dano mu tylko agenta, który towarzyszył Buozziemu w drodze do restauracji, gdzie miało się odbyć spotkanie. — „Zostaw nas samych, poprosił Bruno agenta, zapewniam cię, że zrana stawię się na dworcu". Agent uwierzył i poszedł. Nazajutrz zrana Buozzi był punktualnie na stacji...

Aż do 25 lipca 1943 (zamach stanu marsz. Badoglio) Bruno Buozzi przebywał w Monte Falco. Nie tracił czasu, uczył się, pracował.

25 lipca r. 1943 upadł faszyzm (po raz pierwszy). Badoglio w zmowie z dynastią i częścią partii faszystowskiej obalił Mussoliniego. Nazajutrz Bruno Buozzi został wezwany do marszałka Badoglio, który prosił go, by stanął na czele Powszechnej Konfederacji Pracy. — „Pod jednym warunkiem, powiedział Buozzi, że będę mógł pracować jedynie z ludźmi cieszącymi się moim zaufaniem". — „Z kim, na przykład? — spytał Badolglio. — „Z Roveda, komunistą", — odpowiedział Buozzi.

Był on zawsze zwolennikiem jedności związków zawodowych, uważając, że wszystkie demokratyczne partie polityczne powinny być reprezentowane w organizacjach zawodowych. Badoglio zrazu nie chciał słyszeć o tym, później zgodził się.

Nastąpił wzruszający powrót Buozziego do warsztatu jego dawnej pracy. Starzy robotnicy ściskali go i płakali, młodzi patrzyli z podziwem na tego, o którym tyle słyszeli.

Niedługo trwała ta radość. 9 września 1943 r. generał Kesselring na czele wojsk niemieckich obsadził Rzym (było to nazajutrz po kapitulacji Włoch), i odtąd rozpoczyna się w Italii północnej i centralnej (południowa była już oswobodzona), ponowne panowanie tyranii faszystowskiej tym razem wzmocnionej bardzo bagnetami niemieckimi.

Buozzi musi się ukryć, wyrabia sobie — po raz pierwszy w życiu fałszywe papiery na nazwisko inżyniera Alberti — i zamieszkuje u swego starego przyjaciela, emerytowanego pułkownika Longo.

W tym samym mieszkaniu przebywał niejaki Rossi; szukano u niego tajnego radioodbiornika; przy tej sposobności policja zainteresowała się osobą Buozziego. Papiery jego wydały się podejrzane, zabrano go i umieszczono w słynnym więzieniu SS przy ul. Tasso, gdzie rządził okrutny Kappler, szef Gestapo we Włoszech Centralnych (proces jego toczył się ostatnio w Rzymie).

Rozmowa jego z Buozzim nie trwała długo. „Pan nie jest żadnym inżynierem Alberti", — powiedział. — „Nie jestem nim rzeczywiście, brzmiała odpowiedź. Moje prawdziwe nazwisko jest dla was nieznane, ale robotnicy niemieccy znają je. Nazywam się Bruno Buozzi".

Przyjaciele Buozziego, dowiedziawszy się o katastrofie, postanowili za wszelką cenę oswobodzić go.

Kappler zażądał za uwolnienie Buozziego sto tysięcy lirów. Pieniądze zostały wpłacone, wierny jego przyjaciel, pułkownik Longo, czekał już w samochodzie w pobliżu więzienia, ale Buozzi nie zjawił się. Jak już wiele razy przed tym, Kappler pieniądze zainkasował, ale więźnia nie zwolnił.

3 czerwca 1944 r. sojusznicze wojska są na przedmieściach Rzymu, płonie łuna pożarów, wznieconych pociskami artyleryjskimi. Pierwsze Willisy amerykańskie śmigają już na rogatkach miasta...

Niemcy uciekają. Z więzienia na via Tasso zabierają w pośpiechu kilkunastu więźniów, ładują ich na samochód ciężarowy i jadą w kierunku północnym. Wśród tych kilkunastu ludzi znajduje się Bruno Buozzi.

Samochód zatrzymuje się w jakiejś wiosce, na 10-tym kilometrze od Rzymu. Więźniowie spędzają tu noc wraz ze swoimi strażnikami.

O świcie 4 czerwca przybywa na motocyklu faszystowski milicjant, rozmawia dwie minuty z S.S.-mannami i odjeżdża na północ. Wkrótce potem wieśniaczki widzą, jak otoczeni przez S.S.-owców więźniowie, popędzani pięściami i krzykami schodzą w kotlinkę i znikają za wzgórkiem. Po chwili słychać serię strzałów z automatu, Niemcy wracają na drogę, wsiadają do samochodu i odjeżdżają. Ludność miejscowa twierdzi, że był to ostatni samochód niemiecki, jaki odjechał tędy na Północ...

Tak zginął Bruno Buozzi, jeden z najbardziej zasłużonych bojowników włoskiego i międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Zginął dosłownie w ostatniej chwili przed świtem wolności; gdy ciało jego przeszyte kulami, padało bez życia na ziemię, ziemia ta była już wolna.

Władysław Rudnicki

Jedność klasy robotniczej

pomnoży siły Państwa Ludowego

NA HORYZONCIE

W Polsce

● Umowy polsko-bułgarskie

(ak) Wizyta premiera Bułgarii, Georgii Dymitrowa, w Polsce, która miała miejsce w końcu maja, przyniosła w wyniku zawarcie układów politycznych i gospodarczych.

29 maja podpisano układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Bułgarią.

Jak oświadczył premier Dymitrow, umowa ta ściśle oparta na zasadach Karty Narodów Zjednoczonych stanowi podstawę dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między obu zaprzyjaźnionymi narodami.

Podpisanie umowy przewiduje bardzo poważne rozszerzenie kontaktów gospodarczych i kulturalnych. Układ pozbawiony jest jakichkolwiek tajnych klauzul, nie jest on również przeciw komukolwiek wymierzony, i nie zagraża niczyim interesom dla światowego pokoju, ma więc podpisany układ wyłącznie pozytywne, twórcze znaczenie, gdyż na pewnym odcinku geograficznym wzmacnia jego podstawy.

Następnego dnia, tj. 30 maja, podpisano umowę o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej. Jest to umowa ramowa. To znaczy, że przewiduje i ustala ogólne zasady rozwoju wzajemnych polsko - bułgarskich ekonomicznych stosunków. I tak postanawia ona, że do września zawarty zostanie szczegółowy traktat handlowy między stronami, że uprzednio (mianowicie do końca czerwca) mieszana komisja rzeczoznawców obu państw ułoży zasady gospodarczej współpracy a nadto że w terminie dla zawarcia traktatu handlowego podpisane zostaną protokuły ustalające wymianę towarów na okres do końca roku bieżącego oraz na rok następny.

Umowy te niewątpliwie ożywią wzajemną wymianę handlową, pomiędzy obu krajami. W tej chwili, to znaczy przed zawarciem traktatu i protokułów o wymianie, trudno ściśle określić rozmiar przyszłych obrotów oraz przedmioty nimi objęte. Niemniej jednak można przewidywać zasadnicze linie rozwojowe, według których zwiększać się będzie handel polsko - bułgarski. Bułgaria zainteresowana jest bowiem przede wszystkim w produkcji naszego przemysłu ciężkiego i maszynowego, mogąc nam zaofiarować ze swej strony rozszerzone dostawy swych produktów rolnych oraz surowców przemysłowych.

● Umowa polsko-węgierska

(gb) W ślad za umową o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, zawartej pomiędzy Polską a Bułgarią, nastąpiło w Warszawie zawarcie takiego samego układu pomiędzy Polską a Węgrami. Układ ten zawarty na przeciąg lat 20 zapewnia obu krajom wzajemną pomoc i stosowanie przez obie strony wszelkich środków celem zapobieżenia powtórzenia się agresji ze strony Niemiec. Umowa przewiduje udzielanie sobie wzajemnie niezwłocznej pomocy wojskowej w przypadku, gdyby jedna ze stron stała się przedmiotem napaści Niemiec względnie innego państwa, które by się zjednoczyło z Niemcami bezpośrednio lub też w jakikolwiek inny sposób. Nosi zatem ten układ charakter wyraźnie obronny i dzięki temu jest czynnikiem stanowiącym dalsze utrwalenie pokoju i dalsze ostrzeżenie dla wszelkich zakusów agresywnych ze strony Niemiec i związanych z nimi podżegaczy wojennych. Układ przewiduje współpracę Polski i Węgier we wszystkich akcjach międzynarodowych mających na celu zachowanie pokoju i bezpieczeństwa świata, a w szczególności całości terytorialnej obu umawiających się państw. Umowa zapowiada dalsze rozwijanie się i umacnianie stosunków gospodarczych oraz kulturalnych pomiędzy Polską a Węgrami. W układzie zastrzeżono wreszcie wyraźnie, że zawarta umowa w niczym nie uchybia zobowiązaniom zaciągniętym przez oba te kraje wobec trzecich państw; że będzie ona wykonywana w ramach i w zgodzie z Kartą Narodów Zjednoczonych.

W uzupełnieniu tej podstawowej umowy o przyjaźni i współpracy zawarta została również oddzielna umowa handlowa o wymianie towarowej i współpracy gospodarczej. Naród węgierski, który tyle wycierpiał w okresie panowania nad nim kliki faszystowskiej Horty'ego, który wbrew swej woli wciągnięty został w wojnę po stronie Niemiec, wyzwolił się po wojnie spod jarzma obcej i rodzimej reakcji i wstecznictwa i wszedł na drogę swobodnego demokratycznego rozwoju. Wysiłki narodu węgierskiego w dalszej jego walce z resztkami reakcji po wojnie uwieńczone zostały pełnym sukcesem. Węgry stanęły wśród rodziny krajów demokratycznych. Kraje te wyciągnęły do Węgrów swą pomocną dłoń celem ułatwienia im w dźwignięciu się gospodarczym i możliwie szybkim zlikwidowaniu swego zacofania ekonomicznego. Pierwszy wyciągnął rękę pomocną Związek Radziecki, z którym Węgry zawarły w marcu br. umowę o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Umowa ta zagwarantowała Węgrom pomoc w wypadku agresji, współpracę gospodarczą i polityczną ze strony tak potężnego mocarstwa jak ZSRR. Umowa ta jak i umowa z Polską zawarta jest na zasadach wzajemności, na zasadach wzajemnego poszanowania niezależności i żywotnych interesów obu krajów.

Obecnie zawarta umowa polsko - węgierska jest dalszym czynnikiem zapewniającym Węgrom możliwość pokojowej pracy nad odbudową i rozwojem swego bogactwa i żyznego kraju, jest czynnikiem utrwalającym pokój i postęp nie tylko w Europie środkowej, ale i na całym świecie. Wzmocniona przez umowę przyjaźń polsko - węgierska jest wynikiem szczerze pokojowej polityki obu tych państw i wnosi w ich życie wzmocnione poczucie bezpieczeństwa, wzmocnione poczucie solidarności w działaniu na rzecz pokoju i postępu. To właśnie stanowi najistotniejsze i najcenniejsze osiągnięcie zawartej umowy.

● Umowy handlowe z Francją

(ak) W dniu 26 maja w Warszawie podpisany został 5-letni ukkład inwestycyjny między Polską a Francją.

Układ ten doszedł do skutku w wykonaniu postanowień wcześniej zawartej umowy, a mianowicie protokółu z dnia 19 marca 1948 r. podpisanego w Paryżu, który zawierał zobowiązanie obu stron do ustalenia zasad wymiany francuskich dóbr inwestycyjnych na polski węgiel na okres pięciu lat i na sumę 60 milionów dolarów. Umowa warszawska ustaliła więc ściśle warunki realizacji zasady już wcześniej między obu państwami ustalonej.

Dla węgla oraz francuskich dostaw inwestycyjnych przyjęto ceny stałe, niezależnie od światowych wahań koniunkturalnych. Układ ma więc charakter kompensacyjny. W skład dostaw francuskich wejdą samochody i inny sprzęt motoryzacyjny, obrabiarki, oraz maszyny wytwórcze dla przemysłu, urządzenia hutnicze, sprzęt dla

przemysłu węglowego, metalowego i chemicznego, sprzęt budowlany itd.

W dwa dni po podpisaniu układu inwestycyjno-węglowego Zgromadzenie Narodowe Francji ratyfikowało układ handlowy francusko - polski. Znamienne jest, że min. Bidault przemawiając przed Zgromadzeniem użył jako argumentu za ratyfikacją tezy, że układ ten jest realizacją zasady gospodarczej integralności Europy i współpracy między jej wschodnią i zachodnią częścią, które potrzebują siebie nawzajem dla swobodnego i pełnego rozwoju.

Jedność młodzieży

(dz) Ostatni miesiąc przygotowania jedności młodzieży polskiej przyniósł dwa kongresy organizacji młodzieżowych — pierwszy 10 czerwca — Organizacji Młodzieży TUR i drugi — 20 czerwca — Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici".

Oba te zjazdy krajowe podjęły uchwały przystąpienia do jednej ogólnopolskiej organizacji — Związku Młodzieży Polskiej. Tak więc dążenia szerokich rzesz młodych robotników i chłopów znalazły formalne, statutowe potwierdzenie w uchwałach o jedności młodzieży.

22 lipca, w czwartą rocznicę wydania Manifestu PKWN, po raz pierwszy młodzież polska wystąpi masowo, na zewnątrz w zjednoczonych szeregach ZMP. Zlot 40 tys. młodych z miast i wsi, którzy w tym dniu zgromadzą się we Wrocławiu, wiąże w sobie trzy elementy symbolizujące sens i treść jedności młodego pokolenia polskiego.

Wspólnym celem dla zjednoczenia młodzieży jest budowa Polski sprawiedliwości społecznej, Polski szczęśliwych pokoleń. Podstawy pod budowę takiej właśnie Ojczyzny stworzył wydany 22 lipca 1944 r. Manifest PKWN. Dzień ten w r. 1948 ma dla nas nie tylko znaczenie historycznej rocznicy, staje się po raz drugi historyczną datą, przynosi bowiem w br. zjednoczenie młodzieży polskiej — jako podstawę do uzyskania całkowitej jedności narodu polskiego. Równie istotny jest fakt, że Kongres Zjednoczeniowy odbywa się w stolicy Ziem Odzyskanych — Wrocławiu. Młodzież polska manifestuje tym swą wolę zachowania prawnie należących się narodowi polskiemu Ziem Zachodnich, jako warunku istnienia i rozwoju Polski demokratyczno-ludowej.

Założenia Manifestu PKWN, głębokie reformy społeczne, stworzenie ustroju, z którego wyłączony jest wyzysk człowieka przez człowieka, ustroju gwarantującego równy start społeczny dla wszystkich obywateli, umożliwiły jedność celów i jedność organiczną młodego pokolenia. Dlatego też wskazania PKWN stają się wytyczną dalszej walki i pracy dla całej młodzieży Polski. Wyraz temu da deklaracja ideowo-programowa Związku Młodzieży Polskiej.

Budowa ZMP oznacza więc w walce o postęp i sprawiedliwość prowadzonej przez cztery demokratyczne organizacje młodzieży polskiej generalne zwycięstwo.

Przez zjednoczenie młodzież postępowa w Polsce pomnoży swe siły, wzmocni swój autorytet i rozszerzy zasięg swego działania.

ZMP tworzy się na bazie najlepszych, rewolucyjnych tradycji, działających uprzednio oddzielnie organizacji. Tradycje te muszą się stać wspólnymi tradycjami nie tylko dla młodzieży zorganizowanej, ale dla całej polskiej młodzieży. Takie postacie, jak Stanisław Dubois, Hanka Sawicka, Janek Krasicki i in., muszą się stać dla młodych Polaków i Polek z miast i wsi wspólnymi symbolami walki i pracy.

Ale dlatego również, że Związek Młodzieży Polskiej bazuje na dorobku organizacyjnym, na tradycjach czterech organizacji, należało dokonać demokratycznego przeglądu tych tradycji, odrzucić to co w przeszłości było złe, wnieść jako trwały wkład do wspólnej skarbnicy młodzieży polskiej to, co było najlepsze. Taką rewizję tradycji przeprowadziły na ostatnim etapie jednościowym organizacje młodzieżowe, czemu wyraz dały m. in. ostatnie kongresy ORMUR i WICI.

Ta świadoma najoczywistszych celów, aktywna postawa młodych, daje gwarancje, że Związek Młodzieży Polskiej nie będzie jakąkolwiek formą federacji, lecz stanie się monolitem. Umożliwi to młodzieży spełnić ciążące na niej, jako na współgospodarzu Ludowej Polski, obowiązki i zadania.

Posiedzenie Sejmu

(ak) Plenarne obrady Sejmu Ustawodawczego w dn. 16 i 17 czerwca br. przyniosły szereg doniosłych uchwał zarówno z zakresu polskiej polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

Na czoło rozpatrzonych spraw wysunęła się niewątpliwie jednogłośna ratyfikacja przez Sejm układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z Bułgarią, konwencji gospodarczej i kulturalnej z Węgrami, umowy o współpracy kulturalnej z Rumunią oraz umowy o współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej oraz o ubezpieczeniu społecznym z Czechosłowacją.

Ratyfikacja tych układów międzynarodowych przerodziła się w manifestację Izby na rzecz szczerej, pokojowej współpracy z państwami demokracji ludowej. W posiedzeniu Sejmu wzięli udział członkowie Rządu Rzplitej z premierem tow. Cyrankiewiczem na czele, podkreślając swoją obecnością znaczenie, jakie przywiązuje kierownictwo ludowego Państwa Polskiego do solidarnego współdziałania narodu polskiego z zaprzyjaźnionymi narodami. Przewodniczący posiedzeniu Sejmu, tow. wicemarsz. Szwalbe oświadczył, że Sejm zatwierdzając projekty ustaw o ratyfikacji umów daje wyraz „pełnego poparcia dla słusznej polityki zagranicznej Rządu, a jednocześnie stwierdza, że przywiązuje wielką wagę do rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych z krajami demokracji ludowej, których polityka idzie po linii pokoju i obrony suwerenności, w oparciu o trwały sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim".

Równie wymowne były głosy referentów poszczególnych ustaw, jak i głosy podejmowane na ten temat przez posłów w dyskusji.

Tow. pos. Ochab, przemawiając w imieniu klubów PPR i PPS, nawiązał do procesu lipskiego i stwierdził, że przez usta Dymitrowa przemawiała wówczas nie tylko duma komunistów, ale i godność Słowianina, który potrafi wszystko poświęcić w obronie ideałów swego narodu.

Po omówieniu zadań gospodarczych, leżących przed Republiką Bułgarską, oraz wkładu Bułgarii w sprawy międzynarodowe, tow. pos. Ochab oświadczył, że jedność słowiańska tworzy jak gdyby jeden naród, od Bałtyku po morze Czarne.

Umowa o współpracy kulturalnej z Węgrami określa, w jaki sposób oba kraje prowadzić będą pracę nad zbliżeniem obu narodów. Konwencja o współpracy gospodarczej zmierza do rozszerzenia i wzmożenia wymiany towarowej między obu krajami, które będą przewidywały w swych planach produkcji i eksportu wzajemne dostawy. Przewiduje się również współpracę w dziedzinie nauki i techniki, w dziedzinie normalizacji wyrobów przemysłowych, organizacji pracy, szkolenia kadr, modernizacji technicznej oraz w zakresie patentów i licencji. Umowa przewiduje daleko idącą współpracę w rolnictwie i przemyśle spożywczym, dostawę urządzeń maszynowych dla Polski, wreszcie budowę kanału Odra — Dunaj oraz wykorzystanie polskich linii komunikacyjnych dla portów i tranzytu węgierskiego.

Umowa o współpracy kulturalnej z Rumunią przewiduje utworzenie stałych ośrodków kulturalnych polskich w Rumunii i rumuńskich w Polsce, organizowanie katedr i lektoratów języka i literatury obu krajów na zasadzie wzajemności, wymianę studentów, współpracę instytucji naukowych i kulturalnych, wreszcie współpracę w dziedzinie sportu, turystyki i wczasów.

Umowy z Czechosłowacją, obejmujące 39 artykułów, regulują

w pełni wzajemne stosunki między narodami, przy czym przewidziany zakres i formy współpracy wybiegają daleko poza stosowane dotychczas wzory w stosunkach międzynarodowych. Należy podkreślić, że umowa z Czechosłowacją jest pierwszą umową międzynarodową, w której opracowaniu brały bezpośredni udział związki zawodowe obu krajów.

Również 16 czerwca Sejm udzielił absolutorium dla Rządu z gospodarki finansowej za okres 1944 — 45 oraz uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego dobrze zasłużył się Ojczyźnie. W ten sposób Izba wyraziła pełną solidarność ze stanowiskiem sprawozdawcy Komisji Skarbowo - Budżetowej — tow. pos. Popiela (PPR), który oświadczył, że PKWN podłożył podwaliny pod historyczne przemiany, jakie dokonały się w państwie polskim: reformę rolną, unarodowienie wielkiego i ciężkiego przemysłu, transportu i finansów, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych oraz stworzenie nowej, demokratycznej armii i aparatu urzędniczego.

Polityka PKWN była polityką stałego sojuszu z narodami słowiańskimi dla obrony przed agresją niemiecką.

Dynamika odbudowy była niewątpliwie rezultatem przemian, zapoczątkowanych Manifestem PKWN. Produkcja przemysłowa Ziem Odzyskanych stanowi dziś ¼ całej produkcji przemysłowej w Polsce.

W okresie sprawozdawczym uruchomiono 4300 szkół powszechnych, 130 średnich, 105 zawodowych, założono uniwersytet im. Curie - Skłodowskiej w Lublinie i uruchomiono tam częściowo Politechnikę Warszawską. Zapewniono bezpłatność nauki i poczyniono młodzieży robotniczej i chłopskiej ułatwienia przy wstępowaniu na uczelnie. Otwarto 120 Domów Kultury, założono 150 zespołów artystycznych, odbudowano radiofonię polską. W dziedzinie artystycznej otwarto 120 teatrów, założono 5 orkiestr, uruchomiono szkolnictwo artystyczne, zajęto się zabezpieczaniem zabytków i rewidykacją mienia artystycznego. Nawiązano współpracę kulturalną z zagranicą i zaopiekowano się ludźmi nauki i sztuki.

Dzięki zjednoczeniu sił demokratycznych, zgrupowanych dokoła PKWN, Polska wkroczyła na jasny szlak rozwoju ku dobrobytowi i sprawiedliwości społecznej.

Ponadto, w wyniku dwu pracowitych dni, Sejm przyjął dwadzieścia parę ustaw i dekretów.

● Ustawy spółdzielcze

(ak) Sejm Ustawodawczy na posiedzeniu w dniu 31 maja uchwalił trzy podstawowe dla rozwoju spółdzielczości ustawy. Całość tych ustaw stanowi coś w rodzaju konstytucji spółdzielczej. Określają one bowiem zasady organizacyjne drugiego sektora gospodarczego. Uchwalenie ich zamyka roczny okres dyskusji i prac nad dostosowaniem struktury spółdzielczości do nowych zadań w obecnej rzeczywistości.

Dotychczasowa Centrala Gospodarcza Spółdzielni oraz Związek Rewizyjny zastąpione zostają przez dwufunkcyjne centrale spółdzielcze, które rozwijać będą zarówno działalność gospodarczą jak rewizyjną i dzielić się mają według gospodarczej specjalności, a więc na zasadzie odmienności poszczególnych branż.

Jako naczelna organizacja spółdzielczości powstaje Centralny Związek Spółdzielczości, który reprezentuje spółdzielczość, dzieli spółdzielnie między poszczególne centrale, może decydować o likwidacji spółdzielni, a nadto sprawuje działalność rewizyjną, szkoleniową i propagandową central. Przynależność spółdzielni do CZS jest obowiązkowa. Nadzór nad działalnością gospodarczą i ustalanie zasad polityki gospodarczej spółdzielczości należy do ministra przemysłu i handlu.

Centrale Spółdzielczo - Państwowe i przedsiębiorstwa państwowo-spółdzielcze powoływane będą do życia w tych dziedzinach gospodarki, gdzie doświadczenie i przygotowanie personelu spółdzielczego w połączeniu z większymi środkami, jakimi rozporządza państwo, dadzą, dzięki połączeniu wysiłków, większy rezultat niż suma rezultatów, jakie mógłby każdy z tych sektorów osiągnąć z osobna. W centralach minister przemysłu i handlu sprawuje nadzór nad działalnością gospodarczą, zaś CZS nad szkoleniową, rewizyjną i propagandową. Również przedsiębiorstwa podlegają CZS w zakresie działalności szkoleniowej i instrukcyjnej.

Zarówno Centrale spółdzielczo - państwowe jak i państwowo-spółdzielcze przedsiębiorstwa posiadają zagwarantowany udział czynnika społecznego w kierowaniu ich sprawami. W centralach są to Rady Nadzorcze, wybierane w 75% przez walne zgromadzenie członków central i w 25% mianowane przez ministra przemysłu i handlu, zaś w przedsiębiorstwach Rady Gospodarcze, będące reprezentacją interesów spółdzielczych na terenie tych przedsiębiorstw.

● Plan gospodarczy na r. 1949

(ak) Konferencja prasowa w Prezydium Rady Ministrów w połowie maja ujawniła cyfry i zasady trzeciego i ostatniego odcinka Narodowego Planu Gospodarczego, obejmującego okres 1949 roku. Plan na rok 1949 nie różni się w zasadzie od poprzednich co do podstawowych założeń, celów i tempa rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki, natomiast różni się w zakresie techniki planowania oraz w zakresie projektowanych środków jego realizacji. Podobnie jak w roku obecnym plan roku przyszłego stawia przed przemysłem zadanie zwiększenia wartości jego produkcji o 21 do 23%.

Planowany wzrost produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu jest zresztą różny. Większy, gdy chodzi o dobra, których produkcja ma znaczenie kluczowe, warunkujące rozwój innych działów gospodarki (tak np. produkcja superfosfatu zostanie zwiększona o 34%, kwasu siarkowego o 28%, lub w dziedzinie dóbr deficytowych (np. skóry twardej — o 70%), mniejszy w bardziej rozwiniętych gałęziach przemysłu (np. węgiel) lub w działach produkcji konsumcyjnej, która już w poprzednim okresie pokrywała lub była bliska pełnego pokrycia potrzeb rynku wewnętrznego i aktualnych możliwości eksportowych (np. tkaniny bawełniane).

W zakresie produkcji rolniczej przewiduje się zwiększenie zbiorów o 14 — 15% przy średnich warunkach meteorologicznych i podobny procentowy wzrost pogłowia inwentarza żywego. Ponadto rok 1949 powinien przynieść likwidację pozostałych jeszcze do tego czasu odłogów w ilości około 700 tys. ha. Budowa nowych 1000 do 1200 stacji maszyn i traktorów wpłynie na dalszą mechanizację rolnictwa.

Usługi komunikacyjne w przewozie kolejowym mają wzrosnąć o 20%, zaś w transporcie morskim o 27%.

W zakresie handlu wewnętrznego planowana jest rozbudowa sieci punktów handlu spółdzielczego i państwowego oraz wzrost obrotów obu tych sektorów. Znamienna jest dalsza planowana ekonomizacja handlu w sektorze państwowym, która ma przynieść zmniejszenie jego kosztów handlowych o 4%.

Obroty handlu zagranicznego Polski wzrosnąć mają o ca 17%, między innymi drogą rozszerzenia udziału ziemiopłodów w naszym wywozie.

Plan zawiera nadto części poświęcone rozwojowi resortów niegospodarczych. Na czoło zadań tego działu wysuwa się rozszerzenie prac nad oświatą szkolną (gęstsza sieć szkół, rozbudowa istniejących) oraz pozaszkolną (przede wszystkim walka z analfabetyzmem dorosłych). Wymienić też trzeba zadania z zakresu kultury (jak umasowienie sztuki, rozbudowa sieci kin) oraz opieki społecznej i zdrowotności.

Obecnie opracowywany trzeci odcinek NPG różni się znacznie w zakresie techniki planowania od poprzednich. Przede wszystkim

w oparciu o dotychczasowe doświadczenia usprawniono i znacznie przyśpieszono proces układania planu. Następnie rozszerzono planowanie na coraz to nowe dziedziny życia zbiorowego. Wreszcie powiązano ściśle planowanie właściwe z jego finansowymi podstawami, z planowaniem finansowym.

Wreszcie trzeci odcinek planu w sposób pełniejszy niż poprzednie wykorzystuje i obejmuje swym planowym normowaniem środki dla realizacji swych zadań. Można rzec, że więcej sił wprzęga w służbę gospodarki planowej. I tak zwiększone zadania produkcyjne osiągnięte być mają nie tylko przez rozszerzenie i modernizację bazy technicznej (przede wszystkim budowa, renowacja i rozbudowa fabryk), nie tylko przez zwiększenie ilości zatrudnionych, ale i przez wzrost wydajności samej pracy, który ma wynieść 9% w stosunku do okresu poprzedniego. W tym celu popierany będzie ruch współzawodnictwa pracy oraz ruch wynalazczości i ulepszeń stosowanych przez robotników, a także szkolenie i dokształcanie zawodowe. Z ruchu współzawodnictwa pracy zostanie wydobyta nowa wartościowa treść gospodarcza przez rozszerzenie jego działania z zadań ilościowych (więcej wyrobów) na jakościowe (lepsze wyroby) i oszczędnościowe (tańsza produkcja).

● W piątą rocznicę powstania ZPP

(gb) W miesiącu czerwcu minęła piąta rocznica powstania w ZSRR Związku Patriotów Polskich, Związku, który skupił dookoła siebie wychodźstwo polskie w kraju radzieckim do walki o wyzwolenie Polski spod jarzma hitlerowskiego, do udzielenia jak największej pomocy walczącemu z okupantem narodowi polskiemu w kraju i do oparcia tej walki o braterski sojusz z narodami Związku Radzieckiego.

Zjazd organizacyjny tego Związku, popularnie zwanego ZPP, odbył się w czerwcu 1943 r. w Moskwie.

Kolejami losów wielkiej zawieruchy wojennej, jaka spadła owego września 1939 roku na Polskę, miliony Polaków rzuconych zostało do dalekich krajów całego świata. Duża ich część znalazła się na rozległych obszarach ZSRR.

Pomimo ciężkiej zasłony, która zapadła nad Polską okupowaną przez hitlerowców, w duszach i sercach Polaków rozproszonych po olbrzymich przestrzeniach ZSRR nie zgasła ani na chwilę wiara, że Polska zmartwychwstanie, że wolność znów zaświeci narodowi polskiemu, że danym im będzie wrócić do wyzwolonej Ojczyzny i stworzyć w niej nowe życie, piękniejsze i sprawiedliwsze niż poprzednie.

I kiedy rząd gen. Sikorskiego w r. 1941 zawarł sojusz polsko - radziecki i zaczęła się tworzyć w ZSRR armia polska pod dowództwem gen. Andersa, wielu Polaków ruszyło do tego wojska, licząc, że dokonał się nareszcie przełom w stosunkach polsko - radzieckich, że będą mogli stanąć do walki z Niemcami tuż u boku zmagającego się z hitlerowskimi Niemcami wojska radzieckiego.

Zawiedli się oni bardzo. Anders, sprzęgnięty z najbardziej reakcyjnymi kołami rządu londyńskiego, wypaczył linię gen. Sikorskiego. Wbrew umowie sojuszniczej, wbrew zobowiązaniom i deklaracjom rządu polskiego w Londynie nie wysłał ani jednej dywizji polskiej na front i to w momencie, kiedy Armia Czerwona krwawiła pod Stalingradem i groźne niebezpieczeństwo zawisło nad sojusznikiem radzieckim. Przeciwnie, wycofał te dywizje jedną za drugą do Iranu.

W kwietniu 1943 roku nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR i Polską. I tak zamknął się krótki okres, w którym wydawało się, że stosunki polsko - radzieckie wejdą na tory normalizacji. Znajdujący się wciąż pod wpływami sanacji rząd polski na emigracji nie był zdolny nawiązać szczerej współpracy z naszym wielkim sąsiadem wschodnim, nie był w stanie podjąć skutecznej walki z najeźdźcą hitlerowskim i porwać do tej walki naród cały. Sprawę tę musiały ująć w swe ręce inne czynniki, czynniki, które nie chciały w Polsce powrotu do stosunków sprzed 1939 roku, musiały je wziąć w swe ręce szczerze demokratyczne warstwy narodu.

W sprawozdaniu z działalności Komitetu Organizacyjnego Związku, złożonym na I Zjeździe ZPP, czytamy:

„Powstanie ZPP nie było rzeczą przypadkową, było ono koniecznością historyczną. W r. 1939 bohatersko walczył naród polski opuszczony przez rząd, pozbawiony dowództwa wojskowego. Uporczywa i krwawa walka w kraju trwa, a my żyjemy jakby na marginesie wypadków. Kraj musiał sobie postawić pytanie: co robią dla nas Polacy w ZSRR? Kiedy wystąpi Armia Polska na froncie wschodnim?"

Ta sytuacja była podstawą, na której zrodził się ZPP. Ludzie zdawali sobie sprawę, że nie wolno stać na uboczu, kiedy naród walczy o swe istnienie. ZPP zwrócił się do rządu radzieckiego z prośbą o utworzenie polskiej siły zbrojnej. Rząd radziecki udzielił swego zezwolenia i dał wszelkie warunki do utworzenia armii. Powstaje I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki.

„Powinniśmy rozwijać kulturę polską — czytamy dalej w sprawozdaniu — mamy dzieci polskie, które powinny powrócić do kraju jako Polacy, musimy rozszerzyć sieć szkół polskich. Ważną rzeczą jest opieka społeczna. Rząd radziecki gotów jest przyjść nam z pomocą, musimy jednak sami ująć we własne ręce te wszystkie sprawy, musi powstać organizacja społeczna wychodźstwa polskiego w ZSRR".

W zwartym, składającym się zaledwie z kilkunastu zdań, statucie określone zostały cele ZPP. Najistotniejsze jego postanowienia przyjęte przez Zjazd stwierdzały, że ZPP w ZSRR jednoczy na czas wojny Polaków zamieszkałych na ziemiach radzieckich w celu pomagania narodowi polskiemu w wyzwoleniu Polski, w celu zbrojnej walki u boku Czerwonej Armii przeciwko hitlerowcom, w celu walki o odbudowę parlamentarno - demokratyczne ustroju w wolnej Polsce, dalej w celu zaspokajania materialnych, kulturalnych i innych potrzeb Polaków w ZSRR i wreszcie w celu umocnienia więzów przyjaźni między narodem polskim i narodami ZSRR.

Tak określone cele i zadania ZPP zdołały skupić pod jego sztandarami wszystkich Polaków zamieszkałych w ZSRR bez różnicy poglądów politycznych, społecznych i religijnych, skupić w jeden obóz walki z hitleryzmem.

ZPP spełnił swe zadanie chlubnie. Formacje polskie utworzone przez ZPP szlakiem bojowym doszły do Berlina. ZPP dokonał również wielkiej pracy społecznej i kulturalnej. W roku 1945—46 ZPP walnie się przyczynił do sprawnej i szybkiej repatriacji Polaków z ZSRR.

Zasługi ZPP wobec narodu zostały należycie ocenione w kraju. Prezydium Krajowej Rady Narodowej w dniu 30 lipca 1946 r. uroczyście stwierdziło, że „Związek Patriotów Polskich dobrze zasłużył się Ojczyźnie".

● Zjazd ZNP

(ar). Wśród licznych w ostatnich miesiącach ogólnokrajowych zjazdów związków zawodowych Zjazd ZNP w Poznaniu zwrócił szczególną uwagę polskiej a nawet zagranicznej opinii publicznej. Miał on określić rolę i postawę nauczyciela w dzisiejszej rzeczywistości polskiej, sprecyzować jego stosunek do najważniejszych zagadnień chwili. Jest rzeczą zrozumiałą, że społeczeństwo przywiązuje wielką wagę do poglądów wychowawców młodzieży.

Okres pomiędzy Zjazdami Bytomskim i Poznańskim charakteryzuje zasadnicza przemiana w postawie nauczyciela polskiego. Przeszło ono w tych latach budowy zrębów państwa ludowego od lojalności do twórczej, nawet ofiarnej współpracy z obozem demokracji na odcinku oświatowym. Nauczy-

cielstwo polskie — jak niejednokrotnie stwierdzili na Zjeździe Poznańskim przedstawiciele rządu — całkowicie włączyło się w aparat odbudowy państwa polskiego.

Drugi po wojnie, a dwudziesty w ogóle Zjazd Delegatów ZNP obradował w dniach od 24 do 26 maja br. w auli Uniwersytetu Poznańskiego. W obradach wzięło udział około 1200 delegatów oraz delegacje organizacji nauczycielskich z Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Węgier i Albanii. Nauczyciele radzieccy wobec niemożności przybycia na Zjazd nadesłali depesze z pozdrowieniami.

Wielką wagę Zjazdu podkreśliło przesłanie przez Prezydenta RP, Bolesława Bieruta, odręcznego pisma z życzeniami dla delegatów oraz obecność ttow.: premiera Józefa Cyrankiewicza, min. Skrzeszewskiego, wicemin. Sokorskiego, przedstawicieli partii robotniczych — min. Rusinka (PPS), pos. Bieńkowskiego (PPR), stronnictw demokratycznych — wicemin. Garncarczyka (SL), rektora Kulczyckiego (SD), pos. Dębskiego (PSL) i ob. Idziora (SP). Zjednoczony ruch zawodowy reprezentował sekretarz KCZZ — tow. Gebert.

W pierwszym dniu obrad, powitany entuzjastycznie przez delegatów, tow. Premier wygłosił w imieniu Rządu zasadnicze przemówienie, w którym w następujący sposób określił rolę nauczyciela w Polsce Ludowej:

„W szkołach Polski Ludowej dorasta dziś pokolenie związane całą swą świadomością z nową rzeczywistością. Od tego, jak ta świadomość zostanie ukształtowana, zależy przyszłość Polski. Tę świadomość kształtujecie wy właśnie. I dlatego jesteście jednym z czołowych oddziałów wielkiej armii robotniczo-chłopskiej budującej przyszłość tej Polski. W waszych rękach znajduje się najbardziej odpowiedzialny odcinek walki. Wy formujecie to, co mamy najcenniejszego — umysły i poglądy młodzieży. W tej najtrudniejszej i najbardziej odpowiedzialnej pracy możecie zawsze liczyć na pomoc, poparcie i sympatie całego społeczeństwa i na pełne zrozumienie ze strony Rządu Rzeczypospolitej."

Minister oświaty, tow. Skrzeszewski, w przemówieniu swym omówił osiągnięcia ubiegłego okresu na odcinku oświatowym oraz przedstawił zasady nowej reformy szkolnej. Tow. premier Cyrankiewicz i tow. min. Skrzeszewski zapowiedzieli poprawę płac nauczycielskich.

W wyniku trzydniowych obrad, po głębokiej analizie działalności ustępującego Zarządu Głównego Związku i omówieniu roli nauczyciela w przebudowie kultury, Zjazd uchwalił zasadniczą rezolucję programową, w której wyraża gotowość usilnej pracy i walki o utrzymanie naszych granic na Odrze i Nysie, potępia intrygi i zakusy imperializmu i proniemieckie stanowisko Watykanu, a stojąc na stanowisku międzynarodowej solidarności ludu pracującego — solidaryzuje się z działalnością Światowej Federacji Związków Zawodowych. Zjazd wita z uznaniem akcję Służba Polsce oraz deklaruje gotowość pracy całego nauczycielstwa polskiego w odbudowie kraju.

Ponadto Zjazd uchwalił „Odezwę do młodzieży polskiej", w której m. in. czytamy:

„Ustrój demokratyczny usuwa wszelki wyzysk i krzywdę, wprzęga olbrzymie siły i twórczy geniusz naszego narodu do budowania szczęścia naszej całej Ojczyzny i wszystkich Jej obywateli... Musicie przygotować się, aby wielkie dzieło przebudowy kraju przejąć z rąk obecnego pokolenia i poprowadzić je dalej, zbudować dom nasz jeszcze wyższy i jeszcze piękniejszy."

Wśród ważniejszych uchwał organizacyjnych przyjęto nowy statut, który przywraca dawną demokratyczną strukturę organizacyjną ZNP, oraz dokonano wyboru nowego Zarządu Głównego.

Zjazd poznański ZNP otwiera nowy okres w życiu tej organizacji i w życiu 100-tysięcznej rzeszy nauczycielstwa i pracowników oświatowych Polski. Zadokumentowana w dyskusji i w rezolucjach postawa nauczycielstwa jest najlepszą gwarancją realizacji naszego programu oświatowego i wychowania naszej młodzieży we właściwym kierunku, wychowania młodego człowieka.

● Sprawa Fangora

(ch) Jak długo istnieje społeczeństwo klasowe, prawo jest narzędziem obrony interesów klasy panującej. W ustroju kapitalistycznym Polski przedwrześniowej prawo stało na straży kasy pancernej garstki fabrykantów, bankierów, wielkich kupców i obszarników. Pod ochroną tego prawa klika wyzyskiwaczy mogła pasożytować na pracy całego narodu. W imię tego prawa kapitaliści dążąc do maksymalnego zysku tworzyli kartele, które unieruchamiały niektóre zakłady przemysłowe, ograniczały produkcję, aby utrzymać ceny na wysokim poziomie. Konsument płacił za towar drożej, robotników zamkniętych fabryk wyrzucano na bruk.

Pod ochroną tego samego prawa wielki kupiec - spekulant za pół darmo nabywał od mało - i średniorolnego chłopa artykuły żywnościowe tuż po zbiorach, aby je sprzedać po znacznie wyższych cenach w najdogodniejszym dla siebie momencie, najczęściej na przednówku. Metody i sposoby eksploatacji społeczeństwa przez „górne dziesięć tysięcy" były bardzo liczne i różnorodne. Wskazaliśmy najbardziej typowe. Wszystkie one jednak były legalne, mimo że jedynym ich celem był zysk indywidualny osiągany z reguły ze szkodą ogółu.

W imię tego samego prawa dającego tak rozległe możliwości wyzyskiwaczom, aparat państwa burżuazyjnego wtrącał do więzień lub do obozu koncentracyjnego najlepszych bojowników sprawy robotniczej lub topił we krwi przelanej na ulicach wielu miast polskich gwałtowniejsze objawy walki mas pracujących o swe prawa.

Z ofiarnej walki ludu zrodziła się po drugiej wojnie światowej nowa Polska. Nie jest ona już folwarkiem garstki wyzyskiwaczy, lecz dzięki uspołecznieniu środków produkcji, wspólnym dobrem całego narodu, wszystkich ludzi pracy zarówno fizycznej jak umysłowej. Ilością i jakością tej pracy mierzy się w nowej Polsce wartość człowieka. Praca w ustroju demokracji ludowej nie jest już tylko źródłem dochodu pozwalającego zaspokoić najprymitywniejsze potrzeby życiowe. Stała się potrzebą, ambicją i punktem honoru każdego człowieka, w skali społecznej zaś praca jest dziś potężną dźwignią postępu społecznego i źródłem przyszłego dobrobytu narodowego.

Nowy stosunek do pracy w wielkiej mierze przyczynił się do naszych sukcesów ekonomicznych i stosunkowo szybko postępującej odbudowy kraju.

Naturalnie w zmienionych do gruntu stosunkach gospodarczych i społecznych obowiązujące w Rzeczypospolitej prawo chroni interesy nie garstki wyzyskiwaczy, lecz olbrzymiej większości narodu, robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Jednakże nie wszyscy w Polsce zrozumieli lub chcieli zrozumieć tę oczywistą prawdę. Nie wszyscy epigoni polskiego kapitalizmu zrezygnowali ze swej roli pasożytów żerujących na całym społeczeństwie. Co pewien czas dowiadujemy się o nich z głośnych procesów sądowych o sabotaż i szkodnictwo gospodarcze. Po Sałacińskim, Ilskim, Dolewskim i towarzyszach w początku czerwca zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie wojskowym w Katowicach inż. Konrad Fangor.

Jest to typowy przedstawiciel swojej klasy społecznej. Przed wojną był potentatem w hutnictwie metali nieżelaznych i właścicielem walcowni miedzi, mającej duże znaczenie dla przemysłu

zbrojeniowego. Z tego tytułu korzystał z milionowych subwencji ówczesnego ministerstwa spraw wojskowych, mimo że współwłaścicielem jego przedsiębiorstwa był kapitalista austriacki a dyrektorami dwaj Niemcy. Fangor lubił zabezpieczać się na wszystkie strony. Toteż pozostawał w zażyłych stosunkach ze Składkowskim i Beckiem jak również z kierownikiem niemieckiego przemysłu odlewniczego Schwitzkem. Córkę swoją wydał za mąż za aktywnego wiedeńskiego hitlerowca. Istniały również podejrzenia, że Fangor pracował dla niemieckiego wywiadu gospodarczego. Dzięki rozgałęzionym stosunkom z hitlerowcami Fangor uzyskuje w czasie okupacji koncesję na hurtowy zakup metali kolorowych dla Niemców oraz utrzymuje w swoim posiadaniu pakiet akcji walcowni miedzi w Dziedzicach i staje się osobą zaufania okupanta. Przyjmuje u siebie oficerów gestapo i SS, bierze udział w posiedzeniach wysokich osobistości hitlerowskich, uczestniczy w akcji dyskryminacyjnej w stosunku do Polaków i Żydów likwidując należące do nich firmy i przejmując ich magazyny.

Odrodzenie państwa polskiego nie zbija aferzysty z tropu. Fangor zaraz po wyzwoleniu reaktywuje swoje firmy w Warszawie i Katowicach oraz otrzymuje koncesję na hurtowy handel złomem w województwach warszawskim, śląsko - dąbrowskim i dolnośląskim, co zobowiązuje go do zbiórki i skupu złomu metali kolorowych dla przemysłu państwowego. Jednakże Fangor sprzedaje cenne metale na własny rachunek na wolnym rynku, zaopatruje w surowiec swoją własną fabrykę, podbija ceny, przekupuje urzędników, a nawet sprzedaje przechowywane w jego magazynach, pochodzące z dostaw UNRRA, bloki metali kolorowych. Oszukańcze machinacje Fangora naraziły Skarb Państwa na stratę blisko 18 milionów zł. Jednakże suma ta wyraża tylko znikomą część szkód, jakie poniosła gospodarka narodowa na skutek działalności sabotażysty. Całości strat nie sposób nawet obliczyć. Wystarczy wspomnieć, że Fangor zahamował rozwój przemysłu metali kolorowych, uniemożliwił pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej rafinerii metali, spowodował postoje hut i zakładów przemysłu elektrotechnicznego oraz opóźnił odbudowę kolei. Od chwili aresztowania sabotażysty zbiórka metali półszlachetnych daje unarodowionemu przemysłowi co miesiąc dziesięć razy więcej cennych surowców niż poprzednio.

Za tak antyspołeczną i dotkliwie godzącą w interes publiczny działalność, za sabotaż i dywersję gospodarczą paraliżującą życie ekonomiczne kraju grozi w państwie ludowym kara śmierci. Taką też karę wymierzył Fangorowi sąd Rzeczypospolitej.

W Z. S. R. R.

● W siódmą rocznicę napaści Niemiec na ZSRR

(gb) 22 czerwca minęła siódma rocznica napaści hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki. Wbrew zawartej w r. 1939 umowie o nieagresji, bez wypowiedzenia wojny, znienacka ruszyły dziesiątki hitlerowskich dywizyj pancernych, tysiące samolotów na podbój wielkiego kraju radzieckiego. Liczyły Niemcy na łatwe i szybkie zwycięstwo, tak jak łatwo i szybko odniosły zwycięstwo nad niemal całą Europą zachodnią i środkową. Nie docenił Hitler potęgi Związku Radzieckiego, nie docenił siły tkwiącej w socjalistycznym ustroju tego kraju, nie docenił wielkiego patriotyzmu ludów radzieckich, który tchnął w żołnierza radzieckiego ducha bohaterskiego oporu pod Moskwą, pod Stalingradem, pod Leningradem.

Po kilkunastu miesiącach walk, w wyniku których bandy hitlerowskie wdarły się głęboko w ziemie radzieckie, przyszły dla hitlerowców dni klęski stalingradzkiej, przyszła konieczność odwrotu spod Moskwy, przyszło stałe cofanie się, przyszła klęska nad Bugiem, Wisłą, Odrą, a wreszcie kapitulacja Berlina i całkowite rozgromienie. Przyszło ono w r. 1945.

Walka socjalizmu z faszyzmem zakończyła się zwycięstwem socjalizmu.

Zastanawiającą jest potęga militarna, jaką wykazał Związek Radziecki w minionej wojnie. Państwo radzieckie powstało do życia jako kraj pracy i pokoju. „Pokoju! Chleba! Wolności!" — oto były hasła, pod którymi dokonała się Rewolucja Październikowa, która ostatecznie obaliła ustrój kapitalistyczny Rosji carskiej. Partia bolszewicka, która przyszła wówczas niepodzielnie do władzy, od razu przystąpiła do walki o pokój i o niezwłoczne wycofanie się Rosji z pierwszej wojny światowej. Kierownicy młodego państwa radzieckiego rozumieli jednak dobrze, że odsunięte od władzy klasy posiadające Rosji, że jej sprzymierzeńcy zagraniczni podejmą bezwzględną walkę z rewolucją socjalistyczną, obawiając się jak ognia rozszerzenia tej „zarazy". Z tego też względu sprawa organizacji i zaopatrzenia siły zbrojnej klasy robotniczej uważana była w Związku Radzieckim od początku jego istnienia za jedno z najbardziej doniosłych zadań. Młode państwo radzieckie w walce z kontrrewolucją i interwencją zagraniczną w latach 1918 — 22 tworzyła swoje własne, nowe socjalistyczne wojsko i odparło ówczesny atak. ZSRR musiał się jednak stale mieć na baczności. Otaczający go świat kapitalistyczny, imperialistyczny nie krył swej niechęci, nie krył swej wyraźnej wrogości do budującego się na zasadach socjalistycznych państwa radzieckiego.

Toteż Związek Radziecki, tworząc swój ciężki przemysł, budując swe nowe życie, nie mógł zapominać o stale grożącym mu niebezpieczeństwie. Dojście do władzy Hitlera w r. 1933 zapoczątkowało niesłychany wyścig zbrojeń niemieckich. Skłonić to musiało Związek Radziecki do zwiększenia swej czujności i do wzmożenia wysiłków celem wzmocnienia zdolności obronnej ZSRR. Związek Radziecki przekształcił się w potężne przemysłowe mocarstwo, zdolne dzięki swemu potencjałowi gospodarczemu obronić swą wolność i niezawisłość, zdolne do uratowania świata przed hitlerowskim barbarzyństwem.

Armia radziecka w toku ostatniej wojny wykazała przed całym światem swą wyższość nie tylko w sensie moralnym, nie tylko w sensie wytrzymałości bojowej i w sztuce wojennej strategii, ale i w swym nowoczesnym uzbrojeniu, w swym technicznym zaopatrzeniu. Według sprawozdania b. ministra obrony, marsz. Woroszyłowa, w r. 1944 na każdego żołnierza radzieckiego przypadało przeciętnie broni mechanicznej i urządzeń o sile 7,7 konia mech., a w roku 1939 liczba ta podniosła się już do 13 koni, w okresie wojny wzrosła do 22. Było to możliwe wskutek szybkiego wzrostu uprzemysłowienia kraju.

Walka socjalizmu z faszyzmem zakończyła się zwycięstwem socjalizmu. Wraz z hitlerowskim reżimem rozsypały się w gruzy nadzieje reakcji całego świata. Związek Radziecki nie tylko przetrwał nawałnicę wojenną, lecz wyszedł z niej zwycięski i wzmocniony. Dzięki triumfowi ZSRR granice socjalizmu i rewolucji społecznej przesunęły się o setki kilometrów. Dzięki Związkowi Radzieckiemu narody odzyskały wolność i pokój.

● Nagrody im. Stalina za r. 1947

(gb) W czerwcu br. ogłoszona została lista uczonych radzieckich odznaczonych przez Radę Ministrów ZSRR Premiami Stalinowskimi za prace naukowe dokonane w ciągu 1947 roku. Lista obejmuje kilkadziesiąt nazwisk wybitnych uczonych radzieckich ze wszystkich niemal dziedzin nauki. Nagrody są podzielone na dwa stopnie. Nagroda I stopnia wynosi 200.000 rubli (wartość kupna rubli stanowi od 8 do 12,5 zł). Nagroda II stopnia wynosi 100.000 rubli.

Radziecki system państwowy i ustrój stwarza, jak nigdzie indziej, wspaniałe możliwości dla rozwoju myśli naukowej, służącej wyłącznie interesom całego narodu. Możliwości te ułatwiają uczonym radzieckim rozwinięcie ich talentów twórczych, dokonywanie nowych odkryć i wynalazków, pogłębianie badań i osiąganie wielkich postępów, rozwijanie poszczególnych gałęzi wiedzy. Wśród odznaczonych znajdują się przedstawiciele najróżnorodniejszych dziedzin nauki, jak fizyki, chemii, geologii, biologii, mechaniki, historii, medycyny, ekonomii, gospodarstwa wiejskiego i astronomii.

Wśród licznych tegorocznych laureatów zasługują na szczególną uwagę światowej już sławy uczeni radzieccy: fizyk-akademik Alichanow, nagrodzony za pracę o promieniach kosmicznych, chemik-akademik Zieliński — za badania w dziedzinie chemii białka, profesor Iljuszyn — za badania nad prężnością ciał, biolog prof. Pawłow M. — za pracę o roślinności Kazachstanu, prof. Lisycyn — za pracę nad zwiększeniem urodzajności koniczyny, światowej sławy ekonomista akad. Woznieśienskij — za pracę „Ekonomika wojenna ZSRR w okresie wojny ojczyźnianej", prof. Gantmacher — za prace w dziedzinie balistyki, znakomity historyk, akademik Grekow — za pracę o dziejach chłopów na Rusi do w. XVII i slawista prof. Dzierżawin — za prace w dziedzinie słowianoznawstwa i historii Słowian.

● Urodzaj r. 1948

(gb) Wyniki prac rolnych jesienią roku 1947 wykazały, że kraj wyprodukował tyle zboża, ile w okresie najlepszych zbiorów przedwojennych. Pozwoliło to na zniesienie w grudniu ub. r. systemu kartkowego zaopatrywania ludności nierolniczej.

Wieś radziecka przystąpiła do dalszej walki o zwiększenie produkcji rolnej. Przede wszystkim zwiększono znacznie zaopatrzenie wsi w różne maszyny. Zadanie to stanowiło poważny rozdział ogólnopaństwowego planu produkcji przemysłu traktorowego i maszyn rolniczych. Na pomoc w tej walce przyszła i nauka radziecka. Znacznie wzrosła liczba wykształconych agronomów wiejskich, inżynierów. Decydujący wkład wniosło socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

Celem podwyższenia globalnych zbiorów zboża w r. 1948 chłopi radzieccy zdołali jesienią 1947 r. zasiać ozimine na obszarze o 3,5 miliona hektarów większym niż w roku poprzednim. Jeszcze bardziej zwiększono zasiewy wiosenne. Obsiano w tym roku o 9 milionów ha ziemi więcej niż w roku ubiegłym. Razem więc w roku 1948 zbiory powiększą się o plon 12,5 miliona ha nowych obszarów.

Rozwinęło się również w roku bieżącym bardziej niż kiedykolwiek współzawodnictwo pracy na wsi. Już w roku ubiegłym blisko dwa tysiące przodowników pracy na wsi uzyskało tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej. W roku bieżącym na polach toczyć się będzie walka o to, by możliwie największa ilość brygad, ogniw i kołchozów zebrała takie plony, jakie w roku ubiegłym uzyskali tylko przodownicy.

Wstępne oceny zbóż ozimych zapowiadają obfite zbiory. Na południu ZSRR rozpoczęły się już żniwa. Pierwsze transporty wysokogatunkowego ziarna zsypano już do spichlerzy.

Zbiory w ZSRR będą miały wielki wpływ na układ stosunków gospodarczych nie tylko w Związku Radzieckim, ale i na szerokim świecie, nękanym brakiem żywności.

● Zagadnienie sił roboczych

(gb) Stale postępujące naprzód uprzemysłowienie kraju radzieckiego, intensywna odbudowa zniszczeń powojennych, rozwój i rozkwit coraz to nowych gałęzi produkcji, szeroki rozmach budownictwa mieszkaniowego — wszystko to stwarza pomimo stosowania najdalej posuniętej mechanizacji produkcji silny popyt na siłę roboczą. W ciągu jednego tylko roku 1947 ilość robotników zatrudnionych w przemyśle i transporcie wzrosła o ponad milion osób.

Zagadnienie siły roboczej stanowi poważny problem Związku Radzieckiego. Do jego rozwiązania powołane zostało oddzielne Ministerstwo Rezerw Pracy. Oczywiście naturalnym źródłem dopływu nowych sił roboczych jest młodzież. Wymienione ministerstwo utrzymuje na terenie całego kraju setki szkół przysposobienia zawodowego, tzw. Szkoły FZO, i setki szkół rzemieślniczych, które wchłaniają młodzież od lat 14 do 18, opuszczającą szkoły ogólnokształcące i po krótszym lub dłuższym nauczaniu zawodowym (w szkołach rzemieślniczych nauka trudniejszych zawodów trwa do 4 lat), dostarczają zakładom i fabrykom setki tysięcy kwalifikowanych młodocianych robotników różnych specjalności. Dopływ nowej siły roboczej z tego źródła daje w przybliżeniu około pół miliona ludzi rocznie. Jest to, jak na okres obecny, wciąż ilość nie wystarczająca dla potrzeb przemysłu, budownictwa i górnictwa radzieckiego.

Państwo musiało sięgnąć do wielkiego rezerwuaru sił tkwiących jeszcze na wsi radzieckiej. Postępująca z roku na rok mechanizacja rolnictwa wyzwala stopniowo pewne ilości sił roboczych na wsi. Zakłady przemysłowe zastosowały w poszukiwaniach siły robotniczej na wsi system zorganizowanego kontraktowania robotników ze wsi. Ekspozytury Ministerstwa Rezerw Pracy dokonują obecnie werbunku robotników do przemysłu węglowego i energetycznego. Pełnomocnicy tych Ekspozytur udają się na wieś, do kołchozów, i werbują robotników na kontrakty roczne, najdalej dwuletnie, ofiarując im przy tym bardzo dogodne warunki. Rząd radziecki wydał szereg zarządzeń, mających na celu ułatwienie tego werbunku. Chłop, członek kolektywnego gospodarstwa rolnego (kołchozu), zakontraktowany na pracę otrzymuje od zarządu kołchozu niezwłoczne zwolnienie z pracy, wypłatę całej należności oraz wszelką pomoc w przygotowaniu się do wyjazdu na pracę do przemysłu. Poza tym zakontraktowany robotnik otrzymuje jednorazowy zasiłek w wysokości od 300 do 500 rubli na siebie i po 200 rubli na każdego członka rodziny. Zakontraktowany otrzymuje diety za czas podróży, zwrot kosztów przejazdu i przewozu rzeczy i ruchomości.

Dyrekcje zakładów, dla których robotnik został zakontraktowany, obowiązane są zawczasu przygotować dla przybywających pomieszczenia mieszkalne zaopatrzone w łóżka i pościel, zapewnić wyżywienie w stołówce fabrycznej, zorganizować obsługę kulturalno - oświatową. W chwili przybycia robotnika zakład pracy musi przygotować środki komunikacyjne dla przewozu rzeczy z dworca stacji do przeznaczonego mieszkania, zapoznać nowoprzybyłego z zasadami pracy, a zwłaszcza z zasadami techniki bezpieczeństwa oraz wydać niezwłocznie odzież ochronną, organizując w miarę potrzeby doszkolenie zawodowe. Po przepracowaniu 11 miesięcy zakontraktowany robotnik uzyskuje prawo do urlopu wypoczynkowego i wobec wygaśnięcia kontraktu, o ile na życzenie, może wrócić do siebie na wieś, ewentualnie pozostać dalej w pracy. W tym ostatnim wypadku szereg zakładów, a szczególnie przemysłu węglowego, ciężkiego i naftowego, idzie bardzo na rękę robotnikom, udzielając im długoterminowych znacznych pożyczek (do 10 tysięcy rubli) na cele budowy własnych domów mieszkalnych oraz po

dwa tysiące na ich urządzenie i umeblowanie. Akcja ta ma na celu ułatwienie robotnikowi wykwalifikowanemu zaaklimatyzowanie się w danym miejscu i związanie go z nowym warsztatem pracy.

Rozwój przemysłu samochodowego

(gb) Wskaźnikiem wysokiego uprzemysłowienia kraju jest w poważnym stopniu jego przemysł samochodowy. W zamieszczonej w poprzednim n-rze „Przeglądu Socjalistycznego" notatce o wykonaniu planu gospodarczego ZSRR za I kwartał br. podane było, że produkcja samochodów wzrosła o 220% w stosunku do I kwartału r. ub. W II kwartale wzrost ten posunął się jeszcze dalej.

Radziecki przemysł samochodowy należy do tych gałęzi gospodarki narodowej, które stworzone zostały dopiero po Rewolucji Październikowej. W carskiej Rosji samochodów nie produkowano w ogóle, jeśli nie liczyć kilkuset samochodów wyprodukowanych, a właściwie zmontowanych z przywiezionych do Rosji gotowych części składowych w okresie od 1908 do 1913 r.

W r. 1924 moskiewska fabryka samochodów, zajmująca się dawniej tylko montażem, wyprodukowała pierwszą ciężarówkę. Był to dzień narodzin radzieckiego przemysłu samochodowego. Do chwili rozpoczęcia pierwszej pięciolatki w r. 1928 w całym ZSRR wyprodukowano zaledwie 1.544 samochody. Podczas pierwszej pięciolatki rozpoczął się dopiero właściwy rozwój produkcji samochodów. Gruntownej rekonstrukcji uległa moskiewska fabryka samochodów. Fabryka została wyposażona w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne. Powstały tu słynne dziś zakłady samochodowe im. Stalina, zwane w skrócie „ZIS" (Zawod imieni Stalina), produkujące obecnie dziesiątki modeli samochodów ciężarowych, osobowych (od skromnych aż do wspaniałych limuzyn) i autobusów. Na Targach Poznańskich wystawione przed pawilonem radzieckim ostatnie modele „ZIS-110" i „Pobieda" (Zwycięstwo) wzbudzały zachwyt znawców. Ta druga maszyna pochodzi z drugiej wielkiej fabryki samochodów w Gorkim, znanej pod nazwą zakładów im. Mołotowa. W powojennej pięciolatce gorkowskie zakłady samochodowe uwielokrotniły swą produkcję, która w większości jest produkcją seryjną. W tych właśnie zakładach rozpoczęto po wojnie masową produkcję małolitrażowego samochodu ciężarowego „GAZ-51". Wielką popularnością w ZSRR cieszy się obecnie małolitrażowy samochód osobowy „Moskwicz", estetycznie wykonany, lekki i mocny, zużywający 8 litrów benzyny na 100 km. Poza tym radziecki przemysł samochodowy produkuje ciężarówki 4, 5 i 7-tonowe, wyposażone w motory Diesla, wieloosobowe trolleybusy nowoczesnej konstrukcji typu „ZIS-154" i pięćdziesięcioosobowe autobusy. Przy końcu pięciolatki (r. 1949) tylko jedne zakłady gorkowskie produkować będą tyleż ciężarówek, co w r. 1938 produkowały Anglia, Francja, Niemcy i Włochy razem wzięte.

Poza tym powstały w ZSRR nowe zakłady budowy samochodów w Jarosławiu, w Dniepropietrowsku na Ukrainie, w Mińsku na Białorusi, w Kutaisi na Kaukazie. Produkcja samochodów osiągnie w roku przyszłym liczbę 428 tys. ciężarówek, 70 tysięcy samochodów osobowych i 7 tysięcy autobusów rocznie.

Już obecnie pod względem ilości produkcji ciężarówek ZSRR zajmuje pierwsze miejsce w Europie, a drugie po Stanach Zjednoczonych w świecie.

Masowa produkcja małych czteroosobowych wozów „Moskwicz" pozwoliła na wolną sprzedaż tych wozów. Nabywają je uczeni, pisarze, artyści, przodownicy pracy, kołchoźnicy. Jak podawała ostatnio jedna z gazet ukraińskich, spółdzielnia wiejska obwodu sumskiego (Ukraina) zakupiła hurtowo w fabryce partię motocykli i samochodów osobowych „Moskwicz". Wszystkie te motocykle i samochody zostały sprzedane w ciągu kilku godzin. Samochody nabyli m. in.: przewodniczący kołchozu, traktorzysta — Bohater Pracy, mieszkający w tym kołchozie, brygadierzy i inni. W celu nabycia samochodów osobowych do osobistego użytku — jak podaje gazeta „Wolność" — wielu kołchoźników składa w sklepach spółdzielczych zamówienia.

Budownictwo mieszkaniowe

(gb) Pięcioletni powojenny plan rozwoju gospodarczego ZSRR przewiduje olbrzymie inwestycje w zakresie budownictwa mieszkaniowego, mające na celu dalszą poprawę warunków mieszkaniowych ludności radzieckiej.

W ciągu minionych dwu lat trwającej obecnie pięciolatki wybudowano blisko 15 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. Poza tym sama ludność indywidualnie, z własnych zaoszczędzonych funduszów, wybudowała sobie dalsze 4 miliony metrów kwadratowych mieszkań.

W ciągu tych lat wzmożonego budownictwa architekci radzieccy zdobyli niemałe doświadczenie w przyspieszonych sposobach budownictwa. Na budowlach zastosowano system taśmowy. Rozwinęła się wskutek tego produkcja maszyn budowlanych i mechanizmów taśmowych. Udoskonalił się przemysł materiałów budowlanych. Wszystko to stworzyło warunki do jeszcze szybszego tempa budownictwa.

W pierwszym kwartale roku bieżącego wybudowano o 40% więcej budynków mieszkalnych niż w roku ubiegłym w tym samym czasie. Wielkie inwestycje dokonywane są w zagłębiach węglowych. Zjednoczenia przemysłu węglowego budują mieszkania dla swych górników i pracowników systemem gospodarczym i osiągają doskonałe wyniki. Budują mieszkania władze komunalne. Buduje państwo. Ponad 10 miliardów rubli przeznacza budżet państwa na budownictwo mieszkaniowe w r. 1948.

Zdumiewająca jest wydajność pracy murarzy radzieckich. U nas i w innych krajach murarz w ciągu dniówki układa przeciętnie 300 — 400 cegieł. Radzieccy murarze układają przeciętnie po 1000 cegieł w jedną zmianę. Rekord w tej dziedzinie należy do majstra murarskiego Szawługina, który ułożył 18.000 cegieł w ciągu ośmiu godzin (kilka wagonów cegły). Oczywistym jest, że te doskonałe wyniki murarzy radzieckich są rezultatem obok mechanizacji pracy, jej planowa i racjonalna organizacja. Współczesne budownictwo radzieckie korzysta z mechanicznego podawania cegły i zaprawy, z najróżnorodniejszych dźwigów, urządzeń taśmowych, szybkoschnących zapraw oraz z przemyślanej do najdrobniejszego szczegółu organizacji pracy każdego rodzaju czynności.

Rozwija się też w ZSRR budownictwo domów standartowych, wyrabianych systemem fabrycznym. Domy te, jednorodzinne, o powierzchni mieszkalnej około 60 m. kw., składające się 3 pokoi, kuchni i łazienki, wytwarzane są seryjnie w specjalnych fabrykach. Części składowe dają się łatwo i szybko zmontować. Wykonanie wszystkich części składowych, zestawienie takiego domu z części i oddanie do użytku wymaga razem zaledwie 331 godzin pracy. Jest to zaledwie 40 dni pracy jednego człowieka. Starym systemem w ciągu tego czasu mógłby jeden człowiek wykonać zaledwie jedną ścianę zewnętrzną takiego domu.

Rząd radziecki przystąpił już do sprzedawania robotnikom tego rodzaju pojedyńczych domków na spłaty. Budują takie domki różne poszczególne zakłady przemysłowe dla swych pracowników i robotników.

W Europie

Konferencja warszawska

(dż) Konferencja 8 ministrów spraw zagranicznych, odbyta w dn. 23 i 24 czerwca w Warszawie, była odpowiedzią światowego obozu postępu i pokoju na ponowne dokonaną w Londynie przez mocarstwa zachodnie zdradę Układu Poczdamskiego, a więc zdradę interesów milionów prostych ludzi w Europie.

Uczestnicy Konferencji — ministrowie spraw zagranicznych ZSRR — Mołotow, Albanii — Hodża, Bułgarii — Kolarow, Czechosłowacji — Clementis, Jugosławii — Simic, Polski — Modzelewski, Rumunii — Pauker i Węgier — Molnar, reprezentowali bowiem nie tylko własne narody i państwa, reprezentowali oni również szerokie rzesze ludzi pracy na całym świecie, dla których najważniejszą sprawą jest budowa trwałego pokoju i wolności.

Przed trzema laty, narody zespolone w walce z faszyzmem, z ulgą przyjęły słowa Deklaracji Poczdamskiej, które mówiły: „Militaryzm niemiecki i hitleryzm zostaną wytępione, a Sojusznicy wspólnie i w porozumieniu, teraz i w przyszłości, przedsiębrać będą inne środki, konieczne, by Niemcy nigdy więcej nie zagrażały swym sąsiadom, ani pokojowi światowemu".

Niestety, po trzech latach doświadczeń, narody miłujące pokój i świadome, że klucz do tego pokoju stanowi właściwe, zgodne z uchwałami poczdamskimi rozwiązanie problemu niemieckiego, jako permanentnego zarzewia agresji, widzą wyraźnie, że Deklaracja Poczdamska została bezwzględnie pogwałcona przez jej zachodnich sygnatariuszy. Jedynie Związek Radziecki, spośród wielkich mocarstw, uchwalających przed trzema laty tę deklarację, nie zboczył z prostej drogi, wiodącej do budowy europejskiego i światowego pokoju.

Polityka ZSRR w Niemczech oparła się na wskazaniach Jałty i Poczdamu, polityka mocarstw zachodnich na sprzecznej z tymi wskazaniami odbudowie potencjału militarnego Niemiec, na ponownym dopuszczeniu wodzów hitlerowskich do władzy, na zaniechaniu demokratyzacji i demilitaryzacji, na sprzecznym z poprzednimi uchwałami międzynarodowymi, podziale Niemiec i wreszcie na tolerowaniu rewizjonizmu niemieckiego.

Wszystkie jednostronne przedsięwzięcia kapitalizmu anglosaskiego i ciągnącej się w jego ogonie Francji, w stosunku do Niemiec były raz po raz dowodami bezprawia, dokonywanego w imię interesów amerykańskiego imperializmu. Punktem szczytowym tej akcji stała się Konferencja Londyńska „6", która wbrew uchwałom poczdamskim, przewidującym rozstrzyganie problemu niemieckiego przy udziale *wszystkich czterech* mocarstw, odbyła się z wyłączeniem Związku Radzieckiego, bez udziału bezpośrednio zainteresowanej w tej sprawie Polski czy Czechosłowacji, i doprowadziła do podziału Niemiec.

Na taki stan rzeczy nie mogły się zgodzić kraje, dla których zachowanie pokoju jest najwyższą wartością. Przeciwko uchwałom Konferencji Londyńskiej zdecydowanie wystąpiła Polska w szeregu not protestacyjnych, dając tym wyraz trwałości naszej polityki pokojowej. Również w obronie pokoju i stojących na straży tego pokoju uchwał jałtańskich i poczdamskich, z inicjatywy Rządu Związku Radzieckiego i Rządu Rzpl. Polskiej, odbyła się w Warszawie konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR i siedmiu krajów demokracji ludowej.

Oświadczenie wydane w Warszawie, w wyniku dwudniowych obrad Konferencji, nie ogranicza się tylko do krytyki antypokojowych poczynań okupantów zachodnich stref niemieckich, nie stanowi jedynie protestu przeciw bezprawiu, ale jest równocześnie drogowskazem na przyszłość, tworzy realną podstawę ponownego, zgodnego z duchem Jałty i Poczdamu rozwiązania problemu niemieckiego, przy udziale *wszystkich* zainteresowanych w tej sprawie czynników prawdziwie pokojowych. Oświadczenie Konferencji Warszawskiej stanowi konstruktywny plan, który pozwala czterem mocarstwom okupującym zburzyć w Niemczech wszystkie elementy, stanowiące groźbę ponownej agresji i zbudować nowe, demokratyczne Niemcy, które by się stały trwałym elementem w budowie pokoju światowego.

W tym celu „zgodnie z układami w Jałcie i Poczdamie w sprawie Niemiec, Rządy ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier uważają za niecierpiące zwłoki rozstrzygnięcie przede wszystkim następujących zagadnień:

Po pierwsze: Przedsięwzięcie, na mocy porozumienia między Wielką Brytanią, ZSRR, Francją i Stanami Zjednoczonymi środków, gwarantujących doprowadzenie do końca demilitaryzacji Niemiec.

Po drugie: Ustanowienie na określony przeciąg czasu kontroli czterech mocarstw — Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry w celu rozwinięcia pokojowych gałęzi przemysłu Zagłębia Ruhry i niedopuszczenia do odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

Po trzecie: Utworzenie na mocy porozumienia między rządami Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych tymczasowego, demokratycznego, miłującego pokój rządu ogólnoniemieckiego, składającego się z przedstawicieli demokratycznych partii i organizacji Niemiec — w celu uzyskania gwarancji przed wznowieniem agresji niemieckiej.

Po czwarte: Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym wojska okupacyjne wszystkich mocarstw byłyby wyprowadzone z Niemiec w terminie rocznym od chwili zawarcia traktatu pokojowego.

Po piąte: Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy ich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do państw, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej".

Dlatego to właśnie min. Modzelewski, referując sprawę Konferencji Warszawskiej na ostatnim posiedzeniu wiosennej sesji Sejmu, oświadczył, że uchwały ministrów spraw zagranicznych 8 państw stanowią dokument, który „rozwiązuje w sposób sprawiedliwy, demokratyczny i trwały zagadnienia wynikłe wskutek wojny"...

Pięć przytoczonych wyżej punktów, stwierdził min. Modzelewski, zawiera program, który wytycza drogę dla rozwiązania problemu Niemiec jasno i wyraźnie.

Przez swój udział w opracowaniu tych pięciu punktów Polska potwierdziła jeszcze raz, że należy do rzędu tych krajów, które o pokoju nie tyle mówią, ile i przede wszystkim, pokój ten budują.

W obecnej sytuacji międzynarodowej sprawa pokoju jest sprawą tak bliską każdemu człowiekowi, że nikt nie może mówić otwarcie o wojnie. Nawet najbardziej cyniczni podżegacze wojenni starają się swoją niecną działalność pokryć frazesami o pokoju. Jednakże nietrudno jest odróżnić tych, których czyny potwierdzają słowa, od tych, których słowa nie znajdują pokrycia w czynach. Na tym tle uchwały Konferencji Warszawskiej stają się drogowskazem dla wszystkich łaknących pokoju."

W tym świetle szczególną wagę dla narodu polskiego, specjalnie poszkodowanego przez faszyzm i wojnę, w. którego bohaterskiej Stolicy odbyła się historyczna konferencja, ma oświadczenie 8 ministrów, stwierdzające, że *granica na Odrze i Nysie Zachodniej jest granicą niezachwianą — granicą pokoju.*

Myliłby się ten, kto chciałby szukać w uchwałach Konferencji Warszawskiej jakichś „rewelacji". Moc i znaczenie tych uchwał polega bowiem na konsekwentnej realizacji przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej postulatów pokojowych. Siła obozu pokojowego opiera się na trwałości i niezmienności jego postawy. Uchwały warszawskie świadczą o zgodnym, jednolitym działaniu

tych czynników międzynarodowych, które postawiły sobie za cel obronę świata przed nowym kataklizmem wojennym. I dlatego oświadczenie 8 ministrów spraw zagranicznych stało się kartą pokoju światowego.

● Reforma walutowa w Niemczech

(ak) Reforma waluty przeprowadzona w zachodnich strefach Niemiec pomyślana była jako zaskoczenie. Jeszcze przed kilku tygodniami czynniki amerykańskie zaprzeczały wiadomościom, jakie się ukazały w prasie radzieckiej, stwierdzającym, że USA i W. Brytania przygotowują druk nowej niemieckiej waluty.

Reforma zachodnio - niemiecka posiada wspólny charakter polityczny i społeczny.

Już raport Europejskiej Komisji Ekonomicznej ONZ podkreśla, że zmiana waluty bez uporządkowania stosunków w zakresie cen i płac nie uzdrowi gospodarki niemieckiej. Niemieckie związki zawodowe także domagały się połączenia zmiany waluty ze zmianą płac.

Tymczasem reforma anglosaska nie załatwiła nic poza wprowadzeniem nowego typu marki o początkowej emisji w ilości 10 miliardów. O zwiększeniu obiegu decydować ma z pewnymi ograniczeniami rada dyrektorów wielkich banków poszczególnych krajów zachodnio - niemieckich. Siła nabywcza nowej marki jak się należy spodziewać, będzie mała. Banknoty w obiegu przedhitlerowskiej Rzeszy nie sięgały sumy 5 miliardów mk. Dziś na znacznie mniejszym terytorium przy znacznie mniejszej ilości dóbr i usług na rynku dwakroć liczniejszy pieniądz musi mieć odpowiednio niższą siłę kupna.

Reforma dotknie oczywiście, jak każda kapitalistyczna reforma antyinflacyjna, klasy nieposiadające. Właściciel przedsiębiorstwa, czy nieruchomości na reformie nie traci. Jeśli zatrudnia pracowników ma on możność wymiany większej sumy po kursie 1 = 1, a nadto otrzyma kredyty na rachunek swej dalszej działalności gospodarczej.

Sytuacja robotnika jest natomiast zła. Jedynym źródłem nowej waluty jest dla niego pracodawca. W momencie wymiany robotnik i pracownik otrzyma zaledwie 40 marek tj. tyle, ile wystarczy mu na zakup artykułów reglamentowanych, pokrywających, jak wiadomo, zaledwie drobną część jego najbardziej prymitywnych potrzeb. Innymi słowy otrzymana w wyniku wymiany kwota nie wystarczy na przeżycie. Co więcej zmiana w wielkości obiegu musi odbić się i odbije na stanie zatrudnienia. Trizonii grozi gwałtowny wzrost bezrobocia.

Na reformie wygrywają kapitaliści; bezpośrednio, bo otrzymują kredyty w nowej walucie a pośrednio, bo całkowicie uzależnia od nich pracującego.

Przeciwko niebezpieczeństwu dezorganizacji obrotu pieniężnego i celem ochrony interesów ludności i gospodarki strefy wschodniej musiały zareagować radzieckie władze okupacyjne.

Podjęto energiczne kroki. Ruch towarowy i pasażerski poddano koniecznej kontroli i ograniczeniom. Zapowiedziano reformę również w strefie radzieckiej, lecz połączoną z reformą podatkową, uwzględniającą interesy pracujących. Gdyby nie wydano zarządzeń ochronnych, radziecką strefę zalałaby inflacja starych marek uciekających z Zachodu. Gdyby nie podjęto pospiesznych przygotowań dla wprowadzenia odrębnej waluty, to mimo najszczelniejszej kontroli stare marki z zachodu po pewnym czasie przesączyłyby się na wschód paraliżując siłę nabywczą pieniądza w strefie radzieckiej. Władze okupacyjne ZSRR zostały zmuszone przez fakt dokonany do obrony interesów swojej strefy pomimo, że zawsze stały na stanowisku konieczności jednej waluty dla okupowanego terytorium.

Anglosaska inicjatywa walutowa wykopała więc nowy jeszcze głębszy rów w poprzek Niemiec dzieląc je dziś na dwa odrębne organizmy pozbawione ostatniej więzi gospodarczej w postaci wspólnego pieniądza.

● Wybory w Czechosłowacji

(gb) Przeprowadzone w końcu maja wybory do parlamentu w Czechosłowacji przyniosły walne zwycięstwo Frontowi Narodowemu. Według ogłoszonych oficjalnie wyników na całym terytorium państwa oddano 8.005.887 głosów. W tym głosów ważnych było 7.205.356, na listę Frontu Narodowego oddano 6.431.111 głosów, białych kartek było 525.503. Frekwencja wynosiła 90% uprawnionych. Wybranych zostało ogółem 300 posłów, w tym 229 z obszaru Czech i 71 ze Słowacji. Z ostrawskiego Okręgu wyborczego wszedł w skład Zgromadzenia Narodowego przedstawiciel ludności polskiej — dr Paweł Trembik. Wybory odbyły się przy zachowaniu powszechnego porządku i spokoju.

Wybory majowe są wielkim zwycięstwem demokracji czechosłowackiej oraz gwarancją postępu i rozwoju bratniego narodu.

Skład nowego parlamentu czechosłowackiego w wyniku zwycięstwa Frontu Narodowego przedstawia się następująco: Komunistyczna Partia Czech — 160 posłów, Komunistyczna Partia Słowacji — 54 posłów, Socjaldemokratyczna Partia — 23, Socjalistyczna Partia — 23, Partia Ludowa — 23, Partia Odrodzenia Słowacji — 12 i Słow. Partia Wolności — 5 posłów.

Do nowego parlamentu czechosłowackiego weszła duża liczba nowych działaczy politycznych. Są to robotnicy, chłopi, młodzi działacze związków zawodowych, działacze kulturalno-oświatowi. Masy pracujące narodu czechosłowackiego odczuły głęboką satysfakcję z powodu osiągniętego zwycięstwa.

Klasa robotnicza, która zbudowała i buduje nadal swym własnym wysiłkiem współczesną Czechosłowację, zajmuje obecnie w kraju pozycję odpowiadającą jej faktycznej roli w życiu tego kraju. Przedstawiciel klasy robotniczej zasiadł po tych wyborach na fotelu prezydenta, również robotnik znalazł się na fotelu premiera, przedstawiciele klasy robotniczej zajmują kluczowe pozycje w życiu całego państwa.

Swą gorącą wiarę w demokrację ludową podkreślił robotnik Czechosłowacji nie tylko przez oddanie kartki wyborczej. Głosował on za tą nową formą ustroju swego kraju tysiącami ton węgla i stali, wyprodukowanej ponad normy i ponad plan. Maj był miesiącem wzmożonej wydajności pracy w kopalniach i hutach. Największe Zagłębie Ostrawskie już w maju na 7 miesięcy przed terminem wykonało cały swój dwuletni plan wydobycia węgla.

Również i chłop czeski i słowacki zdobył po wypadkach lutowych pewność, że już nie wróci do władzy obszarnik, że już go nie zgoni z pól, na których obecnie orze i sieje. Przedwojenna wieś czechosłowacka nie znała samorządu. Wieś była rządzona przez urzędnika starostę, wyznaczanego przez wyższego urzędnika okręgowego zwanego hetmanem, rzecznika interesów obszarników i wiejskich bogaczy. Stanowisko starosty było przeważnie dożywotnie, a jego kompetencje i wpływy niemal nieograniczone. Wtrącał się on nawet w stosunki rodzinne. Szczególnie dawał się taki starosta we znaki w głuchych powiatach Słowacji. Po wojnie stworzone zostały po raz pierwszy Rady Narodowe, jako organy samorządu wiejskiego. Nowa konstytucja przyznała tym Radom poważną rolę w życiu kraju. W czerwcu ma się odbyć Zjazd przedstawicieli tych Rad z całego kraju. Nic tedy dziwnego, że i wieś poparła w wyborach Front Narodowy.

Nowy parlament czechosłowacki, cieszący się jednomyślnym poparciem całego narodu, rozpoczął już swe prace. Marszałkiem jego został obrany na pierwszej jego sesji jeden z przywódców socjaldemokratycznej partii czechosłowacji, tow. dr John.

Po wyborze dotychczasowego Premiera Klementa Gottwalda na Prezydenta, misja tworzenia rządu powierzona została Antoniemu Zapotocky'emu. Nowoutworzony przezeń rząd składa się z 22 mi-

nistrów. Komunistyczna Partia Czech otrzymała 9 tek, Komunistyczna Partia Słowacji — 3 teki, Czeskosłowacka Partia Socjaldemokratyczna — 3 teki, Partia Odrodzenia Słowackiego — 2 teki, Partia socjalistów narodowych (beneszowcy) — 2 teki, Partia Ludowa — 2 teki, bezpartyjni — 1 tekę (minister obrony narodowej gen. Svoboda). Z ramienia socjaldemokratów czeskich zasiedli w rządzie: tow.tow. Fierlinger jako wicepremier, Erban jako minister pracy oraz Jankovceva jako minister zaopatrzenia.

● Zjednoczenie czeskiego ruchu robotniczego

(Gr) Dnia 27 czerwca odbył się w Pradze uroczysty Kongres, na którym przy udziale ponad 3 tys. uczestników ogłoszono połączenie Partii Socjaldemokratycznej z Komunistyczną Partią Czechosłowacji.

Klasa robotnicza Czechosłowacji zrealizowała całkowicie hasło jedności, wkraczając w ten sposób w nowy etap marszu do socjalizmu. Marsz ten scharakteryzował w swoim orędziu prezydent Gottwald: „Klasa robotnicza prowadzi naród czechosłowacki do nowego niebywałego rozkwitu oraz powiększać będzie jego dorobek kulturalny".

Rozwój ruchu robotniczego w Europie i w Czechosłowacji omówił szeroko przewodniczący partii socjaldemokratycznej, wicepremier Fierlinger. „Rok 1945 — oświadczył w swym przemówieniu tow. Fierlinger — przyniósł zasadnicze zmiany w rozwoju ruchu robotniczego na całym świecie, a zarazem w Czechosłowacji. Po pamiętnym zwycięstwie ludu pracującego w lutym br. nic już nie może dzielić klasy robotniczej. Droga do socjalizmu jest dla wszystkich otwarta."

Zasady ideologiczne partii omówił następnie tow. Zapotocky, charakteryzując drogę, po której kroczy partia: „My — zjednoczeni dzisiaj i zdyscyplinowani dźwigamy coraz wyżej nasze sztandary okryte chwałą — czerwone, socjalistyczne, rewolucyjne sztandary i swoje zwycięskie chorągwie narodowe". A dalej: „Dokonamy budowy socjalizmu w duchu Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina."

Na zebraniu ogłoszono uroczysty manifest, w którym czytamy m. in.:

„Łączymy w naszej wspólnej partii wszystkie nasze najlepsze tradycje narodowe i wszystkie doświadczenia ruchu robotniczego — doświadczenia, które kosztowały nas tyle ofiar. Bierzemy pod uwagę również wszystkie doświadczenia wielkiej międzynarodowej walki klasy robotniczej. Chcemy, aby nasz kraj był bogaty i szczęśliwy, aby troska o poziom życia człowieka była u nas najwyższym prawem. Zyskaliśmy zaufanie olbrzymiej większości czechosłowackiego ludu. Chcemy być zawsze godnymi jego zaufania".

Akt połączenia obu marksistowskich partii Czechosłowacji został dokonany w dniu 1 lipca.

Zjednoczona partia skupia pod swym sztandarem 2,5 mil. członków, stojących twardo na gruncie interesów ludu czechosłowackiego, jako awangarda nie tylko klasy robotniczej, lecz również i całego narodu. Czechosłowacja wkroczyła w nowy etap swego rozwoju, nowy etap swego marszu do Socjalizmu.

● Kongres zjednoczeniowy węgierskich partii robotniczych

(ab) Z początkiem czerwca w Budapeszcie obradowały równolegle — Kongres Węgierskiej Partii Komunistycznej i Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej, na których delegaci obu partyj robotniczych postanowili zjednoczyć swe szeregi w jedną wspólną partię pracujących.

XXVII Kongres Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej stwierdził, że uchwały poprzedniego kongresu, który odbył się w marcu, dotyczące połączenia z bratnią partią komunistyczną oraz oczyszczenia szeregów partii socjaldemokratycznej z elementów prawicowych, w ciągu trzech miesięcy zostały całkowicie i skutecznie przeprowadzone.

Sekretarz generalny Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej, tow. Szakasits, przemawiając w imieniu kierownictwa partii, złożył sprawozdanie z przebiegu komisji obu partyj robotniczych, które opracowały oparty na zasadach rewolucyjnego marksizmu program nowej partii i jej formy organizacyjne. Tow. Szakasits podkreślił zasługi tych członków partii, którzy w ciężkich czasach kontrrewolucji walczyli dla dobra węgierskiej klasy robotniczej i przez jednolitofrontowe stanowisko budowali zgodną współpracę z komunistami.

W zakończeniu tow. Szakasits stwierdził, że Partia Socjaldemokratyczna z radością wkracza na wspólną drogę jedności klasy robotniczej, która prowadzi do zwycięstwa socjalizmu.

W imieniu polskich socjalistów i polskiej klasy robotniczej pozdrowił Kongres sekretarz CKW PPS tow. Baranowski.

Na zakończenie obrad Kongres uchwalił rezolucję, w której zdecydował o połączeniu Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej z Węgierską Paritą Komunistyczną.

Analogiczną uchwałę powziął obradujący równolegle Kongres Węgierskiej Partii Komunistycznej. Głównym punktem tego Kongresu było przemówienie sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Komunistycznej tow. Rakosiego, w którym mówca obszernie zobrazował walkę węgierskiej klasy robotniczej z reakcją i przedstawił socjalistyczną oraz drogi obu partyj robotniczych, prowadzące do zjednoczenia. W imieniu KC PPR powitał Kongres tow. Ostap Dłuski.

Wielkie zgromadzenie ludowe na placu Bohaterów w Budapeszcie, które odbyło się w godzinach popołudniowych, potwierdziło w całej rozciągłości, jak głęboko przeżywa naród węgierski fakt politycznego i organizacyjnego zjednoczenia klasy robotniczej. Liczba zgromadzonych dosięgła 400 tys. osób, co stanowi większość dorosłej ludności Budapesztu.

W tym samym dniu wieczorem rozpoczął się Kongres połączeniowy.

Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych był wielką manifestacją jedności klasy robotniczej, w której wzięli udział przedstawiciele partii robotniczych wszystkich krajów demokracji ludowej oraz postępowych organizacji Zachodniej Europy i Skandynawii. W ciągu dwóch dni Kongres podsumował wielkie osiągnięcia węgierskiej klasy robotniczej od chwili stworzenia Frontu Niepodległościowego, które wykazały, że jedynie wielkim wysiłkiem ludu pracującego pod kierownictwem partii robotniczych można było wyciągnąć Węgry z reakcyjnego chaosu.

Sekretarz generalny Węgierskiej Partii Komunistycznej tow. Rakosi w swoim przemówieniu programowym wykazał, że dzięki trzyletniemu planowi gospodarczemu w ciągu krótkiego czasu na Węgrzech podniósł się poziom życiowy ludzi pracy, zostały stworzone dogodne warunki odbudowy i rozbudowy kraju oraz rozwoju na wszystkich odcinkach życia narodowego. Politycznie Węgry stanęły wraz z innymi państwami demokracji ludowej wokół Związku Radzieckiego w wielkim i potężnym obozie postępu i pokoju.

Sekretarz generalny Węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej tow. Szakasits przemawiając na Kongresie rozprawił się z prawicowymi socjalistami podkreślając, że jedyną drogą do rozwoju i postępu jest jedność klasy robotniczej w oparciu o ideologię marksistowską. Tow. Szakasits stwierdził, że gdyby nie usunięto z Partii elementów prawicowych, stworzono by na Węgrzech bazę dla międzynarodowej reakcji i kapitalistycznego imperializmu.

Na Kongresie Zjednoczeniowym zatwierdzono następnie nowy program Węgierskiej Partii Pracujących, który według słów tow. Szakasitsa stanowi konstytucję węgierskiej klasy robotniczej. No-

wy program przewiduje na odcinku wewnętrznym wzmocnienie ustroju demokratyczno-ludowego przez stworzenie w jesieni nowego Frontu Niepodległościowego, opartego o sojusz robotniczo-chłopski, nowy system podatkowy, korzystny dla pracujących a przewidujący dużą progresję dla posiadających, reformę administracji państwowej w kierunku jej demokratyzacji, upaństwowienie szkół wyznaniowych, podwyższenie uposażeń urzędników państwowych, nową politykę na odcinku handlu, zmierzającą do przejęcia przez państwo i spółdzielczość handlu hurtowego. Program przewiduje również 5-letni narodowy plan gospodarczy oraz 10-cio letni plan elektryfikacji kraju.

W końcowej rezolucji Kongres stwierdził: „Po 30-letnim rozbiciu węgierska klasa robotnicza przez zjednoczenie odniosła wielkie zwycięstwo, zaś reakcja sromotną klęskę. Jedność klasy robotniczej zrodziła się już podczas ciężkiej walki z rodzimym faszyzmem i niemieckim hitleryzmem w roku 1944. Stworzyli ją komuniści i lewicowi socjaliści, którzy wtedy zawarli umowę o zjednoczeniu ruchu robotniczego".

Organizacyjne zjednoczenie obu partii, które nastąpiło w ciągu kwietnia, maja i początku czerwca zostało przypieczętowane obecnie przez Kongres Zjednoczeniowy. Rezolucja głosi, że nowa partia pracować będzie na bazie ideologicznych założeń Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, odrzucając wszelki reformizm i oportunizm. W zakończeniu rezolucja stwierdza, że Węgierska Partia Pracujących przyłączy się do Biura Informacyjnego 9-ciu partii.

Kongres budapeszteński wykazał w konkretnych cyfrach i faktach, że jedynie dzięki wysiłkowi obozu pracy i jego partii, Węgry potrafiły się podźwignąć z chaosu reakcyjnej polityki b. premiera Nagyego i wkroczyć na drogę rozwoju na wszystkich odcinkach życia państwowego i społecznego. Najbardziej uchwytnie przełom ten zaryzowuje się w dziedzinie życia gospodarczego i społecznego. Po wprowadzeniu 3-letniego planu gospodarczego Węgry potrafiły dzięki wysiłkowi klasy pracującej podnieść swą produkcję rolniczą i przemysłową do poziomu przedwojennego, a w niektórych wypadkach nawet ją przekroczyć. I tak w produkcji cukru przekroczono poziom przedwojenny o 50%, w wydobyciu węgla o 15%, w produkcji stali o 12%, żelaza o 5%. Rezultaty te dodatnio wpłynęły na bilans skarbu, który w ostatnich 10 miesiącach osiągnął nadwyżkę 100 milionów forintów. Na odcinku odbudowy Węgry mogą się poszczycić odbudowaniem i wybudowaniem 50.000 domów. Te rezultaty można było osiągnąć jedynie dzięki planowej polityce demokracji ludowej.

Kongres Zjednoczeniowy Węgierskich Partii Robotniczych udowodnił, że jedynie silny, zjednoczony i przepojony jedną ideą ruch robotniczy może wyzwolić całkowicie klasę pracującą spod władzy kapitalizmu i stworzyć nowe warunki dla rozwoju kulturalnego i gospodarczego narodów i całej ludzkości.

Rocznica Karty ONZ

(ak) Rocznica podpisania Karty Narodów Zjednoczonych w San Francisco nasuwa okazję do rzucenia okiem wstecz i do oceny rozwoju i działalności Organizacji w perspektywie ostatnich trzech lat.

W okresie gdy wojna z hitleryzmem dobiegała końca, przedstawiciele 51 narodów świata, złączonych wspólnym celem zniszczenia faszyzmu, odbyli obrady w San Francisco nad zasadami stworzenia trwałej wspólnoty państw, złączonych pragnieniem utrwalenia pokoju i demokracji w stosunkach międzynarodowych. Wynikiem obrad, trwających od 25 kwietnia do 26 czerwca 1945 r. była Karta Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Sformułowana w Karcie struktura organizacyjna pojmuje Organizację Narodów Zjednoczonych wyraźnie, jako przedłużenie powstałej w czasie wojny koalicji anty-faszystowskiej. Główną myślą przewodnią tej struktury jest zasada jednomyślności wielkich mocarstw, potrzebnej dla wszystkich merytorycznych decyzji Rady Bezpieczeństwa. Zasada ta jest uznaniem faktu, że tylko przy jednomyślnym współdziałaniu wszystkich wielkich mocarstw decyzje Organizacji Narodów Zjednoczonych mają szansę efektywnej realizacji.

Idee przewodnie Karty Narodów Zjednoczonych są więc dalszym ciągiem tych umów politycznych, które, jak układ w Moskwie, Teheranie, Jałcie i Poczdamie, formułowały wspólne decyzje mocarstw w sprawie podstawowych zagadnień prowadzenia wojny i urządzenia powojennego świata.

Rozpad koalicji wojennej, który dokonał się bezpośrednio po śmierci Roosevelta, postawił jednakże Organizację Narodów Zjednoczonych wobec nowych zagadnień. Wojna przyniosła ze sobą z jednej strony wielki wzrost sił ludowych w Europie, w Azji, w krajach kolonialnych oraz osłabienie kapitalizmu europejskiego. Z drugiej strony kapitalizm amerykański wyszedł z wojny wzmocniony i pełen poczucia swej siły. Pełne zatrudnienie i wykorzystanie wszystkich sił produkcyjnych, oraz rewolucja technologiczna dały kapitalizmowi amerykańskiemu nieznane dotychczas w jego historii samopoczucie mocy, sparaliżowały chwilowo amerykańskie siły ludowe i stworzyły warunki dla imperialistycznej ofensywy przeciwko siłom ludowym na całym świecie i tym państwom, które, jak ZSRR i kraje demokracji ludowej są wykładnikami politycznymi ludu pracującego.

Ofensywa ta znalazła swój wyraz na terenie ONZ przede wszystkim w paraliżowaniu wszelkich postępowych akcji tej organizacji. Sparaliżowane zostały pozytywne uchwały w sprawie rozbrojenia, kontroli nad energią atomową, w sprawie Hiszpanii, w sprawie dyskryminacji rasowej w Południowej Afryce, w sprawie Palestyny, w sprawie pomocy krajom zniszczonym przez wojnę i szereg innych. Następnie powstało dążenie do użycia Organizacji Narodów Zjednoczonych jako narzędzia polityki zwróconej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Równocześnie powstały dążenia do otwartej albo ukrytej rewizji samej Karty, aby w ten sposób przystosować strukturę Organizacji Narodów Zjednoczonych do nowej jej funkcji, którą ma być koalicja państw kapitalistyczno-imperialistycznych i ich satelitów przeciwko Związkowi Radzieckiemu i demokracjom ludowym. W tym celu trzeba przede wszystkim usunąć zasadę jednomyślności wśród wielkich mocarstw, zasada ta bowiem uniemożliwia użycie Organizacji Narodów Zjednoczonych jako narzędzia jednych mocarstw przeciwko drugiemu.

Ponadto Organizacja Narodów Zjednoczonych stała się terenem licznych manewrów, mających na celu obejście zasady jednomyślności drogą pośrednią. Najwybitniejszym manewrem tego rodzaju było stworzenie tzw. Małego Walnego Zgromadzenia (Interim Committee), które ma na celu stworzenie nowego, konkurencyjnego w stosunku do Rady Bezpieczeństwa forum rozpatrywania zagadnień pokoju i konfliktów międzynarodowych, forum, w którym nie obowiązuje zasada jednomyślności. Manewr ten jednakowoż jest tak jaskrawo sprzeczny z Kartą, że Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej odmówiły udziału w posiedzeniach tzw. Małego Zgromadzenia. Podminowaniu zasady wielkich mocarstw służy również wykazana przez ostatnie Walne Zgromadzenie tendencja przekazywania spraw o charakterze politycznym Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości.

Walka z tymi dążeniami jest walką o utrzymanie i o przyszłość Organizacji Narodów Zjednoczonych. Organizacja Narodów Zjednoczonych jest organizacją potrzebną i mogącą odegrać wielką rolę w zabezpieczeniu pokoju i ułatwieniu

współpracy między narodami. Rolę tę swoją potrafi wypełnić, pod warunkiem, że kierować nią będą te same idee przewodnie, które przyświecały jej założycielom.

Polityka polska w stosunku do Organizacji Narodów Zjednoczonych jest polityką pozytywną. Dążymy do wzmocnienia ONZ, do ochrony i zwiększenia jej autorytetu oraz do zapewnienia jej tej roli, jaka przyświecała jej założycielom. Zaś negatywną jest nasza polityka wobec tych wszystkich sił, które ONZ chcą wypaczyć i sprowadzić z właściwej drogi oraz wprząc ją w służbę egoistycznych celów imperializmu.

Losy b. króla Michała

(tg) B. król rumuński Michał abdykował, jak wiadomo, 30 grudnia 1947 r. i wyjechał z kraju. Ale wkrótce żal mu się zrobiło tronu, więc w marcu br. oświadczył, że uważa się nadal za króla Rumunii. Po tym oświadczeniu, jako subiektywny monarcha udał się do Waszyngtonu.

Trzeba przyznać, że oficjalne sfery amerykańskie nie zainteresowały się ex-królikiem. Michał otrzymał natomiast niezgorszą propozycję z Detroit. Teatr miejscowy ofiarował mu 1.000 dolarów tygodniowo, jeśli zgodzi się występować na detroitskiej scenie. Jakaż byłaby sensacja! Iście po amerykańsku.

Wtajemniczeni w sprawy dworu królewskiego szepczą, że impresario teatru w Detroit omal że nie przekonał Michała. Ale ex-król otrzymał nagle zaproszenie z Białego Domu. Po rozmowie z Trumanem nabrał otuchy i oświadczył przedstawicielowi prasy, że prezydent podziela jego nadzieje, iż, on, Michał, powróci na tron rumuński. Jak mówią, Michał odbył również konferencję z przedstawicielami amerykańskich trustów naftowych, obiecując im monopol na naftę rumuńską po otrzymaniu tronu.

Michał otrzymał zapewne pierwsze zlecenie polityczne jako agent Trumana, gdyż zaraz po rozmowach waszyngtońskich udał się do Aten. Ale i tu mu się na początku nie poszczęściło. Przyjęto go niesłychanie chłodno, a rządowy bądź co bądź dziennik „Eleusteria" napisał, że zezwolenie na przyjazd Michała do Grecji jest „klasycznym przykładem idiotyzmu".

Michał poczynił kapitalistom amerykańskim wielkie obietnice. Mógł przyobiecać jeszcze więcej. Chociaż nazywa się on Hohenzollern, słowo jego nie waży więcej niż obietnice niejakiego imć pana Zagłoby, który też komuś tam przyrzekł Niderlandy.

Za morzami

Przed wyborami w USA

(dz) Dnia 24 czerwca konwencja partii republikańskiej dokonała w Filadelfii wyboru kandydata na prezydenta USA. W trzecim głosowaniu przeszła jednomyślnie kandydatura Thomasa E. Dewey'a.

Dewey ur. w 1902 r. jest z zawodu prawnikiem. Przez szereg lat był prokuratorem stanowym w Nowym Jorku, a od r. 1942 gubernatorem stanu New York. Politycznie Dewey reprezentował zawsze skrajnie reakcyjne skrzydło Partii Republikańskiej i występował ostro przeciw wszelkim reformom „Nowego Ładu" Roosevelta, któremu nota bene uległ w kampanii wyborczej 1944 r.

Na konferencji filadelfijskiej Dewey popierany przez czołowych przedstawicieli Wall Street, przez potężnych bankierów, przemysłowców nowojorskich, oraz szczególnie przez rodzinę Guggenheimów, kontrolującą górnictwo amerykańskie, reprezentował wraz z Vandenbergiem i Stassenem obóz „internacjonalistów", zwolenników „planu Marshalla" i doktryny Trumana.

Dewey jest rzecznikiem imperialistycznej polityki USA, wyrażonej w ogłoszonym w czasie konwencji programie wyborczym partii republikańskiej. Program ten, jak wiadomo, niemal w całości pokrywa się z opublikowanymi uprzednio żądaniami potężnego Stowarzyszenia Producentów Amerykańskich (NAM), które domagało się:

1) oszczędności w wydatkach państwowych i walki z biurokracją New Dealu (chodzi tu o likwidację różnych instytucyj federalnych stworzonych przez Roosevelta dla pomocy masom amerykańskim); 2) dalszej obniżki podatków, by „umożliwić przemysłowcom amerykańskim nowe inwestycje"; 3) zacieśnienia kontroli nad funduszami, przeznaczonymi na plan Marshalla dla „uniknięcia rozrzutności i ochrony interesów USA"; 4) rezygnacji z zamiarów wprowadzenia jakiejkolwiek kontroli cen płac.

Jednomyślnie przyjęty przez konwencję program wyborczy republikanów, trzymających się ściśle zaleceń swych możnych protektorów z NAM, popiera agresywną politykę zagraniczną imperializmu amerykańskiego, wita z uznaniem tzw. „porozumienie regionalne" w tej liczbie blok zachodnio-europejski pod kierownictwem amerykańskim, zaleca skasowanie zasady jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i wypowiada się za planem „pomocy państwom zagranicznym".

W zakresie polityki wewnętrznej, udzielono Kongresowi pochwały za osiągnięcie jakoby przez ten Kongres sukcesy, co miało się wyrazić w szczególności w przyjęciu antyrobotniczej ustawy Taft-Hartley.

Równie jednomyślnie, jak program, przyjęła przez tę samą konwencję kandydatura Dewe'a, jako realizatora zakreślonego programu, daje wyraz pokładanych w nim nadziei przez obóz imperialistyczny USA.

Nie zawiedli się wyborcy na swoim kandydacie, który już na wstępie zapowiedział energiczną czystkę w aparacie państwowym. Ta czystka ma polegać na usunięciu z posad urzędników podejrzanych o lewicowość oraz tych wszystkich, którzy pragnęliby jeszcze coś niecoś uratować z resztek „Nowego Ładu" Roosevelta.

Dewey zakwalifikował się jako „godny" kontynuator antypostępowych i antypokojowych doktryn, realizowanych obecnie przez Trumana i jego bankiersko-przemysłową kompanię. Fakt ten przesądza charakter walki wyborczej między partią republikańską i demokratyczną. Będzie to walka prowadzona jedynie o fotele i stołki. Niemal całkowita zbieżność linii, reprezentowanych przez kierownictwa obydwu tradycyjnych partii amerykańskich, wyklucza bowiem między nimi spory w zasadniczych sprawach.

Istotna próba sił nastąpi więc w starciu między obozem pokojowym i postępowym, którego rzecznikiem jest trzecia partia Wallace'a, a obozem wstecznictwa, reprezentowanym zarówno przez „demokratów", jak „republikanów".

Popularność trzeciej partii w masach narodu amerykańskiego stale wzrasta. Na razie jednak układ sił nie jest jeszcze równy. Z jednej strony potężnie rozbudowany aparat propagandowy republikanów i demokratów, finansowany sowicie przez Wall Street, a z drugiej partia o niewspółmiernie skromniejszych możliwościach materialnych, rozwijająca dopiero swoją działalność, przesądza nierówność szans w walce.

Bez względu na wynik ostateczny wyborów — już sam fakt zorganizowania postępowych demokratów USA, fakt mobilizacji demokratycznej opinii posiada swą wielką, bezsprzeczną doniosłość i znaczenie zarówno w skali wewnętrznej jak i międzynarodowej.

Kurtyzowany program marshallowski

(zk) Na początku czerwca komisja budżetowa Izby Reprezentantów poczyniła znaczne redukcje w planie Marshalla.

Przede wszystkim zmniejszono sumę przyznaną uprzednio z kredytów roku bieżącego z 5.300 milionów dol. na 5.055 milionów dol., następnie zaś zdecydowano, że suma ta ma pokryć potrzeby nie 12, jak projektowano poprzednio, lecz 15 najbliższych miesięcy. Wprawdzie już poprzednio uchwały Kongresu zadecydowały o przyznaniu sum tylko na okres 1 roku, powszechnie jednak liczono się z tym, że po upływie tego czasu przyznawane będą nowe środki finansowania planu Marshalla. Obecna uchwała komisji budżetowej podważa te nadzieje. Uchwała zrywa bowiem z podstawą domniemania corocznych dwunastomiesięcznych kredytów przez cztery lata, ustala jeden tylko okres piętnastomiesięczny w niczym nie usprawiedliwiając nadziei, że po jego zakończeniu nastąpi nowy piętnastomiesięczny zastrzyk gotówki.

Nie precyzując dalszych losów planu Marshalla komisja budżetowa zmniejsza jego środki o około 25%.

Nie wyczerpuje to jeszcze listy ograniczeń proponowanych przez Komisję. I tak np. uchwała Komisji postanawia, że najmniej 10% sum uzyskanych z tytułu sprzedaży towarów marshallowskich w walutach krajów „wspomaganych" winno być użyte na zakup towarów, posiadających znaczenie militarne lub inne podstawowe dla Stanów Zjednoczonych. W praktyce oznacza to, że pomoc marshallowska zostaje zmniejszona o dalsze dziesięć procent, gdyż w tym stosunku należy za nią płacić towarem.

Innym poważnym ograniczeniem jest zagwarantowanie wykonania dostaw tylko w odniesieniu do żywności, nawozów sztucznych i paliwa. Dostawy maszyn i surowców przemysłowych nawet już przyrzeczone, mogą być cofnięte i niewykonane, jeśli to administracja planu uzna za stosowne. Postanowienie to stawia pod znakiem zapytania pomoc w odbudowie przemysłu europejskiego, nawet w tych bardzo wąskich ramach, w jakich projektował ją p. Hoffmann — szef administracji planu.

Wreszcie Komisja budżetowa wyraziła życzenie, aby z okrojonych przez siebie kredytów pokryć dodatkowe potrzeby Triestu (poprzednio proponowano osobny kredyt 20 mln. dol.), a ponadto... Japonii, Korei i wysp Riu-Kiu.

Szczególnie ciężko proponowane zmiany uderzyć mają Anglię. Mianowicie 25% przyznanych jej kredytów ma stanowić wysoko oprocentowaną pożyczkę. Gdy przedstawiciele rządu angielskiego wyrazili życzenie zakupu za pożyczkę dolarową maszyn i instalacji dla rozwoju swego przemysłu, administracja planu oświadczyła im, że pieniądze te zostaną zużyte na zakup żywności, tytoniu i paliw. W ten sposób pomoc marshallowską nie tylko trzeba w przyszłości zwrócić wraz z procentami, lecz nawet nie wolno użyć zgodnie z własnymi potrzebami, a jedynie według eksportowych interesów samego pożyczkodawcy, tzn. Stanów Zjednoczonych.

Wśród szeregu dalszych warunków, narzuconych przez Komisję budżetową, wszystkie zmierzają do zabezpieczenia politycznych i gospodarczych interesów USA. Tak np. komisja zaleca, aby nie kupować towarów po cenach wyższych niż amerykańskie. Konkurencyjne względy eksportu amerykańskiego uniemożliwiają więc dostawę właściwszych gatunkowo, lecz droższych towarów nieamerykańskiego pochodzenia. Ponadto uchwalono zakaz zakupu wełny poza Ameryką, jak długo nie rozsprzedane zostaną amerykańskie zapasy Commodity Credit Corporation, których „wiek" i gatunek sprawia, że nie mają nabywców na rynku wewnętrznym.

Tak wygląda „pomoc" Stanów Zjednoczonych na nowym etapie. Państwa marshallowskie znalazły się w ślepym zaułku wersalskim.

Rozejm w Palestynie

(jar) Ubiegły miesiąc nie przyniósł rozstrzygnięcia sprawy palestyńskiej.

Rada Bezpieczeństwa wyznaczyła w końcu maja po przewlekłych debatach swojego mediatora w osobie hr. Bernadotte'a, którego zadaniem jest doprowadzenie do pokoju w Palestynie. Po przeprowadzeniu przez Bernadotte'a rozmów z obu walczącymi stronami opracowana została rezolucja Rady Bezpieczeństwa, na podstawie której zawarty został rozejm i w dn. 11 czerwca o godz. 6 rano działania wojenne w Palestynie zostały przerwane. Rozejm obowiązuje do dnia 9 lipca. Jego warunki przewidują m. in. zakaz ruchów oddziałów wojskowych z jednego kraju do drugiego, oraz w pobliżu granic Palestyny, jeżeli chodzi o zagadnienie imigracji Żydów w wieku poborowym, to warunki rozejmu pozostawiają mediatorowi ONZ decyzję określenia ilości tych imigrantów.

W czasie pierwszych trzech tygodni trwania rozejmu Bernadotte odbył szereg rozmów z przedstawicielami Izraela i państw arabskich. W toku tych rozmów nie zdołano jednak ustalić platformy, na której można by oprzeć trwały pokój w Palestynie. Szereg propozycji Bernadotte'a zostało odrzuconych przez obie strony.

Tak więc nie widać jeszcze jasnych perspektyw rozwiązania tak zwanego problemu o znaczeniu międzynarodowym, jak sprawa palestyńska. Tymczasem Wielka Brytania i USA nie zaprzestają swojej polityki ingerowania w wewnętrzne sprawy państw Bliskiego Wschodu, prowadząc nadal konszachty z przywódcami arabskimi, zmierzające do umocnienia na tych terenach swych wpływów gospodarczych i politycznych.

Opinia publiczna z wielką uwagą śledzi rozwój wydarzeń w Palestynie, oczekując, jak najszybszego osiągnięcia pokoju w tym kraju. Czy i jak szybko to się stanie zależy w tej chwili przede wszystkim od tego, czy Anglia i Ameryka potrafią uwzględnić słuszne interesy państwa Izrael i czy zaprzestaną uprawiania podwójnej gry z państwami arabskimi.

Wiele zależy także od stanowiska mediatora ONZ Bernadotte'a. Wydarzenia ostatnich dni wskazują na niebezpieczne dążenie Bernadotte'a do stronniczego rozwiązania sprawy palestyńskiej, zgodnego z interesami angloamerykańskimi. Stronniczość przedstawiciela najwyższej instancji międzynarodowej może spowodować nowe dalsze komplikacje i odwlec rozstrzygnięcie sprawy pokoju w Palestynie.

Niech żyje braterstwo narodów słowiańskich

IDEE—MYŚLI—ZAGADNIENIA

Problemy rolnicze

O jakie problemy rolnicze chodzi?

Poniższe uwagi nie roszczą sobie pretensji do wyczerpania tematu. Rolnictwo stanowi kopalnię zagadnień, których rozwiązanie — i w szybkim czasie, i na długiej fali — jest **koniecznością** polityczną, gospodarczą i społeczną. Z zagadnień tych wybrałem w moim przekonaniu **najważniejsze i najpilniejsze.** Rozważam je odrębnie, mimo że tworzą jedną całość, jedne zazębiają się o drugie.

W pierwszym rzędzie chodzi mi o powiązanie rolnictwa z gospodarką planową, o pogodzenie indywidualnego władania ziemią z wymaganiami, jakie stawiają nasze zacofanie gospodarcze w rolnictwie oraz konieczność wzmożenia produkcji na tle wzrostu ludności i uprzemysłowienia się kraju. Z kolei zajmuję się zagadnieniem dużej i małej własności chłopskiej, konsumcją i kapitalizacją rolnika oraz inwestycjami w rolnictwie, chcę bowiem uprzytomnić potrzebę zarówno rozwoju małego i średniego chłopa (albo — inaczej się wyrażając — gospodarstwa rodzinnego), jak i rozszerzenia spożycia ludności wiejskiej, z przeznaczeniem akumulacji na cele służące nie jednostkom, lecz zespołom, gromadom, ogółowi. Wreszcie interesuje mnie zagadnienie, czy istnieje w rolnictwie bezrobocie, jak się przedstawiają możliwości przepływu wolnych rąk roboczych ze wsi do miasta, jakie będą dla rolnictwa skutki uprzemysławiania się i urbanizacji kraju etc.

Zdaję sobie sprawę ze skomplikowanego, „nawarstwionego" charakteru wybranych przeze mnie problemów rolniczych. Zdaję sobie też sprawę, że dokładna analiza istniejącej rzeczywistości rolniczej jest obecnie jeszcze mało możliwa. Statystykę zastępują szacunki, ankietę — ogólna ocena zjawiska. Ale sprawa zbyt jest ważna i pilna, by można było czekać, aż zostaną zebrane pełne materiały. Chodzi nie o precyzję działania, lecz o samo działanie.

Wieś a gospodarka planowa

O **zacofaniu rolnictwa** w Polsce tyle się już pisało i mówiło, że nie sądzę, aby trzeba było jeszcze raz podkreślać, iż zasadnicza zmiana w podejściu do rolnictwa jest i konieczna, i pilna. Nawiasem tylko dodam, że w publikacji Biura Ekonomicznego Organizacji Narodów Zjednoczonych umieszczona na str. 11 tablica 8 lokuje polską produkcję w latach 1945/46 i 1946/47 na o s t a t n i m miejscu w rodzinie 23 państw europejskich, ponieważ w stosunku do okresu 1935 — 38 produkcja ta osiągnęła **zaledwie** 33 resp. 45%, podczas gdy cała Europa łącznie z Niemcami (ale bez Związku Radzieckiego) posiada wskaźniki 63 i 75% [1]).

Musimy zdawać sobie sprawę z faktu, iż **tempo** rozwoju produkcji rolniczej jest niedostatecznie żywe. Niezupełnie jeszcze okiełznane siły przyrody wywierają wciąż nader silny wpływ na tę produkcję, na mentalności chłopa ciążą wielowiekowe zaniedbania, chłop do postępu przekonywa się niesłychanie powoli, wreszcie — zachowujemy prywatne (indywidualne) władanie ziemią, przy której to zasadzie trudno zapobiec temu, aby przedsiębiorstwo (gospodarstwo) rolne kierowało się jedynie maksymalnym zyskiem prywatno - gospodarczym, czyli opłacalnością danej produkcji w danym okresie i dla danego tylko przedsiębiorstwa.

Co więcej — zdajemy sobie sprawę z okoliczności, że nawet stojące na niskim poziomie rozwoju gospodarczego rolnictwo (podobnie: drobna produkcja przemysłowa, a zwłaszcza rzemieślnicza) może się stać bazą odradzania się pierwiastków **kapitalistycznych.** A jednocześnie pozostała część gospodarstwa narodowego w coraz to większym stopniu podlega zasadom i metodom gospodarki planowej, bazującej się na uspołecznionych formach działania. Wytwarza się przez to dwutorowość postawy i postępowania, którą łatwo wytłumaczyć dwojaką formą własności: publicznym i prywatnym posiadaniem środków produkcji.

Ale co innego zrozumieć i wytłumaczyć, a co innego tę **dwutorowość** sprowadzić do takich rozmiarów, aby zawierała jak najmniej minusów, jak najmniej sprzeczności. Gospodarka planowa, planowanie, plan, są tymi sposobami, jakie mogą w pewnym stopniu rozwikłać sprzeczności, powstające pomiędzy sektorem indywidualnym a sektorem uspołecznionym, pomiędzy wsią a miastem, pomiędzy pracą jednostkową a pracą zespołową. Trzeba jednak liczyć się i z tym, że planowanie w rolnictwie jest sprawą niełatwą, ponieważ mamy do czynienia z **olbrzymią** masą **drobnych i indywidualnych** przedsiębiorstw, które (o czym zapominać nie należy) dążą — zwłaszcza gdy się wzbogacają — do form i metod **kapitalistycznych.**

Wciągnięcie rolnictwa do systemu gospodarki planowej, objęcie rolnictwa tą gospodarką jest istotnie **trudne, ale nie beznadziejne,** jak nie jest beznadziejną **w naszym modelu gospodarczym próba rozwiązania** sprzeczności pomiędzy planową gospodarką **uspołecznioną a indywidualnym warsztatem przemysłowym** lub rzemieślniczym. Rozwiązanie to zdaje się leżeć przede wszystkim w: 1) zorganizowaniu wsi w Związku Samopomocy Chłopskiej, 2) ośrodkach **maszynowych,** 3) instruktażu, 4) handlu spółdzielczym i państwowym, 5) inwestycjach oraz 6) zastosowaniu innych, niż obowiązują obecnie, metod i **organizacyjnych** form gospodarowania.

Związek Samopomocy Chłopskiej został pomyślany i organizuje się jako czynnik samorządności **dobrowolnej,** która łączy ludzi jednego zawodu, reprezentuje interesy wsi, a poddana jest dyrektywom i kontroli państwa. Szczególnie doniosłą rolę może

[1]) „A survey of the economic situation and prospects of Europe", Genewa 1943.

on odegrać poprzez instruktorów, o których mowa dalej, oraz zrzeszenia branżowe, jakie stawiają sobie za cel organizacyjne zespolenie i ufachowienie rolników, specjalizujących się w danym rodzaju produkcji roślinnej lub zwierzęcej.

Ośrodki maszynowe tworzą się w ramach spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej. Mechanizacja wsi jest koniecznością — i tego nie trzeba powtarzać, jak również nie trzeba podkreślać, że jest ona pilną koniecznością. Ale to jeszcze nie wszystko: chodzi o udostępnienie nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych gospodarstwom małym i średnim, które w normalny kapitalistyczny sposób wcale albo nieprędko mogłyby się w nie zaopatrzyć. Organizowane jako przedsiębiorstwa gminnych spółdzielni samopomocowych, ośrodki maszynowe wydobędą naszego rolnika z zacofania technicznego i uczynią to nie w skali bardziej uprzywilejowanych jednostek, lecz w skali społecznej.

Zadaniem **instruktażu** jest nastawianie rolnika zgodnie z: a) wymaganiami planu gospodarczego, b) możliwościami finansowymi, technicznymi, materiałowymi itp., ale i potrzebami całego kraju, c) zastanymi warunkami wsi i rolnictwa, które jednak muszą być przezwyciężone, skoro plan ma być zrealizowany, a one stoją z nim w sprzeczności. Ambicją ZSCh jest, aby w każdej gminie był co najmniej jeden instruktor rolny, który by w oparciu o dokładną znajomość rolnictwa i miejscowych warunków produkcyjnych ustalał lub doradzał **autorytatywnie**, co należy siać, sadzić, hodować itp., jak posiłkować się maszynami, nawozami etc.

Co ma na celu **handel spółdzielczy i państwowy?** Ma on związać indywidualnego rolnika z planem i nie dopuścić do wyłamywania się z planu, ma zapewnić pełny odbiór żądanych od rolnika towarów, ma zapewnić opłacalność żądanej przez plan produkcji rolniczej, ma tej ostatniej dostarczyć niezbędnych jej narzędzi i środków produkcji. Specjalną rolę może tu odegrać **akcja kontraktacyjna**, nie ograniczająca się zresztą do samego handlu, lecz wiążąca rolnika z przemysłem przetwórczym. Musi być ona skoncentrowana, a co najmniej skoordynowana (kontraktowanie jednych upraw bywa często nieprzyjacielem kontraktowania innych upraw), musi być oparta o właściwą **rejonizację** produkcji, musi wreszcie posiłkować się spółdzielniami gminnymi lub gromadzkimi, które w porozumieniu z instruktorami rolnymi powinny przydzielać lub wynajmować maszyny i narzędzia, dostarczać pasz, nawozów sztucznych itd., ale tylko członkom tychże spółdzielni i tylko pod warunkiem zastosowania się indywidualnych producentów do wymagań planu. „Niewiernym Tomaszom" przypominam, że w W. Brytanii każdy rolnik już od szeregu lat, a zwłaszcza od chwili wybuchu ostatniej wojny światowej, jest niemal bez reszty wykonawcą państwowej polityki aprowizacyjnej, która kieruje jego produkcją i zbytem.

Problem **inwestycji** jest równie doniosły, co zrozumiały. Chodzi o inwestycje tak ze środków własnych samego rolnictwa jak i ze środków publicznych. Muszą to być przede wszystkim inwestycje z zakresu gospodarstwa rolnego, tzn. budynki gospodarskie, urządzenia (gnojownie, silosy itp.), maszyny, narzędzia, nawozy sztuczne i pasze, ziarno selekcyjne, inwentarz żywy, melioracje etc. Wartość produkcji maszyn rolniczych już w br. jest dwa i pół razy większa aniżeli w 1938 r., jeżeli weźmiemy pod uwagę globalne sumy wartościowe w złotych przedwojennych, a trzykrotnie większe, gdy brać tę wartość w przeliczeniu na 1 ha ziemi ornej lub użytków rolnych. Zużycie nawozów sztucznych w przeliczeniu na 1 ha ziemi jest również większe niż przed wojną. A zatem pierwsze kroki zostały już poczynione i tylko chodzi o to, aby tempo marszu przyśpieszyć.

Inwestycje muszą dotyczyć nie tylko samego gospodarstwa rolnego, ale także obrotu rolnego; tego typu inwestycje odnoszą się do budowy składów, elewatorów, chłodni, przechowalni itp. (na co tegoroczny plan inwestycyjny przewidział poważne środki) oraz do budowy sklepów czy składów, zaopatrujących rolnika jako producenta i jako konsumenta; sklepy te i składy powinny znaleźć się w planie inwestycyjnym w najbliższych latach. Wreszcie do inwestycji, w których rolnik jest nader zainteresowany, zaliczyć należy inwestycje z dziedziny komunikacji, a zatem budowę i naprawę dróg bitych, budowę sieci kolejowej w województwach byłej Kongresówki oraz zaopatrzenie wsi w samochody ciężarowe.

Ostatni punkt proponowanego (i stopniowo realizowanego) rozwiązania dotyczy już samego rolnika, samej wsi. Jej **metody i formy** gospodarowania na roli są coraz częściej uważane za nieekonomiczne. Dlatego też już przed ostatnią wojną jeden z ekonomistów [2]) proponował, by „nie przekreślając ani zasady prywatnej własności, ani indywidualnej gospodarki", i „nie z zamiłowania do stosowania przymusu w życiu społecznym", powołać spółdzielnie rolnicze, do których musieliby należeć wszyscy gospodarze. Ponieważ „gospodarstwa chłopskie nie nadają się do ekonomicznego zastosowania maszyn w uprawie polowej, nawet wtedy gdy mają 10 ha powierzchni i są całkowicie skomasowane", gdyż muszą stosować płodozmian, który zmniejsza użyteczną przestrzeń pod traktorami — autor doradzał, aby połączyć skomasowane grunty orne dla „prowadzenia spółdzielczego folwarku w celu produkcji roślinnej". Wkład każdego udziałowca zostałby oszacowany według ilości i jakości wniesionego do spółdzielni gruntu. Każdy członek spółdzielni pracowałby na rzecz wspólnego pola, dostarczał obornika itd. — wszystko w proporcji do wniesionego wkładu; podział plonów następowałby według tej samej zasady.

Zrealizowany (niewątpliwie zbieżność ta jest przypadkowa) po wojnie w Bułgarii, projekt prof. Stysia został odrzucony w jego rodzinnej wsi Husowie (woj. rzeszowskie), ponieważ nikt nie chciał zrezygnować z indywidualnego posiadania i takiejże obróbki ziemi, większość chłopów nie wierzyła w powiększenie plonów drogą opisanej wyżej komasacji, a płynące z zaproponowanej metody oszczędności uznawano za zbędne, ponieważ chłopi byli zdania, iż „obecnie (tzn. w 1938 r.) bez trudu wykonują wszystkie zada-

[2]) W. Styś, „Drogi postępu gospodarczego wsi", Wrocław 1947 (książka napisana przed wojną została wydana dopiero po wojnie).

nia związane z gospodarką i pozostaje im jeszcze dużo wolnego czasu, z którym nie wiedzą co począć wobec braku ubocznych zarobków".

Niemniej koncepcja prof. Stysia doczekała się po wojnie realizacji i w Polsce, aczkolwiek na niewielką zupełnie skalę. W Mianowie pod Świdnicą (na Dolnym Śląsku), gdzie osiedliła się część Husowian, zorganizowali oni jak gdyby spółdzielnię, polegającą na wspólnej uprawie gruntów ornych, ale tylko w fazie zagospodarowania odłogów (lepsza forma tzw. pomocy sąsiedzkiej). W jeszcze innej wsi dolnośląskiej orka i siew były wspólne, jednak każdy gospodarz pielęgnował własną działkę, nawoził ją nawozami sztucznymi, sam kosił i zwoził zboże etc. Olbrzymia większość osadników nawet nie wiedziała o pomysłach prof. Stysia; kto wie, czy nawet gdyby je znała, byłoby wiele szans na ich realizację. Bo wieś nie jest dotychczas uświadomiona o potrzebie i celowości posiłkowania się formą dobrowolnej, ale powszechnej i masowej rolniczej spółdzielni pracy wytwórczej. Nie przekonywali jej ani działacze polityczni ani działacze gospodarczy. A wieś mało i średniorolna znacznie wolniej i trudniej dotrzyma kroku postępowi i wymaganiom stawianym rolnictwu, jeżeli nie zmieni metod gospodarowania.

Stawka na niezamożnego chłopa

Cóż z tego jednak, że poprzez tę lub inną metodę z dziedziny planowania i polityki gospodarczej zwiążemy ściśle gospodarkę chłopską z gospodarką uspołecznioną, indywidualizm z pracą zespołową, skoro pozostanie zasadnicza sprzeczność pomiędzy pełnym wysiłkiem gospodarki planowej (organizacja, instruktaż, handel uspołeczniony, inwestycje itd.) a rosnącym — dzięki tej gospodarce — dochodem wsi.

Dochód, czerpany z bardziej intensywnego rolnictwa, wieś przeznaczy zarówno na rosnącą konsumcję jak i na wzmożoną kapitalizację. Podniesienie się spożycia wsi nie jest groźne. Przeciwnie. „Żeby ruszyć naprzód..., musimy osiągnąć nową zdobycz" — powiada Stalin w swym przemówieniu na I Wszechzwiązkowym zjeździe kołchoźników-szturmowców. Zdobycz ta, jego zdaniem, polega na tym, żeby podnieść kołchoźników — zarówno dawną biedotę jak dawnych średniaków jeszcze wyżej. Polega na tym, żeby uczynić wszystkich kołchoźników zamożnymi". [3]) Podniesienie się spożycia wsi jest pożądane i pożyteczne. I dlatego też pomiędzy intensyfikacją rolnictwa a wzrostem konsumcji wiejskiej sprzeczność nie zachodzi.

Natomiast nagromadzenie kapitału w rękach indywidualnych posiadaczy rolnych mogłoby stanowić groźbę dla ustroju. Z drugiej znowu strony indywidualni rolnicy nie zechcą zapewne rozwijać swej produkcji, o ile nie oni będą mieli prawo dysponować nagromadzonym kapitałem. Ujawnione tutaj sprzeczności posiadają więc podstawowy charakter [4]) i wymagają radykalnych rozwiązań.

Jakich? Należy manipulować podatkami o odpowiedniej progresji, różniczkowaniem cen, płaconych przez rolnika lub płaconych rolnikowi, itd. Pamiętać przy tym należy, iż polityka cen musi być polityką cen stale rolniczo opłacalnych, co nie znaczy jednak — kupieckich. „Rentowność należy ujmować z punktu widzenia gospodarki ogólnonarodowej w przekroju kilkuletnim. Tylko taki punkt widzenia może być nazwany... istotnie marksowskim." [5])

Czy aktualny poziom cen rolniczych jest opłacalny?

Z obliczeń, dokonanych w Centralnym Urzędzie Planowania, wynikałoby, iż stosunek cen płaconych przez rolnika do cen przezeń otrzymywanych kształtuje się ostatnio nieco lepiej, niż to miało miejsce w okresie 1935 — 1938. Z obliczeń tegoż CUP wynika także, iż obciążenia produkcji rolnej podatkiem gruntowym i wszelkiego rodzaju zobowiązaniami nie przekraczają w br. 10% wartości produkcji rolnej brutto. Pomimo braku powszechnych badań, a nawet opracowań monograficznych, można suponować, że gospodarstwa chłopskie, przede wszystkim średnie i duże, odrzucają obecnie zyski, pozwalające na oprocentowanie kapitału mniej więcej na poziomie stopy dyskontowej Narodowego Banku Polskiego i na wynagrodzenie za pracę w granicach kilku tysięcy złotych miesięcznie (mowa o części gotówkowej). Rentowność przeto tych gospodarstw nie jest nadmierna, może być zaś podwyższona jedynie przy intensyfikacji rolnictwa, która z kolei wymaga pokaźnych nakładów kapitałowych (inwestycji).

Ale te nakłady muszą być skierowane przede wszystkim na gospodarstwa **mniejsze i średnie,** na gospodarstwa, nie posiłkujące się siłami najemnymi. Aby to osiągnąć, należy opodatkować dochód wsi w sposób jeszcze bardziej niż obecnie progresywny, aczkolwiek bez niszczenia bazy produkcyjnej. Konsumcja osobista chłopa, nawet zamożniejszego, mogłaby być dobrze widziana, rozszerza bowiem zbyt artykułów przemysłowych. Podatki zaś i towarzyszące im, a obciążające bogatszą część wsi, składki w systemie społecznego oszczędzania należało by przeznaczać na cele, związane ze **zbiorowym** zaspokajaniem potrzeb rolnictwa, czyli na: a) oświatę rolniczą, instruktaż itp.; b) premiowanie indywidualne lub zbiorowe wzrostu produkcji; c) inwestycje o szerszym, nie indywidualnym zasięgu (melioracje, komunikacje, ośrodki maszynowe, magazyny i urządzenia handlowe etc.); d) budowę zakładów związanych z rolnictwem (fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, bekoniarnie, olejarnie, cukrownie itd.) e) inwestycje kulturalne, których niedostatek na wsi jest krzyczącą jaskrawy.

Czy rozwikłanie omówionych przed chwilą sprzeczności pozwalałoby powiedzieć, że zapewniliśmy już rolnictwu wielkie możliwości rozwojowe? Wydaje się, że jeszcze nie. Istnieje bowiem dalsza sprzeczność, tkwiąca w ustroju rolnym, a mianowicie sprzeczność pomiędzy koniecznością pozbycia się gospodarstw **karłowatych,** rynkowo deficytowych, oraz gospodarstw socjalnie nieodpowiednich (o zbyt wielkim obszarze) a chęcią zapewnienia wsi względnego spokoju, aby mogła należycie szybko rozwijać

[3]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu" (Warszawa 1947), str. 388.

[4]) „Chłop posiada dwoistą naturę: jako właściciel ziemi skłania się ku kapitalistom, jako element przez kapitał wyzyskiwany skłania się ku współdziałaniu z proletariatem". (A. Schaff, „Wstęp do teorii marksizmu", str. 264).

[5]) Stalin op. cit., str. 357.

produkcję rolniczą, nastawioną zawsze i wszędzie na dłuższy okres czasu.

Struktura indywidualnej własności rolnej (bez uwzględnienia małych działek nierolniczych) kształtuje się według danych Centralnego Urzędu Planowania, jak następuje:

gospodarstw	do 2 ha	26%
„	„ 5 „	33%
„	„ 10 „	26%
„	„ 20 „	12%
„	ponad 20 „	3%

Z całą pewnością mamy do czynienia ze strukturą zdrowszą od przedwojennej, jednakże grupa najbardziej w naszych warunkach ekonomicznych i socjalnych pożądana (5 — 10 ha) stanowi zaledwie ¼ ogółu chłopskich warsztatów rolnych. Tyleż samo wynosi udział gospodarstw karłowatych, których produkcja dla potrzeb rynku jest niewielka i dlatego powinny być one zastąpione przez gospodarstwa pracujące na potrzeby rynku, a zatem większe. Obszar zajęty przez gospodarstwa karłowate stanowi jednak tylko 4% ogólnego obszaru chłopskich użytków rolnych, podczas gdy następna grupa (2 — 5 ha) zajmuje już 18%. Stąd wniosek, iż również na tę drugą grupę należy zwrócić baczną uwagę, bo każda poprawa wydajności jej produkcji oddziałać musi na losy całej produkcji rolniczej.

Istnieją rozmaite sposoby rozwiązania sprzeczności, o których teraz mowa, tzn. sprzeczności pomiędzy koniecznością dokonania niezbędnych zmian w strukturze gospodarki chłopskiej a koniecznością ostrożnego (z uwagi na bezpieczeństwo produkcji rolnej) przekształcania tejże struktury. Jednym z takich sposobów jest np. realizacja zasad tkwiących w okólniku ministra rolnictwa i reform rolnych z dn. 8. 11. 1947 r., który to okólnik uruchomił kontrolę nadań gospodarstw poniemieckich na Ziemiach Dawnych w celu: a) zbliżenia struktury obszarowej tych gospodarstw do struktury rolnej, realizowanej w myśl dekretu PKWN z 6. 9. 1944 r.; b) wyeliminowania z grona nabywców (posiadaczy) tych elementów, dla których praca na roli nie stanowi głównego źródła utrzymania oraz c) stworzenia gospodarstw jednorodzinnych.

Jeszcze inny sposób — to polityka **podatkowa**, o której była mowa poprzednio, polityka, która łagodnie, ewolucyjnie usuwa nadmiar zbędnych ze względów socjalno-politycznych form ustrojowych. Podobny charakter posiada również polityka odnośnie **dziedziczenia**, zabraniająca działów rodzinnych w gospodarstwach poniżej określonej wielkości (np. poniżej 5 ha) lub też tworzenia działek nie posiadających charakteru rolniczego. Jej społecznym odpowiednikiem musiałby jednak być zakaz powiększania obszaru gospodarstw rolnych powyżej pewnej granicy (np. 10 ha), aby nie wytwarzać — poprzez zakup lub dziedziczenie — gospodarstw socjalnie i ekonomicznie niepożądanych lub niecelowych. Silny **odpływ ludności wiejskiej** do miast i przemysłu przyczyni się wreszcie do tego, że duże gospodarstwa chłopskie nie będą miały dostatecznej ilości rąk roboczych, co je zmusi do rozpadu na mniejsze, w których rola najemników jest proporcjonalnie skromniejsza.

Exodus ze wsi

Istnieje na koniec sprzeczność pomiędzy ilością zatrudnionych w **rolnictwie**, niezbędną dla prawidłowej wydajności pracy i celową z punktu widzenia usunięcia marnotrawstwa wysiłku, a zapotrzebowaniem ze strony **miasta** na wiejskie ręce robocze, przy czym w miastach sektor prywatny — sądzę — nie będzie rósł tak, jak to czynił do niedawna, a sektor uspołeczniony musi się modernizować i mechanizować, zatem przechodzić na pracę raczej maszyn aniżeli ludzi.

Centralny Urząd Planowania szacuje, że na początku 1948 r. ludność Polski wynosiła 23,8 miln. osób, przy czym — dzięki postępującemu szybko naprzód uprzemysłowieniu kraju — liczba żyjących z rolnictwa zmniejszyła się do 12,35 miln. osób, czyli do 52% ogółu ludności.

Przy założeniu, że:

a) 1. I. 1948 r. było gospodarstw chłopskich 3.120.000
z czego: działek ogrodniczych, robotniczych, kolejarskich itp. 10% = 312.000
właściwych gospodarstw roln. 90% = 2.808.000

b) obszar użytków rolnych wynosił w ha 20.864.000
z czego: pod zalesienie itp. przeznacza się w ha 900.000
to pod właściwe roln. pozostanie w ha 19.964.000
w tym: majątki państwowe 10% = 1.996.400
gospodarstwa chłopskie 90% = 17.967.600
z czego: działki nierolnicze (przeciętnie po 0,5 ha) ha 156.000
gospodarstwa chłopskie ha 17.811.600
co, dzielone przez 2.808.000 gospodarstw chłopskich, daje przeciętnie na 1 gosp. 6,4 ha

Tę ostatnią przeciętną należy uważać za przeciętną lekko poniżej średniej pożądanej, za którą uważam 7,5 ha, tj. średnią arytmetyczną 5 i 10 ha.

Czego dowodzi liczba 6,4 ha na 1 gospodarstwo chłopskie?

Wskazuje ona, iż dalszy **przyrost** ludności rolniczej prowadziłby albo do przeludnienia rolnictwa, albo do dalszego a niepożądanego rozdrobnienia ziemi chłopskiej, co grozi uwstecznieniem indywidualnej produkcji rolnej, skoro postęp w rolnictwie nie przebiega tak szybko, by w najbliższym — powiedzmy — 10-leciu np. dwukrotnemu zmniejszeniu przeciętnej wielkości gospodarstwa zdolne było towarzyszyć podwojenie produkcji z każdego hektara.

Ludność Polski 1. I. 1948 r. wynosiła szacunkowo 23.800.000
z czego: w mieście 35% (przy spisie 1946 r. 32%) = 8.330.000
na wsi 65% (przy spisie 1946 r. 68%) = 15.470.000
w tym: żyjący z rolnictwa (80%) = 12.376.000

Jeżeli na 1 gospodarstwo chłopskie przypada przeciętnie:
a) 5 osób — to gospodarstw chłopskich będzie 2.475.200
b) 4 osoby—to gospodarstw chłopskich będzie 3.094.000
a jest (zgodnie z poprzednio podanymi liczbami) 2.808.000

podczas gdy z podzielenia 12.376.000 ludności żyjącej z rolnictwa przez 2.808.000 gospodarstw wypada przeciętnie na 1 gospodarstwo chłopskie 4,4 osoby— i ta przeciętna wydaje się najtrafniejsza. Wspomnia

ry już prof. Styś obliczał z końcem 1945 r., że gdy przed wojną na 1 gospodarstwo 2—50 ha przypadało 5,3 osoby, to po wojnie na 1 gospodarstwo 15 ha już tylko 4,8 osoby; liczyć się zaś należy z tym, iż w ciągu ostatnich dwóch lat pewna część ludności wiejskiej odpłynęła do miast i na Ziemie Odzyskane, co musiało zmniejszyć przeciętne „zaludnienie" gospodarstw chłopskich.

Ziemia użytkowana rolniczo w gospodarstwach chłopskich tak się ma do ludności rolniczej zawodowo czynnej, jak 17.811.600 do 7.425.600 (zakładam bowiem, iż zawodowo czynni stanowią w rolnictwie 60% ogółu ludności rolniczej), co daje 2,4 ha na 1 zawodowo czynnego, podczas gdy w przedwojennych Niemczech wypadało ok. 3 ha. Dzieląc zaś liczbę żyjących z rolnictwa (12.376.000) przez obszar chłopskich użytków rolnych (17.811.600) ha, otrzymuję, że na każde 100 ha przypada 69 osób, podczas gdy przed wojną ok. 80, w Niemczech ok. 50, a na Węgrzech ok. 60. Jeszcze więc nie uporaliśmy się z nadmiarem ludności rolniczej.

Istnieje powszechne przekonanie (które podzielam), iż cały przyrost naturalny wsi powinien być zdjęty z rolnictwa i przerzucony do zawodów nierolniczych. Na ile go można szacować (bo dokładnych liczb statystycznych dotychczas nie posiadamy)? Stopa przyrostu naturalnego w całej Polsce jest oceniona na 1,1%, przy czym dla ludności miejskiej na ok. 0,9%, a dla ludności wiejskiej na ok. 1,3%. Zakładając, że liczba utrzymujących się z rolnictwa spadnie w ciągu 10 lat z 12,4 na 11,4 miln. osób (dlaczego tak się stanie — wyjaśnię poniżej), otrzymuję, iż przyrost naturalny tej grupy ludności wyniesie ok. 1,6 miln. ludzi.

Jak się przedstawia aktualne **zatrudnienie** w zawodach nierolniczych? Państwo jako pracodawca zatrudnia ok. 2,8 miln. osób (w tym przemysł ok. połowy), spółdzielczość zaś i sektor prywatny ok. 1,2 miln., a grupa wolnych zawodów, służby domowej itp. ok. 0,5 miln., łącznie przeto poza rolnictwem pracuje ok. 4,5 miln. ludzi. Do tychże 4,5 miln. dojdzie przyrost naturalny tak wsi jak i miasta. W 1958 r. ludność Polski dosięgnie zapewne 26,8 miln. głów (jak łatwo obliczyć przy stopie 1,1% rocznie), czyli o 3 miliony więcej, niż liczy ona w br. Z tej różnicy 1,6 miln. dostarczy, jak wspomniałem, rolnictwo, zaś 1,4 miln. przypadnie na zawody pozostałe. Zakładając, iż zawodowo czynni w rolnictwie stanowią 60% ogółu ludności rolniczej, a w zawodach nierolniczych 40% ogółu ludności nierolniczej, dochodzę do wniosku, że w ciągu najbliższych 10 lat wynikająca z przyrostu naturalnego podaż rolniczych rąk roboczych wyniesie ok. 1 miliona, nierolniczych natomiast ok. 0,6 miln. Innymi słowy, do zawodów nierolniczych przejdzie w sumie ok. 1,6 miln. osób, co by stanowiło 36% aktualnej liczby zatrudnionych poza rolnictwem. W ten sposób zawody nierolnicze musiałyby wchłaniać przeciętnie po 3,6% rocznie. Jeżeli zważyć, iż w okresie 1870 — 1900, który odznaczał się dosyć żywym tempem uprzemysłowienia kraju, zawody nierolnicze absorbowały rocznie najwyżej 1%, to podana przed chwilą spodziewana stopa absorbcji wydaje się nader wysoka, aczkolwiek zrozumiała na tle intensywnej i planowej industrializacji Polski.

Założyłem jednak uprzednio, że wieś odda w najbliższym dziesięcioleciu nie tylko cały swój przyrost naturalny w ilości 1,6 miln. osób, ale jeszcze dodatkowo 1 milion, ponieważ dążymy do takiego stanu, w którym żyjący z rolnictwa będą stanowili ok. 42% ludności kraju w 1958 r., podczas gdy dzisiaj stanowią ok. 52%. Ta łączna suma 2,6 miln. osób równa się mniej więcej 1,6 miln. zawodowo czynnych, co z 0,6 miln. przyrostu naturalnego zawodowo czynnych poza rolnictwem daje 2,2 miln. W porównaniu z obecnym stanem (4,5 miln. ludzi) byłby to przyrost 40%, rocznie zaś 4%. Jest to już stopa wzrostu tak wysoka, iż budzi poważne wątpliwości, czy da się ją osiągnąć stosowanymi dotychczas sposobami.

I dlatego skłonny jestem przypuszczać, że założenie odpływu z rolnictwa indywidualnego do zawodów nierolniczych 2,6 miln. osób (1,6 miln. zawodowo czynnych) jest założeniem chwilowo o p t y m a l n y m. Aby się ono spełniło, musi być dokonany olbrzymi wysiłek, tak po stronie miasta, przemysłu, komunikacji itd. jak i po stronie samej wsi. Po stronie miasta będzie się to równało silniejszemu, niż się dotąd planowało, wzrostowi produkcji przemysłowej. Natomiast zmniejszenie ludności rolniczej z 12,4 na 11,4 miln. mieszkańców oznaczałoby — przy zachowaniu obecnej ilości 2,8 miln. gospodarstw indywidualnych — zmniejszenie „zaludnienia" 1 gospodarstwa z 4,4 na 4,1 osoby. A tego rodzaju gospodarstwo wymaga już znacznego stopnia intensyfikacji rolnictwa, zmechanizowania uprawy ziemi, młocki itp., co z kolei wymaga pokaźnych nakładów i n w e s t y c y j n y c h. Są one zresztą nieodzowne, jeżeli chcemy (a musimy) uwolnić nasze rolnictwo od nadmiernego wpływu przyrody; na urodzaj czy nieurodzaj czułe jest rolnictwo ekstensywne, nie używające nawozów sztucznych, nie stosujące głębokiej orki itd. W br. niedobór wszelkich nawozów (obornika i nawozów sztucznych) jest jeszcze tego rzędu, iż powoduje zmniejszenie plonu z 1 ha o ca 2 kwintale, pamiętamy zaś, iż postawiono naszemu rolnictwu zadanie wzmożenia w br. wydajności o 1 q z hektara.

Przejście 2,6 miln. ludzi z rolnictwa do innych dziedzin pracy oznaczać może również konieczność **zmniejszenia** ilości gospodarstw indywidualnych. Gdyby traktować przeciętną 4,4 osoby na 1 gospodarstwo jako normę w naszych warunkach niezbędną, to 11,4 miln. osób żyjących z rolnictwa w 1958 r. będzie się równało ilości 2,6 miln. gospodarstw, tj. o 7% mniej niż obecnie. Rzecz jasna, zmniejszenie to musiałoby się odbić przede wszystkim na grupie gospodarstw małych, poniżej 5, a zwłaszcza 2 ha. Jeżeli tych ostatnich jest obecnie ok. 700 tys., to usunięcie 200 tys. gospodarstw poprzez skomasowanie ich z nieco większymi lub podobnymi powinno przejść „bez bólu". Ale i tak pozostałoby jeszcze ok. pół miliona gospodarstw karłowatych, a zatem nieprędko będziemy mieli do czynienia z udoskonaloną strukturą rolną.

Uwagi końcowe

W rolnictwie naszym, jak wykazałem, tkwi cały szereg s p r z e c z n o ś c i, których usunięcie czy sparaliżowanie jest zadaniem polityki gospodarczej.

Sprzeczności tych nie należy ukrywać ani lekceważyć.

W jednym z tegorocznych zeszytów „Bolszewika" Stepanian powiada:

„W spadku po kapitalizmie pozostał szereg sprzeczności.... Główną sprzecznością natury gospodarczej jest sprzeczność między wciąż rosnącymi potrzebami społecznymi i osobistymi obywateli a stosunkowo nie nadążającym za nimi, chociaż nieustannie rozwijającym się, poziomem produkcji... Istniejące, choć stale i stopniowo zanikające, sprzeczności między robotnikami, inteligencją a chłopami, między wsią a miastem etc... Trzecia sprzeczność — to nienadążanie świadomości znacznej części obywateli radzieckich za nowymi socjalistycznymi zasadami życia i ideologią komunistyczną."

Jeżeli się nam powiedzie rozwikłać skomplikowany węzeł **sprzeczności,** tkwiących w polskim rolnictwie, a nawarstwionych od stuleci, w każdym bądź razie od dziesiątków lat, to unikniemy nadmiernych ofiar, wstrząsów i kosztów. Engels w cytowanej przez Stalina [6]) broszurze o „Kwestii chłopskiej" powiedział m. in., co następuje: „Stoimy stanowczo po stronie drobnego chłopa; zrobimy wszystko, co możliwe, aby dać mu znośniejsze warunki życia, aby ułatwić mu przejście do zrzeszenia, gdy się na to zdecyduje; jeżeli zaś nie będzie jeszcze w stanie powziąć tej decyzji, postaramy się mu dać możliwie dłuższy okres czasu do przemyślenia tej sprawy na własnym skrawku ziemi."

Zadanie nie jest łatwe. Przeciwnie — jest trudne, skoro musimy w szybkim tempie podnosić produkcję, w szczególności produkcję rolniczą, a zarazem nie chcemy się uciekać do środków zbyt gwałtownych i kosztownych. „Dzieło przerobienia drobnego rolnika, przerobienia całej jego psychologii i nawyków, jest dziełem wymagającym pokoleń. Rozwiązać to zagadnienie w stosunku do drobnego rolnika, uzdrowić, że tak powiem, całą jego psychologię, może tylko podstawa materialna, technika, zastosowanie traktorów i maszyn w rolnictwie w skali masowej, elektryfikacja w skali masowej." [7])

[6]) Stalin op. cit., str. 263.

[7]) Lenin, „Dzieła" (po ros.) tom XXVI, str. 239.

Przyśpieszenie procesu podnoszenia **sprawności i wydajności** produkcji rolnej w Polsce odbywa się i odbywać będzie w drodze zastosowania całego szeregu zabiegów, o których referowałem poprzednio. Akcja zrzeszeniowa **dobrowolna, ale masowa** (Związek Samopomocy Chłopskiej), spółdzielczość, odbierająca towar od rolnika i dostarczająca towaru rolnikowi, ośrodki maszynowe, kontrakty z przemysłem państwowym, powszechny instruktaż itd. — wszystkie te i tym podobne sposoby dążą i dążyć muszą do organicznej przebudowy wsi i rolnictwa. W przebudowie tej będzie chodziło o dobrowolny a częściowo i przymusowy, nacisk na gospodarstwo indywidualne, by się poddało planowanemu kierunkowi i zakresowi produkcji rolnej, by poprzez Związek Samopomocy Chłopskiej, ośrodki maszynowe, spółdzielnie pracy wytwórczej etc. osiągnąć wcześniej i lepiej cele, jakie życie nam stawia. Przebudowa wsi jest pośrednio konsekwencją **konieczności wzrostu produkcji rolnej,** bo ta pociągnęła za sobą intensyfikację rolnictwa. **Technika i kalkulacja** wydają się być czynnikami niemal decydującymi. I one ukształtują oblicze polskiej wsi.

Szczegółowy plan rolnictwa oraz plan podniesienia produkcji gospodarstw chłopskich i organizacji wsi, przyjęte w maju br. przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, dają tym wszystkim tendencjom, jako też dokonaniom, oprawę formalną i pieczątkę oficjalną. Treść zależy w mniejszym stopniu od państwa, które ma obowiązek dostarczyć (i dostarczyj zaplanowanych maszyn, traktorów, nawozów sztucznych itd. oraz wielkich środków inwestycyjnych, w większym natomiast od samej wsi, tj. rolnictwa zorganizowanego w Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielniach, oraz indywidualnych gospodarzy rolnych. O wszystkim decyduje, jak zawsze, **człowiek.** Państwo stworzyło mu i stwarza właściwe do działania warunki. Reszta należy do człowieka, do chłopa.

Sądzę, że chłop to rozumie.

Kazimierz Sokołowski

NOWE DROGI

JUŻ SIĘ UKAZAŁ NUMER 9 „NOWYCH DRÓG" O NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

F. Fiedler — W przede dniu zjednoczenia
Wł. Gomułka-Wiosław — Jaką jedność budujemy?
J. Cyrankiewicz — W pochodzie ku socjalizmowi
R. Zambrowski — W walce o jedność ideologiczną
O. Lange — Wspólna partia — wspólna ideologia
Z. Kliszko — O marksistowską partię masową
R. Werfel — Marksizm — leninizm — drogowskaz naszej walki i pracy
J. Górski — Wkład w walkę o pokój
E. Szyr — Węzłowe zagadnienie naszej polityki gospodarczej
St. Jędrychowski — Plan Marshalla

PROBLEMY I IDEE

Z. Garbień — Ewolucja socjaldemokratyczna
J. Tepicht — Postęp i wstecznictwo w ideologicznej walce o wieś
W. Sokorski — Podstawy organizacyjne polityki kulturalnej
M. Cornforth — Marksizm a rozwój filozofii
Wł. Lenin — O dialektyce

Z. S. R. R.

C. Bobińska — Klasyczny dorobek
N. Woźniesieński — Planowanie produkcji

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

I. Rzendowski — Handel zagraniczny USA a plan Marshalla
E. Marczak — Włochy po wyborach

RECENZJE I KRYTYKA

St. Arnold — Dziesięć wieków sąsiedztwa
A. Brzoza — Na marginesie badań rozwoju wsi polskiej
S. R. — Jak nienależy popularyzować nauki
S. Żurawicki — Geneza i kolebka słowian
I. D. — Rola monopoli w przygotowaniu II wojny światowej

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Biblioteka klasyków marksizmu
Książki nadesłane

Cena numeru zł 150.—

Granice kapitalistycznej techniki wytwarzania

5. Nowe formy produkowania nadwartości. Kapitalizm poklasyczny i granice kapitalistycznego postępu technicznego

Kapitalizm klasyczny i jego metody produkowania nadwartości zawodzą od chwili, gdy system staje w obliczu nadprodukcji i przed koniecznością ograniczania wytwórczości. To ostatnie oznacza bowiem niemożność utrzymania się przy formule ruchu (2), albowiem kapitał wytwórczy przestaje odtąd rosnąć szybciej, niż spada stopa zysku. Ustrój musi przestawić się i przejść na nowe sposoby wytwarzania nadwartości, by nie dopuścić do wyczerpywania się i wysychania źródeł nadwartości i by zabezpieczyć sobie stale rosnący jej dopływ.

Dla wydostania się z sieci nadprodukcji konieczne jest ograniczenie produkcji i stała kontrola nad nią oraz nad postępem technicznym, tą najbardziej zasadniczą przyczyną kryzysu systemu. Kapitał musi przezwyciężyć anarchię wytwarzania i narzucić mu plan oraz organizację, zdolną zapobiegać nadmiernej podaży towarów. Dlatego wybija ostatnia godzina wolnej konkurencji i nastaje era związków monopolistycznych, które próbują opanować nadmierną akumulację i produkcję oraz wykluczyć, a raczej zmniejszyć wolne współzawodnictwo przez świadome regulowanie procesu wytwarzania i jego rozmiarów.

Monopol i dławienie produkcji nie otwierają jednak same przez się dostępu do nowych źródeł nadwartości. Umożliwiają co najwyżej związkom monopolistów — i to tylko czasowo i przejściowo — olbrzymie zyski ze sprzedaży przez śrubowanie cen i wyzyskiwanie przewagi oraz siły monopolu na rynkach zakupu i zbytu. Powoduje to zmiany i przesunięcia w rozdziale masy nadwartości między poszczególnymi grupami kapitalistów, ale nie powiększa jej, i nawet tam gdzie wskutek cen kartelowych powstaje nadmierny wyzysk środowiska niekapitalistycznego, monopol jest źródłem dodatkowych zysków, a nie dodatkowej nadwartości. W środowisku kapitalistycznym metody te działać mogą tylko na korzyść pojedyńczych kapitalistów względnie ich grup i jedynie przejściowo, gdyż w miarę jak rozpowszechniają się z procesami kartelizacji przemysłu, stają się bronią obosieczną, wywołując powszechną zwyżkę cen, wskutek czego związki monopolistów tracą jako nabywcy w całości lub znacznej części to, co zyskują jako sprzedawcy, zaś nieekwiwalentna wymiana między środowiskiem kapitalistycznym i niekapitalistycznym nie może w okresie dojrzałości kapitalizmu odegrać takiej roli jak w epoce manufaktury, w której układ kapitalistyczny — dzięki gwałtownemu rozwojowi rynków — żył niemal wyłącznie na koszt niekapitalistycznych formacji społeczno - ekonomicznych i w której eksport towarów kierował się zasadniczo do kolonii, a nie głównie do krajów kapitalistycznych jak obecnie.

Tak więc ceny monopolistyczne nie mogą trwale i skutecznie powetować kapitałowi strat wynikających z zahamowania przyrostu kapitału wytwórczego, tj. stanu zatrudnienia, i dlatego nie w śrubowaniu cen i nie w monopolu szuka ustrój wyjścia z ciężkiej sytuacji, w której się znalazł[61]. **Nadwartość pow-**

Do artykułu tow. M. Anhalta p. t. „Granice kapitalistycznej techniki wytwarzania", zamieszczonego w Nr 5 „Przeglądu Socjalistycznego" wkradło się kilka błędów, które poniżej prostujemy:

Na str. 26 szpalta prawa — wiersz 4 od góry: zamiast: $c \times o$, $v' \times o$ winno być: $c > o$, $v' > o$

Na str. 26 szpalta prawa — wiersz 7 od góry: zamiast: $t' \times t$ winno być: $t' > t$

Na str. 27 szpalta prawa — wiersz 11 od dołu: zamiast: $\frac{k'}{k'} = \ldots$ winno być: $\frac{k'}{k} = \ldots$

[61]) O cenach i zyskach kartelowych mamy zresztą przesadne wyobrażenie. „Wpływ nowej formy organizacji na ceny — pisze w tej materii A. Bogdanow („Krótki wykład ekonomii politycznej", Warszawa 1905 r., str. 407) — jest po większej części niekorzystny dla spożywców — syndykaty podnoszą ceny... Ale kiedy inne towary dostaną się w ręce syndykatów, kiedy syndykaty zagarną większą część produkcji, wówczas równowaga cen powinna powstać na nowo..., ponieważ monopol przeciwstawiać się będzie monopolowi. Jednakże i teraz już kartele nie zawsze podnoszą cenę. Kartele wyższego rzędu mogą kwitnąć bez podwyższania cen, niekiedy nawet obniżają je, aby zwiększyć popyt. Trust naftowy Ameryki Płn. zawładnąwszy rynkiem zniżył ceny na naftę". Podobnie rzecz się miała z trustem solnym i amoniakowym w Anglii oraz wódczanym (Whisky Trust) i cukrowym w Stanach Zjedn. (M. Bourguin, „Systemy socjalistyczne a rozwój ekonomiczny", Lwów 1909 r., str. 149). „Nadużywanie monopolu w celu wyzyskiwania spożywcy — pisze ten autor — pobudza powstanie współzawodników, zmusza do uciekania się do wytworów zastępczych... i wreszcie powoduje ograniczenie spożycia... Należycie zrozumiany interes trustu wymaga obniżenia ceny do stopnia..., za którym zbyt odpowiada największemu zyskowi" (tamże, str. 147). Zwyżka cen jest zresztą często usprawiedliwiona i spowodowana „nadużyciami współzawodnictwa" i „nienormalnym obniżeniem cen" z powodu nadmiernej konkurencji (tamże, str. 143), przy czym ceny monopolistyczne „nie zawsze są wyższe od cen poprzedzających kombinację, ani też nie wykazują większej różnicy pomiędzy ceną surowizny a ceną wytworu" (tamże, str. 149) i ulegają ciągłym wahaniom, w czym dowód, że „monopol nie został jeszcze nigdzie ustalony niewzruszenie i nietykalnie, że trusty muszą przestrzegać względne umiarkowanie, o ile chcą zachować posiadany monopol" (tamże). „Dotychczas bowiem — kończy autor — za każdym razem, gdy trust chciał zbyt daleko posunąć swą przewagę, wywoływał szkodliwe dla siebie współzawodnictwo" i dlatego „w Europie zdarza się rzadko, aby syndykaty tak zuchwale manewrowały cenami jak w Ameryce". „Za wyjątkiem przykładów... należących już do przeszłości trusty zdają się zachowywać umiarkowanie w użytkowaniu swej władzy" (tamże). Podobne stanowisko zajmuje w tych kwestiach Hobson, który dochodzi do wniosku, że „niektóre trusty zdają się zniżać cenę, inne zaś podnosić" („Rozwój kapitalizmu współczesnego", str. 163) i że „wpływ trustu lub innych monopolów na ceny ograniczą pewna liczba sił, które działają z rozmaitym

staje bowiem nie w sferze obrotu i sprzedaży, lecz w procesie pracy i produkcji. Tu znajduje się punkt ciężkości kapitalizmu i tu bije serce systemu. Tu też musi być otwarty nowy dopływ sił życiowych, z którymi ustrój rośnie i umacnia się.

Nowe źródła nadwartości zaczynają tryskać i bić same przez się dzięki logice dalszego rozwoju.

Zahamowanie tempa przyrostu kapitału wytwórczego powoduje bowiem zwolnienie przyrostu zatrudnienia, a z czasem bezwzględny spadek zatrudnienia. Wskutek tego zaczyna powstawać **bezrobocie chroniczne**, trwale utrzymujące się i stale zwiększające się z rosnącą bezczynnością kapitałów i części aparatu wytwórczego. Bezrobocie okresu klasycznego, gdy kapitał wytwórczy powiększał się szybko oraz gwałtownie i produkcja rozwijała się na coraz szerszej podstawie po linii spiralnej, miało charakter cykliczny i bieżący, układało się logicznie na fali cyklu gospodarczego, powstawało w fazie kryzysu, znikało w czasie rozkwitu i w rezultacie w przecięciu, na przestrzeni całego cyklu przemysłowego, klasa robotnicza była zatrudniona w całości. Z deformacją cyklu koniunktur, z zahamowaniem przyrostu kapitału i stałym ograniczaniem produkcji bezrobocie nabiera charakteru chronicznego, utrzymuje się we wszystkich fazach cyklu i w miarę ograniczania wytwórczości staje się prawdziwą klęską społeczną, bo zaczyna zwiększać się i ogarniać milionowe masy robotnicze. Pod ciężarem tej klęski zmienia się radykalnie sytuacja socjalna i ekonomiczna klasy robotniczej, albowiem bezrobocie chroniczne działa inaczej niż bieżące i stwarza zupełnie odmienną rzeczywistość społeczno-ekonomiczną.

Kapitalizm klasyczny — era bezrobocia cyklicznego i bieżącego — jest okresem **względnego dobrobytu robotników i normalnego dnia pracy** [65]), ponieważ z powodu równoważenia się popytu i podaży rąk roboczych na fali cyklu przemysłowego płace robocze układają się w przecięciu na poziomie wartości siły roboczej i kapitał — wobec równowagi sił — nie jest w stanie dyktować robotnikom warunków pracy oraz musi pogodzić się z normalnym nakładem pracy, tj. z normalnym dniem roboczym i normalną intensywnością pracy. Z chronicznym bezrobociem znika równowaga sił na rynku pracy i powstaje stała nadwyżka podaży rąk roboczych nad ich zapotrzebowaniem, co daje kapitałowi przewagę nad klasą robotniczą i pozwala mu narzucić jej oraz dyktować warunki płacy i pracy. Wyzyskując tę przewagę ekonomiczną kapitał wymusza na robotnikach coraz większy nakład pracy i nie musi opłacać go, gdyż pod ciśnieniem masowego i utrzymującego się stale bezrobocia płace robocze **nie nadążają rosnącej gwałtownie z nakładem pracy wartości siły roboczej** i pozostają za nią daleko w tyle, wskutek czego zwiększony nakład pracy dostaje kapitał pół darmo, względnie bardzo tanio. „Nadmierna praca zajętej części klasy robotniczej — czytamy u Marksa — zwiększa szeregi jej rezerw i na odwrót wzmożony nacisk, wywierany konkurencją tych ostatnich na zatrudnionych robotników, zmusza ich do nadmiernej pracy i podporządkowania się rozkazom kapitału. Skazanie jednej części klasy robotniczej na przymusową bezczynność wskutek nadmiernej pracy drugiej części i na odwrót staje się środkiem wzbogacenia pojedyńczych kapitalistów i równocześnie przyspiesza produkcję przemysłowej armii rezerwowej w stopniu odpowiadającym postępowi społecznego nagromadzenia" [66]). Dlatego jest to okres **bezwzględnego zubożenia klasy robotniczej**, gdyż płace robocze oraz warunki pracy kształtują się i formują pod stałym naciskiem bezrobocia, które utrzymuje się i działa nawet w okresach koniunktury i ciężarem swym spycha wynagrodzenia za pracę niżej poziomu wartości siły roboczej. „Porównanie przeciętnej płac z przeciętną kosztów utrzymania wskazuje, jak nikłe były wynagrodzenia robotników i urzędników nawet w czasach dobrej koniunktury i wielkiego ruchu w interesach. Wynosiły w latach:

---

stopniem napięcia według tego, czy ilość podaży się zmniejsza czy zwiększa, ale trust zawsze jest w stanie naznaczyć ceny wyższe od konkurencyjnych i w ogóle leży to w jego interesie", zwłaszcza gdy „przedmiot zmonopolizowany należy do wygód powszechnych lub stanowi pierwszą potrzebę życia i niełatwo daje się zastąpić innym" (tamże, str. 177).

Tak więc ceny i zyski monopolistyczne nie są w stanie zastąpić kapitałowi strat wynikających ze spadku masy nadwartości i nie otwierają dostępu do trwałych, pewnych i znaczniejszych źródeł zysków kapitalistycznych. Dlatego nie w monopolu i rencie kartelowej znajduje ustrój wyjście z trudności, w które się uwikłał, i nie tu punkt ciężkości przemian strukturalnych kapitalizmu współczesnego.

[65]) Normalnym dniem roboczym nazywa Marks 10-godzinny dzień pracy („Kapitał", T. I, str. 250 n.). Został on ustanowiony w Anglii aktem fabrycznym z 1847 r., który wraz z ustawodawstwem uchylającym cła wwozowe na zboże i surowce inauguruje „tysiącletnie królestwo" wolnego handlu — erę kapitalizmu klasycznego w Anglii i porażającego rozwoju ekonomicznego, któremu towarzyszy „fizyczne i moralne odrodzenie robotników fabrycznych" (tamże, str. 279) — następstwo normalnego dnia pracy.

[66]) K. Marks, tamże, str. 598. Charakterystyczne, że Marks pisze to o kapitalizmie klasycznym, erze równowagi popytu i podaży siły roboczej oraz — w konsekwencji — normalnego dnia pracy. Nadmiernej pracy i przemysłowej armii rezerwowej nie można umieszczać obok siebie w obrazie ekonomicznym tej samej epoki, gdyż zjawiska te wykluczają się wzajemnie i przy działaniu bezrobocia bieżącego niemożliwe jest przepracowanie (por. M. Anhalt, „Źródła postępu technicznego w kapitalizmie", str. 108 uw. 34). Okres po 1848 r. — epokę bezrobocia bieżącego — nazywa przecież sam Marks erą normalnego dnia pracy, fizycznego i moralnego odrodzenia klasy robotniczej. Nadmierna praca klasy robotniczej powstać może dopiero wtedy, gdy przemysłowa armia rezerwowa nabiera charakteru „stałej armii bezrobotnych", gdy więc popyt i podaż rąk roboczych przestają równoważyć się i warunki pracy kształtują się pod stałym oraz silnym naciskiem bezrobocia. W warunkach kapitalizmu klasycznego nie jest to możliwe i dlatego jest to okres względnego dobrobytu klasy robotniczej, zarówno ekonomicznego (płace robocze układają się na poziomie wartości siły roboczej) jak i socjalnego (normalny nakład pracy). W „Kapitale", *który jest wykładem i systemem ekonomii politycznej kapitalizmu klasycznego*, nie należy też szukać uzasadnienia dla teorii bezwzględnego zubożenia klasy robotniczej.

	dochody z płac realnych	koszty utrzymania
1924	26.50	41.20
1925	35.60	45.15
1926	33.90	45.60
1927	40.55	47.65
1928	42.70	48.95
1929	42.20	49.65
1930	39.65	47.55

Tabela ta wykazuje, że nawet przy swym wzroście zarobki nie pokrywały elementarnych potrzeb. W ostatnich 3 latach dochody z pracy wynosiły zaledwie 87%, 85% i 78% kosztów utrzymania w ich redakcji urzędowej, zazwyczaj bardzo skromnej i niedostatecznej." [67])

Pod wpływem tego wzmożonego wyzysku zwiększa się bardzo silnie stopa nadwartości i z nią jej masa, a wskutek tego **ustrój przechodzi na nową prawidłowość ruchu.** Masa nadwartości powiększa się teraz i rośnie stale nie z tego powodu, że kapitał i zatrudnienie zwiększają się szybciej, niż spada stopa zysku, jak w okresie klasycznym (formuła 3), lecz dlatego, że wzmaga się gwałtownie wyzysk pojedynczego robotnika i dzięki temu o przyroście masy nadwartości decyduje obecnie bardziej przyrost stopy nadwartości niż kapitału wytwórczego i zatrudnienia, gdyż te ostatnie nie rosną już w ten sposób, by zapewnić kapitałowi coraz większy dopływ pracy dodatkowej, a nawet w miarę rozwoju maleją. Zahamowanie tempa przyrostu zatrudnienia, względnie zmniejszenie się ilości dostawców nadwartości musi kapitał kompensować wzmożonym wyzyskiem zatrudnionych, by zabezpieczyć produkcję nadwartości. Czyli: punkt ciężkości tej ostatniej przesuwa się coraz bardziej od przyrostu czynnika $\frac{k'}{k}$ do nacisku na czynnik $\frac{b'}{b}$ i jeśli teraz w formule 2

$$\frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} > \frac{t'+1}{t+1},$$

to dzieje się to nie pod wpływem gwałtownego zwiększania się kapitału wytwórczego, zatrudnienia i produkcji, jak w okresie klasycznym, lecz wskutek szalonego wyzysku zajętej części klasy robotniczej. [68])

Dlatego nowa epoka historii kapitalistycznego układu — i w tym istota nowoczesnego kapitalizmu, w szczególności tzw. okresu międzywojennego — jest **erą racjonalizacji** i produkcji taśmowej, nieludzkiego i bezmyślnego pompowania sił i zdrowia robotników, szalonego i wciąż rosnącego obciążania pracą maszyny ludzkiej, nieustannej, doprowadzonej do krzesu fizycznej wytrzymałości intensyfikacji dnia roboczego. To brutalne napięcie i wyzyskanie serca oraz mięśni robotnika, to obłędne zgęszczenie wysiłku ludzkiego w czasie — jest **koniecznością historyczną kapitalizmu** w zmienionych warunkach, gdyż **stwarza nowe metody produkowania nadwartości** i zabezpiecza kapitałowi rosnący dopływ nadwartości **mimo postępu technicznego i zahamowania przyrostu zatrudnienia.**

Nowe formy wyzysku nie były możliwe przy starej technice wytwarzania i przy dotychczasowych urządzeniach technicznych. Ażeby uzyskać najwyższą wydajność przy najmniejszym nakładzie czasu i maksymalnym wykorzystaniu siły roboczej, konieczne było zastosowanie „najbardziej celowego urządzenia maszyn, przyrządów, aparatów pomocniczych jako też takiej organizacji danego procesu pracy, w którym chwyty ręczne i ruchy robotnika następowałyby po sobie w idealnej harmonii." [69]) Trzeba więc było przebudować fabryki, wyrzucić stare maszyny i kupić nowe, odpowiadające nowoczesnym zasadom „naukowego doświadczenia" i potrzebom technicznym racjonalnego procesu produkcji, opartego na automatyzacji i standaryzacji wytwórczości oraz na równomierności, ciągłości, szybkości i bezbłędności wysiłku pracy. Technicy uwieńczyli to dzieło „wprowadzeniem ruchomej pracy przy bieżącej taśmie. Znowu tedy rewolucja techniczna wstrząsnęła starzejącą się Europą. Niespodzianie człowiek uczuł, że przenosi się do dawnych czasów, kiedy to Kay, Wyatt, Hargreave, Arkwright, Crompton i James Watt zmagali się z problemami techniki i dążyli od jednego wynalazku do drugiego. Biegnąca taśma przejęła dziś rolę, którą wówczas odegrała potęga pary." [70]) Dlatego era racjonalizacji jest okresem dalszego postępu technicznego, ale postępu nienaturalnego, wymuszonego potrzebami wzmożonej eksploatacji siły roboczej, i w tym wytłumaczenie tego nieprawdopodobnego zjawiska oraz rzucającej się w oczy sprzeczności, że rozwój kapitalizmu międzywojennego odbywał się w dalszym ciągu na podstawie rosnącej techniki wytwarzania, mimo dużej, a nawet zwiększającej się bezczynności części aparatu produkcyjnego i mimo chronicznego bezrobocia milionowych mas robotniczych.

Możliwości ekonomiczne nowych metod tłoczenia nadwartości są jednak ograniczone i wskutek tego system racjonalizacji, zwalający na barki klasy robotniczej przekleństwo nadmiernej pracy, szybko traci swą skuteczność, a z tym niemożliwy staje się dalszy rozwój wedle formuły (2). **Kompensata spadającego zatrudnienia wzmożonym wyzyskiem jest bowiem do pomyślenia tylko w pewnych granicach i dlatego poza nie postęp techniczny w kapitalizmie wyjść nie może.** Zwraca na nie uwagę Marks, formułując prawa zmienności stopy i masy nadwartości.

„Kompensata ilości robotników, czyli wielkości kapitału zmiennego, zwiększeniem stopy nadwartości, tzn. przedłużeniem dnia roboczego, natrafia na granice, których ona nie jest w stanie przełamać. Jakakolwiek byłaby wartość siły roboczej, czy czas pracy konieczny dla utrzymania robotnika wynosi 2 czy 10 godzin, ogólna wartość, którą robotnik może codziennie wytworzyć, jest zawsze mniejsza od war-

[67]) C. Stenermann, „Koniec kapitalizmu — Kurs na kapitalizm państwowy", Warszawa 1933, str. 81 n.

[68]) „Obliczenia wskazują, że nadwartość w przemyśle przetwórczym Stanów Zjedn. wynosiła w 1899 r. — 128%, w 1919 r. — 122% i w 1929 r. — 158%..." (E. Warga, „Anglo-amerykańskie stosunki ekonomiczne", w czasopiśmie naukowym „Myśl współczesna", Nr 5 z 1946 r., str. 15). Ścisłość tych cyfr jest oczywiście względna i wątpliwa, niemniej tendencja ich narastania i to w dużo wyższej progresji, niż przyjmuje Warga, nie powinna budzić wątpliwości.

[69]) C. Stenermann, tamże, str. 12.

[70]) Tamże, str. 18.

tości, w której realizują się 24 godziny robocze, tj. mniejsza od 12 szylingów lub 4 talarów, jeśli takie jest pieniężne wyrażenie tych 24 godzin skrzepłej pracy. Przy naszym poprzednim założeniu, według którego codziennie potrzeba 6 godzin dla tego, by odtworzyć wartość samej siły roboczej, czyli wyłożoną na jej zakup wartość kapitałową, kapitał zmienny 500 talarów zatrudniający 500 robotników przy stopie nadwartości 100%, a więc przy 12-godzinnym dniu roboczym, wytwarza codziennie nadwartość 500 talarów, czyli 6×500 godzin roboczych. Kapitał 100 talarów zatrudniający codziennie 100 robotników przy stopie nadwartości 200%, czyli przy 18-godzinnym dniu roboczym, produkuje masę nadwartości tylko 200 talarów, tj. 12×100 godzin roboczych. I cała nowostworzona przezeń wartość, ekwiwalent wyłożonego kapitału zmiennego plus nadwartość, nie może nigdy, w żadnym dniu, osiągnąć sumy 400 talarów, tzn. 24×100 godzin roboczych. Absolutna granica średniego dnia roboczego, który z natury rzeczy zawsze wynosi mniej niż 24 godzin, stanowi absolutną granicę dla kompensacji zmniejszenia kapitału zmiennego zwiększeniem stopy nadwartości, czyli dla kompensacji spadku ilości wyzyskiwanych robotników podwyższeniem stopnia eksploatacji siły roboczej."[71])

Czyli: robotnika **jako wytwórcę towarów** łatwo zwielokrotnić podwyższaniem wytwórczości pracy, trudno go jednak zwielokrotnić **jako dostawcę pracy i nadwartości** przez przedłużanie dnia roboczego i zwiększanie intensywności pracy, gdyż rozbija się to o naturalne granice dnia roboczego i wytrzymałości fizycznej człowieka. Dlatego postęp techniczny ustokratnia i utysiąckratnia zdolność wytwórczą ręki ludzkiej, ale nieproporcjonalnie i bez porównania słabiej działa na pomnożenie zdolności wytwarzania wartości i nadwartości rosnący ekstensywnie i intensywnie nakład pracy, gdyby nawet robotnik był w stanie pracować 24 godziny na dobę i gdyby konieczny czas pracy mógł skurczyć się do minimum. Wskutek tego z siłą wytwórczą pracy produkcja pojedynczego robotnika może rosnąć w geometrycznym postępie i robotnik potrafi wytwarzać coraz większą masę towarów, więcej niż 5, 10 czy 100 robotników stosujących niższą technikę produkcji, jednak nigdy nie jest w stanie dostarczyć z przedłużaniem dnia roboczego i zwiększaniem jego intensywności pracy i tym mniej nadwartości 5 czy 10 lub choćby nawet 2 robotników.[72]) Z tego powodu spadek zatrudnienia nie może przekroczyć określonych granic i z chwilą, gdy się do nich zbliża, działanie kompensacyjne rosnącego nakładu pracy słabnie i zanika, zwłaszcza, że intensywność pracy nie może zwiększać się stale, osiąga szybko swe maximum i zatrzymuje się. Wtedy stopa nadwartości przestaje rosnąć gwałtownie, a nawet stabilizuje się i **odtąd wykluczony jest dalszy rozwój kapitalizmu na doskonalącej się podstawie technicznej i przy zmniejszającym się zatrudnieniu**, gdyż traci grunt pod sobą możliwość

$$\frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} > \frac{t'+1}{t+1}$$

utrzymująca się z powodu silnego przyrostu $\frac{b'}{b}$ a z nią ostatnia ewentualność formuły (2). **Ustrój staje w tej chwili przed granicami kapitalistycznej techniki wytwarzania** i dochodzi do głosu prawo, że nadwartość wytwarza robotnik, nie maszyna.[73])

---

[71]) K. Marks, tamże, T. I, str. 289.

[72]) „Jeśli na robotniku wymusi się taką pracę, którą racjonalnie mogłoby wykonać tylko 2 robotników, i jeśli się to dzieje w takich warunkach, gdy robotnik ten może zastąpić trzech, to będzie on dostarczał teraz tyle pracy dodatkowej, ile przedtem dostarczało dwóch, i o tyle stopa nadwartości wzrośnie. Ale nie dostarczy on tyle (scil. pracy dodatkowej — M. A.), ile przedtem dostarczało trzech, i wskutek tego masa nadwartości zmniejszy się" (K. Marks, tamże, t. III, str. 211). Jest dużo przesady w założeniu, że na robotniku można wymusić pracę dwóch robotników. Nie można też twierdzić, że dostarczy on wtedy pracy dodatkowej dwóch robotników, gdyż przy takim olbrzymim zwiększeniu wysiłku pracy wartość siły roboczej rośnie nieproporcjonalnie szybciej niż nakład pracy (por. np. K. Marks, tamże, t. I, str. 493). Tak więc granice kompensacji spadającego zatrudnienia zwiększonym obciążeniem pracą są dużo węższe, niżby to wynikało z cytowanego przykładu Marksa. Ale problem nie w rozpiętości, lecz w istnieniu tych granic, i właśnie to chce Marks podkreślić.

[73]) Znany ekonomista rosyjski i krytyk Marksa, Tugan-Baranowski, bronił swego czasu tezy, że kapitalistyczny rynek zbytu nie zależy od rozmiarów indywidualnego spożycia ani kapitalistów, ani szerokich mas robotniczych. W szczególności uważał on, że jeśli maszyna wypiera robotników, względnie jeśli akumulacja kapitału rośnie na koszt funduszu konsumcyjnego kapitalistów, to zwiększa się odpowiednio zapotrzebowanie na środki produkcji, choć maleje popyt na artykuły konsumcji, i wskutek tego rynek zbytu nie zwęża się, lecz zmienia się tylko gatunek poszukiwanych towarów. W konsekwencji — rozumował Tugan-Baranowski — kapitalizm jest możliwy nawet w przypadku, gdyby indywidualna konsumcja spadła niemal do zera, a więc i wtedy, gdyby cały kapitalistyczny przemysł zatrudniał jednego tylko robotnika. Z tego stanowiska poddał Tugan-Baranowski krytyce teorię kryzysów Marksa i próbował udowodnić, że kapitalistyczna produkcja jest zupełnie niezależna od indywidualnego spożycia szerokich mas, że stwarza sobie sama rynek zbytu (mianowicie rynek środków produkcji) i przy odpowiednim proporcjonalnym rozmieszczeniu kapitałów między poszczególne gałęzie przemysłowe niemożliwe są kryzysy.

Poglądy te spotkały się ze zdecydowaną odprawą w literaturze marksistowskiej, która naprowadziła szereg ważkich argumentów przeciw pomysłowi i jego teoretycznym podstawom. W dyskusji tej nie zwrócono jednak uwagi na najprostszy i najbardziej zasadniczy moment: *na produkcję nadwartości*. Teoria Tugan-Baranowskiego jest fantazją i wymysłem nie dlatego, że przy spadającym indywidualnym spożyciu wykluczona jest — abstrakcyjnie rzecz biorąc — równowaga między poszczególnymi gałęziami produkcji, lecz dlatego, że w założeniach jego analizy (zmniejszające się gwałtownie zatrudnienie) niemożliwa jest produkcja nadwartości. Analiza ta jest więc pustą i bezmyślną operacją rachunkową nie z tego powodu, że nie podobna skonstruować schematów reprodukcji i równowagi z rosnącą w nieskończoność przewagą działu wytwarzania środków produkcji i spadającą do minimum konsumcją osobistą (tj. zatrudnieniem), lecz z tego względu, że niemożliwy jest wtedy sam kapitalizm, *albowiem nadwartość produkuje robotnik, nie maszyna.*

Ale nie w tym główny zarzut przeciw poglądom Tugan-Baranowskiego, które stanowią reakcję na tzw. teorię podkonsumcji. Błąd jego polega na tym, że jest to reakcja skrajna, doprowadzona do absurdu i nie przemyślana do końca, bo znajduje

Zatrzymanie postępu technicznego nie przychodzi kapitałowi z trudnością. Konieczność ciągłego ulepszania techniki wytwarzania jest bowiem naturalnym następstwem stosunkowego braku rąk roboczych, tj. dysproporcji między akumulacją i ludnością robotniczą, należy więc do obrazu ekonomicznego tej epoki, w której kapitalizm rozwija się gwałtownie oraz po linii wstępnej i w której w ten sam sposób rośnie zapotrzebowanie na siłę roboczą mimo względnego spadku udziału żywej pracy w ogólnym kapitale. W okresie ograniczania rozmiarów produkcji i zwiększającej się bezczynności części aparatu wytwórczego, gdy w związku z tym zaczyna powstawać oraz powiększać się masowe i chroniczne bezrobocie, konieczność ulepszania techniki wytwarzania odpada i z natury rzeczy znika. Kapitalizm traci wskutek tego pęd i rozmach techniczny, gdyż nie ma potrzeby sięgać do tego wypróbowanego środka dla regulowania popytu i podaży rąk roboczych oraz utrzymywania ich w równowadze, skoro istnieje stała i wciąż zwiększająca się przewaga zaofiarowania siły roboczej nad jej zapotrzebowaniem. Postęp techniczny nie znika co prawda od razu i utrzymuje się jeszcze długo. Jest to jednak zasadniczo wynik przestawiania fabryk dla celów racjonalizacji przemysłu i procesów pracy. W miarę jak potrzeby racjonalizacji słabną i maleją, dochodzą coraz bardziej do głosu objawy i próby hamowania rozwoju technicznego, widoczne na całej przestrzeni historycznej nowego okresu, początkowo niezdecydowane i niekonsekwentne, z czasem jednak coraz bardziej wyraźne i systematyczne wobec postępu i dojrzewania procesów rozkładu systemu opartego na rozwijającej się podstawie technicznej. Zatrzymanie postępu technicznego staje się koniecznością, gdy spadku zatrudnienia nie da się już więcej kompensować zwiększaniem wyzysku i nakładu pracy, i z tą chwilą wybija godzina zasadniczego zwrotu w historii kapitalizmu, który musi przeciwstawić się dalszemu rozwojowi techniki wytwarzania powodującemu nieuchronnie spadek masy nadwartości, zwłaszcza że **stwarza to równocześnie rozwiązanie dla wszystkich trudności, które wynikają z rozwoju na doskonalącej się podstawie technicznej.**

Regres techniczny oznacza bowiem większy spadek produkcji niż techniki i wytwórczości pracy, szybsze zwiększanie się zatrudnienia niż kapitału i szybszy przyrost kapitału niż produkcji, a ponadto rosnącą produkcję nadwartości nawet przy spadającym kapitale i malejącym wyzysku wobec coraz większego udziału żywej pracy w ogólnym kapitale. Zjawiska te i procesy, będące **naturalnym następstwem cofającej się techniki wytwarzania i obniżającej się wytwórczości pracy,**[74]) pozwalają systemowi wydostać się z objęć nadprodukcji oraz chronicznego bezrobocia i umożliwiają przestawienie się na nową formę produkowania nadwartości, jedynie **możliwą** w warunkach, jakie się wytworzyły. Dlatego kapitalizm, ustrój kiedyś rewolucyjny i postępowy, staje się reakcyjny i podnosi rękę na cywilizację, którą stworzył.

6. Epoka zastoju oraz regresu technicznego i jej sposoby produkowania nadwartości

Procesy i przeobrażenia ustrojowe wyżej omówione przedstawimy matematycznie, by ująć jasno i ściśle sens przemian, na progu których staje obecnie kapitalizm.

Jeśli pozostaniemy przy poprzednich oznaczeniach i przyjmiemy, że techniczny i organiczny skład kapitału społecznego nie zmieniają się,[75]) czyli $k = c + v$ i $k' = c' + v'$, przy czym $c : v = c' : v' = t$,

wówczas

$$k = (t + 1)\, v$$

$$k' = (t + 1)\, v',$$

a zatem

$$\frac{k'}{k} = \frac{v'}{v}.$$

Ponieważ $m : v = b$ i $m' : v' = b'$, wobec tego

$$\frac{k'}{k} = \frac{m'}{m} \cdot \frac{b}{b'}.$$

Czyli:

$$\frac{m'}{m} = \frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} \qquad (4)$$

---

ca wyjście z kryzysów w tej gałęzi produkcji, która — jak już wspomniałem poprzednio — stanowi zasadnicze źródło nadprodukcji. Zapatrywania Tugan-Baranowskiego są nierealną mrzonką i zwyczajną pomyłką z tego powodu, że gwałtowny rozrost działu środków produkcji jest do pomyślenia tylko przy szalonej rozbudowie kapitalizmu w skali światowej w głąb i wszerz, a to — jak wiemy — posiada bardzo wąskie ekonomiczne i historyczne granice. Kapitalistyczna produkcja stwarzała sobie sama olbrzymi rynek zbytu, jak długo eksportowała kapitalizm, ale gdy on rozprzestrzenił się w Europie i w Stanach Zjednoczonych, dalszy rozwój na tej podstawie i z takim rozmachem stał się niemożliwy. W tym właśnie zasadnicza sprzeczność kapitalistycznego układu i tu najgłębsza przyczyna załamania się systemu, który sam stworzył sobie olbrzymi rynek zbytu środków produkcji, ale po to, by go wkrótce z konieczności stracić. Dlatego doświadczeń i prawd jednej fazy historycznej uogólniać nie wolno.

Rynek zbytu środków produkcji nie może zresztą posiadać takiego znaczenia, jakie przypisuje mu Tugan-Baranowski, bo jakiż w ogóle cel miałaby wtedy produkcja. Przecież zwiększająca się w ogólnym wytwarzaniu przewaga działu środków produkcji, w której wyraża się postęp techniczny, oznacza gwałtowny przyrost produkcji i towarów i to w obu działach produkcji, gdyż środków produkcji nie wytwarza się w gruncie rzeczy dla produkcji środków produkcji, lecz dla wyprodukowania — ostatecznie — artykułów wchodzących w indywidualne spożycie ludzi i to jest właściwym celem wszelkiej produkcji. Dlatego pomysł Tugan-Baranowskiego stanowi pustą i oderwaną od rzeczywistości fantazję.

[74]) Na odwrót naturalnym skutkiem zwiększającej się wytwórczości pracy jest szybszy przyrost kapitału niż zatrudnienia i jeszcze szybszy przyrost produkcji.

[75]) Zmianom — jak przekonamy się — ulega wartościowy skład kapitału.

Równość ta jest obrazem matematycznym i formułą ruchu kapitalizmu w zastoju technicznym. [76])

Wynika z niej, że wystarcza — ceteris paribus — **jakikolwiek** przyrost stopy nadwartości względnie kapitału wytwórczego lub też ich obojga, ażeby masa nadwartości zwiększyła się, wobec czego dla zabezpieczenia produkcji nadwartości dostateczne jest, by

$$\frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} > 1,$$

podczas gdy w formule (2) do tego konieczne było, by

$$\frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} > \frac{t'+1}{t+1},$$

a więc nie wystarczał każdy przyrost iloczynu $\frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k}$ i ten ostatni musiał nie tylko zwiększać się, ale rosnąć w ten sposób, jak wskazuje ostatnia nierówność, tj. bardzo znacznie.

Tak więc dla zabezpieczenia produkcji nadwartości konieczny był w formule (2) warunek

$$1 < \frac{t'+1}{t+1} < \frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k}$$

i nie wystarczało

$$1 < \frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} < \frac{t'+1}{t+1},$$

podczas gdy w formule (4) to ostatnie jest zupełnie dostateczne, by nadwartość zwiększała się.

Dlatego zatrzymanie postępu technicznego ułatwia i umożliwia produkcję nadwartości i stan zastoju technicznego staje się historyczną koniecznością, gdy stopa nadwartości przestaje rosnąć gwałtownie i gdy zostaje zahamowany przyrost kapitału wytwórczego, względnie gdy z powiększającą się bezczynnością części aparatu wytwórczego kapitał produkcyjny zaczyna się kurczyć.

Ale rozwój na nie zmieniającej się podstawie technicznej może być tylko krótkim etapem historycznym i epizodem. Kapitalizm musi szybko wyjść poza formułę (4), gdy intensywność pracy przestaje rosnąć i osiągnąwszy swe maksimum zatrzymuje się, czyli gdy zaczyna stabilizować się w konsekwencji stopa wyzysku, której przyrost jest zasadniczym napędem i motorem ruchu formuły (4). Przy stałej technice wytwarzania niemożliwa jest zresztą nawet stabilizacja stopy nadwartości, albowiem wobec nie zmieniającego się technicznego składu kapitału popyt na ręce robocze rośnie proporcjonalnie z akumulacją, co musi zmienić z czasem stosunek sił na rynku pracy i spowodować znaczne zmniejszenie się bezrobocia, a tylko pod jego silnym i przemożnym ciśnieniem można wymusić na klasie robotniczej niskie płace oraz nadmierną pracę i te ostatnie stają się niemożliwe, w miarę jak maleje przewaga podaży siły roboczej nad popytem na nią. W rezultacie nastąpić musi spadek stopy nadwartości, nieuchronny skutek zmieniającego się stosunku sił. Tak więc stopa nadwartości i z nią jej masa zaczęłyby spadać, gdyby nawet przyrost nakładu pracy nie natrafiał na fizyczne granice dnia roboczego i wytrzymałości robotnika. Dlatego nieuniknioną koniecznością i nieodwracalną konsekwencją rozwoju kapitalistycznego układu staje się **regres techniczny.** Oznacza on co prawda szybszy przyrost zapotrzebowania rąk roboczych niż akumulacji kapitału, a więc stawia rynkowi pracy większe wymagania niż popyt na siłę roboczą w warunkach zastoju technicznego, potęgując tym samym trudności dopiero co omówione, kapitalizm może jednak pozwolić sobie na to wobec tego, że przy cofającym się technicznym i organicznym składzie kapitału możliwa jest — jak przekonamy się — rosnąca produkcja nadwartości **nawet przy spadającej stopie nadwartości i zmniejszającym się kapitale,** a zatem mimo malejącego nacisku bezrobocia na płace robocze i choć zatrudnienie rośnie szybciej niż kapitał wytwórczy, a także z tego powodu, że regres techniczny umożliwia regulowanie zapotrzebowania rąk roboczych zmniejszaniem kapitału wytwórczego, co stwarza — ograniczone zresztą i nieduże — możliwości oddziaływania na rynek pracy i utrzymywania na nim bezrobocia, które zabezpiecza dopływ nadwartości. W ten sposób podnosząc rękę na postęp techniczny usiłuje kapitał wydostać się z sieci konfliktów i przeciwieństw, w które uwikłał się w swym nieopanowanym pędzie naprzód i w górę, i szuka ratunku w odwrocie, albowiem niemożliwy ekonomicznie i socjalnie jest ustrój, który nie umie zapewnić sobie ani zbytu dla swej produkcji ani rosnącego dopływu nadwartości i nie potrafi zatrudnić klasy robotniczej, skazując ją na nędzę, głód i bezrobocie. [77]) Ale wyjście z trudności jest — jak zobaczymy — tylko pozorne i dokonać się może jedynie na koszt cywilizacji i przez zaprzepaszczenie dorobku pracy pokoleń.

Nie trudno znaleźć matematyczną formułę ruchu kapitalizmu w okresie, gdy staje się siłą niszczącą oraz reakcyjną i rozpoczyna odwrót.

Załóżmy, że kapitał społeczny $k = c + v$ z biegiem akumulacji przybiera wartość $k' = c' + v'$, że $c : v = t'$ i $c' : v' = t$, zaś $m : v = b$ i $m' : v' = b'$, przy czym — ponieważ następuje regres techniczny — $t' > t$.

Wobec tego

$k = (t' + 1)\, v$

$k' = (t + 1)\, v'$.

---

[76]) A więc także kapitalizmu rękodzielniczego. Stanowi on niemożliwą formę produkcji nadwartości, gdyż kapitał wytwórczy okresu manufaktury rośnie bardzo powoli z powodu braku rąk roboczych, zaś stopa nadwartości spada gwałtownie z powodu stałej przewagi zapotrzebowania siły roboczej nad jej zaofiarowaniem, wskutek czego masa nadwartości nie może zwiększać się, co widoczne jest z formuły 4 (p. o tym szczegółowo M. Anhalt, „Źródła postępu technicznego w kapitalizmie", str. 18 n.).

[77]) „Ażeby uciskać jakąkolwiek klasę, trzeba koniecznie zabezpieczyć jej warunki, w których mogłaby wlec przynajmniej swój niewolniczy byt. Chłop poddany wydźwignął się w warunkach poddaństwa na członka gminy, podobnie jak drobnomieszczanin pod jarzmem feudalnego absolutyzmu na burżua. Natomiast współczesny robotnik, zamiast podnosić się wraz z postępem przemysłu, spada coraz bardziej poniżej warunków istnienia swej własnej klasy. Robotnik staje się nędzarzem i nędza rośnie szybciej niż ludność i bogactwo. To dowodzi jasno, że burżuazja nie może pozostawać dłużej panującą klasą społeczeństwa... i niezdolna jest rządzić, ponieważ nie potrafi zabezpieczyć swemu niewolnikowi bytu nawet w granicach jego niewoli i zmuszona jest pozwolić mu upaść tak nisko, że musi karmić go zamiast karmić się jego kosztem" (K. Marks i F. Engels, „Manifest Komunistyczny").

Czyli:

$$\frac{k'}{k} = \frac{t+1}{t'+1} \cdot \frac{v'}{v} = \frac{t+1}{t'+1} \cdot \frac{m'}{m} \cdot \frac{b}{b'},$$

a zatem

$$\frac{m'}{m} = \frac{t'+1}{t'+1} \cdot \frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} \qquad (5),$$

przy czym ex definitione

$$\frac{t'+1}{t+1} > 1,$$

albowiem $t' > t$.

Tak więc przy cofającej się technice wytwarzania masa nadwartości może rosnąć, nawet jeśli

$$\frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} < 1,$$

a zatem i przy spadającej stopie nadwartości i przy zmniejszającym się kapitale wytwórczym, byle tylko

$$\frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} > \frac{t+1}{t'+1}$$ [78])

Dla zabezpieczenia stosunku kapitalistycznego niepotrzebny jest teraz ani bardzo ciężki warunek przyrostu masy nadwartości formuły (2)

$$\frac{b}{b} \cdot \frac{k'}{k} > \frac{t'+1}{t+1} > 1,$$

ani dużo łatwiejszy wymóg formuły (4)

$$\frac{t'+1}{t+1} > \frac{b'}{b} \frac{k'}{k} > 1$$

i zupełnie wystarcza warunek

$$1 > \frac{b'}{b} \cdot \frac{k'}{k} > \frac{t+1}{t'+1}.$$

Produkcja nadwartości możliwa jest zatem przy

---

[78]) Epoka zastoju technicznego jest okresem *rosnącej stopy zysku*, co widoczne jest z formuły (5). A mianowicie

$$z = \frac{1}{t'+1} \cdot b$$

$$z' = \frac{1}{t+1} \cdot b'$$

$$\frac{z'}{z} = \frac{t'+1}{t+1} \cdot \frac{b'}{b}.$$

Z równości tych wynika, że stopa zysku rośnie $\left(\frac{z'}{z} > 1\right)$ nawet przy zmniejszającej się stopie nadwartości. Stopa zysku zaczęłaby spadać, gdyby zmniejszanie się stopy nadwartości było bardzo gwałtowne, tj. gdyby

$$\frac{b'}{b} < \frac{t+1}{t'+1},$$

a to jest wykluczone, gdyż wtedy niemożliwy byłby rozwój wedle formuły (5), albowiem kapitał wytwórczy musiałby rosnąć szybciej, niż spada stopa zysku, ażeby masa nadwartości zwiększała się.

Tak więc prawo spadającej stopy zysku nie jest bezwzględnym i powszechnym prawem kapitalistycznej produkcji, obowiązującym w ciągu całej jej historii, jak to na ogół przyjmuje się w literaturze marksistowskiej. Spadająca stopa zysku nie jest też — jak uważa Marks — dowodem niedomagań ustroju, tak jak i jej przyrost nie jest oznaką jego zdrowia. Tendencja pierwsza charakteryzuje epokę kapitalizmu klasycznego, okres młodości i tężyzny systemu, natomiast tendencja druga należy do obrazu ekonomicznego kapitalizmu staczającego się w dół.

małejącym wyzysku i mimo szybkiego wzrostu zapotrzebowania rąk roboczych, które w pewnych granicach da się regulować zwalnianiem tempa akumulacji względnie zmniejszaniem rozmiarów kapitału wytwórczego i wynikającym stąd ograniczaniem popytu na siłę roboczą, co oddziaływuje hamująco na spadek stopy nadwartości. Nie powstaje jednak stan pewnej i trwałej równowagi. Rozwój na podstawie cofającej się techniki wytwarzania jest bowiem do pomyślenia tylko w warunkach dużego bezrobocia, a jego reprodukcja natrafia na poważne przeszkody i równocześnie utrzymywanie go stanowi wielkie zagrożenie socjalne dla ustroju. Dzięki regresowi technicznemu system wydostaje się co prawda szczęśliwie ze strefy chronicznej nadprodukcji i rosnącego bezrobocia, ale staje przed nowymi trudnościami, w które brnie i z których nie ma wyjścia. Spadająca wytwórczość pracy — naturalne następstwo cofającej się techniki wytwarzania — oznacza mianowicie drożyznę, czyli zwiększanie się wartości siły roboczej i na dobitek szybszy niż kapitału przyrost popytu na siłę roboczą, a więc likwidującą się z postępem akumulacji przewagę podaży rąk roboczych nad ich zapotrzebowaniem, tzn. systematyczne naciąganie płac roboczych do poziomu zwiększającej się wartości siły roboczej. Wprawdzie w wyniku zmniejszającej się dysproporcji między popytem i podażą rąk roboczych następuje też spadek intensywności pracy, który oddziaływa zniżkowo na wartość siły roboczej, nie zmienia to jednak sytuacji na korzyść kapitału, gdyż spadek intensywności pracy odbywa się na koszt masy nadwartości i zaostrza tendencje jej zmniejszania się. Wszystko to wywołać musi w rezultacie gwałtowny spadek stopy nadwartości i zagrożenie stosunku kapitalistycznego, przed czym kapitalizm bronić się może silnym zahamowaniem akumulacji, względnie zmniejszeniem kapitału wytwórczego dla zatrzymania przyrostu popytu na siłę roboczą i przywrócenia zwichniętej równowagi, ale powoduje to kurczenie się ustroju i produkcji, czyli dalsze podrożenie towarów i z nimi siły roboczej, a to paraliżuje skuteczność zabiegów zmierzających do powstrzymania spadku stopy nadwartości. Wytwarza się w ten sposób nowe błędne koło i dlatego formuła (5) stwarza stan równowagi na krótkim odcinku czasu i przy działaniu masowego bezrobocia, jest więc chwilowym wyjściem z trudności formuły (4), **ale nie rozwiązaniem przeciwieństw rozwoju kapitalizmu** i w rezultacie nie wyprowadza systemu ze strefy socjalnego niebezpieczeństwa i ekonomicznego rozkładu, lecz przedłuża mu sztucznie życie zwężaniem i kurczeniem podstaw ustroju.

Dlatego iluzją i nieporozumieniem są poglądy współczesnej ekonomii politycznej, wierzącej w możliwość kapitalizmu z techniką w zastoju, z niezmieniającym się lub nawet zmniejszającym się kapitałem, ale z rosnącymi zyskami od kapitału, z płynnie kierowaną produkcją bez kryzysów i bezrobocia. U podstaw tych teorii leży regres techniczny, formuła (5) likwidująca trudności rozwoju kapitalizmu na doskonalącej się podstawie technicznej i jego następstwa (tj. spadek udziału żywej pracy w kapitale, rosnącą przewagę działu środków pro

dukcji [79]), szybsze zwiększanie się eksportu niż produkcji i silniejszy przyrost wytwórczości niż kapitałów), a więc usuwająca konieczność gwałtownej akumulacji i niemożliwego już dzisiaj rozprzestrzeniania się kapitalizmu w skali światowej oraz rozszerzania się rynków. Z tych powodów regres techniczny wydaje się cudownym lekarstwem na choroby rozkładającego się systemu i stąd wywodzi swe uzasadnienie naukowa propaganda odwrotu i cofania się, typowa ideologia rozpadu ustroju i stosunku kapitalistycznego. W reakcji i odwrocie leży też ukryty sens idei planowania w kapitalizmie, gdyż tylko przez zatrzymanie postępu i zahamowanie rozwoju technicznego osiągnąć można stan pełnego zatrudnienia przemysłu i (w pewnym granicach) robotników. I zatrzymuje się triumfalny pochód wiedzy i wynalazczości po to, by kosztem cywilizacji ratować ustrój kapitalistyczny, i robi się to w chwili, gdy technika wytwarzania staje w obliczu swych największych możliwości i zaczyna urzeczywistniać najśmielsze nasze sny o bogactwie i dobrobycie, gdy zdolna jest zaspokoić potrzeby najszerszych mas i gdy dalszy rozwój kultury materialnej oraz bogactwa społecznego może być w całości ich udziałem [80]).

Maurycy Anhalt

O aktywizację Partii na odcinku gospodarczym

Poważnym zadaniem, jakie stanęło przed naszą partią na nowym etapie na Dolnym Śląsku, była aktywizacja PPS na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Trzyletni olbrzymi wkład PPS w budowę polskości na terenie województwa dolnośląskiego, w kładzeniu zrębów administracji i samorządu, w odbudowę zdewastowanego przemysłu, oraz potężny rozrost organizacyjny naszej partii, jak również jej popularność w masach (PPS na Dolnym Śląsku skupia w swych szeregach 20% ogólnej liczby pracujących) — przyczyniły się do pewnego zahamowania, zastygnięcia życia partyjnego, do tego, że część dawnego kierownictwa partyjnego na Dolnym Śląsku spoczęła na laurach, nie tworzyła nowych koncepcji organizacyjnych, których realizacja mogłaby w ruch wprowadzić całe życie partyjne. Do stagnacji tej w znacznym stopniu przyczynił się fakt, że niektórzy towarzysze nie chcieli widzieć w jednolitym froncie etapu wiodącego do jedności organicznej PPS i PPR. Takie ujmowanie jednolitego frontu zamykało oczywista perspektywę rozwojową i ścieśniało działalność polityczną do „odrobienia" wąskich zadań organizacyjno-politycznych, które, rzecz jasna, nie mogły być dostatecznym motorem dalszego rozwoju partii. Wyniki wyborów do Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w lutym br., w których uzyskaliśmy b. niski procent mandatów, jak również niski procent ściąganych składek partyjnych — to wymowne przykłady świadczące o niebezpieczeństwie zastoju i marazmu organizacyjnego.

w marcu członkowi PPR — Urbankowi Antoniemu.

Taka świadoma postawa klasy robotniczej, taki wzrost wydajności pracy nastąpić mógł tylko w nowych warunkach tworzenia nowej świadomości polskiego świata pracy.

Przemówienie tow. Cyrankiewicza z dnia 17 marca br. oraz artykuł tow. Wiesława Gomułki otworzyły szerokie perspektywy rozwojowe naszej organizacji partyjnej. Przez Dolny Śląsk przeszła olbrzymia fala zebrań, na których omawiano zagadnienie jedności obu partii. W kwietniu ponad 100.000 członków wzięło udział we wspólnych zebraniach, dając swoją postawą wyraz głębokiego zadowolenia z jednoczenia ruchu robotniczego, łączenia dwóch nurtów w jeden potężny prąd, reprezentujący istotne interesy klasy pracującej Polski Ludowej.

Nasza partia rozpoczęła energiczne przygotowania, aby do Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej wejść jako istotnie przodujący i zdyscyplinowany oddział polskiego proletariatu. Potrafiliśmy dotrzeć do całego aktywu poprzez wojewódzkie konferencje zwoływane przez WK po linii wszystkich wydziałów (w konferencjach wojewódzkich w kwietniu brało udział około 1.300 to-

[79]) Regres techniczny oznacza na odwrót *stale zwiększającą się przewagę produkcji środków spożycia na produkcją środków wytwarzania.* Dlatego w literaturze ekonomicznej dochodzą obecnie do głosu zupełnie nowe zapatrywania na zagadnienia akumulacji, konsumcji i płac roboczych. Nie uważa się już więcej, że akumulacja i konsumcja mogą rosnąć tylko jedno na koszt drugiego i że mniej konsumować znaczy więcej akumulować (teza klasyków i jej skrajny wyraz teoria Tugan-Baranowskiego). Dziś przeważa pogląd, że akumulacja i konsumcja zwiększają się lub zmniejszają tylko łącznie, że powstrzymywanie się od konsumcji nie przyspiesza akumulacji (Keynes) i że akumulacja w dziale środków produkcji traci swój cel ekonomiczny, o ile nie ma odpowiedniej ekspansji w spożyciu, gdyż narzędzia produkcji są jedynie środkiem do zwiększania wytwarzania dóbr konsumcyjnych, wobec czego głosi się nawet doktrynę ciągłej poprawy bytu robotników (Marshall). Związek tych poglądów z formułą (5), którą charakteryzuje rosnąca przewaga produkcji środków konsumcji nad produkcją środków wytwarzania, jest oczywisty, tak jak niewątpliwy jest związek teorii Tugan - Baranowskiego z formułą (2), w której dominuje dział produkcji środków wytwarzania.

[80]) „Nad światem ciąży obecnie nie tylko przedwczesny cień wojny, ale równie straszliwa groźba masowego głodu i nędzy. Mimo to uczeni i inżynierowie stwierdzają zgodnie, że po raz pierwszy w swej historii ludzkość posiada techniczne możliwości, aby rozwiązać problem zapewnienia wszystkim odpowiedniego poziomu życia. W tym sensie nauka stworzyła podstawy dla zjednoczenia w dobrobycie całego świata... Trzy czwarte ludności świata żyje w warunkach nędzy i niedożywiania. Postęp nauki zapewnił możność polepszenia warunków życia wszystkich ludzi do takiego poziomu, przy którym pełnia życia staje się możliwa. Przez posiadanie możliwości zniesienia nędzy nauka buduje fundamenty nowego świata, w którym ustanie walka między ludźmi, a wojna wyjęta będzie z pod prawa... Nauka spaja się z wiedzą polityczną jako narzędzie służące do emancypacji świata..." (Dr E. Edwards, „Nauka tworzy podstawę dla zjednoczenia świata", w tygodniku „Świat i Polska", Nr 14 — 15 z 1947 r.).

warzyszy z terenu). Odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Rady PPS, Rady Gospodarczej i Spółdzielczej, Chłopów-Socjalistów, Samorządowców Rady Społeczno-Zawodowej itd., na których stawialiśmy obok zagadnień politycznych również i zagadnienia resortowe i organizacyjne. W ciągu kwietnia jeszcze i w pierwszych dniach maja analogiczne konferencje na szczeblu powiatowym organizowały partyjne Komitety w terenie, przy czym Rady Powiatowe z zasady obsługiwane były przez działaczy wojewódzkich. W kwietniu wyjechało w teren 268 towarzyszy.

Aktywizacja partii dała natychmiast oczekiwane wyniki: wpływ ze składek wzrósł do 92%, a wyniki wyborów do instancji związkowych w przemyśle włókienniczym i cukrowniczym wykazały znaczny wpływ naszej partii w masach robotniczych.

★

Walka z pozostałościami burżuazyjnej ideologii w świadomości klasy robotniczej, oraz walka z wpływami prawicy socjalistycznej nie ogranicza się tylko do zagadnień politycznych. Walka ta musi być konsekwentnie prowadzona i w dziedzinie odbudowy polskiego życia gospodarczego i tworzenia nowej rzeczywistości. Jednym z poważnych zagadnień jest wytworzenie w najszerszych masach robotniczych świadomości właściciela środków produkcji i gospodarza w swojej fabryce, swoim mieście, swojej Ojczyźnie. Jesteśmy świadkami i obserwujemy z najwyższą radością, jak ta świadomość współrządzenia i współgospodarowania krzepnie z coraz większą wyrazistością w klasie robotniczej.

Narady wytwórcze przeprowadzane na fabrykach wykazują, że coraz to większe zastępy robotnicze biorą udział w organizacji procesu produkcyjnego. Związki Zawodowe w codziennej swej pracy uczą klasę robotniczą rządzenia we własnych ich fabrykach i zakładach pracy. Dla nauki i dla przykładu na naradę wytwórczą RW7 Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu zaproszono aktywistów związkowych z mniejszych fabryk. Świadomość klasowa wielkoprzemysłowego proletariatu była zawsze wysoka, nic też więc dziwnego, że właśnie metalowcy i dzisiaj idą w pierwszym szeregu wrocławskiej klasy pracującej. Kolejna narada wytwórcza wykazała, jak wielką troską robotników jest produkcja i wykonanie planu miesięcznego. Głos zabierali tokarze, majstrowie, pracownicy narzędziowni, którzy w zdrowej krytyce wskazywali na niedociągnięcia produkcji, wykrywając ich przyczyny i starając się zaradzić złu. W życiu produkcyjnym popełnia się wiele błędów i niedociągnięć. Życie wielkiego przedsiębiorstwa to olbrzymi kompleks zagadnień, których rozwiązanie może nastąpić tylko przez harmonijną współpracę całego kolektywu pracowniczego, całej załogi. Ta troska, ta odpowiedzialność za losy fabryki możliwa jest tylko u tych robotników, którzy posiadają świadomość swojej roli w ustroju demokracji ludowej wiodącym do socjalizmu. Świadomość ta wyrasta na tle zagadnień produkcyjnych.

W odbywających się obecnie wyborach do Rad Zakładowych w przemyśle włókienniczym i cukrowniczym aktywność klasy robotniczej jest bardzo duża. Na wszystkich zakładach robotnicy w tajnym głosowaniu wybierają swoich przedstawicieli do Rad Zakładowych, a frekwencja wyborcza dochodzi do 95%. Przed wyborami odbywają się zebrania sprawozdawcze ustępującej Rady, a w dyskusji załoga fabryki ocenia wyniki jej pracy. Jesteśmy świadkami, jak robotnicy dyskutują nad działalnością starego kierownictwa, jak oceniają jego pracę. Śmiała krytyka i samokrytyka przy wyborach do Rak Zakładowych wychowuje nowego człowieka, przygotowuje nowe kadry do kierownictwa i podnosi świadomość całej klasy robotniczej. Należy przy tym szczególnie podkreślić ogromnie szeroki wachlarz poruszanych zagadnień. W dyskusjach załoga fabryczna interesuje się nie tylko zagadnieniami politycznymi lub bytowymi, lecz wystąpienia robotników łączą się przede wszystkim z zagadnieniami produkcji, sprawą współzawodnictwa pracy, zwalczania trudności i wypełniania planu. Takie zagadnienia interesować mogą tylko tych robotników, którzy zdają sobie sprawę z tego, że ich udział w produkcji im samym korzyść przynosi.

Nasze współzawodnictwo pracy jest również wyrazem krytyki i samokrytyki zrodzonej w nowych warunkach i na zupełnie nowych podstawach. Nasi przodownicy pracy likwidują stare pojęcia na możliwość wzrostu wydajności pracy, na rozwój techniki itd. Typowym przykładem może być węglarkownia PaFaWag. Dzięki zwiększeniu wydajności pracy od stycznia do marca 1948 r. wartość produkcji miesięcznej zwiększyła się o 345.200 złotych, mimo zmniejszenia załogi o 11%. Średnie wykonanie normy wzrosło z 202% w styczniu, do 250,2% w marcu, przy czym, oczywista, średni zarobek wzrósł w ciągu pierwszego kwartału i powiększył się o 24,4%. Na węglarkowni PaFaWag pracuje olbrzymi zastęp przodowników pracy, którzy przeprowadzając wzajemną krytykę pomagają sobie nawzajem w przezwyciężaniu trudności i usuwaniu błędów. W styczniu palmę pierwszeństwa zdobywa tow. Wołczyński z PPS (337,5% normy), by w następnym miesiącu przelać prymat na tokarza, bezpartyjnego Kurarza Alfreda (464%), ustępując

Przodownicy pracy na RW7 (węglarkowania) PaFaWag w Wrocławiu.

Ilość przodowników pracy wypełniających normę	w miesiącu styczniu	lutym	marcu
od 150 — 200	47	10	—
od 200 — 300	47	52	41
od 300 — 400	6	35	47
od 400 wzwyż	—	3	12
Łącznie	100	100	100

Z przytoczonej powyżej tabelki odczytać można, że w początkowych tygodniach współzawodnictwa większość uczestników nie mogła myśleć nawet o takich wynikach, jakie osiągnięte zostały w marcu. I jeżeli w styczniu nie było ani jednego towarzysza, który by wypełniał plan powyżej 400%, to w marcu nie było takiego, który by nie przekroczył 200%. Dzięki czemu załoga węglarkowni uzyskać mogła takie wyniki?

W ustroju kapitalistycznym konkurencja jest areną zażartej walki o zysk. Metodę osiągnięć i wynalazczość starannie się ukrywa, zwiększenie wydajności grozi bezrobociem, a zysk idzie w całości do kieszeni kapitalisty, dla którego pracuje klasa robotnicza. Dzisiejsze zasady współzawodnictwa pracy nie tylko nie są podobne, a wręcz przeciwstawne do kapitalistycznej racjonalizacji pracy. Współzawodnictwo łączy cały kolektyw pracowniczy w walce o podwyższenie produkcji, o nowe lepsze metody organizacji pracy. Przodownik RW7 — tow. Dylewski, zapytany, czy przy wypełnianiu planu 300% więcej pracuje i czy bardziej jest przy tym zmęczony — odpowiedział, że teraz czas schodzi mu tak

szybko, że nawet nie wie kiedy przechodzi 8 godzin pracy. Przykład RW7 jest dostatecznie jasny. Cyfry mówią za siebie. Ale wyniki takie uzyskać można tylko wtedy, kiedy w codziennej swej pracy każdy kontroluje, podsumowuje i krytykuje swoje i todarzyszy pracy osiągnięcia, kiedy mobilizuje wszystkie swoje siły do dalszej walki o nowe sukcesy, sukcesy przewyższające dotychczasowe wyniki.

Metoda krytyki i samokrytyki, metoda wykrywania cudzych i własnych błędów, niedociągnięć celem ich przezwyciężenia — to najlepsza metoda socjalistycznego wychowania, tworzenia nowej świadomości nowego człowieka.

Dolnośląska organizacja PPS odbywa w dniu 20.VI.48 r. swój IV Zjazd wojewódzki. Towarzysze z PPS na wszystkich zakładach pracy naszego terenu przyjmują zobowiązania znacznego zwiększenia swej wydajności pracy, a wielu jest takich, którzy biorą na siebie zobowiązania wypełnienia czerwcowego planu produkcji do dnia zjazdu. Na majątkach ziemskich, w komitetach folwarcznych robotnicy rolni zobowiązują się podnieść urodzajność z hektara.

★

Nasza demokracja ludowa daje olbrzymie możliwości bezpośredniego wpływania najszerszych mas społeczeństwa na bieg spraw. Rady Narodowe, Związki Zawodowe, partie polityczne i wielka ilość organizacji społecznych, które są otwarte dla wszystkich uczciwych obywateli, dają możność klasie robotniczej kierowania sprawami społecznymi w interesie ludu pracującego. Demokracja ludowa uaktywnia setki tysięcy obywateli, powierza kierownicze stanowiska ludziom pracy, wciąga ich do rządzenia krajem, województwem, powiatem, gminą i fabryką. Poprzez krytykę, krytykę zdrową, konkretną i celową likwiduje się wiele trudności i przeszkód, umożliwia się klasie robotniczej wespół z chłopstwem budowanie silnego gmachu Polski Ludowej.

Ale są między nami i tacy, którzy boją się krytyki i samokrytyki, ponieważ podejrzewają, i słusznie, że dotyczyć to będzie także i ich postępowania. Warto przypomnieć sobie, jak Stalin wychowywał kadry bolszewików i jak uczył i wskazywał na konieczność analizy własnych błędów.

Często żądają, aby krytyka była słuszna we wszystkich drobnostkach, a jeśli nie jest ona we wszystkim słuszna, zaczynają ją szkalować i ganić. To niesłusznie towarzysze. To niebezpieczna pomyłka. Spróbujcie tylko tego zażądać, a zamkniecie usta setkom i tysiącom robotników, chłopskim i robotniczym korespondentom, którzy chcą zlikwidować niedociągnięcia, ale nie umieją często dobrze sformułować swoich własnych myśli. To byłaby mogiła, a nie samokrytyka. Wy powinniście wiedzieć, że czasem robotnicy boją się mówić prawdę o naszych niedociągnięciach. Boją się nie tylko dlatego, że im się za to może „oberwać", lecz i dlatego, że ich mogą wyśmiać za niedokładną krytykę... Jeśli będziecie żądać od nich krytyki doskonałej w 100%, zniszczycie tym wszelką możliwość dokładnej krytyki, możliwość wszelkiej samokrytyki..."

Nasza samokrytyka nie jest nastawiona na zniszczenie, jest ona nastawiona na budowę, na wzmocnienie naszego organizmu państwowego, naszej gospodarki, naszego przemysłu. I taka krytyka, która w swej tendencji usunięcia przeszkód chce budować i tworzyć — jest słuszna. Krytyka taka powinna być głęboka i poważna, powinna ukazywać troskę o los przedsiębiorstwa, o jego drogę rozwojową, o dobrobyt mas pracujących.

Maciej Elczewski

Działalność kulturalno-oświatowa wśród dorosłych*)

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

Pracami w zakresie upowszechniania oświaty i kultury wśród dorosłych zajmują się trzy czynniki: państwo, samorząd i organizacje społeczne.

Czynnik państwowy działa przez Ministerstwo Oświaty (Departament Oświaty i Kultury Dorosłych oraz Naczelna Dyrekcja Bibliotek), Ministerstwo Przemysłu (Departament Kadr), Ministerstwo Rolnictwa (Departament Nauki i Oświaty Rolniczej), Ministerstwo Obrony Narodowej (Zarząd Główny Polityczno-Wychowawczy), Ministerstwo Kultury i Sztuki (sprawy twórczości artystycznej, upowszechnienia i popularyzacji sztuki). Popularyzację higieny wśród dorosłych przeprowadza Ministerstwo Zdrowia.

Samorząd terytorialny prowadzi własne placówki oświatowe (szkoły dla dorosłych, biblioteki, świetlice). Samorząd zawodowy, jak izby rzemieślnicze, rolnicze, lekarskie, dba m. in. o podnoszenie kwalifikacji zawodowych i obywatelskich.

Czynnik społeczny działa przez organizacje poświęcające się całkowicie krzewieniu oświaty i kultury i specjalizujące się w tym zakresie (największe z nich — TUR i TUL) oraz przez organizacje, które ubocznie zajmują się działalnością oświatowo-kulturalną, mając inne zadania jako główne (KCZZ, poszczególne związki zawodowe, spółdzielczość, partie, Liga Kobiet, Związek Straży Pożarnych itp.).

Finansowanie prac oświatowych przedstawia się niejednolicie. Z własnych funduszów czerpie na oświatę, spółdzielczość (fundusz społeczno-wychowawczy), przewagę funduszów własnych na oświatę wykazują poszczególne związki zawodowe (kolejarze, górnicy itp.), na subwencjach państwowych głównie opiera działalność KCZZ, TUR, TUL, Liga Kobiet itp.

SPOŁECZNE ORGANIZACJE OŚWIATOWE SĄ POTRZEBNE

Źródła wydatków na oświatę i kulturę dorosłych znajdują się w ogromnej przewadze w finansach państwa, lecz wydatkowanie odbywa się głównie przez organizacje i samorząd. Tak np. w okręgu szkolnym warszawskim w roku szkolnym 1947/48 czynnik społeczny wydał na oświatę i kulturę dorosłych 120 miln. zł, samorząd terytorialny — 95 miln., władze szkolne — 41 miln.

*) Artykuł dyskusyjny.

W związku z podanym wyżej zestawieniem może powstać pytanie, czy jest sens istnienia społecznych organizacji oświatowych, skoro głównym dysponentem funduszów jest państwo. Na to odpowiedzielibyśmy, iż aparat państwowy jest za mało w działaniach elastyczny, by prowadzić pracę oświatową we wszystkich formach. Choć słusznie się żąda dla społecznych działań kulturalnych, aby oświata i kultura dorosłych była drugim równoległym do szkolnictwa torem, to jednak trzeba przyznać, że tor ten nie jest całkowicie przetarty, że konieczne są nowe i dalsze doświadczenia, np. uniwersytet internatowy robotniczo-chłopski, zespoły samokształcenia, poradnictwo oświatowe, wczasy itp. W wytwarzaniu nowych form, często rewolucyjnych, konieczna jest elastyczność co do programów, wydatków, doboru pracowników.

Społeczna organizacja oświaty i kultury dorosłych łatwiej niż urzędy zbiera potrzeby, wyzwala i urzeczywistnia inicjatywę oraz często zyskuje bezinteresowne świadczenia obywateli, co się nie ujawnia w stopniu dostatecznym w systemie państwowym. Społeczna organizacja oświatowa jest w szerszym zakresie czynnikiem uspołecznienia obywateli, gdyż obejmuje również wykonawców ochotniczych. Dla analogii trzeba stwierdzić, że obok aparatu państwowego działa samorząd. Nikt nie myśli o upaństwowieniu związków zawodowych, choć przemysł w wielkiej mierze upaństwowiliśmy. Podobnie nikt nie myśli o upaństwowieniu „Kuźnicy", „Myśli Współczesnej", „Nowin Literackich" itp.

Życie współczesne wymaga, aby istniała społeczna organizacja oświaty i kultury dorosłych obok placówek państwowych i samorządowych.

CZY WSKAZANE JEST POŁĄCZENIE TUR Z TUL

W oświacie społecznej istnieje obecnie podział w oddziaływaniu na miasto i wieś. TUR pracuje przeważnie w miastach, choć zarówno przed wojną jak i obecnie sięga również na wieś, co się zaznacza szczególnie w korzystaniu wsi z poradnictwa oświatowego TUR (poradnia świetlicowa, samokształcenia, biblioteczna, nauczania początkowego). TUL pracuje dla wsi. Samopomoc Chłopska wiąże się z miastem przez podporządkowanie Centralnemu Związkowi Spółdzielczemu wspólnemu dla całego obszaru państwa.

Narzuca się pytanie, czy słusznie istnieją odrębne organizacje społeczno-oświatowe dla miast i wsi. Czy nie byłoby celowe połączenie tych organizacji?

Połączenie obu organizacji przyniosłoby niewątpliwie korzyści.

Wspólna praca oświatowa elementu miejskiego i wiejskiego może spowodować wymianę cech pozytywnych obu stron: realizm i radykalizm w myśleniu robotników — z cierpliwością, spokojem i uporem w dążeniu do celu u chłopów. Praca ta przyczyni się do szybszego zeuropeizowania wsi, wzbudzi większe aspiracje w zakresie kultury materialnej i duchowej (sprawa elektryfikacji wsi, mechanizacji produkcji, uprzemysłowienia), przygotuje mieszkańców wsi ku łatwiejszemu przejściu dużych grup do miast (plan trzyletni przewiduje zatrudnienie ok. 400 tys. chłopów w przemyśle).

Jedna organizacja oświatowa przyczyni się do zwalczania megalomanii środowiskowej, którą widać na ogół w krzywdząco pobłażliwym bądź lekceważącym stosunku miasta do wsi i w próżnym haśle polityków wiejskich — „chłop potęgą jest i basta".

Prace oświatowe wspólne zabezpieczą naród z jednej strony przed chłopomaństwem, z drugiej strony przed dążeniem do odrębności proletariatu („kultura proletariacka"). W wyniku tedy zacieśniać będą sojusz robotniczo-chłopski i ułatwiać walkę o społeczeństwo bezklasowe.

Przeciwnicy połączenia TUR z TUL bądź nieświadomi sprawy podnoszą argument odrębności psychicznych miasta i wsi oraz różnic zasadniczych w kulturze tych środowisk. Różnice zaś tkwią jedynie, pod uwagę biorąc masy, w warsztatach i sposobach pracy, w większej zależności pracy rolnika od sił żywiołowych przyrody, w jakości odżywiania (za małe spożycie białka zwierzęcego na wsi), w pewnym, choć niewielkim, stopniu w tradycjach. Robotnicy bowiem u nas mają ciągle jeszcze żywe tradycje wiejskie, gdyż są proletariatem młodym, wywodzącym się przeważnie ze wsi. Tradycje walk klasowych nie są wsi tak obce, jakby się wydawało. Gdy robotnik miał wroga klasowego w fabrykancie, chłop miał go w dziedzicu. Wśród dorosłych tedy na wsi i w mieście nie ma różnic do tego stopnia dużych, żeby uniemożliwiały one wspólne kierownictwo oświatowe bądź prowadzenie internatowego uniwersytetu robotniczo-chłopskiego. Nie są one większe niż między górnikiem z kopalni a kolejarzem z ruchu, dla których wspólnej u góry organizacji oświatowej nikt nie kwestionuje.

Obrona odrębności organizacji oświatowej wiejskiej mogłaby być podyktowana jedynie chęcią politycznego odgrodzenia wsi od miasta. Oświatowo zaś szłoby o zachowanie kultury ludowej, w konsekwencji zaś opóźnienia kulturalnego wsi, gdy tymczasem staraniem sojuszu robotniczo-chłopskiego winno być dążenie do odnowienia i wzbogacenia kultury narodu, kultury upowszechnionej. Oświata winna robić wszystko, aby robotników i chłopów wprowadzić w krąg najlepszych wartości kultury wytworzonych przez cały naród i za losy narodu uczynić te klasy odpowiedzialnymi.

Należy przypomnieć, że koncepcja organizacji szerszej nie jest całkowitą nowością. W przedwojennym Instytucie Oświaty Dorosłych mieścili się obok Solarza i Frelka (przedstawicieli wsi) Konewka i Tazbir (przedstawiciele oświaty miejskiej). Wojenna koncepcja LIOK-u, wysuwana przez ludowców, przewidywała w pracach udział elementu wiejskiego i miejskiego i wspólne kierownictwo nad wsią i miastem. Macierz Szkolna działała w miastach i na wsi. Nie była zwalczana przez bogatych mieszczan i ziemiaństwo, bo nie podważała interesów tych grup — przeciwnie, wzmacniała ich wpływy. A czyż wspólna organizacja oświatowa robotniczo-chłopska miałaby podważać interesy tych klas?

Za mało jest w Polsce oświatowców i za skromne posiadamy na oświatę fundusze. Powiązanie TUR z TUL przyniesie oszczędność w wydatkach i pozwoli skupić do pracy najlepszych fachowców, podczas gdy system obecny dwoi stanowiska w kierownictwach na różnych szczeblach. Połączenie TUR z TUL opłaci się i z tego powodu.

PODZIAŁ KOMPETENCJI W DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWO-KULTURALNEJ

Do przyszłego planu kultury oświata dorosłych powinna wnieść jasny schemat organizacyjny i uzasadniony podział kompetencyj.

O podziale obowiązków i uprawnień w służbie oświatowej winny decydować następujące względy:

a) materialne (fundusze, lokale),
b) rekrutacyjne (analfabetów łatwiej odnaleźć i masowo kształcić w ramach związków zawodowych niż przez aparat państwowy),
c) emocjonalno-społeczne (więź wspólnej pracy i ambicja grupy zawodowej posiadania orkiestry, chóru itp.),
d) wzgląd na specjalizację i skuteczność pracy kulturalno-oświatowej (TUR i TUL jako organizacje wyłącznie oświatowe skuteczniej winny prowadzić uniwersytety powszechne, poradnictwo oświatowe, koła czytelnicze i samokształcenia, wydawać odpowiednie instrukcje i podręczniki, urządzać odczyty itp, niż związki zawodowe i spółdzielczość, które oświatą zajmują się ubocznie. Ministerstwo Przemysłu i Ministerstwo Rolnictwa lepiej wie o potrzebach szkolenia zawodowego dorosłych i rozporządza bardziej przygotowanymi wykładowcami od innych. Szanowanie i pogłębianie specjalizacji jest konieczne.

Podział kompetencji zarysowuje się następująco:

Państwo: nadzór, programy szkół dla dorosłych dających uprawnienia, koordynacja prac oświatowych, kształcenie pracowników oświatowych, aktualizowanie wiedzy wśród inteligencji przez działalność oświatową szkół wyższych, subwencjonowanie organizacji oświatowych.

Państwo i samorząd terytorialny: szkoły podstawowe, średnie i kursy dla dorosłych ogólnokształcące i zawodowe, zwalczanie analfabetyzmu (kursy państwowe wśród cywilnych i żołnierzy), biblioteki powszechne (w przyszłości wszelkie biblioteki powszechne winny być połączone w jedną sieć bibliotek samorządowych), muzea, laboratoria publiczne, planetaria itp.

Samorząd terytorialny: świetlice osiedlowe.

KCZZ, poszczególne związki zawodowe, spółdzielczość, Liga Kobiet itp.: walka z analfabetyzmem, dokształcanie zawodowe dla zwiększania kwalifikacji i wydajności (niestety, słabo pielęgnowane), świetlice związkowe i przyfabryczne, chóry, orkiestry, teatry ochotnicze, wczasy urlopowe, kursy ideologiczne uwzględniające potrzeby specjalne organizacji — dla przodowników, funkcjonariuszy itp., biblioteki oświatowe, w przyszłości zaś tylko specjalne, służące dobremu funkcjonowaniu organizacji.

TUR i TUL: poradnictwo oświatowe w różnych zakresach i poziomach (dla uczniów, oświatowców, organizatorów), poparte odpowiednimi wydawnictwami, uniwersytety powszechne oraz internatowe, m. in. robotniczo-chłopskie, szkoły pracy społecznej, domy społeczne (kultury), zwalczanie analfabetyzmu ze szczególnym uwzględnieniem pieczy nad metodą i prowadzenie odpowiedniego poradnictwa, kursy korespondencyjne, zespoły samokształcenia i odpowiednie wydawnictwa, biblioteki — w przyszłości tylko specjalne, związane z placówkami oświatowymi, przysposobienie czytelnicze, odczyty, różne formy umuzykalnienia, wystawy objazdowe dzieł sztuki, dokształcanie oświatowców, nadto wszystkie gdzie indziej wymienione formy w sensie przykładowym, wzorowym (np. świetlica, chór, gimnazjum).

Podano tu formy pracy oświatowej najczęściej stosowane. Wymienione domy społeczne prowadzą różne formy, mogą też mieścić placówki różnych organizacji, np. TUR i związków zawodowych. Dla skuteczności akcji zwalczaniem analfabetyzmu zajmuje się państwo, samorząd i wszystkie wymienione organizacje społeczne.

W ramach połączonych organizacji TUR i TUL winien powstać Instytut Oświaty Dorosłych. Potrzeba takiego instytutu jest coraz większa. Jego zadaniem będzie śledzić potrzeby i ruch oświatowy, prowadzić dokumentację oświatową i badania, stawiać koncepcje, przygotowywać i oceniać programy, dbać o właściwą dydaktykę i pedagogikę dorosłych, gromadzić i wydawać bibliografię, kształcić oświatowców. Instytut powinien prowadzić dwa czasopisma oświatowe: teoretyczne i praktyczne.

Połączone organizacje oświatowe (TUR i TUL) specjalizujące się w zadaniach kulturalno - oświatowych winny służyć pomocą metodyczną tym organizacjom, które zajmują się działalnością oświatową na marginesie swych głównych zadań (związki, Samopomoc Chłopska, partie). TUR i TUL na ich zamówienie powinny również przeprowadzać kursy, odczyty itp. Musi być, rzecz jasna, uregulowana sprawa wpływu masowych organizacji zawodowych, politycznych i spółdzielczych na TUR i TUL (przez udział w zarządzie) i sprawa finansowa. Masowe organizacje winny świadczyć materialnie na rzecz specjalnej organizacji oświatowej za akcje oświatowe.

Zagadnienie kompetencji i zakresu działania stowarzyszeń rozpowszechniających oświatę i kulturę jest z punktu widzenia rozsądnej organizacji kultury bardzo ważne. Należałoby to szerzej i głębiej przedyskutować.

Kazimierz Wojciechowski

OD ADMINISTRACJI

Zawiadamiamy, że od 1 lipca br. prenumerata zbiorowa „Przeglądu Socjalistycznego", zamawianego przez Komitety lub Koła PPS, ustalona została na zł 85.— kwartalnie. Prenumerata indywidualna zł 100.— kwartalnie. Należność za prenumeratę, płatną z góry, prosimy przekazywać na konto w P. K. O. Nr 1-3361.

Reflektorem po świecie

Broszury informujące o najistotniejszych zagadnieniach polityki międzynarodowej

1. **Kto będzie prezydentem USA?**
2. **Palestyna w ogniu**
3. **Za kulisami „planu Marshalla"**
4. **Wiktor Grosz — W walce o prawdziwą wolność słowa**

Cena zeszytu zł 15.—

Adres wydawnictwa:
Warszawa, ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej 17

Z ŻYCIA PARTII

Międzynarodowa konferencja lewicy socjalistycznej

W dniach 5 i 6 czerwca obradowała w Wilanowie pod Warszawą Międzynarodowa Konferencja lewicowych partii i grup socjalistycznych, zwołana przez Polską Partię Socjalistyczną.

W konferencji wzięli udział:

Z Czechosłowacji: tow. tow. Zdenek Fierlinger, dr Jaromir John, dr Julius Dotansky, Biela Pazoutowa, Jiri Hajek dr. Radin Foustka, Wladimir Meisner, Jaroslav Mecer, Jan Cernoch, Anna Hruba;

z Finlandii: tow. Santeri Jacobsson;

z Francji: tow. tow. Elie Bloncourt, Pierre Stibbe, Jean Maurice Herman, Gilles Martinet, Maurice Pressouyre oraz jako obserwator Jean Duret z SFIO;

z Węgier: tow. tow. Arpad Szakasits, Paul Schiffer, Imre Vojda, Zoltan Horvath, Istvan Dobosz;

z Włoch: tow. tow. Lelio Basso, Tullio Vechatti, Ruggero Amaduzzi;

z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej: tow. tow. Józef Cyrankiewicz, Kazimierz Rusinek, Stanisław Szwalbe, Henryk Świątkowski, Oskar Lange, Adam Rapacki, Stefan Arski, Julian Hochfeld, Dorota Kłuszyńska.

Konferencji przewodniczył członek Komisji Politycznej CKW PPS tow. Oskar Lange. W wyniku obrad uczestnicy konferencji uchwalili jednomyślnie rezolucje: ogólną w sprawie jedności klasy robotniczej, jako podstawowej tezy polityki socjalistycznej, w sprawie Włoskiej Partii Socjalistycznej i w sprawie Palestyny.

W zakończeniu obrad PPS złożyła specjalną deklarację, w której stwierdza:

„Nowa zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej przejmie i będzie rozszerzać wszystkie pozytywne wartości i wszystkie kontakty międzynarodowe PPS jak i PPR. Będzie ona współpracowała ze wszystkimi ruchami szczerze socjalistycznymi, które dążą do zrealizowania jedności klasy robotniczej w walce o pokój i socjalizm."

REZOLUCJE MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI

1. Tekst rezolucji ogólnej podajemy w części pierwszej niniejszego numeru.
2. Rezolucja w sprawie Włoskiej Partii Socjalistycznej brzmi:

„Konferencja Socjalistyczna w Warszawie z uznaniem i braterską sympatią ocenia walkę wyborczą Włoskiej Partii Socjalistycznej w ramach demokratycznego frontu ludowego. Włoska klasa robotnicza oraz siły pokoju i postępu odniosły zwycięstwo moralne nad skoncentrowanym naciskiem imperializmu kapitalistycznego i reakcji wewnętrznej.

Konferencja Socjalistyczna w Warszawie potępia z oburzeniem rolę pseudo-socjalistycznej prawicy międzynarodowej, która zrobiła wszystko, by popierając grupę dywersyjną Saragata i Lombardo, utrudnić włoskiej klasie robotniczej dojście do władzy i sprowokować w jej łonie rozłam w decydującej chwili walki. Ta polityka prawicy „socjalistycznej" włoskiej i międzynarodowej znalazła swój wyraz w wiedeńskiej decyzji „COMISCO", która raz jeszcze ujawniła charakter tej instytucji, jako narzędzia w rękach rządów, prowadzących politykę imperialistyczną.

Tylko dzięki interwencji mocarstw kapitalistycznych popierających międzynarodową i włoską prawicę „socjalistyczną" reakcja włoska utrzymała się przy władzy.

Ale włoski zjednoczony ruch robotniczy skupił wokół sztandarów ponad 8 milionów patriotów włoskich, najbardziej świadomych i najbardziej odważnych bojowników pokoju i sprawiedliwości. Jest to siła, której nie można długo przeciwstawiać się w oparciu o elementy niezdecydowane, bojaźliwe i zwodzone nadzieją doraźnych korzyści.

Włoski lud pracujący odniósł zwycięstwo moralne i okazał się na dalszą metę silniejszy od reakcji.

Konferencja Socjalistyczna w Warszawie przekazuje swe życzenia Włoskiej Partii Socjalistycznej, wyraża jej swoje uznanie za nieugiętą politykę jedności klasy robotniczej, prowadzoną w niezwykle ciężkich warunkach, zachęca ją do twardego i bezkompromisowego utrzymania tej jednościowej postawy, która jedyna pozwoli wykorzystać siły moralne ludu włoskiego, wypróbowane w dniach walki kwietniowej, która jedyna poprowadzi lud do zwycięstwa.

Konferencja przekazuje milionom niezłomnych robotników, chłopów i pracowników umysłowych Włoch swoje pozdrowienia i wyrazy wiary w ich ostateczne zwycięstwo."

3. Rezolucja w sprawie Palestyny głosi:

„Cały świat demokratyczny ze szczerym uznaniem śledzi bohaterską walkę Żydów o niepodległość państwa Izrael. Kraje demokracji, uznając prawo każdego narodu do stanowienia o sobie, od pierwszej chwili broniły w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych sprawiedliwego rozwiązania kwestii palestyńskiej, która wynikła z intryg imperializmu na tle zacofanej struktury społecznej krajów arabskich.

Konferencja uznaje słuszną sprawę narodu żydowskiego, który tyle wycierpiał od zbrodni hitlerowskiej, wyraża sympatię dla jego walki o niepodległość i uważa ją za część wielkiej walki wyzwoleńczej mas pracujących wszystkich krajów Bliskiego Wschodu. Konferencja przesyła pozdrowienia masom pracującym Izraela i wyraża nadzieję, że ostateczne rozwiązanie sprawy palestyńskiej nastąpi w zgodzie z interesem żydowskich i arabskich mas ludowych."

OBRADY IV WOJEWÓDZKIEGO ZJAZDU PPS WE WROCŁAWIU

20 czerwca w auli Politechniki Wrocławskiej odbył się IV Wojewódzki Zjazd delegatów Polskiej Partii Socjalistycznej z udziałem około 700 delegatów z terenu Dolnego Śląska.

Na zjazd przybył z Warszawy sekretarz CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik. Obrady otworzył przewodniczący wojewódzkiej Rady PPS tow. Dobrut. Do prezydium zjazdu powołani zostali m. in. tow.tow.: Tadeusz Ćwik i przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu PPS woje-

woda S. Piaskowski. Przewodniczącym Zjazdu wybrano tow. S. Piaskowskiego.

Jako pierwszy zabrał głos tow. T. Ćwik, który powitał przybyłych na konferencję delegatów w imieniu sekretarza generalnego PPS tow. premiera Józefa Cyrankiewicza. Mówca oświadczył, w imieniu sekretarza generalnego, że organizacja dolnośląska, zwłaszcza w ostatnim okresie, wniosła wielki wkład w budowę jedności klasy robotniczej.

Z kolei zjazd witają: w imieniu KW PPR tow. Matwin, KW OMTUR tow. Karst i w imieniu wrocławskiego środowiska ZNMS tow. Zamkowski. Referat o założeniach ideologicznych i zadaniach Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej wygłosił sekretarz CKW PPS tow. Ćwik. Po odczytaniu licznych depesz z życzeniami sekretarz WK PPS tow. Elczewski złożył sprawozdanie organizacyjne.

Następnie odbyła się dyskusja, w której delegaci wyrazili głębokie zadowolenie z obecnej linii politycznej WK PPS, zdążającej do organicznego połączenia obu partii robotniczych.

Wyniki dyskusji podsumował tow. Ćwik, stwierdzając m. in., że problem jedności organicznej został potraktowany przez delegatów po marksistowsku.

Wiele miejsca konferencja poświęciła zagadnieniu współzawodnictwa pracy.

Następnie udzielono absolutorium Komitetowi Wojewódzkiemu, po czym na wniosek Komisji Mandatowej zatwierdzony został skład Wojewódzkiej Rady PPS złożonej z 98 osób.

W zakończeniu obrad, uczestnicy konferencji uchwalili rezolucję. Konferencja wysłała do generalnego sekretarza PPS i generalnego sekretarza PPR depesze, zawiadamiające o powziętych uchwałach.

KATOWICKA KONFERENCJA PPS OMÓWIŁA ZAŁOŻENIA IDEOLOGICZNE ZJEDNOCZONEJ PARTII

W Katowicach odbyła się w dniu 13 czerwca Konferencja Wojewódzka PPS z udziałem sekretarza CKW PPS tow. T. Ćwika oraz posła Stanisława Grossa. Konferencji przewodniczył przewodniczący WK PPS tow. Petruczynnik.

W toku obrad omówiono sprawy organizacyjne i ideologiczne, związane z przygotowaniami zjednoczeniowymi obu partii polskiej klasy robotniczej.

Referat polityczny wygłosił tow. T. Ćwik zapoznając zebranych z podstawami ideologicznymi zjednoczonej partii. Z kolei sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu PPS złożył sekretarz wojewódzki tow. poseł A. Sieradzki. W dyskusji zabierali głos liczni towarzysze, omawiając zagadnienia związane z okresem przygotowania jedności organicznej.

W zakończeniu konferencji przyjęto rezolucję, w której delegaci stwierdzają m. in.:

„Konferencja wyraża swoją całkowitą solidarność z założeniami ideologicznymi zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej, opracowanymi przez wspólną komisję PPS i PPR. Konferencja Wojewódzka zobowiązuje się założenia te przenieść w teren i w oparciu o nie skoncentrować wszystkie wysiłki w kierunku dalszego pogłębienia uświadomienia ideologicznego wszystkich towarzyszy, by w ten sposób przyśpieszyć pełną dojrzałość mas partyjnych do aktu Zjednoczenia Organicznego obydwu partii w jedną potężną marksistowską — zjednoczoną partię polskiej klasy robotniczej.

Konferencja stwierdza, że przygotowane przez wspólną komisję założenia ideologiczne:

1) stwarzają mocne podstawy dla kontynuacji przez zjednoczoną, a przez to silniejszą klasę robotniczą jej dotychczasowych dążeń;

2) zabezpieczają dotychczasowe zdobycze klasy robotniczej i przez pogłębienie uświadomienia gwarantują rozwój polityczny, a przez wzmożony wysiłek pracy — szybszy rozwój gospodarczy naszego kraju;

3) są potężnym czynnikiem utrwalenia naszej niepodległości i suwerenności;

4) zwiększają możliwości naszego wkładu w utrwalenie pokoju na świecie;

5) gwarantują podniesienie stopy życiowej mas robotniczo-chłopskich, przyśpieszają marsz do dobrobytu;

6) wytyczają najkrótszą i najlepszą drogę do socjalizmu.

KONFERENCJE AKTYWÓW WOJEWÓDZKICH PPS

Okres przygotowawczy do Nadzwyczajnego Kongresu PPS i Kongresu Połączeniowego obu partii zapoczątkowały konferencje aktywów wojewódzkich PPS, z udziałem czołowych przedstawicieli partii, którzy referowali założenia ideologiczne Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

Konferencje odbyły się w następujących miastach wojewódzkich:

20 czerwca we Wrocławiu z udziałem tow. T. Ćwika
26 czerwca w Łodzi z udziałem tow. T. Ćwika,
27 czerwca w Białymstoku z udziałem tow. R. Pragi.
27 czerwca w Bydgoszczy z udziałem tow. M. Rybickiego
27 czerwca w Kielcach z udziałem tow. M. Kaczorowskiego
27 czerwca w Olsztynie z udziałem tow. W. Jastrzębskiego
27 czerwca w Poznaniu z udziałem tow. K. Rusinka
27 czerwca w Rzeszowie z udziałem tow. M. Zawadki
27 czerwca w Szczecinie z udziałem tow. A. Rapackiego
27 czerwca w WK Warszawa z udziałem tow. S. Matuszewskiego
28 czerwca w Gdańsku z udziałem tow. T. Ćwika,
28 czerwca w Katowicach z udziałem tow. F. Baranowskiego
28 czerwca w Krakowie z udziałem tow. S. Szwalbe
28 czerwca w Lublinie z udziałem tow. S. Matuszewskiego
2 lipca w SK Warszawa z udziałem tow. O. Lange

Konferencje aktywów PPS miały charakter instrukcyjny. Sekretarze wojewódzcy przedstawili aktywistom zagadnienia dotyczące akcji przeprowadzenia wyboru delegatów na Nadzwyczajny Kongres PPS oraz omówili wytyczne akcji przedkongresowej na Kołach.

Na każdej konferencji podejmowano dyskusje, które cechowała głęboka troska o właściwe wykonanie zadań, stojących przed partią w okresie przygotowawczym, poprzedzającym zjednoczenie.

W licznych rezolucjach aktywiści wojewódzcy PPS dali wyraz swej całkowitej solidarności z założeniami ideologicznymi Zjednoczonej Partii, opartymi na zasadach rewolucyjnego marksizmu.

WALNY ZJAZD OMTUR

Dnia 10 czerwca odbył się w Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym im. Stanisława Dubois w Otwocku nadzwyczajny Walny Zjazd Organizacji Młodzieży TUR, zwołany celem podjęcia uchwały o zjednoczeniu OM TUR z innymi organizacjami demokratycznymi młodzieży polskiej.

Na Zjazd przybyli: przewodniczący CKW PPS tow. min. K. Rusinek, sekretarz CKW PPS tow. poseł T. Ćwik, przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży, przewodniczący ZWM tow. Zarzycki oraz przedstawiciele Wici, ZMD i ZHP.

Zjazd otworzył przewodniczący KC OMTUR tow. poseł L. Motyka, powołując na przewodniczącego Zjazdu tow. Kobrzyńskiego oraz do prezydium szereg towarzyszy z terenu.

Przemówienia powitalne wygłosili w imieniu CKW PPS tow. min. K. Rusinek oraz w imieniu Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży tow. Zarzycki.

Z kolei tow. L. Motyka scharakteryzował w referacie politycznym 25-letni dorobek OMTUR na drodze walki o realizację jedności. Po sprawozdaniu sekretarza KC OMTUR tow. Saloniego z prac Komitetu Centralnego w okresie ostatniego roku oraz po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdań Komisji Rewizyjnej rozpoczęła się ożywiona dyskusja.

Głównym tematem dyskusji był problem Jedności Światowej Młodzieży Socjalistycznej, zjednoczenia polskiej młodzieży demokratycznej, sprawa ostatniego listu biskupów oraz zagadnienie młodzieżowego wyścigu pracy i stosunku OMTUR do organizacji „Służba Polsce". Dyskusja wykazała żywą troskę omturowców o jak najlepsze formy pracy w nowej zjednoczonej organizacji młodzieży.

Po podsumowaniu dyskusji przez przewodniczącego KC OMTUR tow. L. Motykę Zjazd przyjął jednogłośnie uchwałę o zjednoczeniu oraz 2 rezolucje.

Treść uchwały brzmi:

„Nadzwyczajny Zjazd Organizacji Młodzieży TUR, obradujący w dniu 10 czerwca 1948 r. w Otwocku, aprobuje w całej rozciągłości dotychczasową działalność polityczną i organizacyjną Komitetu Centralnego.

Zjazd uchwala połączenie Organizacji Młodzieży TUR wespół ze Związkiem Walki Młodych, ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" i Związkiem Młodzieży Demokratycznej w jedną organizację — Związek Młodzieży Polskiej.

Zjazd upoważnia Komitet Centralny OMTUR do złożenia na Kongresie Jedności Młodzieży w dniu 19 lipca br. we Wrocławiu deklaracji stanowiącej realizację powyższej uchwały. Zjazd postanawia przekazać przyszłemu Związkowi Młodzieży Polskiej całość ruchomego i nieruchomego majątku OMTUR."

W rezolucji czytamy między innymi:

„Ujęcie władzy państwowej przez masy ludowe pozwoliło młodzieży polskiej wziąć pełny udział w kierowaniu państwa i kształtowaniu jego struktury politycznej, gospodarczej i społecznej. Młodzież robotnicza, dzieci proletariatu miejskiego i wiejskiego krwią przelaną udowodniły i uzasadniły swoje prawo do budowania nowej, niepodległej Polski, ludu pracującego.

Młodzież miast i wsi w pierwszych szeregach realizatorów manifestu PKWN uruchamiała maszyny fabryk stanowiących własność narodu, dzieliła ziemię obszarniczą między chłopów.

Praca przy warsztatach fabrycznych, na roli, walka z wrogami demokracji prowadziła masy młodzieżowe do coraz ściślejszego zespolenia wysiłku i osiągania wspólnych celów.

Konsolidacja powstająca we wspólnej walce i pracy stwarzała coraz silniejsze podstawy dla jednoczenia mas młodzieżowych w walce o postęp, prawa człowieka i jego wolności. Nadszedł wielki dzień zespolenia wszelkich wysiłków młodzieży, zmierzających do wychowania całego młodego pokolenia w duchu postępu i demokracji.

Obecny etap stawia przed proletariatem świata walczącym o pokój i prawa człowieka pracy konieczność wzmożenia ideowości i dyscypliny, konieczność skonsolidowania sił. W bratniej współpracy z Młodzieżą Związku Radzieckiego, krajów Demokracji Ludowej i całej postępowej młodzieży świata zgrupowanej w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, tworzy się na bazie walki o pokój i postęp jedność młodego pokolenia w skali światowej.

Przed Zjednoczoną Organizacją młodzieży polskiej stoją fundamentalne zadania odbudowy państwa i ugruntowania demokracji ludowej. Czerwono-niebieskie szeregi OMTUR maszerujące od zarania działalności z rewolucyjną lewicą Polskiej Partii Socjalistycznej wprowadzą do ZMP masy swych najlepszych, najofiarniejszych bojowników o Polskę wymarzoną przez Stanisława Dubois, Adama Próchnika, Kostka Jagiełłę i wielu innych, którzy życie złożyli w walce o socjalizm.

Zrealizowanie jedności młodego pokolenia na tym etapie jest dalszym, konsekwentnym marszem ku Polsce Socjalistycznej. Widząc całkowitą zgodność dróg i celów OMTUR i postępowych Organizacji Młodzieży Polskiej Zjazd Nadzwyczajny OMTUR wita mający się odbyć kongres Jedności Młodzieży Polskiej."

Rezolucja 2 formułuje stanowisko OMTUR w związku z listem pasterskim arcybiskupów i biskupów polskich w sposób następujący:

„Nadzwyczajny Zjazd OMTUR wyraża przez delegatów zgromadzonych na Zjeździe, reprezentujących młodzież całej Polski, głębokie oburzenie w związku ze sformułowaniami i stanowiskiem arcybiskupów i biskupów polskich.

Stojąc na stanowisku wolności sumienia i swobody wyznań religijnych Nadzwyczajny Zjazd OMTUR wyraża przekonanie, że pobudki, które kierowały klerem w wydaniu listu biskupów, nie były natury religijnej, lecz czysto politycznej. Odczytanie tego listu w okresie jednoczenia się organizacji młodzieżowych jest próbą utrudniania procesu jednoczenia i jako takie jest sprzeczne z ideologią i programem Polski Ludowej.

Również list papieża do biskupów niemieckich, który bierze w obronę krwawych oprawców ludów Europy, ukazuje właściwe oblicze Watykanu występującego w obronie obozu imperializmu kapitalistycznego.

Młodzież Polski Ludowej pamięta stanowisko Watykanu w okresie okupacji hitlerowskiej, kiedy brakło głosu papieża w obronie elementarnych praw ludzkich."

ODPRAWA PRZEDSTAWICIELI WK PPS W CENTRALNYM KOMITECIE WYKONAWCZYM

24 czerwca w gmachu CKW PPS odbyła się odprawa dla przedstawicieli Wojewódzkich Komitetów PPS, w której z ramienia CKW wzięli udział sekretarze CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik, Włodzimierz Reczek i Feliks Baranowski. Z WK PPS na odprawę przybyli sekretarze

organizacyjni, kierownicy oddziałów ogólno-organizacyjnych, pełnomocnicy wojewódzcy akcji zbiórki na budowę Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej i pełnomocnicy wojewódzcy do akcji weryfikacyjnej.

Sekretarze organizacyjni WK PPS złożyli szczegółowe sprawozdania dotyczące stanu akcji reorganizacyjnej, weryfikacyjnej i przebiegu zbiórki na fundusz budowy Wspólnego Domu.

Następnie tow. Reczek podsumował wyniki dotychczasowej pracy wojewódzkich komitetów oraz udzielił wytycznych w sprawie przygotowań partii do Nadzwyczajnego Kongresu i Kongresu Połączeniowego PPS i PPR.

Towarzysz T. Ćwik zreferował założenia ideologiczne i polityczne akcji przedkongresowej, wskazując na szczególne, wychowawcze znaczenie tej akcji w najniższych komórkach organizacyjnych partii.

KONFERENCJA CENTRALNEGO AKTYWU WIEJSKIEGO PPS

W dniu 4 czerwca odbyła się w gmachu CKW PPS w Warszawie konferencja Wydziału Wiejskiego PPS z centralnymi działaczami wiejskimi Polskiej Partii Socjalistycznej.

W obradach wzięli udział tow.tow.: sekretarz CKW PPS Feliks Baranowski, min. Stefan Matuszewski, min. Stanisław Kowalewski oraz członkowie partii zajmujący kierownicze stanowiska w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, w Związku Samopomocy Chłopskiej i w Związku Zawodowym Pracowników Rolnych. Przewodniczył tow. F. Baranowski.

W wyniku obrad nakreślono plan pracy Wydziału Wiejskiego w etapie przygotowania jedności klasy robotniczej w Polsce. Wydział Wiejski ożywi współpracę na wszystkich szczeblach organizacyjnych z terenowym aparatem wiejskim PPR, w ciągu najbliższych trzech miesięcy prowadzić będzie wzmożoną działalność mającą zadanie uaktywnienia chłopów socjalistów w pracy partyjnej oraz upolitycznienie bezpartyjnych mas chłopskich. Jako jedno z najistotniejszych zagadnień wysunięto sprawę masowego udziału chłopów socjalistów w akcjach gospodarczych mających podnieść produkcję rolną.

W związku ze wzmożoną działalnością i koniecznością usprawnienia prac aparatu wiejskiego PPS, na Konferencji, zgodnie z decyzją Sekretariatu Generalnego CKW PPS, powołano przy Wydziale Wiejskim CKW:

1. „Małe Biuro Studiów", którego zadaniem będzie opracowanie form i linii wytycznej prac Wydziału;
2. Komisję Organizacyjną dla realizacji pracy partyjnej na wsi;
3. Plenum i Prezydium Rady Wydziału.

Jednocześnie powzięto decyzję zastąpienia Rad Chłopskich innymi formami pracy organizacyjnej w terenie, ponieważ Rady wykazały praktycznie małą aktywność.

Z DZIAŁALNOŚCI WYDZIAŁU SZKOLENIOWEGO CKW PPS

Podstawową formą pracy szkoleniowej w okresie budowania jedności organicznej obu partii stała się wspólna akcja masowego szkolenia. W chwili obecnej objęła już ona przeszło 52 tysiące członków, na ok. 800 kursach szkoleniowych na terenie całego kraju.

Wydawane przez oba Wydziały Szkoleniowe tomiki Biblioteki Szkolenia Partyjnego stanowią podstawowy materiał programowy. Dotychczas ukazało się 6 broszur:

1) Klasa robotnicza Polski awangardą w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne (temat I).
2) Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym (temat II).
3) Rozbicie w polskim ruchu robotniczym i drogi jego przezwyciężenia (temat III).
4) Partia — czołowy oddział klasy robotniczej i narodu (temat V).
5) Gospodarka Polski Ludowej i drogi jej rozwoju (temat IX).
6) Polska Ludowa w obronie pokoju i niepodległości (temat X).

Dalsze pięć broszur ukaże się w najbliższym czasie.

Prace Komisji Szkoleniowych na wszystkich szczeblach znamionuje ogromny wysiłek wkładany w całą akcję oraz najściślejsze współdziałanie przedstawicieli obu partii.

Inspekcje przeprowadzane przez delegatów Wydziałów Szkoleniowych CKW PPS i KC PPR pozwalają stwierdzić duży zapał słuchaczy, co nadaje całej akcji charakter niemal żywiołowy.

Żywy udział słuchaczy kursów rekrutujących się przeważnie z aktywu obu partii, w dyskusji i duże zainteresowanie się Biblioteką Szkolenia Partyjnego świadczą o zasadniczym wpływie akcji masowego szkolenia na kształtowanie się jedności ideologicznej mas członkowskich PPS i PPR.

W okresie wakacyjnym Wojewódzkie Komisje Szkolenia organizują szereg dwutygodniowych kursów dla wykładowców masowego szkolenia w ramach szkół wojewódzkich. Na kursy te zostanie powołany aktyw wykładowców obu partii ze specjalnym uwzględnieniem elementu nauczycielskiego. Zadaniem kursów będzie uzupełnienie wiadomości w zakresie wykładanych zagadnień, oraz przeszkolenie pod względem metod pracy wykładowców.

Wykorzystanie szkół wojewódzkich w akcji masowego szkolenia odbywa się nie tylko na płaszczyźnie organizowanie specjalnych kursów dla wykładowców. Wszystkie normalne turnusy Wojewódzkich Szkół PPS kończących się w czerwcu, a więc: w Łodzi, Kielcach, Lublinie, Gdańsku, Wrocławiu, Krakowie, Katowicach i Bydgoszczy przepracowały szczegółowo w czasie zajęć seminaryjnych tematykę wspólnego szkolenia. W ten sposób absolwenci Woj. Szkół PPS mogą być w liczbie ponad 400 wykorzystani jako uzupełnienie kadr wykładowców akcji wspólnego szkolenia

Dużym zmianom uległ również ostatnio program Wojewódzkich Szkół PPS. Zmiany poszły w kierunku usunięcia niektórych zbyt ogólnych przedmiotów, na rzecz bliższej i głębszej marksistowskiej analizy dziejów ruchu robotniczego i rzeczywistości Polski Ludowej.

Jednocześnie podjęta została akcja wymiany wykładowców z PPR, wspólnych zajęć seminaryjnych oraz szereg innych form zbliżenia ideologicznego.

W ramach działalności Szkoły Centralnej PPS, która kończy 10 lipca swój obecny IV turnus, wprowadzono specjalizację przez utworzenie seminariów mających za zadanie gruntowne przepracowanie specjalnych zagadnień pod kierunkiem odpowiednich fachowców:

Powstały 3 grupy specjalizacji:

I Wiejska
II Szkoleniowa
III Zawodowa (działaczy związkowych)

Uczestnicy poszczególnych grup są typowani na przyszłych działaczy na wyższych szczeblach danego odcinka życia partyjnego.

UTWORZENIE LEKTORATU SZKOLENIOWEGO PRZY CKW PPS

W dniu 25 czerwca w gmachu CKW PPS w Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne członków Lektoratu Szkoleniowego przy Centralnym Komitecie Wykonawczym Polskiej Partii Socjalistycznej

Przewodniczył tow. min. Stefan Matuszewski. O planie pracy Lektoratu i zakresie jego działalności poinformował zebranych kierownik Wydz. Szkolenia Socjalistycznego CKW PPS tow. Marian Rybicki.

Z kolei sekretarz CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik zreferował podstawy ideologiczne zjednoczenia PPS i PPR oraz omówił najważniejsze zagadnienia polityczne i organizacyjne stojące przed partią w związku z Kongresem Nadzwyczajnym PPS i Kongresem Połączeniowym obu partii robotniczych. Po zebraniu odbyła się obszerna dyskusja.

★

Lektorat Szkoleniowy powołany został w celu zwiększenia wkładu ideologicznego PPS na odcinku szkolenia w okresie przygotowania jedności organicznej polskiego ruchu robotniczego.

W związku z tym zakres działalności i prac Lektoratu obejmuje:

— rozszerzenie poprzez udział członków Lektoratu, kadr wykładowców i instruktorów międzypartyjnego szkolenia masowego;
— pracę samokształceniową, opartą na zasadzie specjalizacji, w dziedzinach historii ruchów robotniczych oraz zagadnień ustrojowo-politycznych i gospodarczych Polski Ludowej;
— przeprowadzanie na zlecenie CKW PPS specjalnych akcji w ramach podejmowanych kampanii ideologicznych.

W ramach Lektoratu utworzono trzy następujące studia:

— studium problematyki ruchu robotniczego pod kierownictwem tow. min. Stefana Matuszewskiego;
— studium polityczno-ustrojowe Polski Ludowej pod kierownictwem tow. Mariana Rybickiego;
— studium zagadnień gospodarczych Polski Ludowej pod kierownictwem tow. Alicji Afanasjew.

POSIEDZENIE ORGANÓW KONTROLI PARTYJNEJ PPS I PPR

8 czerwca odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PPR i Generalnego Rzecznika Kontroli Partyjnej przy CKW PPS. Omówiono sprawy ścisłego współdziałania organów Kontroli Partyjnej obu partii robotniczych.

Celem tego współdziałania jest jak najlepsze wykorzystanie okresu poprzedzającego zjednoczenie PPS i PPR w celu dopilnowania, aby do Zjednoczonej Partii nie dostał się element wrogi klasowo proletariatowi.

W tej sprawie został wystosowany wspólny okólnik do organów kontrolnych obu partii w terenie, omawiający metody i formy ich współpracy.

ODSŁONIĘCIE TABLICY KU CZCI TOW. A. PRÓCHNIKA

W dniu 22 maja br., w szóstą rocznicę śmierci tow. Adama Próchnika, w Warszawie, w żoliborskim osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy poświęconej pamięci wielkiego działacza. Aktu odsłonięcia dokonał przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. Stanisław Szwalbe.

W uroczystości wzięli udział tow. tow. : wice-przewodniczący Rady Naczelnej PPS Nowicki, sekretarz CKW PPS Arski, prezydent Tołwiński, sekretarz SK PPS Ruszowski, prezes Rady Naczelnej WSM Gajewski, córka tow. Próchnika — Joanna Munk oraz liczne delegacje i poczty sztandarowe PPS, PPR, ZNMS, OMTUR, ZWM i Bund.

SPOTKANIE SŁUCHACZY CENTRALNYCH SZKÓŁ PARTYJNYCH CKW PPS I KC PPR

W dniu 19 czerwca odbyło się w Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym PPS im. St. Dubois w Otwocku pierwsze wspólne zebranie Centralnych Szkół Partyjnych przy CKW PPS i KC PPR.

Na zebranie przybyli tow. tow. sekretarz CKW PPS Feliks Barnanowski, kierownik Wydziału Szkolenia Socjalistycznego CKW PPS tow. M. Rybicki, poseł W. Blinowski i prof. A. Schaff. Referaty wygłosili tow.tow. prof. A. Schaff i A. Afanasiew.

Następnie odbyła się dyskusja, w której słuchacze obu szkół podkreślili konieczność pogłębienia, wśród szerokich mas partyjnych, znajomości marksizmu jako niezbędnego instrumentu walki klasowej.

W zakończeniu zebrania słuchacze obu centralnych szkół uchwalili jednomyślnie rezolucję:

„Wspólna walka klasy robotniczej w przeszłości, wspólne budownictwo Polski Ludowej w oparciu o jednolity front partii robotniczych doprowadzą klasę robotniczą do jedności organicznej, stając się fundamentem dla wszelkich dalszych osiągnięć na drodze do socjalizmu.

Na obecnym etapie historycznym najważniejszym zagadnieniem staje się stworzenie pełnej jedności ideologicznej w polskim ruchu robotniczym, która może być osiągnięta na drodze wspólnego masowego szkolenia kadr PPS i PPR, opartego na trwałych podstawach naukowego socjalizmu.

W związku z tym słuchacze obu Centralnych Szkół Partyjnych zobowiązują się:

Podnosić świadomość mas partyjnych poprzez wkład swojej pracy w budowę pełnej jedności ideologicznej polskiego ruchu robotniczego.

Pracować ofiarnie dla przyszłej Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, dla Polski Ludowej, dla Socjalizmu.

Niech żyje Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej, awangarda Narodu Polskiego!

Niech żyje zwycięska walka o socjalizm!

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA GDAŃSK
C II 2826

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"

Warszawa, Daszyńskiego 18

Wydział Wydawniczy — Lwowska 5

KSIĄŻKI SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

ANHALT M. — Źródła postępu technicznego w kapitalizmie . . . . . zł 220.—

HOCHFELD J. — My socjaliści . . . . . „ 250.—

JABŁOŃSKI H. — U źródeł teraźniejszości . . . . „ 220.—

OSSOWSKI ST. — Ku nowym formom życia społecznego „ 140.—

PRÓCHNIK A. — Idee i ludzie. Z dziejów ruchu rewolucyjnego . . . . . „ 350.—

P O W I E Ś C I

BALZAC H. — Kuzynka Bietka. Tłum. Boy . . . . zł 750.—

BROSZKIEWICZ J. — Oczekiwanie . . . . . „ 590.—

DICKENS K. — Opowieść o dwóch miastach . . . „ 550.—

HUGO W. — Rok 1793. Tłum. J. Mailniak . . . . „ 660.—

KUNCEWICZOWA M. — Cudzoziemka . . . . . „ 450.—

MURGER H. — „Cyganeria". Przekład Boy'a . . . „ 700.—

RUSINEK M. — Burza nad bruklem . . . . . „ 350.—

STRUG A. — Ludzie podziemni. Pisma pod redakcją H. Szypera . . . . . „ 260.—

ZOLA E. — Germinal. Tłum. Mirandola. Tom I i II . „ 750.—

R E P O R T A Ż E

HERSEY J. — Hiroszima. Tłum. J. Wittlin. Wstęp T. Głowackiego . . . . . zł 250.—

MAŁCUŻYŃSKI K. — Norymberga — Niemcy 1946 . . „ 250.—

PODKOWIŃSKI M. — IV Rzesza rośnie . . . . . „ 365.—

SADZEWICZ M. — Oflag . . . . . zł 450.—

K S I Ą Ż K I H I S T O R Y C Z N E

JABŁOŃSKI T. — Krótki zarys historii PPS . . . . zł 100.—

KULA W. — Historia gospodarcza Polski w dobie popowstaniowej . . . . . „ 280.—

LIMANOWSKI B. — Historia demokracji polskiej. Wydanie III, cz. I i II . . . . . „ 960.—

TARLE E. — Napoleon. Tłum. Dr Winawerowa . . „ 650.—
w oprawie . . . . . „ 850.—

WERESZCZYCKI H. — Historia polityczna Polski w dobie popowstaniowej (1864 — 1918) . . . . . „ 600.—

B I O G R A F I E

CELLINI B. — Żywot własny. Tłum. L. Staff . . . zł 650.—

FRANK B. — Cervantes. Przekł. W. Kragen . . . „ 500.—

STONE I. — „Pasja życia" (Powieść o Van Goghu). Przekład W. Kragen . . . . . „ 700.—

B I B L I O T E K A N A U K O W A

DEMBOWSKI J. Prof. — Historia naturalna jednego pierwotniaka . . . . . zł 350.—

BIBLIOTEKA „WIEDZA TO POTĘGA"

BARLICKI N. — Proletariat . . . . . zł 50.—

DORABIALSKA A. — „Maria Skłodowska-Curie" . . . „ 50.—

DROBNER B. Dr — Mickiewicz jako socjalista . . . „ 130.—

GORZYCKA J. — Stanisław Kunicki . . . . . „ 50.—

LANGE O. — Ludwik Krzywicki . . . . . „ 40.—

PRÓCHNIK A. — Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym . . . . . „ 60.—

SURZYCKI ST. — Spółdzielczość w nowym ustroju gospodarczym Polski . . . . . „ 50.—

TRĄBALSKI F. I MOTYKA R. — Pół wieku socjalizmu polskiego na Śląsku . . . . . „ 50.—

ZAWADKA M. — Stefan Okrzeja . . . . . „ 50.—

WYDAWNICTWA „WIEDZY" SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH W POLSCE

REDAGUJE KOMITET

Redakcja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24, tel. 8.59-45. Redaktor Naczelny przyjmuje w czwartki od 12-14. Sekretarz Red. przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od 18-12. Administracja: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18 m. 58, tel. 8.59-66. Prenumerata: kwartalna 188 zł, półroczna 280 zł, roczna 480 zł. Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. Nr 1161 Ceny ogłoszeń: 1/1 — zł 30.000, ½ — zł 16.000, inne strony w tekście: 1/1 — zł 20.000, ½ — zł 12.000, ¼ — zł 7.000, ⅛ — 4.000.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA", Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

Drukarnia OMTUR, Warszawa, Polna 34